PROFILAKTYKA RAKA PŁUCA. NOWY PROGRAM PROFILAKTYCZNY NA NFZ

Narodowy Fundusz Zdrowia – Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach. **Szczegóły wewnątrz wydania**

Nr ISSN 2353-6195
Nr indeksu 350-079

www.dziennikzachodni.pl

Nr 253 (24 705) | Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Piątek, 30.10.2026

81 *lat*

DZIENNIK ZACHODNI

Odeszli, ale na zawsze pozostaną w naszych sercach i pamięci

– Str. 14-15

FOT. GETTY IMAGES

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Ludzie

Serce wytrzymało, ale umierać zaczęły komórki w mózgu. Policjant, który uratował 17 osób z pożaru, walczy z ciężką chorobą – **Str. 20**

ARCHIUM ORYWATNE

Fotografia

Bytom w kadrze. 1949-1986. Nowo wydany album ze zdjęciami śp. Bronisława Tuziaka. Rozmawiamy o tym z jego synem – **Str. 24**

Kultura

„Daj mi wreszcie święty spokój” Tą piosenką Universe podbił serca publiczności w Opolu. Oklaskometr wykręcił rekord – **Str. 26**

ARC UNIVERSE

eprasa.pl 98e5275776

POLECAMY

PONIEDZIAŁEK: Relacje z najważniejszych wydarzeń sportowych weekendu

30.10.2026
Piątek

Dziś imieniny: Zenobii, Przemysława, Anioła, Klaudiusza
Telefon alarmowy: 112

DZIENNIK ZACHODNI

Redaktor naczelny
Marcin Zasada
Z-ca redaktora naczelnego
Bartłomiej Romanek
Wydawcy
Agata Markowicz,
Marlena Polok-Kin,
Katarzyna
Wiśniewska-Lewicka,
Magdalena Nowacka-Goik

www.dziennikzachodni.pl

Polska Press
Makroregion Śląsk, Łódź
Redakcja ul. Baczyńskiego 25a,
41-203 Sosnowiec
tel. 32 634 21 00
redakcja@dz.com.pl
Prezes Makroregionu
Aneta Sarga-Burtan
Dyrektor reklamy
Anna Gałuszka
Biuro reklamy oddziału
tel. 502499257
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
41-203 Sosnowiec Milowice,
ul. Baczyńskiego 25a

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dziennikzachodni.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

KALENDARIUM

1849

Na paryskim cmentarzu Père-Lachaise odbył się pogrzeb Fryderyka Chopina. Artystę pożegnały utwory – „Requiem" Mozarta oraz „Marsz żałobny" jego autorstwa.

1925

Szkocki inżynier John Logie Baird przeprowadził 1. udaną transmisję obrazu telewizyjnego. Udowodnił, że jego technologia telewizji analogowej działa w praktyce.

1984

Z zalewu na Wiśle koło Włocławka wyłowiono zwłoki zamordowanego księdza Jerzego Popiełuszki. Jego ciało było obciążone workiem wypełnionym kamieniami.

2022

Zmarł Maciej Kossowski, piosenkarz. Wylansował m.in. przeboje: „Wakacje z blondynką", „Agatko, pocałuj", „20-latki", „Nie mówię żegnaj", „Z Cyganami w świat". **JJ**

NA DZIEŃ DOBRY

Dziś 303. dzień roku. Do końu zostały 62 dni.
Dzień będzie trwał 9 godzin 43 minuty.
Jest krótszy od najdłuższego dnia w roku o 7 godzin 4 minuty.
Słońce wschodzi o 6.28, a zachodzi o 16.11.
Przysłowie na dziś:
Gdy w październiku ciepło chadza, w lutym mrozy naprowadza.

DYŻURNY DZ

facebook.pl/dziennikzachodni.pl,
e-mail: i.stajer@dz.com.pl.
Dzisiaj w godz. 7- 15 jestem reporterem dyżurnym. Postaram się odpowiadać na wszystkie interesujące Państwa kwestie.

IRENEUSZ STAJER
513 585 782

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Dziennik Zachodni"

tel. 32 555 02 05
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikzachodni.pl

POGODA

dziś
12°C/5°C

jutro
11°C/7°C

Rozumiem, że lubicie referenda.
Ale wiecie, że Piotr Uszok w dzisiejszym świecie nie dotrwałby do końca kadencji?

Rozumiem, że lubicie referenda. Ja mniej. Choć bajki też lubię, to coraz mniej w nie wierzę. I prosty przykład już na początek: Piotr Uszok. Prezydent Katowic, który powszechnie jest i będzie pamiętany jako jeden z najważniejszych budowniczych tego miasta, dziś nie dotrwałby do końca kadencji.

Niespełna tydzień temu Częstochowianie odwołali ze stanowiska Krzysztofa Matyjaszczyka (i radnych też). Nie dyskutuję z samym werdyktem ludu: demokracja dała narzędzia, dała okazję, ludzie podjęli decyzję wiążącą liczbą głosów, koniec historii. Kogo jednak odwołali mieszkańcy Częstochowy? Bo Matyjaszczyk od 8 miesięcy nie tylko nie wykonywał obowiązków prezydenta, ale miał wręcz zakaz zbliżania się do urzędu w związku z zarzutami korupcyjnymi. Od lutego miastem rządził kto inny (Zdzisław Wolski).

Czy Częstochowa zlikwidowała problem złej, zepsutej, nieudolnej, nieuczciwej (wybierzcie swoją wersję) władzy? Być może. Mam nadzieję i sam życzę szanownym Medalikom władzy dobrej, rzetelnej, sprawnej i uczciwej. Oprócz nadziei, mam też więcej pytań. Dlaczego 2,5 roku temu większość mieszkańców Częstochowy głosujących w wyborach samorządowych po raz CZWARTY uznała, że tym dobrym jest znowu Krzysztof Matyjaszczyk? „Nie miał jeszcze zarzutów". Nie miał, ale za te zarzuty został zawieszony i od lutego nie rządził. No i przecież lista obywatelskich zarzutów wobec niego jest znacznie dłuższa i nie powstała w tym roku. Dlaczego więc znów go wybraliście?

Nie bronię Matyjaszczyka. Próbuję dyskutować z procesem. Wiecie i pamiętacie, że poprzedniego prezydenta też odwołaliście, prawda? 17 lat temu, też rok przed wyborami samorządowymi, z urzędu poleciał Tadeusz Wrona. Czy – pomijając wątek CBA – nie zarzucaliście mu tego samego, a więc: władza głucha na problemy ludzi, brak rozwoju miasta, brak perspektyw etc.?

Jeden prezydent odwołany w referendum. Przychodzi drugi i żegna się z władzą tak samo. Częstochowa jest jedyna w swoim rodzaju, rozumiem. Ale jest w szerszym trendzie, który od ponad roku kwitnie nam od miasta do miasta. W Zabrzu odwołano prezydentkę po roku rządzenia. Czy była bardzo zła i nieudolna, czy zupełnie dobra i sprawna, tylko okoliczności miasta na skraju bankructwa pogłębiały frustrację mieszkańców? Nie wiem i nigdy się nie dowiemy, bo przez rok nie da się odpowiedzieć na takie pytanie. Ale przecież już po 10 miesiącach od wyborów można urządzać referendum. Oczywiście, że można, jeśli ludzie się na to zgodzą. Czy to dobrze? Tego nie wiem i w to wątpię najmocniej.

Piotr Uszok, prezydent Katowic, hołubiony gospodarz, wzór śląskiego samorządowca. Pamiętacie klimat sprzed kilkunastu lat, sprzed wielkiej przebudowy katowickiego Rynku i budowy Strefy Kultury? Na Śląsku nie było prezydenta miasta, który obrywałby tak mocno i tak powszechnie: za to, że Rynek wciąż wygląda jak zajezdnia tramwajowa, że Katowice brzydkie, że miliard złotych idzie w jakiś teren po kopalni, gdy są dziury w chodnikach. Uszok rozkopał pół śródmieścia, cierpliwie tłumaczył, że trzeba zrobić kanalizację i to trwa, że projektowanie, procedury, przetargi, problemy (tak, opóźnienia też), a Strefa Kultury to wielka szansa Katowic. Gdyby wtedy istniały media społecznościowe (i dzisiejszy klimat), Uszoka odwoływano by w referendum. Do skutku. I gdzieś w okolicach 2012 roku byłby tylko wspomnieniem.

Zanim powiecie: Rupniewska to nie Uszok. Albo: prezydent mojego miasta to nie Uszok. Odpowiadam: a skąd wiecie? Michał Smolorz prawie co tydzień w DZ pisał o Uszoku, który ma mentalność sołtysa i nie nadaje się na swoje stanowisko. Miał rację? A wiedzieliśmy to wtedy – czy wiemy to teraz?

Nie wierzyłem w referendum w Bytomiu, nie wierzyłem w referendum w Będzinie i nie wierzę w referendum w Gliwicach. I nawet jeśli prezydenci popełniają błędy (a popełniają), pierwszym narzędziem do rozliczania ich powinny być wybory. Moda na referenda to jest niestety scenariusz na chaos, którego potrzebujemy najmniej. I dziwi mnie, że w Gliwicach do referendum zachęcał Zygmunt Frankiewicz, człowiek instytucja, prezydent, dzięki któremu Gliwice są dziś miastem wzorcowego rozwoju opartego na transformacji na zachodniej półkuli Metropolii. Frankiewicza dwukrotnie próbowano odwołać w referendum: za tramwaje. Napiszę tylko, że był to najpoważniejszy argument przeciwko któremukolwiek z prezydentów Gliwic, zaś sam Frankiewicz bronił swojej decyzji i podkreślał wagę podmiotowości prezydenta w takich działaniach.

Więc na koniec: powiem Państwu, jaki będzie najgorszy efekt zjawiska, o którym piszę. Prezydentura w większości miast (w każdym?) wiąże się właśnie z podejmowaniem trudnych, niepopularnych, czasem wręcz ryzykownych decyzji. Nie filmiki na Instagramie, nie uśmiechy do kamery – to dla przyszłości miasta nie ma znaczenia żadnego. Dziś trudnych decyzji jest multum, w każdej dziedzinie, bo problemów nie ubywa: demografia, przemysł, finanse, oświata, ochrona zdrowia... Jeśli prezydenci przestaną je podejmować – w sprawie zadłużonego szpitala, terenu po kopalni, szkół, które trzeba połączyć, bo na fali niezadowolenia ktoś może zorganizować referendum – to... Sami się zastanówcie, dokąd nas to zaprowadzi.

Wybory samorządowe jakoś wiosną 2029 roku.

MARCIN ZASADA
m.zasada@dz.com.pl

eprasa.pl 98e5275776

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN 0011567155

Ropa i gaz, to nie tylko surowce. Jak ORLEN wspiera regiony wydobywcze i co mówią o tym mieszkańcy?

Ponad 245 milionów złotych dla samorządów w 2025 roku, wsparcie dla lokalnych projektów, strażaków, klubów sportowych i instytucji kultury objętych pomocą. Obecność ORLEN w regionach wydobycia ropy naftowej i gazu ziemnego ma wymiar znacznie szerszy niż sama produkcja surowców. A jak tę działalność oceniają ludzie mieszkający najbliżej instalacji? Większość dostrzega korzyści płynące z sąsiedztwa branży wydobywczej.

Instalacje gazowe ORLENU często sąsiadują z osiedlami mieszkaniowymi. Na zdjęciu Kopalnia Gazu Ziemnego Przemyśl-Zachód (na pierwszym planie)

Od Podkarpacia po zachodnią Polskę

Lądowe aktywa wydobywcze ORLEN są rozsiane po znacznej części kraju. Działalność związana z poszukiwaniem, wydobyciem i magazynowaniem węglowodorów obejmuje jedenaście województw, ponad sześćdziesiąt powiatów i około dwieście gmin. Można przy tym mówić o dwóch głównych obszarach działalności. Pierwszy obejmuje zachód oraz północny zachód kraju. Działalność koordynuje tam Oddział Upstream Polska z siedzibą w Zielonej Górze. Złoża znajdują się przede wszystkim w województwach lubuskim, zachodniopomorskim, wielkopolskim i dolnośląskim. Aktywa spółki znajdują się również na Pomorzu oraz w województwie kujawsko-pomorskim. Drugim kluczowym obszarem jest południowo-wschodnia część kraju, gdzie działa Oddział Upstream Polska w Sanoku. Tutaj wydobycie ma szczególną historię. Region związany jest z tą działalnością od blisko 170 lat i właśnie te tereny uznawane są za kolebkę światowego przemysłu naftowego. Należy pamiętać także o wydobyciu ropy naftowej i gazu ziemnego na Bałtyku, realizowanym przez ORLEN Petrobaltic.

Lokalne złoża mają strategiczne znaczenie

Aż 74 procent osób zamieszkujących regiony, w których znajdują się instalacje wydobywcze ropy i gazu, uważa, że krajowe wydobycie surowców jest kluczowe dla bezpieczeństwa energetycznego Polski, a 71 procent ocenia, że lokalna produkcja może wspierać stabilność dostaw energii i surowców. Tak wynika z badania przeprowadzonego na zlecenie Orlenu. Objęło ono łącznie 807 mieszkańców wybranych miejscowości znajdujących się najbliżej aktywów wydobywczych koncernu. Lokalny wymiar działalności łączy się z jej znaczeniem dla całej gospodarki. W 2025 roku krajowe wydobycie gazu ziemnego przekroczyło 3,7 mld m³, a ropy naftowej wyniosło ponad 812,4 tys. ton. Znaczenie tych węglowodorów wykracza poza regiony, w których znajdują się złoża i odwierty. Krajowa produkcja ogranicza część zapotrzebowania na import i stanowi element systemu bezpieczeństwa surowcowego państwa. Według ORLEN, blisko 20 procent gazu ziemnego wykorzystywanego w Polsce pochodzi z krajowego wydobycia, a spółka zakłada zwiększenie krajowej produkcji gazu do 4 mld m³ rocznie.

Miliony z wydobycia zasilają lokalne budżety

Kiedy mówi się o wydobyciu gazu ziemnego i ropy naftowej, pierwsze skojarzenia zwykle dotyczą bezpieczeństwa energetycznego, odwiertów, kopalń i wielkiej infrastruktury. Z perspektywy mieszkańców gmin, na terenie których prowadzone jest wydobycie węglowodorów, równie ważne może być jednak to, co pozostaje w regionie, a więc wpływy do samorządowych kas, miejsca pracy, zamówienia dla przedsiębiorców, inwestycje w infrastrukturę, a także pieniądze przeznaczane na sport, kulturę czy bezpieczeństwo. Skala tych przepływów jest znacząca. W ubiegłym roku podatki i opłaty związane z lądową działalnością wydobywczą Grupy ORLEN przekroczyły 262 mln zł. Blisko 245 mln zł z tej kwoty trafiło bezpośrednio do budżetów samorządowych. To pieniądze, które dla części gmin, powiatów i województw stanowią istotny element lokalnych finansów. Dla samorządów istotna jest nie tylko wysokość wpływów, ale również ich wieloletni charakter. Złoża są eksploatowane przez lata, a działalność wydobywcza może dzięki temu tworzyć stosunkowo trwałe źródło lokalnych dochodów.

Mieszkańcy dostrzegają te korzyści

Co ciekawe, mieszkańcy sami zwracają uwagę właśnie na ten aspekt. Potwierdzają to badania przeprowadzone na zlecenie ORLEN-u. 67 proc. ankietowanych uważa, że branża poszukiwania i wydobycia ropy oraz gazu może przynosić realne korzyści lokalnym społecznościom. Najczęściej wskazywaną korzyścią są właśnie wpływy do budżetu gminy. Obok pieniędzy trafiających do budżetów samorządowych mieszkańcy szczególnie mocno zwracają uwagę na rynek pracy. Według badania około dwóch trzecich mieszkańców rejonów objętych analizą dostrzega pozytywny wpływ działalności związanej z wydobyciem gazu i ropy na miejsca pracy w regionie. Badanie przynosi również interesujące informacje dotyczące społecznej akceptacji samej działalności. Łącznie 76 proc. ankietowanych deklaruje akceptację lub neutralną postawę wobec działalności upstream prowadzonej przez ORLEN. Warto przy tym pamiętać, że mowa o mieszkańcach terenów znajdujących się najbliżej instalacji. Blisko jedna trzecia badanych mieszka w odległości nie większej niż 10 km od infrastruktury ORLEN-u.

- Cieszę się, że nasze krajowe wydobycie postrzegane jest jako istotne dla bezpieczeństwa kraju, szczególnie przez tych, którzy mieszkają najbliżej naszych instalacji. To nasi pracownicy i sąsiedzi – często korzystamy z tych samych dróg, a obiekty ORLENU widać z ich okien – mówi Wiesław Prugar, Wiceprezes Zarządu ds. Upstream w ORLEN. Podkreśla przy tym, że zespoły działające w terenie dokładają starań, by ograniczyć do minimum uciążliwości wynikające z sąsiedztwa instalacji wydobywczych.

Ponad tysiąc lokalnych projektów

Finansowy wpływ działalności wydobywczej na samorządy to jednak tylko jedna strona relacji między koncernem a regionami. Drugą stanowią programy społeczne. Ich skala w latach 2025-2026 przekroczyła tysiąc przedsięwzięć, jeśli zsumować trzy duże programy realizowane na obszarach działania Oddziałów Upstream Polska w Sanoku i Zielonej Górze. W ramach „Sportowego ORLENU" wsparcie otrzymało 208 lokalnych przedsięwzięć. Pieniądze trafiają do inicjatyw promujących aktywność fizyczną i umożliwiających dzieciom oraz młodzieży rozwijanie sportowych zainteresowań. Program „Kulturalny ORLEN" objął 230 projektów. Korzystają z niego między innymi gminne i miejskie ośrodki kultury, biblioteki, fundacje oraz stowarzyszenia. Finansowane są wydarzenia kulturalne, inicjatywy edukacyjne i projekty związane z ochroną lokalnego dziedzictwa. Największą liczbę beneficjentów spośród trzech wymienionych programów ma „ORLEN na straży". Wsparcie umożliwia zakup sprzętu ratowniczego czy organizowanie specjalistycznych szkoleń.

Jak takie działania oceniają mieszkańcy?

Już co dziesiąty respondent wskazuje społeczne zaangażowanie ORLEN jako jedną z najważniejszych korzyści dla lokalnej wspólnoty. Połowa uczestników badania uważa, że ma ono pozytywny wpływ na życie w regionie. To pokazuje, że z punktu widzenia mieszkańców znaczenie dużej inwestycji przemysłowej nie kończy się na samym zakładzie czy instalacji. Liczy się również to, co dzieje się wokół niej.

Za liczbami stoją konkretne korzyści

Co naprawdę zyskuje region, w którym wydobywa się gaz i ropę? Odpowiedź nie sprowadza się do jednej liczby. Dla samorządu najłatwiej policzyć wpływy podatkowe i opłaty. Dla mieszkańca znaczenie może mieć stabilne miejsce pracy niedaleko domu. Dla rodzica może to być natomiast dofinansowanie lokalnego klubu, w którym trenuje jego dziecko, a dla strażaka nowy sprzęt ratowniczy. Właśnie dlatego wpływ działalności wydobywczej na region należy rozpatrywać szerzej niż tylko przez pryzmat samej produkcji surowców.

eprasa.pl 98e5275776

PRZEMYSŁ ZBROJENIOWY

Znów będą produkować czołgi. „Bumar-Łabędy" inwestuje 850 mln zł

Arkadiusz Biernat

Bumar-Łabędy przygotowuje się pod Umowę Wykonawczą nr 3 związaną z produkcją czołgów K2PL. - Potencjał i kompetencje muszą być utworzone zanim podpiszemy umowę - przekazała „Dziennikowi Zachodniemu" Monika Kruczek, prezes Zakładów Mechanicznych Bumar-Łabędy w Gliwicach. Spółka realizuje inwestycje za ponad 850 milionów złotych.

FOT. DZ

Monika Kruczek, prezes Zakładów Mechanicznych „Bumar-Łabędy" zapowiada powrót produkcji czołgów do Gliwic

W 2028 roku w Zakładach Mechanicznych „Bumar - Łabędy" w Gliwicach rozpocznie się montaż czołgu K2PL. Dzięki wsparciu Skarbu Państwa i dofinansowaniu w wysokości 850 milionów złotych na zakład rozpoczął realizację inwestycji o strategicznym znaczeniu dla bezpieczeństwa naszego kraju. Uruchomione zostanie centrum produkcji nowoczesnych pojazdów opancerzonych zarówno kołowych, jak i gąsienicowych. Jednocześnie zachowując możliwość wsparcia i zabezpieczenia dodatkowo produkcji armatohaubic Krab. Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna podjęła decyzję o wsparciu giganta zbrojeniowego nawet 140 mln zł.

W Gliwicach realizowana jest budowa nowej malarni, trwają przygotowania linii montażowej dla czołgów K2PL. Rozpoczęły się też prace związane z projetkowaniem i wybudowaniem nowej linii testowej dla nowoczesnego czołgu opartego na technologii z Korei Południowej.

- Posiadamy pozwolenie na budowę nowego centrum spawania i obróbki mechanicznej. Rozpoczęcie budowy planujemy w styczniu - lutym przyszłego roku, a zakończenie w 2028 roku - przekazała „Dziennikowi Zachodniemu" Monika Kruczek, prezes ZM „„Bumar-Łabędy".

Jednocześnie kończony jest kontrakt na modernizację czołgów Leopard niemieckiej produkcji do wersji 2PL. Stara linia jest demontowana na potrzeby nowej.

Polacy zmontują pierwszy czołg w Korei Południowej. Ruszają szkolenia

Pracownicy „Bumaru-Łabędy" - we współpracy z południowokoreańskimi partnerami - już uczestniczą w serwisowaniu czołgów K2GF obecnych na stanie Wojska Polskiego.

- Poznajemy ten czołg bardzo dobrze i wiemy jakie są usterki. To okaże się bardzo pomocne w produkcji, bo będziemy też testować ten pojazd - przyznaje prezes Kruczek.

Produkcja w Gliwicach rozpocznie się w 2028 roku, ale niewykluczone, że jeszcze przed końcem roku do Korei Południowej na szkolenie uda się pierwsza grupa pracowników „Bumaru-Łabędy", aby przygotowywać się do montażu pojazdów pancernych. Kolejne wyjadą w 2027 roku. W przyszłym roku trzy sztuki czołgów K2PL zostaną zmontowane w Hyundai Rotem Company w Korei Południowej. Pracownicy gliwickiej fabryki przy pierwszych dwóch egzemplarzach będą się uczyć produkcji, a trzeci mają już wykonać samodzielnie. Zdobytą wiedzę i doświadczenie przeniosą później na Śląsk.

„Bumar-Łabędy" przygotowuje się pod Umowę Wykonawczą nr 3 związaną z produkcją czołgów K2PL.

- Potencjał i kompetencje muszą być utworzone zanim podpiszemy umowę - przekazała „Dziennikowi Zachodniemu" Monika Kruczek, prezes Zakładów Mechanicznych Bumar-Łabędy w Gliwicach.

Przypomnijmy, docelowo Wojsko Polskie ma dysponować tysiącem sztuk tych maszyn. Po zrealizowaniu umowy wykonawczej nr 2 będzie to niespełna 300 sztuk. Każdy kolejny kontrakt ma zawierać coraz większy zakres transferu technologii.

- W nowym centrum produkcji pojazdów opancerzonych wykonamy nową spawalnię z wydziałem obróbki mechanicznej. Tam już w ramach kolejnej Umowy Wykonawczej [na czołgi K2PL - red.] będziemy spawać korpusy i wieże - dodała Monika Kruczek. „Bumar-Łabędy" będzie montował, a później brał większy udział w produkcji czołgów K2PL, a przez kolejne dekady wykonywał naprawy i serwis. Jednocześnie ta Umowa nr 2 zakłada produkcję 81 pojazdów wsparcia na podwoziu K2: 25 mostów samobieżnych, 25 czołgów saperskich oraz 31 wozów zabezpieczenia technicznego. Ich dostawa przewidziana została na lata 2029-2031.

Produkcja czołgów wraca na Śląsk

„Bumar-Łabędy" jest podmiotem zaliczanym do przedsiębiorstw o strategicznym znaczeniu dla obronności kraju. Firma specjalizuje się w produkcji, remontach oraz modernizacji sprzętu pancernego. Czołgi produkowano tam od lat 50. XX wieku na bazie radzieckich technologii, aż do końca pierwszej dekady XXI wieku ze sporym udziałem polskiej myśli konstrukcyjnej. Zakład „polonizował" najpierw radzieckie, a później niemieckie czołgi dla polskiej armii m.in. poprzez dodanie kamer termowizyjnych najnowszej generacji, cyfrowych systemów łączności, nowych zestawów gąsienic i zasilania. Czołg K2PL to jedna z trzech tego typu maszyn użytkowanych przez siły pancerne w Wojsku Polskim (obok Abramsów i Leopardów). Do końca 2027 roku nasza armia ma dysponować 296 sztukami. Docelowo ma być ich 1000.

KOLEJ

Pociąg do Jastrzębia-Zdroju przejedzie przez górnicze zalewisko. PKP PLK stawia inżynieryjne wyzwanie: Barki zamiast koparek

Arkadiusz Biernat

Ponad 300 milionów złotych kosztować będzie przywrócenie połączeń kolejowych z Żor do Jastrzębia-Zdroju. Budowlańcy zmierzą się ze skomplikowanym zadaniem. Tory przebiegać przez zalewisko górnicze. - To wymaga wykonania części prac z barek - mówi Marcin Mochocki, członek zarządu PKP PLK.

PKP PLK ogłosiły przetarg na roboty budowlane. szacunkowa wartość zamówienia to ponad 300 mln zł brutto (270 mln zł netto), termin składania ofert minie 4 grudnia. Linia będzie przebiegać od Żor, przez Pawłowice do Jastrzębia-Zdroju.

Część odcinka przebiega przez tereny szkód górniczych wraz z budową bardzo skomplikowanego obiektu inżynieryjnego nad zalewiskiem górniczym, co wymaga specjalistycznych rozwiązań. Czy rozważano inne warianty?

- Rozważanych połączeń do Jastrzębia-Zdroju było bardzo wiele. Od strony wschodniej, zachodniej, z udziałem Portu Polska [odpowiadający za koleje dużych prędkości - red.], ale został wybrany ten staroślad przez Pawłowice do Żor. Co do zasady, jakby tego nie rozpatrywać, to gdzieś zawsze natrafiamy na tereny pogórnicze. Trzeba sobie z tym proadzić. Z dzisiejszą techniką to nie są rzeczy, które byłyby niemożliwe do przeskoczenia. Nastomiast niewątpliwie tę inwestycję komplikują - przyznał Marcin Mochocki z PKP PLK.

Wykonawca na budowę torów będzie miał 20 miesięcy. To nie dużo biorąc pod uwagę fakt, że część odcinka przebiegać będzie przez zalewisko górnicze. Jak podkreśla Marcin Mochocki, to jeden z najtrudniejszych elementów prac.

- Wymaga mocnego ustabilizowania terenu, zbudowania specjalnego obiektu inżynieryjnego, który pozwoli na płynną jazdę przez ten teren .To jest element krytyczny tej inwestycji, na którym prace będą trwały od samego początku do samego końca inwestycji - podkreśla Marcin Mochocki.

Prace realizowane w zalewisku będą prowadzone m.in. z barek, aby z nich wbijać pale czy stawiać ścianki szczelinowe - w których po wypompowaniu wody można budować filary obiektów.

Dzięki temu powstanie obiekt inżynieryjny, który umożliwi przejazd pociągom. Czy nie będzie ryzyka „osiadania" torów za jakiś czas? Jak tłumaczy Mochocki, nie da się przewidzić dokładnie tego, co dzieje się pod ziemią. Nie ma też technologii, która zapobiegnie w 100 procentach konskewencjom tąpnięć.

- To, w jaki sposób przeprowadzimy tę inwestycję powinno minimalizować ewentualne skutki, a przynajmniej dać możliwość szybkiego powrotu do pierwotnych parametrów - słyszymy w PKP PLK.

Jastrzębie-Zdrój to największe miasto w Polsce bez dostępu do kolei. To, przypomnijmy, ma się jednak zmienić w ciągu najbliższych trzech lat. Zaplanowane prace obejmą ok. 35 kilometrów linii kolejowych.

Uzgodniono wykorzystanie istniejącej infrastruktury po śladzie odcinka linii nr 159 oraz budowę ok. 20,6 km nowych linii.

Projekt przewiduje budowę dwóch nowych przystanków pomiędzy Żorami i Pawłowicami, gdzie po przebudowie stacji Pawłowice wyremontowany zostanie stary ślad do Jastrzębia-Zdroju.

Tam również wybudowane zostaną dwa nowe przystanki, a nowym miejscu w okolicach ulicy Północnej i Sybiraków powstanie stacja końcowa. W zakresie jest też odbudowa linii z Żor do Orzesza.

Pociągi do Jastrzębia-Zdroju powinny wrócić pod koniec 2029 roku. Założenia dla projektu obejmowało 12 par pociągów na dobę pomiędzy Jastrzębiem-Zdrój a Żorami. Czas podróży do Katowic - przy zatrzymywaniu się na każdym przystanku - może zająć niespełna 1,5 godziny. Rozważana są przyspieszone połączenia, które zajmą około godziny.

eprasa.pl 98e5275776

ZDROWIE

Mróz zamiast skalpela i mniej bólu. W Katowicach ruszyły zabiegi zamrażania guzów nerek

Oprac. Arkadiusz Biernat

Bez skomplikowanej operacji, brak blizn i powrót pacjenta do domu już następnego dnia. W Śląskim Szpitalu Urologicznym Grupy Mazovia w Katowicach zaczęto wykonywać innowacyjne zabiegi krioablacji guzów nerek. Zabiegi są refundowane przez NFZ

FOT. MAT. SZPITALA

Lekarze precyzyjnie usuwają nowotwory nerek z pomocą ciekłego azotu

Krioablacja to małoinwazyjny zabieg, podczas którego lekarze pod kontrolą tomografii oraz USG wprowadzają w obręb nowotworu cienką igłę o średnicy zaledwie 2-3 mm. Igła podłączona jest do specjalistycznego urządzenia wypełnionego ciekłym azotem. Zastosowanie ekstremalnie niskiej temperatury, sięgającej nawet -160 stopni Celsjusza generuje wewnątrz guza kulę lodu.

Kilkukrotny cykl zamrażania i rozmrażania niszczy komórki rakowe, które następnie są samoistnie usuwane przez organizm człowieka. Zabieg trwa zwykle kilkadziesiąt minut, a jeśli nie ma powikłań, pacjent już następnego dnia wychodzi do domu.

- Klasyczna operacja zawsze wiąże się z dużą traumą dla tkanki, ryzykiem krwawienia, powikłań czy niebezpieczeństwem utraty całej nerki. Krioablacja eliminuje ten problem, ponieważ działamy wyłącznie w obrębie samego guza. To szczególnie istotne dla pacjentów starszych i obciążonych innymi schorzeniami, u których tradycyjny zabieg w pełnej narkozie mógłby być zbyt ryzykowny – mówi prof. Igal Mor, prezes zarządu Grupy Mazovia, specjalizującej nowoczesnej urologii i onkourologii w Polsce.

W jej skład wchodzą Śląski Szpital Urologiczny w Katowicach, Szpital Mazovia w Częstochowie, oraz uruchomiony w maju 2026 r. Specjalistyczny Szpital Urologiczny w Ząbkach pod Warszawą. Częścią grupy jest także Centrum Medyczne URODYN w Warszawie.

Jak słyszymy, wdrożenie nowoczesnej metody krioablacji w Śląskim Szpitalu Urologicznym Grupy Mazovia w Katowicach wymagało nie tylko zaawansowanego sprzętu, ale również ścisłej współpracy ze światowej klasy ekspertami. Pierwsze procedury przeprowadzono we współpracy z prof. dr. hab. n. med. Maciejem Guzińskim, cenionym specjalistą-radiologiem zabiegowym z Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego we Wrocławiu. Specjalista instruował i wspierał zespół katowickich urologów podczas pierwszych zabiegów, które zakończyły się pełnym sukcesem.

- Nie nacinamy tkanek, nie otwieramy powłok i nie używamy skalpela. Jedyna rzecz, którą robimy, to precyzyjne namierzenie guza i wprowadzenie igły ablacyjnej przez małe, dwu- lub trzymilimetrowe nacięcie na skórze. Cała procedura odbywa się nie na tradycyjnym bloku operacyjnym, ale w pracowni tomograficznej. Dla pacjenta oznacza to brak blizn, krótszy pobyt w szpitalu, szybki powrót do zdrowia oraz skuteczność na poziomie około 95 proc. Metoda ta nie wymaga intubacji ani znieczulenia ogólnego, co czyni ją bezpieczną alternatywą dla pacjentów starszych, obciążonych chorobowo czy z trudną lokalizacją zmian – wyjaśnia prof. dr hab. n. med. Maciej Guziński.

Wprowadzenie krioablacji do oferty medycznej Śląskiego Szpitala Urologicznego Grupy Mazovia w Katowicach to szczególnie ważny moment dla pacjentów onkologicznych z całego regionu.

- Jestem bardzo zadowolona. Wszystko odbyło się szybko, bezboleśnie. Cieszę się, że mogłam być jedną z pierwszych pacjentek, które były operowane tą metodą – mówi pani Maria, pacjentka Śląskiego Szpitala Urologicznego w Katowicach.

Ta nowoczesna procedura jest w pełni refundowana w ramach kontraktu z Narodowym Funduszem Zdrowia.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ORLEN

0011601716

ORLEN planuje inwestycje za 380 mld zł.
Polskie firmy mogą być ich częścią

Setki miliardów złotych na nowe projekty i duże zapotrzebowanie na wykonawców, technologie oraz specjalistyczne kompetencje. ORLEN chce do 2035 roku przeznaczyć na inwestycje około 380 mld zł i coraz mocniej włączać krajowe przedsiębiorstwa w ich realizację. O możliwościach współpracy rozmawiano podczas Forum Dostawców „CAPEX. Strategiczne inwestycje" w Łodzi.

Do łódzkich Ogrodów Geyera przyjechało około 400 przedstawicieli firm zainteresowanych nawiązaniem współpracy z Grupą ORLEN lub jej rozszerzeniem. Uczestnicy mogli zapoznać się z planowanymi inwestycjami, harmonogramami kluczowych projektów oraz zasadami udziału w procesach zakupowych. Forum zostało zorganizowane w ramach cyklu „Partnerzy Energii Jutra", które buduje długoterminowe relacje koncernu z rynkiem dostawców.

Jak podkreśliła Diana Batko, wiceprezes zarządu ds. logistyki i zakupów w ORLENIE, spotkanie w Łodzi dotyczy jednego z najistotniejszych elementów – szeroko pojętych inwestycji ORLENU. – Przeznaczymy 380 mld zł do roku 2035, więc rozmawiamy o potężnych pieniądzach i inwestycjach, które są budowane w Polsce, w ORLENIE.

Sporo miejsca na forum poświęcono podejściu local content, czyli postulacie zwiększania udziału polskich przedsiębiorstw w łańcuchu dostaw, zwłaszcza dla spółek strategicznych i z udziałem Skarbu Państwa.

Wiceprezes Diana Batko zaznaczyła, że dla ORLENU local content ma szczególne znaczenie. – Nie jest dla nas jedynie hasłem. Ono stanowi dla nas realną wartość, która zostaje w ORLENIE i polskiej gospodarce. To rozwój kompetencji krajowych firm, nowe miejsca pracy, podatki i wzmacnianie polskich przedsiębiorstw – mówiła.

Wiceprezes zaznaczyła, że silne krajowe zaplecze wykonawcze przekłada się również na odporność naszej gospodarki i bezpieczeństwo samego ORLENU. Krajowi wykonawcy zdobywają wiedzę o realizowanych projektach i mogą wspierać nas również po ich zakończeniu. To kompetencje, które pozostają w Polsce i są dostępne wtedy, kiedy są najbardziej potrzebne – mówiła Diana Batko.

Zgromadzeni mogli poznać plany inwestycyjne ORLENU z różnych obszarów jego działalności – od projektów dotyczących energii konwencjonalnej, np. wychwytu i magazynowania dwutlenku węgla, przez rozwój recyclingu tworzyw sztucznych, aż po projekty związane z transformacją energetyczną i biopaliwami. Sekcja ta wzbudziła duże zainteresowanie obecnych. Ale nie zabrakło też porad praktycznych dotyczących współpracy, na przykład zasad działania i funkcji platformy zakupowej ORLEN Connect.

Przedstawiciele Grupy ORLEN przekonywali, że nawet przy strategicznych inwestycjach jest miejsce dla mniejszych firm, na przykład przez tworzenie konsorcjów z większymi podmiotami. Dominika Żwirbla-Kalman, dyrektorka Centralnych Zakupów CAPEX, zwraca uwagę, że spotkania takie jak w Łodzi to także okazja do postawienia diagnozy na temat barier, jakie mogą napotykać mniejsze przedsiębiorstwa przy nawiązywaniu współpracy z ORLENEM.

– Jesteśmy dużym podmiotem, nasze kontrakty są wielostronicowe – przyznaje Dominika Żwirbla-Kalman. – Ważne jest, żeby te mniejsze podmioty mówiły nam: „tego nie przejdę", „to mi przeszkadza", „tego zabezpieczenia nie mam". Jesteśmy w stanie w jakiś sposób pokierować te firmy, także do nawiązywania konsorcjów – wyjaśnia. Jak zaznacza, Forum Dostawców to właśnie taka okazja do wymienienia się wizytówkami między dużymi i małymi firmami.

Wśród uczestników była Anna Bystry ze spółki MTM z Gdyni, świadczącej usługi z zakresu robót budowlanych w rejonie Trójmiasta.

– Celem mojego udziału jest zapoznanie się z planowanymi przez ORLEN inwestycjami, które mogłyby być przedmiotem naszego zainteresowania – wyjaśnia Anna Bystry. – ORLEN jest dużym przedsiębiorstwem, ze stabilnym finansowaniem, z udziałem Skarbu Państwa, a to gwarancja terminowych płatności – podkreśla.

To kolejne tematyczne Forum Dostawców „Partnerzy Energii Jutra". Wstępem do cyklu było wiosenne spotkanie w Płocku z branżą budowlaną i remontową, następnie w Katowicach ORLEN opowiadał o planowanych inwestycjach z zakresu IT i nowych technologii, a ostatnio w Żninie mówiono o transporcie i logistyce.

eprasa.pl 98e5275776

OPINIE

Dla Czarnka Częstochowa jest „zapyziała”, ale rządzić by chciał

Piotr Ciastek

Częstochowianie odwołali prezydenta i radę miasta, a politycy już ustawili się po swoją część zwycięskiego tortu. Przemysław Czarnek wcześniej nazwał miasto „zapyziałym”. Teraz proponuje wspólnego kandydata prawicy. Zanim zacznie urządzać przyszłość Częstochowian, powinien jednak nauczyć się mówić o ich mieście z szacunkiem.

Sami mamy Częstochowie wiele do zarzucenia. A jej władzom jeszcze więcej. Za zaniedbania, niespełnione obietnice, zmarnowane szanse i kolesiostwo. Mieszkamy tutaj. Ponosimy konsekwencje decyzji podejmowanych przy Śląskiej.

W niedzielę, 25 października, mieszkańcy odwołali Krzysztofa Matyjaszczyka i całą radę miasta. W głosowaniu dotyczącym prezydenta uczestniczyło ponad 51 tysięcy osób. Częstochowianie udowodnili, że potrafią upomnieć się o swoje miasto. Bez politycznego opiekuna, który przyjedzie, skrzywi się i objaśni nam, jak kiepsko żyjemy.

FOT. ANDRZEJ BANAŚ

Przemysław Czarnek i Jarosław Kaczyński

„Gdybym był z Częstochowy, to bym płakał”

Przed referendum Przemysław Czarnek wystawił miastu taką ocenę:

Miasto, które ma również ogromny potencjał przemysłowy i naukowy, jest miastem zapyziałym. Jak jeździmy tam, to widzimy, bo jest rządzone przez lewicę i przez prezydenta, który ma zakaz wstępu do urzędu – mówił w nagraniu wideo krążącym po internecie.

Po głosowaniu wrócił do tematu. Podczas konferencji 26 października wyliczał atuty Częstochowy: położenie przy ważnym szlaku komunikacyjnym, ruch pielgrzymkowy oraz potencjał przemysłowy i naukowy. Następnie zachęcał do przyjrzenia się miastu poza Jasną Górą.

– To pan zobaczy miasto, które wygląda, no przepraszam, nie chcę urazić nikogo z Częstochowy, no tak jak wygląda – stwierdził.

Na tym nie poprzestał.

– Tam od lat rządzi człowiek z Lewicy, który to miasto rozwalał, a od lutego nie miał wstępu do urzędu miasta z uwagi na zarzuty korupcyjne. Przecież to nie jest normalna sytuacja (...). Gdybym był z Częstochowy, to bym płakał – mówił Czarnek. – Bogu dzięki, że Częstochowianie się obronili i wyrzucili prezydenta Matyjaszczyka – dodał.

Tak, Częstochowianie w sporej części dziś płaczą, ale z radości. Jednocześnie patrzą w przyszłość z nadzieją, ale i z obawami. Czarnek lubi przyjeżdżać do Częstochowy, ale na Jasną Górę. Wiemy, że samopoczucie w kapiącym od złota sanktuarium może być znacznie lepsze niż gdy spędza się czas poza nim. Częstochowa nie kończy się jednak na klasztornych murach. Za nimi żyją ludzie, którzy pracują, wychowują dzieci, prowadzą firmy i próbują coś zmienić, co pokazali podczas niedzielnego głosowania. Nie są kłopotliwym dodatkiem do narodowego sanktuarium. Ich miasto nie jest nieudaną dekoracją dla pielgrzymów.

Panie Czarnek, spokojnie – znamy słabe strony Częstochowy. Nie potrzebujemy wycieczki z przewodnikiem, żeby je dostrzec. Żyjemy tu na co dzień i mamy miastu sporo do zarzucenia. Trochę więcej sympatii do Częstochowy nie zaszkodzi, zwłaszcza gdy za chwilę chce się przekonywać jej mieszkańców do swojego kandydata.

Referendum wygrało. Przybywa ojców sukcesu

Bo choć Częstochowa najwyraźniej nie zachwyca Czarnka, perspektywa zdobycia w niej władzy budzi już znacznie większy entuzjazm. Po referendum polityk zaapelował o wspólnego kandydata prawicy na prezydenta miasta. Po diagnozie o zaniedbanym mieście przyszła więc recepta: odpowiedni człowiek z odpowiedniej strony sceny politycznej.

Tyle że nawet na prawicy zgody nie ma. Michał Nieznański z Konfederacji w rozmowie z RMF FM odrzucił pomysł wspólnej kandydatury, jeżeli miałby sprowadzać się do poparcia osoby wybranej przez PiS. Jarosław Kaczyński publicznie popierał odsunięcie częstochowskiego prezydenta. Jednak stosunek lokalnej prawicy do referendum był znacznie bardziej skomplikowany. Dobrze pokazuje to przykład Szymona Giżyńskiego.

Poseł, dawniej związany z PiS, a od lipca z klubem Rozwój Plus Mateusza Morawieckiego, obecnie proponuje Częstochowski Komitet Wyborczy Prawicy. Pisze o „zwycięskim referendum Obywateli Częstochowy”. Jego rezultat przedstawia jako akt samostanowienia, który miastu od dawna się należał.

„Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż pomocowy obowiązek zagospodarowania tego dobra spocząć musi w rękach częstochowskich ugrupowań prawicowych” – napisał poseł.

Tymczasem w oświadczeniu z 6 lipca Giżyński ironicznie dziękował Lidii Burzyńskiej ze Skrzydlowa i Andrzejowi Gawronowi z Kochanowic za poparcie inicjatywy. Pisał o poświęceniu interesów PiS i złożeniu „na ołtarzu lokalnej historii” głów jego radnych. Przewidywał, że referendum zapewni kolejne lata władzy Platformie Obywatelskiej. Uczciwie dodajmy: kończył apelem o pomoc organizatorom i głosowanie zgodnie z sumieniem.

Warto przypomnieć, że to wytykani przez Giżyńskiego parlamentarzyści ze Skrzydlowa i Kochanowic, wraz z jednym radnym PiS-u, publicznie deklarowali zaangażowanie w zbieranie podpisów.

Władza „usłyszała” mieszkańców, ale trochę za późno

Po drugiej stronie sceny politycznej również obudziły się instynkty opiekuńcze wobec obywateli. Łukasz Kot napisał, że „głos Mieszkańców jest fundamentem samorządności i lokalnej demokracji”. Zadeklarował szacunek dla wyniku referendum i wskazał na konieczność zapewnienia ciągłości funkcjonowania miasta.

Zdzisław Wolski mówił w Radiu Jura: Przyjmuję to z pokorą, ale z nadzieją, że to posłuży czemuś lepszemu.

Jednocześnie dobrze oceniał własne zarządzanie i pozostawiał przyszłości rozstrzygnięcie, czy wyborcy podjęli właściwą decyzję.

Wyraźniejszą samokrytykę przedstawił były przewodniczący rady miasta Marcin Biernat. – Mam świadomość, że w niektórych sprawach mogliśmy zachować się lepiej, podejmować inne decyzje – oświadczył.

Dobrze, że padają takie słowa. Szkoda, że tak wyraźnie słychać je dopiero po utracie stanowisk.

Pojawiły się też kuriozalne wypowiedzi. Była radna związana z Lewicą, Emilia Skrzypczyńska, posunęła się do porównania sytuacji referendalnej w Częstochowie do ukrzyżowania Chrystusa. „Dziś nie potrzeba już placu przed pałacem Piłata. Wystarczy internet, kilka komentarzy, garść nienawiści i tłum gotowy wydać wyrok” – napisała Skrzypczyńska.

Jej słowa można odczytywać jako komentarz do słów Krzysztofa Matyjaszczyka, który dzień po referendum mówił o fali hejtu, która się na niego wylała, oraz o tym, że będzie walczył o prawdę i sprawiedliwość.

Wracając do wypowiedzi Przemysława Czarnka o „zapyziałym” mieście: czy takim tonem przekona częstochowian do poparcia swojego kandydata? Wątpię. Mieszkańcy właśnie pokazali, że potrafią podziękować władzy. Tym, którzy dopiero po nią sięgają, też mogą.

REKLAMA 0011593423

Jesteś osobą niepełnosprawną?
Masz amputowaną rękę lub nogę?

Chcesz otrzymać protezę
lub wymienić starą na nowy model?

Nie masz środków na dopłatę i chcesz sprawdzić,
czy należy Ci się dofinansowanie?

Zadzwoń do nas.
799 064 052

Odpowiemy na wszystkie Twoje pytania.

Zapraszam,
mgr inż. Gabriel Mitas
spec. w dziedzinie inżynierii biomedycznej
Fundacja Pronmed

Na zdjęciu prezentowany przykładowy wyrób medyczny na indywidualne zamówienie.

Zawsze używaj go zgodnie z instrukcją użytkowania lub etykietą.

PRONMED GROUP

FUNDACJA PRONMED
41-506 Chorzów
ul. Stefana Batorego 40
fundacja@pronmed.pl

eprasa.pl 98e5275776

NASZ PATRONAT

0011560090

Rozwój gospodarczy wymaga ropy i gazu. Polski Kongres Naftowy i Gazowniczy o przyszłości sektora

Znaczenie węglowodorów dla gospodarki, rozwój wydobycia z wykorzystaniem nowych technologii, inwestycje infrastrukturalne i bezpieczeństwo energetyczne - to główne tematy zorganizowanego przez ORLEN Polskiego Kongresu Naftowego i Gazowniczego, który odbył się w Warszawie.

Dwudniowe wydarzenie zgromadziło przedstawicieli branży z Europy, Ameryki i Afryki – reprezentantów największych spółek naftowych i gazowniczych, przemysłu oraz ekspertów rynku surowcowego. Podczas inauguracji prezes ORLENU Ireneusz Fąfara nawiązał do historii polskiego sektora naftowo-gazowego, podkreślając jego znaczenie dla rozwoju gospodarczego na świecie.

– *Rozmawiamy o przyszłości sektora naftowego i gazowniczego, którego początek nierozłącznie wiąże się z postacią Ignacego Łukasiewicza oraz stusiedemdziesięcioletnim doświadczeniem Polski i Polaków w dziedzictwie poszukiwań, wydobywania i przetwarzania węglowodorów* – mówił Ireneusz Fąfara. Prezes ORLENU zwrócił uwagę, że mimo postępującej transformacji energetycznej ropa i gaz nadal odgrywają istotną rolę w funkcjonowaniu gospodarki. – *Zapowiedzi bliskiego końca branży upstream okazały się przedwczesne* – zaznaczył. Jak podkreślił, węglowodory są niezbędne nie tylko w energetyce, ale również w przemyśle i rolnictwie. Ich znaczenie wykracza poza wykorzystanie jako paliw, obejmując także bazę surowcową dla wielu gałęzi gospodarki.

– *Bez węglowodorów nie ma nowoczesnego przemysłu i rolnictwa. Odpowiedzialna transformacja wymaga stabilnych dostaw energii, przemyślanych decyzji i technologii, które pozwolą nam coraz lepiej wykorzystywać dostępne zasoby. Musimy zapewnić gospodarce bezpieczeństwo dziś, a jednocześnie budować jej przewagę konkurencyjną na przyszłość. Ważną rolę w tym procesie odgrywa gaz ziemny* – powiedział prezes koncernu. ORLEN prowadzi największy w historii polskiej elektroenergetyki program

inwestycyjny, na który planuje przeznaczyć 380 mld zł do 2035 roku. Środki mają wspierać m.in. rozwój odnawialnych źródeł i magazynów energii, ale także obszaru upstream. Transformacja energetyczna to nie tylko zmiana źródeł energii, ale również dostosowanie przemysłu do nowych wymagań i ograniczenie jego wpływu na środowisko. Dlatego tak ważny jest rozwój technologii, które pozwalają łączyć bezpieczeństwo dostaw surowców z redukcją emisji, m.in. rozwiązań służących wychwytywaniu i składowaniu CO_2 (ang. CCS).

Polska wzmacnia swoją pozycję na rynku energetycznym

Podczas kongresu dużo uwagi poświęcono odporności polskiego systemu energetycznego na kryzysy geopolityczne i zakłócenia dostaw. Minister energii Miłosz Motyka podkreślał, że dzięki zaangażowaniu sektora naftowego i gazowniczego Polska jest dziś dobrze przygotowana na sytuacje kryzysowe.

– *Polska dzięki zaangażowaniu całego sektora naftowego, gazowniczego jest znacznie lepiej przygotowana do tych kryzysów, niż inne państwa w Unii Europejskiej* – mówił minister.

Istotnym elementem budowania bezpieczeństwa pozostaje dywersyfikacja źródeł i kierunków dostaw, a także rozwój infrastruktury umożliwiającej transport oraz magazynowanie surowców. Rozwiązania te mają znaczenie nie tylko dla Polski, lecz również dla stabilności energetycznej całego regionu Europy Środkowo-Wschodniej.

O skali stojących przed krajem inwestycji mówił także minister aktywów państwowych Wojciech Balczun. Zwracał uwagę na tempo rozwoju polskiej gospodarki oraz możliwości, jakie stwarza realizacja dużych przedsięwzięć infrastrukturalnych. Ważnym zagadnieniem pozostaje przy tym udział polskich przedsiębiorstw w realizacji projektów.

– *Elementem, który jest kluczowy z punktu widzenia bezpieczeństwa, ale też działania na rzecz wzrostu gospodarczego, jest idea local content, czyli wzmacnianie potencjału krajowych podmiotów, włączanie ich w łańcuchy dostaw* – zaznaczył minister aktywów państwowych.

Rozwijanie krajowych kompetencji i zwiększanie udziału rodzimych dostawców może przynosić korzyści zarówno inwestorom, jak i gospodarce. Dla polskich firm oznacza to szansę na zdobywanie nowych zleceń, rozwój technologiczny i udział w projektach o dużej skali.

Ropa i gaz nadal ważne dla gospodarki

Znaczenie węglowodorów dla rozwoju gospodarczego było jednym z najczęściej poruszanych tematów kongresu. Wiesław Prugar, Wiceprezes Zarządu ds. Upstream w ORLEN, przedstawił plany inwestycyjne koncernu w sektorze poszukiwań i wydobycia węglowodorów. Spółka koncentruje się na aktywach posiadanych w Polsce i Norwegii, celując w osiągnięcie i utrzymanie wydobycia w kraju na poziomie 4 mld metrów sześciennych rocznie i wzrost rocznej produkcji na Norweskim Szelfie Kontynentalnym do ok. 6 mld metrów sześciennych. – *W Polsce baza złożowa jest dojrzała, a wzrost wydobycia zależy od efektywnego wykorzystania infrastruktury oraz udanych odkryć i zoptymalizowanego zagospodarowania złóż w pobliżu istniejących instalacji. Na Norweskim Szelfie, przy wysokiej konsolidacji rynku, rozwój wymaga kompleksowych planów inwestycyjnych oraz współpracy z partnerami* – informował. Jak podkreślił, te możliwości są nadal duże, a gazociąg z Norwegii do Polski – Baltic Pipe, może zwiększyć przesył o ok. 2 mld metrów sześciennych gazu z własnej produkcji. To sprawia, że rozwijane mogą być kolejne projekty wydobywcze w tym regionie.

– *Węglowodory nadal mają duże znaczenie w zapewnianiu stabilnych dostaw energii i utrzymaniu bazy surowcowej dla przemysłu, a transformacja energetyczna nie polega na prostym zastąpieniu jednego źródła energii drugim z dnia na dzień. To proces stopniowy: odchodzimy od węgla, wykorzystujemy rolę ropy i gazu, a równolegle rozwijamy OZE. Tak rozumiana transformacja pozwala nam zwiększać bezpieczeństwo energetyczne i utrzymywać konkurencyjność gospodarki* – powiedział Wiesław Prugar.

Młode pokolenie chce współtworzyć energetykę przyszłości

Ważnym elementem kongresu było zaangażowanie środowiska Young Professionals. Panel „Energia jutra zaczyna się od młodych" poświęcono oczekiwaniom nowego pokolenia pracowników i kompetencjom potrzebnym w zmieniającym się sektorze.

Podczas dyskusji przedstawiono wyniki badania WPC „Future of Oil and Gas", przeprowadzonego wśród 1200 respondentów z 60 krajów. Edyta Stopyra, prezes Polish WPC Energy Young Professionals Committee, zwracała uwagę, że młodych specjalistów przyciągają innowacje, nowoczesne technologie i możliwości rozwoju zawodowego.

– *Młodzi chcą uczestniczyć w rozwoju sektora energetycznego. Przyciągają ich technologie, innowacje i coraz większa rola sztucznej inteligencji w energetyce* – mówiła.

Dla osób rozpoczynających karierę istotne są również możliwość zdobywania nowych kompetencji, udział w procesach decyzyjnych i perspektywy awansu. Przedsiębiorstwa energetyczne muszą więc łączyć doświadczenie wieloletnich specjalistów z umiejętnościami i pomysłami młodszych pracowników.

Branża oferuje przy tym możliwość udziału w złożonych projektach infrastrukturalnych, rozwoju technologii i przedsięwzięciach o międzynarodowym zasięgu. Pozyskiwanie oraz kształcenie nowych kadr będzie jednym z warunków realizacji długoterminowych planów inwestycyjnych.

Sztuczna inteligencja i biopaliwa zmieniają sektor

Podczas kongresu dużo miejsca poświęcono cyfryzacji, analizie danych i wykorzystaniu sztucznej inteligencji w działalności wydobywczej. Nowoczesne technologie wspierają zarządzanie złożami, optymalizację procesów i podejmowanie decyzji operacyjnych, zmieniając sposób funkcjonowania sektora upstream.

Równolegle rozwijane są rozwiązania związane z biopaliwami i wykorzystaniem istniejącej infrastruktury przemysłowej do wdrażania nowych technologii. Eksperci zwracali uwagę, że stopniowe dostosowywanie funkcjonujących instalacji do przetwarzania nowych surowców może być uzasadnione zarówno ekonomicznie, jak i technicznie.

Znaczenie mają również krajowe łańcuchy dostaw, dostęp do surowców oraz stabilne warunki regulacyjne. Rozwój nowych segmentów energetyki wymaga bowiem nie tylko inwestycji w technologie, lecz także współpracy przedsiębiorstw, administracji publicznej i lokalnych dostawców.

Polski Kongres Naftowy i Gazowniczy stał się forum dyskusji o tym, jak zapewnić bezpieczeństwo pozyskiwania i dostaw surowców dla rozwoju przemysłu i wzmacniania konkurencyjności gospodarki. Ropa i gaz pozostają istotne dla wielu sektorów, podczas gdy inwestycje w OZE, biopaliwa, magazyny energii i cyfryzację mają stopniowo zmieniać krajowy system energetyczny.

O powodzeniu tego procesu zdecydują skoordynowane inwestycje, rozwój krajowych przedsiębiorstw oraz zdolność do łączenia nowych technologii z doświadczeniem i kompetencjami obecnymi już w sektorze.

eprasa.pl 98e5275776

KOMENTARZ

Pięć przyczyn sukcesu referendum w Częstochowie: CBA, rządy Lewicy, stadion, brak perspektyw i efekt Gibały

Bartłomiej Romanek

To była jedna z najczarniejszych nocy w historii częstochowskiej Lewicy. Mieszkańcy miasta przytłaczającą liczbą głosów odwołali prezydenta Częstochowy Krzysztofa Matyjaszczyka i Radę Miasta. Do urn poszło ponad 51 tysięcy Częstochowian. Czy przekonała ich afera korupcyjna z udziałem czołowych samorządowców i udana kampania referendalna? Tak, ale źródeł klęski Lewicy trzeba szukać co najmniej kilka lat wcześniej.

FOT. BARTŁOMIEJ ROMANEK

Częstochowska Aleja Gwiazd Spółek Miejskich stanęła podczas kampanii w alei NMP. Był to happening organizatorów referendum w sprawie odwołania prezydenta miasta Krzysztofa Matyjaszczyka i Rady Miasta

Po pierwsze: afera korupcyjna i zawieszenie prezydenta Częstochowy

Chociaż zaniedbania i zaniechania lewicowych władz miasta sięgają poprzednich kadencji prezydenta Krzysztofa Matyjaszczyka, to jednak największym problemem okazało się śledztwo prowadzone przez Prokuraturę Krajową i CBA. W lutym 2026 roku zatrzymano samego prezydenta, któremu postawiono zarzuty korupcyjne. Śledczy wnioskowali o areszt tymczasowy dla polityka, sąd jednak odmówił i skończyło się na zawieszeniu prezydenta.

Oczywiście istnieje domniemanie niewinności, a przepis o zawieszeniu w obowiązkach (podtrzymany później przez sąd) od lat budzi dyskusje i wątpliwości. Ale urząd bez prezydenta stał się wielkim problemem wizerunkowym całego obozu rządzącego, jak i samego miasta. Jeśli do tego dodamy, że zarzuty usłyszeli również m.in. były wiceprezydent Częstochowy oraz dwoje radnych, trudno się dziwić, że uczciwość obecnych władz była poddawana w wątpliwość przez mieszkańców.

Po drugie: Lewica zawładnęła miastem, uczyniła z niego swoją własność

Afera korupcyjna unaoczniła Częstochowianom znany od lat, chociaż przemilczany, łańcuch wzajemnych powiązań między politykami, prezesami spółek miejskich i ich rodzinami. To stworzyło z kolei poczucie zawłaszczenia miasta przez Lewicę. Małżonka prezydenta pracująca na eksponowanym stanowisku czy niedawna afera związana z próbą powołania na dyrektorskie stanowisko syna byłego wiceprezydenta miasta kazały pytać, czy polityka kadrowa władz miasta oparta jest tylko na kompetencjach i umiejętnościach kandydatów, czy ważniejsze nie są układy towarzyskie i sympatie. Oczywiście nie jest to tylko problem częstochowskiego samorządu, ale po 16 latach władzy urósł on tutaj do niebotycznych rozmiarów. Lewica zawładnęła miastem, ale mieszkańcy postanowili je odzyskać.

Po trzecie: nowy stadion dla Rakowa Częstochowa

Vladislavs Gutkovskis podczas fety z okazji mistrzostwa Polski w nie-

Odwołanie prezydenta miasta to sukces wszystkich Częstochowian, ale nie byłby możliwy bez komitetu referendalnego, na czele którego stanął Marcin Nocoń

cenzuralnych słowach przedstawił swoje zdanie o polityce miasta wobec Rakowa Częstochowa. Piłkarza zdecydowanie poniosło, za swoje zachowanie przepraszał, a wkrótce opuścił klub. Ale trudno o bardziej bezpośrednie przedstawienie zniecierpliwienia kibiców Rakowa sprawą budowy stadionu Rakowa Częstochowa.

200-tysięczne miasto bez nowoczesnego stadionu to polski ewenement. Na jego budowę fani czekają jeszcze od końca kadencji prezydenta Tadeusza Wrony, a więc blisko 20 lat. Modernizację obiektu przy Limanowskiego, którą przeprowadzono, aby Medaliki mogły grać mecze w PKO BP Ekstraklasie u siebie, trudno nazwać poważną inwestycją w sport. Na pewno poparcie kibiców Rakowa miało duży wpływ na sukces referendum.

FOT. BARTŁOMIEJ ROMANEK

Przed częstochowskim Urzędem Miasta pojawiła się taczka. W domyśle dla prezydenta Krzysztofa Matyjaszczyka...

Po czwarte: brak rozwoju miasta, marne perspektywy dla młodych

Chociaż Lewica przekonywała, że Częstochowa to miasto nowoczesne, które znajduje się w czołówce w wielu rankingach w Polsce, w praktyce wyglądało to zupełnie inaczej. Rynek pracy się kurczy i ubożeje (mówię o poważnych ofertach, a nie pracy w marketach), najbardziej utalentowani młodzi ludzie emigrują do większych i prężniejszych miast. Częstochowę omijają największe koncerty gwiazd, a o stanie kultury świadczy najlepiej stan Teatru im. A. Mickiewicza. Bo Częstochowianie zasługują nie tylko na stadion, ale i na nowoczesny teatr.

Po piąte: udana kampania referendalna i efekt Łukasza Gibały

Odwołanie prezydenta miasta to sukces wszystkich Częstochowian, ale nie byłby możliwy bez komitetu referendalnego, na czele którego stanął Marcin Nocoń. Po fiasku ubiegłorocznej próby zorganizowania referendum drugie podejście było traktowane z dużą rezerwą i bez entuzjazmu.

Ale organizatorzy całkiem sprawnie poradzili sobie z pojawiającymi się problemami wizerunkowymi (m.in. z kompromitującym nagraniem jednego z członków komitetu), konsekwentnie promując idee odwołania prezydenta i rady. Na końcu mieli kilka ciekawych pomysłów. Banery zachęcające do obrony prezydenta przez głosowanie w referendum czy specjalne plakaty nawiązujące do rządowych obwieszczeń pozwoliły dotrzeć z informacją o referendum do tysięcy Częstochowian.

Komitet referendalny miał również cichego sojusznika w osobie Łukasza Gibały. Nowy prezydent Krakowa, wywołując w wyborczy wieczór temat referendum w Częstochowie, sprawił, że nagłośniły go również ogólnopolskie media, co znacząco przełożyło się na wzrost zainteresowania częstochowskim głosowaniem, podnosząc jego znaczenie i rangę.

eprasa.pl 98e5275776

WIARA

Arcybiskup Adrian Galbas: „Używanie krzyża do politycznej walki jest niedopuszczalne”

Arkadiusz Biernat

Spór – także publiczny – jest ważnym elementem kultury politycznej demokratycznego państwa. Jednak używanie krzyża czy innych elementów religijnych do politycznej walki należy uznać za niedopuszczalne - zwrócił się pochodzący z Bytomia arcybiskup Adrian Galbas, metropolita warszawski.

- Nie przyczynia się to do wzrostu chwały Chrystusa, Maryi i Świętych, a wręcz przeciwnie – może powodować zgorszenie - podkreślał duchowny.

Arcybiskup Galbas (w latach 2023–2024 pełnił funkcję metropolity katowickiego górnośląskiego), obecnie pełniący posługę metropolity warszawskiego, w opublikowanym w mediach społecznościowych komunikacie zaapelował i poprosił, aby w życiu osobistym, publicznym i społecznym odnosić się z szacunkiem do symboli religijnych.

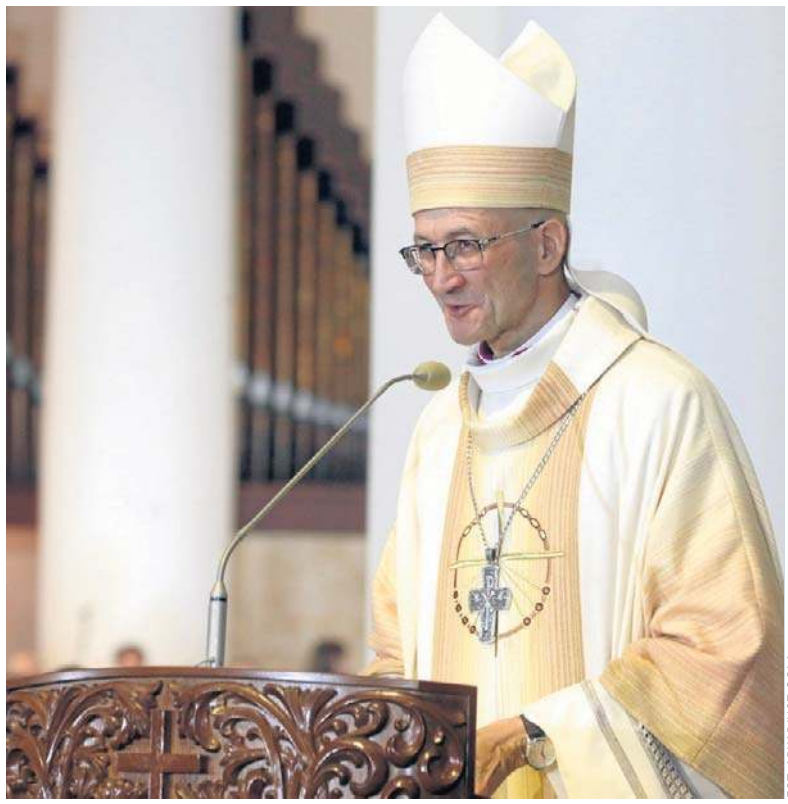

FOT. ARKADIUSZ GOLA

Abp. Adrian Galbas z ważnym apelem w mediach społecznościowych

- Są one częścią wiary, kultury i chrześcijańskiego dziedzictwa naszego narodu. Proszę o to jako Biskup Warszawy, stolicy naszego kraju, która ze zrozumiałych względów jest miejscem, gdzie zbiegają się ścieżki społecznych i politycznych debat, spotkań, manifestacji i pikiet - napisał abp Adrian Galbas. Zwrócił uwagę, że krzyż, różaniec czy wizerunki Maryi i Świętych to znaki niezwykle ważne dla katolików. Jak przypomniał, „przez wieki towarzyszyły one Polakom w codziennym życiu, w momentach radości i chwały, ale też trudu, cierpienia i walki o niepodległość”. Podkreślił, że „były i są nośnikiem najgłębszych i najważniejszych wartości, więzi z Bogiem i Jego obecności w naszym życiu i historii”.

„Dbajmy o krzyż”

Abp Galbas zwrócił się z apelem, aby symbole wiary traktować z szacunkiem.

- Dbajmy, by krzyż znajdował się w miejscach publicznych, takich jak szkoły, urzędy czy szpitale. Pilnujmy także, by nie dochodziło do nadużyć, by nie wykorzystywano go instrumentalnie do wywołania sensacji, w sytuacjach konfliktów politycznych czy akcji marketingowych, których cele są sprzeczne z przesłaniem Ewangelii lub je trywializują - napisał metropolita warszawski.

I podkreślił. - Bądźmy szczególnie ostrożni podczas protestów i manifestacji o charakterze politycznym. Mamy prawo do publicznego wyrażania naszych poglądów politycznych. Spór – także publiczny – jest ważnym elementem kultury politycznej demokratycznego państwa. Jednak używanie krzyża czy innych elementów religijnych do politycznej walki należy uznać za niedopuszczalne. Nie przyczynia się to do wzrostu chwały Chrystusa, Maryi i Świętych, a wręcz przeciwnie – może powodować zgorszenie - zwrócił się abp. Galbas.

MATERIAŁ INFORMACYJNY ŚLĄSKIEGO OW NFZ

0011597729

Profilaktyka raka płuca. Nowy program profilaktyczny na NFZ

Osoby z grupy podwyższonego ryzyka zachorowania na raka płuca mogą skorzystać z bezpłatnej niskodawkowej tomografii komputerowej klatki piersiowej. Badanie nie wymaga skierowania, a cały program obejmuje również kwalifikację lekarską i omówienie wyników.

Rak płuca może rozwijać się przez długi czas bez wyraźnych objawów. Dlatego tak ważne jest wczesne wykrywanie zmian, szczególnie u osób, które przez wiele lat paliły papierosy. Od drugiej połowy października 2026 roku można korzystać z programu badań przesiewowych raka płuca realizowanego w ramach Narodowego Funduszu Zdrowia.

Kto może skorzystać z programu?

- **Osoby w wieku 55–74 lat**, które paliły lub nadal palą papierosy, mają za sobą co najmniej 20 paczkolat, a od rzucenia palenia nie minęło więcej niż 15 lat;
- **Osoby w wieku 50–74 lat**, u których przy analogicznej historii palenia występuje co najmniej jeden dodatkowy czynnik ryzyka.

Paczkolata to sposób określania łącznej liczby lat i intensywności palenia. Przykładowo, jedna paczka papierosów dziennie przez 20 lat oznacza 20 paczkolat. Taki sam wynik daje palenie dwóch paczek dziennie przez 10 lat.

Dodatkowymi czynnikami ryzyka mogą być m.in. przewlekła obturacyjna choroba płuc (POChP), narażenie zawodowe na szkodliwe substancje, kontakt z radonem, przebyte niektóre choroby nowotworowe lub rak płuca u krewnego pierwszego stopnia.

Jak wygląda badanie?

Udział w programie jest bezpłatny i nie wymaga skierowania. Wystarczy zgłosić się bezpośrednio do placówki realizującej program.

Etap 1. Wizyta kwalifikacyjna – lekarz przeprowadza wywiad i ocenia, czy pacjent spełnia kryteria udziału.
Etap 2. Niskodawkowa tomografia komputerowa klatki piersiowej (NDTK) – badanie wykonywane bez podania kontrastu, z wykorzystaniem znacznie mniejszej dawki promieniowania niż w standardowej tomografii komputerowej.
Etap 3. Omówienie wyników – pacjent otrzymuje informację o wyniku i dalszych zaleceniach.

Jeżeli nie zostaną stwierdzone niepokojące zmiany, kolejne badanie może być zalecane po 12 miesiącach. W przypadku zmian wymagających obserwacji, lekarz może zaplanować kontrolną tomografię po 3 lub 6 miesiącach. Jeśli wynik wskazuje na konieczność pogłębienia diagnostyki, pacjent zostanie skierowany na dalsze badania lub leczenie poza programem.

Kiedy konieczna jest diagnostyka?

Program nie jest przeznaczony m.in. dla osób, które w ciągu ostatnich 12 miesięcy miały tomografię komputerową klatki piersiowej, a także dla osób z określonymi objawami wymagającymi diagnostyki, takimi jak krwioplucie, niezamierzona utrata masy ciała czy przewlekły kaszel. W takich przypadkach należy zgłosić się do lekarza, zamiast planować badanie przesiewowe.

Sprawdź, gdzie wykonać badanie

Mieszkańcy województwa śląskiego mogą sprawdzić listę placówek realizujących program na stronie Narodowego Funduszu Zdrowia. Warto zweryfikować dostępność badania w wybranym ośrodku i upewnić się, że spełnia się kryteria kwalifikacji.

Profilaktyka daje szansę na wykrycie choroby na wcześniejszym etapie. Jeśli przez lata paliłeś papierosy, sprawdź, czy możesz skorzystać z bezpłatnego badania. Nie czekaj na pierwsze objawy.

NFZ | Narodowy Fundusz Zdrowia
Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach
ul. Kossutha 13 40-844 Katowice
www.nfz-katowice.pl www.nfz.gov.pl

Telefoniczna Informacja Pacjenta
800 190 590

eprasa.pl 98e5275776

NASZA AKCJA

Zdrowie, bezpieczeństwo i dobra energia. XVIII Forum Seniora w Ustroniu

Urszula Kosiór

Seniorzy spotkali się w Uzdrowisku Ustroń, by zdobyć praktyczną wiedzę, porozmawiać o zdrowiu i bezpieczeństwie oraz spędzić czas w miłym towarzystwie. Podczas XVIII Forum Seniora nie zabrakło edukacji, spotkań z ekspertami, prezentacji partnerów i muzycznego finału.

FOT. URSZULA KOSIÓR

Spotkanie w Uzdrowisku Ustroń połączyło kilka ważnych tematów: profilaktykę zdrowotną, bezpieczeństwo w internecie, naukę udzielania pierwszej pomocy oraz integrację

Klub Kuracjusza w Uzdrowisku Ustroń był miejscem spotkania uczestników XVIII Forum Seniora. Wydarzenie, odbywające się pod hasłem „Dojrzała Jesień Pełna Blasku", połączyło tematykę zdrowia, profilaktyki i bezpieczeństwa z możliwością integracji oraz wspólnego spędzenia czasu.

Program przygotowano tak, by uczestnicy mogli nie tylko poszerzyć swoją wiedzę, ale również uzyskać praktyczne wskazówki przydatne w codziennym życiu. Ważną częścią wydarzenia były prelekcje, szkolenie oraz bezpośrednie rozmowy z przedstawicielami instytucji i firm obecnych na stoiskach.

Ważne spotkanie i powitanie uczestników

Przy kawie, herbacie i cieście uczestnicy mogli rozpocząć spotkanie od rozmów i wymiany doświadczeń. Następnie odbyło się oficjalne otwarcie oraz powitanie gości przez burmistrza Ustronia Pawła Sztefka.

— Po raz osiemnasty spotykamy się w Uzdrowisku Ustroń na Forum Seniora. To ważne wydarzenie, podczas którego rozmawiamy o sprawach istotnych dla osób starszych i o tym, czym warto się zainteresować - mówił burmistrz Ustronia Paweł Sztefek.

Wydarzenie było okazją do podkreślenia znaczenia aktywności osób starszych, ich bezpieczeństwa oraz dostępu do wiedzy, która pomaga świadomie dbać o zdrowie i jakość życia.

Jednym z pierwszych punktów programu było szkolenie „Cyberbezpieczeństwo w praktyce – świadomy senior w cyfrowym świecie", przygotowane przez Fundację Instytut Edukacji.

Bezpieczne korzystanie z internetu, ochrona danych osobowych i rozpoznawanie prób oszustwa to zagadnienia, które mają coraz większe znaczenie w codziennym życiu. Korzystanie z bankowości elektronicznej, komunikatorów czy zakupów online daje wiele możliwości, ale wymaga również ostrożności i znajomości podstawowych zasad bezpieczeństwa.

Szkolenie miało dostarczyć uczestnikom praktycznej wiedzy, dzięki której łatwiej rozpoznawać potencjalne zagrożenia i podejmować świadome decyzje w cyfrowym świecie.

Wydarzenie pokazało, że dojrzałość to również czas na rozwijanie zainteresowań, zdobywanie nowych doświadczeń i odkrywanie kolejnych możliwości.

Kolejna część spotkania poświęcona była zdrowiu i profilaktyce. Swoją wiedzą podzielili się przedstawiciele Uzdrowiska Ustroń, a w programie znalazły się wystąpienia dotyczące oferty uzdrowiska oraz zagadnień medycznych.

Szczególnym punktem była prelekcja Ewy Rybickiej, Dyrektorki Instytutu Zdrowia Uzdrowiska Ustroń, American Heart of Poland.

— Bardzo się cieszymy, że po raz kolejny Dziennik Zachodni zorganizował w Uzdrowisku Ustroń Forum Seniora. Cieszymy się dlatego, że to miejsce, które dba o zdrowie, dba o jakość życia seniorów. To miejsce się zmieniło po modernizacji, połączyło tradycję leczenia uzdrowiskowego z nowymi technologiami - wspominała dyrektorka Instytutu Zdrowia Uzdrowiska Ustroń, American Heart of Poland.

FOT.URSZULA KOSIÓR

Swoje stoisko przygotowały również Koleje Śląskie. Uczestnicy mogli bliżej poznać ofertę regionalnego przewoźnika

Uczestnicy mieli okazję poznać praktyczne wskazówki dotyczące zdrowia, a także poszerzyć wiedzę o zagadnienia, które mogą mieć znaczenie dla codziennego samopoczucia i zachowania sprawności.

Wyższa Szkoła Planowania Strategicznego z Dąbrowy Górniczej przygotowała wystąpienie poświęcone pierwszej pomocy.

To szczególnie istotny temat, ponieważ w sytuacji zagrożenia zdrowia lub życia kluczowe znaczenie mają: szybka reakcja i znajomość podstawowych zasad udzielania pierwszej pomocy. W programie przewidziano ćwiczenia z wykorzystaniem elektronicznych fantomów, które pozwalają ocenić prawidłowość uciśnięć klatki piersiowej i oddechów ratowniczych. Uczestnicy zobaczyli również, jak prawidłowo przeprowadzić resuscytację krążeniowo-oddechową z użyciem defibrylatora AED.

Ważnym elementem Forum była możliwość odwiedzenia stoisk partnerów wydarzenia. Podczas przerwy lunchowej uczestnicy mogli spokojnie zapoznać się z prezentowanymi ofertami, porozmawiać z przedstawicielami instytucji oraz uzyskać dodatkowe informacje.

Wśród partnerów obecnych podczas wydarzenia znalazły się Uzdrowisko Ustroń, Koleje Śląskie, Humavit, NOMAK, Wyższa Szkoła Planowania Strategicznego z Dąbrowy Górniczej oraz Fundacja Instytut Edukacji.

Dla uczestników była to okazja, by przyjrzeć się różnym rozwiązaniom, zadać pytania i porozmawiać z osobami reprezentującymi poszczególne instytucje.

Oprócz wiedzy i profilaktyki ważną rolę odegrała integracja oraz wspólna zabawa. O oprawę artystyczną zadbał Zespół Muzyczny „Amigo" z Wisły, którego występ zaplanowano na ostatnią godzinę wydarzenia.

REKLAMA 0011602789

ORGANIZATORZY

DZIENNIK ZACHODNI

American Heart of Poland Gruppo San Donato

Uzdrowisko Ustroń

PARTERZY

HUMAVIT® Suplement diety

WSPS WYŻSZA SZKOŁA PLANOWANIA STRATEGICZNEGO

Diakoneo Diakonie Neuendettelsau SENIOR RESIDENCE Katowice ul.Pijarska 4

NOMAK

115 lat Kolei Śląskich

FUNDACJA INSTYTUT EDUKACJI

eprasa.pl 98e5275776

MATERIAŁ INFORMACYJNY ŚLĄSKIEGO FUNDUSZU ROZWOJU SP. Z O.O. 0011603811

Śląsk potrzebuje kapitału, który pozwoli mu stworzyć przemysł przyszłości

O strategicznej roli Śląskiego Funduszu Rozwoju, nowym modelu finansowania przedsiębiorstw, transformacji terenów poprzemysłowych oraz o tym, dlaczego regionalny kapitał może stać się jednym z najważniejszych narzędzi rozwoju województwa, rozmawiamy z **Joanną SCHMID**, Prezes Zarządu Śląskiego Funduszu Rozwoju.

Śląsk od ponad trzydziestu lat przechodzi transformację gospodarczą. Czy dzisiaj możemy już mówić o budowaniu nowej gospodarki, a nie tylko o restrukturyzacji starej?

Zdecydowanie tak. Uważam, że powinniśmy przestać definiować przyszłość Śląska przez pryzmat tego, od czego odchodzimy. Transformacja nie polega na zastąpieniu jednej branży drugą, ale na wykorzystaniu istniejącego potencjału przemysłowego, technologicznego i ludzkiego do budowania gospodarki o wyższej wartości dodanej.

Śląsk ma wyjątkowe fundamenty. Przemysł, infrastrukturę, uczelnie, zaplecze badawcze i przede wszystkim przedsiębiorców, którzy od pokoleń funkcjonują w bardzo wymagającym otoczeniu gospodarczym. Dzisiaj te kompetencje mogą być wykorzystywane w energetyce, cyberbezpieczeństwie, przemyśle obronnym, automatyzacji, technologiach cyfrowych, czy zaawansowanej produkcji.

Wydaje się, że nie jest możliwy wybór jednej branży, która miałaby stać się nową specjalizacją regionu - przyszłość będzie opierała się na przenikaniu technologii i współpracy różnych sektorów. Najważniejszym pytaniem jest: jak wykorzystamy jego potencjał, aby Śląsk stał się jednym z europejskich centrów nowoczesnej gospodarki.

W tej wizji bardzo ważną rolę odgrywają przedsiębiorcy. Jak silny jest dzisiaj sektor firm w województwie śląskim?

Mówimy o jednej z największych koncentracji przedsiębiorczości w Polsce. Według danych GUS za drugi kwartał 2026 roku w województwie śląskim siedzibę miało około 10% wszystkich aktywnych przedsiębiorstw w kraju. Daje nam to silną pozycję w Polsce i w przybliżeniu blisko 550 tysięcy firm. Co szczególnie istotne, na Śląsku koncentruje się również około 12% największych przedsiębiorstw w kraju, to pokazuje charakter naszej gospodarki, mamy duże zakłady przemysłowe, ale wokół nich funkcjonuje rozbudowany ekosystem mikro, małych i średnich przedsiębiorstw.

To ogromny potencjał, ale również zobowiązanie, każda strategiczna zmiana w dużym przemyśle oddziałuje na setki mniejszych podmiotów, dlatego transformacja nie może być planowana wyłącznie z perspektywy największych inwestorów. Musimy stworzyć warunki, w których małe i średnie firmy będą mogły inwestować, zwiększać produktywność, wdrażać technologie i wchodzić do nowych łańcuchów dostaw, bo o sile regionalnej gospodarki nie decyduje wyłącznie liczba przedsiębiorstw, ale decyduje zdolność tych firm do rozwoju, inwestowania i tworzenia coraz większej wartości. Jednak statystyki pokazują również, że mamy jeszcze trochę do zrobienia w zakresie przedsiębiorczości, oczywiście, sam fakt, że jesteśmy jednym z największych rynków w Polsce, nie oznacza, że możemy być zadowoleni z dynamiki jego rozwoju. Wskaźniki dotyczące powstawania nowych firm czy przeżywalności przedsiębiorstw pokazują, że nadal istnieje przestrzeń do poprawy i właśnie na tym powinniśmy się koncentrować. Nie tylko na zwiększaniu liczby działalności gospodarczych, ale również na tworzeniu warunków, w których przedsiębiorstwa mogą bezpiecznie przechodzić przez kolejne etapy rozwoju. Mamy wiele firm z ogromnym potencjałem technologicznym i produkcyjnym, często jednak momentem krytycznym jest decyzja o większej inwestycji. Przedsiębiorca potrzebuje maszyny, nowej linii technologicznej, dodatkowych kompetencji czy kapitału na wejście na nowy rynek i tutaj pojawia się strategiczna rola instytucji finansowych.

Śląski Fundusz Rozwoju przyjął nową strategię. Co jest jej najważniejszym założeniem?

Przede wszystkim zmiana sposobu myślenia o roli regionalnego kapitału. Nie chcemy być instytucją, która jedynie zarządza określoną pulą pieniędzy i oferuje katalog produktów finansowych, ale chcemy być aktywnym uczestnikiem rozwoju gospodarczego województwa. To oznacza, że punktem wyjścia nie jest dla nas sam instrument finansowy, ale punktem wyjścia są potrzeby gospodarki, bariery przedsiębiorców i strategiczne cele województwa śląskiego. Jeżeli region chce rozwijać innowacje, musimy tworzyć kapitał dla innowacji. Jeżeli chcemy przyspieszyć transformację terenów poprzemysłowych, potrzebujemy finansowania odpowiednich inwestycji. Jeżeli chcemy zatrzymać młodych ludzi, musimy stworzyć im warunki do zakładania i rozwijania firm. Dlatego rozwijamy instrumenty dla MŚP, samorządów i pośredników finansowych, a jednocześnie uruchamiamy zupełnie nowe obszary działalności związane z transformacją. ŚFR ma być instytucją, która przekłada strategiczne cele województwa na konkretne decyzje inwestycyjne.

Czym środki, którymi dysponuje ŚFR, różnią się od klasycznego finansowania unijnego?

To jedna z najważniejszych przewag regionalnego kapitału zwrotnego. Środki europejskie odegrały ogromną rolę w modernizacji Śląska i nadal będą bardzo istotnym źródłem finansowania rozwoju, natomiast fundusze unijne funkcjonują w określonych perspektywach, programach, harmonogramach i ramach kwalifikowalności. Kapitał regionalny, którym dysponujemy, jest poza tymi ograniczeniami, daje nam większą elastyczność, możemy projektować instrumenty w odpowiedzi na aktualne potrzeby rynku, a nie wyłącznie na potrzeby zdefiniowane kilka lat wcześniej. To bardzo istotne w gospodarce, w której technologie, ceny energii, łańcuchy dostaw i uwarunkowania geopolityczne zmieniają się niezwykle szybko. Możemy odpowiednio kształtować okres finansowania, harmonogram spłat, karencję, preferencyjne warunki czy inne mechanizmy wsparcia, oczywiście w granicach obowiązujących przepisów i zasad gospodarowania środkami publicznymi. Co więcej, pieniądze z instrumentów zwrotnych wracają do województwa i mogą być ponownie inwestowane poprzez stworzenie nowego instrumentu finansowego. Przewagą regionalnego kapitału jest to, że nie musimy dostosowywać gospodarki do instrumentu finansowego, możemy projektować instrument finansowy do potrzeb gospodarki - to pozwala nam reagować na zmiany rynkowe i konsekwentnie realizować długoterminowe cele województwa, niezależnie od rytmu kolejnych perspektyw finansowych.

Jednym z najważniejszych nowych produktów jest ReSTART. Jaką rolę ma odegrać w transformacji województwa?

ReSTART jest odpowiedzią na jedno z najbardziej charakterystycznych wyzwań naszego regionu, czyli potrzebę budowania przewag i odporności poprzez realizację strategicznych inwestycji. Dzisiaj tereny poprzemysłowe mogą się stać przestrzenią dla nowych inwestycji, technologii, usług i infrastruktury. Na ReSTART przeznaczamy minimum 100 mln zł. To instrument oferujący finansowanie od 2 do 20 mln zł, na atrakcyjnych warunkach, z długim okresem spłaty, skierowany do szerokiego grona podmiotów. W metryce produktu wyznaczyliśmy osiem głównych obszarów rozwoju, które odpowiadają na najważniejsze potrzeby transformacyjne regionu. Pierwszym jest nowoczesna gospodarka i wzmacnianie konkurencyjności przedsiębiorstw, kolejne to transport i mobilność, cyfryzacja, rewitalizacja oraz infrastruktura społeczna i zdrowotna. Ważne miejsce zajmują również energetyka i odnawialne źródła energii, edukacja i rozwój kompetencji, a także środowisko, efektywne gospodarowanie zasobami i gospodarka niskoemisyjna. To obszary, które wzajemnie się uzupełniają. Nowoczesna gospodarka potrzebuje sprawnego transportu, stabilnej energetyki, kompetentnych pracowników i infrastruktury. Nie da się budować trwałego rozwoju, finansując każdy z tych elementów w oderwaniu od pozostałych. Dlatego ReSTART ma znacznie szerszy wymiar niż pojedyncze inwestycje. Nie chcemy finansować wyłącznie zmiany funkcji terenów poprzemysłowych, ale chcemy finansować powstawanie w tych miejscach nowej wartości gospodarczej.

Czy przedsiębiorcy będą mogli bezpośrednio skorzystać na tych inwestycjach?

Po pierwsze, przedsiębiorcy mogą być bezpośrednimi realizatorami inwestycji. Po drugie, wokół każdego większego projektu infrastrukturalnego czy gospodarczego powstaje zapotrzebowanie na usługi, technologie, materiały i podwykonawców. Po trzecie, nowe funkcje terenów poprzemysłowych mogą przyciągać kolejne inwestycje, a tym samym tworzyć nowe rynki dla lokalnych firm. To szczególnie ważne w przypadku przedsiębiorstw, które przez lata współpracowały z tradycyjnym przemysłem, ich kompetencje nie muszą tracić znaczenia wraz ze zmianą profilu dużych zakładów. Doświadczenie inżynierów, automatyków, mechaników czy firm remontowych i produkcyjnych można wykorzystywać w nowych sektorach. Transformacja nie powinna oznaczać likwidacji dotychczasowych kompetencji Śląska - powinna oznaczać ich przenoszenie tam, gdzie będzie powstawała gospodarka kolejnych dwudziestu lat.

Jak w tym nowym modelu odnajdują się mikro i małe firmy, które nie realizują wielomilionowych projektów?

One nadal pozostają jednym z naszych najważniejszych odbiorców. ŚFR rozwija instrumenty odpowiadające na różne etapy funkcjonowania przedsiębiorstwa - pożyczka rozwojowa wspiera inwestycje i zwiększanie skali działalności, pożyczka innowacyjna pozwala finansować nowe rozwiązania technologiczne czy procesowe, instrumenty poręczeniowe pomagają ograniczać bariery związane z dostępem do finansowania. Bardzo ważny jest również program Młode Talenty, który odpowiada na jeden ze strategicznych problemów województwa, czyli odpływ młodych ludzi. Jeżeli chcemy, aby absolwenci śląskich uczelni pozostawali w regionie, musimy stworzyć im warunki nie tylko do znalezienia zatrudnienia, ale również do realizowania własnych ambicji biznesowych. Młodzi ludzie chcą uczestniczyć w ambitnych projektach, tworzyć technologie, budować firmy i działać na rynkach międzynarodowych, a zatrzymamy ich, dając im możliwości rozwoju, których nie będą musieli szukać poza Śląskiem.

Jakiej zmiany potrzebuje dzisiaj system wspierania przedsiębiorczości?

Przede wszystkim większej koncentracji na efektach gospodarczych. Przez wiele lat sukces programów publicznych oceniališmy głównie przez liczbę podpisanych umów, poziom wykorzystania alokacji czy wartość rozdysponowanych środków. To oczywiście bardzo ważne wskaźniki, ale nie jedyne, bo tutaj dochodzi jeszcze pytanie, ile firm zwiększyło skalę działalności, ile technologii zostało wdrożonych, ile przedsiębiorstw weszło na nowe rynki i jaka część wartości gospodarczej pozostała w regionie. Ważna jest również dostępność wsparcia. Mikroprzedsiębiorca nie ma rozbudowanego działu finansowego, który analizuje wszystkie programy, dlatego system powinien być prosty, zrozumiały i oparty na rzeczywistych potrzebach biznesu. Dobry system wsparcia nie powinien wymagać od przedsiębiorcy znajomości struktury instytucji publicznych, to instytucje powinny rozumieć przedsiębiorcę i potrafić zaproponować mu odpowiednie rozwiązanie.

Jakiego Śląska chciałaby Pani za dwadzieścia lat?

Chciałabym, żeby Śląsk był regionem, który nie tylko przyciąga inwestycje, ale również tworzy własne technologie, własne marki i przedsiębiorstwa o międzynarodowym znaczeniu. I my jako region mamy wszystkie elementy potrzebne do osiągnięcia tego celu - przemysł, naukę, infrastrukturę, przedsiębiorców i ludzi posiadających wyjątkowe kompetencje. Teraz musimy połączyć je w jeden spójny system rozwoju. Widzę w tym strategiczną rolę Śląskiego Funduszu Rozwoju. Jako regionalna instytucja finansowa możemy łączyć cele samorządu województwa z potrzebami przedsiębiorców, projektować instrumenty finansowe i mobilizować kapitał prywatny. Chcemy budować mechanizm, w którym pieniądze publiczne nie są jednorazowym impulsem, ale wielokrotnie pracują na rzecz rozwoju gospodarki. Dzięki recyrkulacji tych środków kolejni przedsiębiorcy mogą sięgać po impuls rozwojowy. Pamiętajmy jednakże, że ostatecznie nie chodzi o to, ile pieniędzy przeznaczymy na transformację, chodzi o to, jaką gospodarkę dzięki nim stworzymy. Chcielibyśmy, by z każdej publicznej złotówki wygenerować wielokrotnie większą wartość gospodarczą. I właśnie taki model rozwoju chcemy współtworzyć.

eprasa.pl 98e5275776

NA PÓŁCE

101 fejków znanych z historii

Jo Hedwig Teeuwisse

Wydawnictwo Insignis

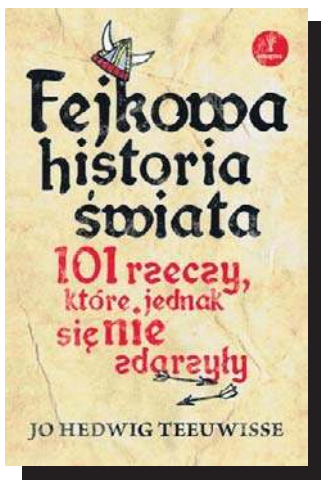

„Fejk" to słowo, które robi niezwykłą karierę zwłaszcza w czasach sztucznej inteligencji. Za sprawą książki „Fejkowa historia świata. 101 rzeczy, które jednak się nie zdarzyły" Jo Hedwig Teeuwisse dowiadujemy się, że fałsze i zmyślenia funkcjonowały i robiły karierę od wieków.

Czy ludzie w średniowieczu myśleli, że Ziemia jest płaska? Czy Napoleon rzeczywiście odstrzelił nos Sfinksowi, a Hugo Boss naprawdę zaprojektował mundury nazistów? Na te pytania odpowiedź brzmi: NIE. Od słynnego „Niech jedzą ciastka" Marii Antoniny po rogate hełmy wikingów – historyczne fejki są od dawna obecne w naszej popkulturze. Jo Hedwig Teeuwisse, historyczka znana jako The Fake History Hunter, postawiła sobie za cel tropienie historycznych przekłamań i przywracanie prawdzie należnego jej miejsca. W swojej książce obala 101 popularnych „faktów" z przeszłości. „W tej książce znajdziesz mnóstwo najbardziej rozpowszechnionych i fascynujących historycznych fejków, na które natrafiłam w sieci, co wyjaśnia, dlaczego tematyka jest tak szeroka i zróżnicowana. I właśnie dlatego niektóre rozdziały, zupełnie jak sama historia, są zabawne, a inne opowiadają o mrocznych i trudnych sprawach. Czasem obalenie historycznego mitu jest łatwe, kiedy indziej wymaga żmudnych badań i pracy detektywistycznej, ale cóż – na tym właśnie polega moja praca i kocham ją. Mam nadzieję, że spodoba ci się to, co napisałam. A może nawet znajdziesz motywację, by samemu zapolować na historyczne fejki?" – pisze Jo Hedwig Teeuwisse. **JJ**

FELIETON

Choć górnicy odchodzą, to nie jest jeszcze koniec górnictwa

Jerzy Markowski, dr inż. górnik

1. Przed nami uroczystości Wszystkich Świętych, a 2 listopada Dzień Zaduszny. W PRL-u 1 listopada funkcjonował jako świeckie „Święto Zmarłych". Nie zmieniło się jedno: począwszy od ostatnich październikowych dni odwiedzamy groby bliskich, zapalamy znicze i składamy kwiaty.

Właściwie to powinniśmy się cieszyć, że to my stale chodzimy zapalić światełka na grobach, a nie nam chodzą je zaświecić. Niemniej jednak coraz bliższa jest świadomość zmiany tej roli.

Nawet jeżeli nie odwiedzamy wszystkich naszych bliskich lub znajomych, to w te smutne dni uruchamiamy wyobraźnię, wspomnienia i próbujemy bilansować dorobek, wartości czy pamięć o tych, którzy już odeszli. A jest ich coraz więcej.

Od lat układam sobie w wyobraźni kolejny panteon – tym razem górniczy. Ci wszyscy spośród nas, górników, którzy już odeszli, na pewno nie doznali tego, co nam przyjdzie przeżyć, oczywiście o ile jeszcze pożyjemy kilkanaście lat. A mianowicie pogrzebu polskiego górnictwa węglowego.

2. Uczeni w polityce i zakochani w zielonym ładzie szykują nam dwa pogrzeby. Pierwszy w roku 2036 w Bełchatowie, a następnie w roku 2044 w Turowie – pogrzeb polskiego górnictwa węgla brunatnego.

Drugi planowany pogrzeb to pogrzeb górnictwa węgla kamiennego, ale tylko energetycznego, który sygnatariusze sławnej Umowy Społecznej z roku 2021 zaplanowali na rok 2049.

Mam dla organizatorów obu tych pogrzebów złą wiadomość: oba te pogrzeby się nie odbędą! To nie ten czas i tekst, aby uzasadniać, dlaczego się nie odbędą, ale wiem na pewno, że zrobię wszystko, co mogę, aby te pogrzeby skutecznie odroczyć, i to na długo!

Dziś wrócimy pamięcią do naszych przodków, górników wszystkich szczebli i specjalności, którzy gromadzą się w wirtualnym panteonie ludzi górniczego stanu. Jest tam miejsce dla tych wszystkich, którzy życiem nie sprzeniewierzyli się tradycjom, zasługom, prawdzie o górnictwie i jego ludziach, niekoniecznie bohaterach.

3. Jeżeli w tym panteonie będą odrębne sale czy oddziały, to w gronie polityków jest tam miejsce dla Jana Mitręgi, górnika z Michałkowic, a przez 17 lat ministra górnictwa i energetyki, który swą wyobraźnią i silną wolą zbudował potrzebny Polsce potencjał górnictw: węgla brunatnego, kamiennego oraz energetyki węglowej. To on jako pierwszy polityk w Polsce zrozumiał, że ilość wydobytego węgla, którego wówczas stale było za mało, nie zależy od ludzkiej ofiarności i wysiłku fizycznego, ale od potencjału naukowego, technologicznego i wiedzy.

Jest tam miejsce dla Mieczysława Glanowskiego, inżyniera i dyrektora kopalni Sosnowiec, a potem ministra górnictwa, który swym talentem inwestycyjnym realizował odważną wizję ludzi pokroju Jana Mitręgi i Bolesława Krupińskiego, budując kopalnie i elektrownie węglowe.

Jest tam miejsce dla wybitnych ludzi nauki górniczej – od Witolda Budryka po zmarłego w ubiegłym roku Mirosława Chudka. To oni, pierwszy w Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, a drugi w Politechnice Śląskiej w Gliwicach, kierowali wydziałami, gdzie dyplomy inżynierskie zdobywaliśmy my – kadra górnicza.

Jest tam miejsce dla wybitnych menedżerów górniczych, organizatorów ratownictwa górniczego – jak panowie Andrzej Frycz, Bogdan Ćwięk, Adam Lipowczan, Paweł Krzysztolik i wielu innych.

4. Jest tam też na zawsze miejsce dla:
– 145 zabitych w pożarze w kopalni Rozbark w roku 1923;
– 151 zabitych w wyrzucie gazów w kopalni Wacław w roku 1940;
– 180 zabitych po wyrzucie gazu w kopalni Nowa Ruda w 1941 roku;
– 21 zabitych w pożarze w kopalni Łagiewniki w roku 1951;
– 82 zabitych w pożarze w kopalni Barbara-Wyzwolenie w 1954 roku;
– 42 zabitych w pożarze w kopalni Sośnica w roku 1955;
– 72 zabitych w pożarze w kopalni Makoszowy w 1958 roku;
– 14 zabitych w urwanej klatce szybowej w kopalni Zabrze-Zachód w roku 1961;
– 18 zabitych w wyniku tąpnięcia w kopalni Rokitnica w roku 1971;
– 34 zabitych w wybuchu metanu w kopalni Silesia w 1974 roku;
– 21 zabitych w pożarze w kopalni Silesia w 1979 roku;
– setki zabitych w katastrofach górniczych w kopalniach: Dymitrow, Mysłowice, Halemba, Nowy Wirek, Niwka Modrzejów, Wujek Ruch Śląsk, Krupiński, Pniówek, Borynia i innych.

Od lat układam sobie w wyobraźni kolejny panteon – tym razem górniczy. Ci wszyscy spośród nas, górników, którzy już odeszli, na pewno nie doznali tego, co nam przyjdzie przeżyć, oczywiście o ile jeszcze pożyjemy kilkanaście lat. A mianowicie pogrzebu polskiego górnictwa węglowego

JERZY MARKOWSKI,
wiceminister gospodarki w gabinecie Włodzimierza Cimoszewicza (1997 rok)

5. Oni oddali górnictwu najwięcej, bo własne życie. Właściwie można by mnożyć w pamięci lub kronikach ofiary, ale i tych, którzy przeżyli swoje górnicze życie bez katastrof. Są w kopalniach miejsca – zarówno w wyrobiskach pod ziemią, jak i w obiektach na powierzchni – które kojarzą się z ofiarami. Tym ofiarom, których nie udało się odnaleźć pod ziemią, postawiono kilkaset metrów wyżej na powierzchni krzyże, jako znak, że tam gdzieś głęboko został człowiek, który w walce o chleb dla rodziny i węgiel dla kraju stracił najwięcej – własne życie.

Smutne to dni, dodatkowo zasmucone atmosferą wokół górnictwa, które zbudowało Śląsk i Zagłębie, wielu pokoleniom dało pracę, a gospodarce i ludziom dostęp do ciepła i energii, zaś dziś walczy z poczuciem winy za swoją pracę, za kalectwa, za osierocone dzieci, za wdowy, za zniszczone zdrowie, za tracone życie.

Tym, których szychta się skończyła, winniśmy spokój, a tym, którzy widzą w górnictwie źródło klęsk i uciążliwości, winniśmy przynajmniej politowanie, jeżeli nie pogardę.

Jadwiga Jenczelewska: Jak zmieni się rytuał Wszystkich Świętych, gdy prochy bliskich rozsypiemy w lesie?

Dziś zaczyna się wielka wędrówka Polaków po cmentarzach całego kraju, a nawet poza granicami, bo kości naszych bliskich, między innymi tych, co walczyli „za wolność naszą i waszą", rozsiane są po całym świecie. Warto jednak zadać pytanie: czy to nie jest początek zmierzchu tej pięknej tradycji celebrowanej w Polsce od dawna?

Tradycję odwiedzania cmentarzy, zapalania zniczy i składania kwiatów w obecnej formie celebrujemy od XIX wieku. Wraz z powstawaniem dużych cmentarzy poza murami kościołów ukształtował się zwyczaj masowego świętowania i odwiedzania mogił bliskich. Pojedyncze zwyczaje mają oczywiście dłuższą, ewolucyjną historię, np. palący się ogień na mogiłach sięga czasów pogańskich. Najpierw były to wielkie ogniska rozpalane nocą z 31 października na 1 listopada na rozstajach dróg i w pobliżu mogił. Według wierzeń słowiańskich miały one ogrzać wędrujące dusze i wskazać im drogę do świata żywych. To obyczaj utrwalony w mickiewiczowskich „Dziadach". Z czasem ogniska zastąpiły świece i lampki oliwne stawiane na grobach jako symbol zmartwychwstania, nadziei i wiecznej światłości.

Dawniej w Zaduszki na grobach zostawiano przede wszystkim jedzenie i napoje dla dusz. Z czasem zastąpiły je żywe lub suszone kwiaty, dziś głównie sztuczne (kiedyś bibułkowe), bo są odporne na mróz. Tradycja 1 listopada silnie zakorzeniła się w polskiej kulturze w okresie międzywojennym, a po II wojnie światowej stała się powszechnym, narodowym rytuałem pamięci nie tylko o bliskich, ale także o bohaterach narodowych.

Być może jesteśmy świadkami zmierzchu tych obyczajów lub co najmniej ich ewolucji, bo trwają prace nad zmianą ustawy o cmentarzach i pochówkach. Jedną z najważniejszych zmian ma być legalizacja rozsypywania prochów w wyznaczonych miejscach (np. na tzw. polach pamięci, terenach leśnych lub wodnych), dopuszczenie pochówku poza cmentarzami (np. w urnach biodegradowalnych na terenach prywatnych, m.in. w ogrodach), tworzenie cmentarzy leśnych, gdzie prochy trafiałyby bezpośrednio do ziemi. Nie wyklucza się możliwości przechowywania urn z prochami bliskich w domach. Jak wtedy będziemy celebrować dzień Wszystkich Świętych?

eprasa.pl 98e5275776

Bohater uratował 17 osób z płonącego budynku. Potrzebuje pomocy – **Str. 20-21**

PULS *regionów*

P a m i ę t a m y !

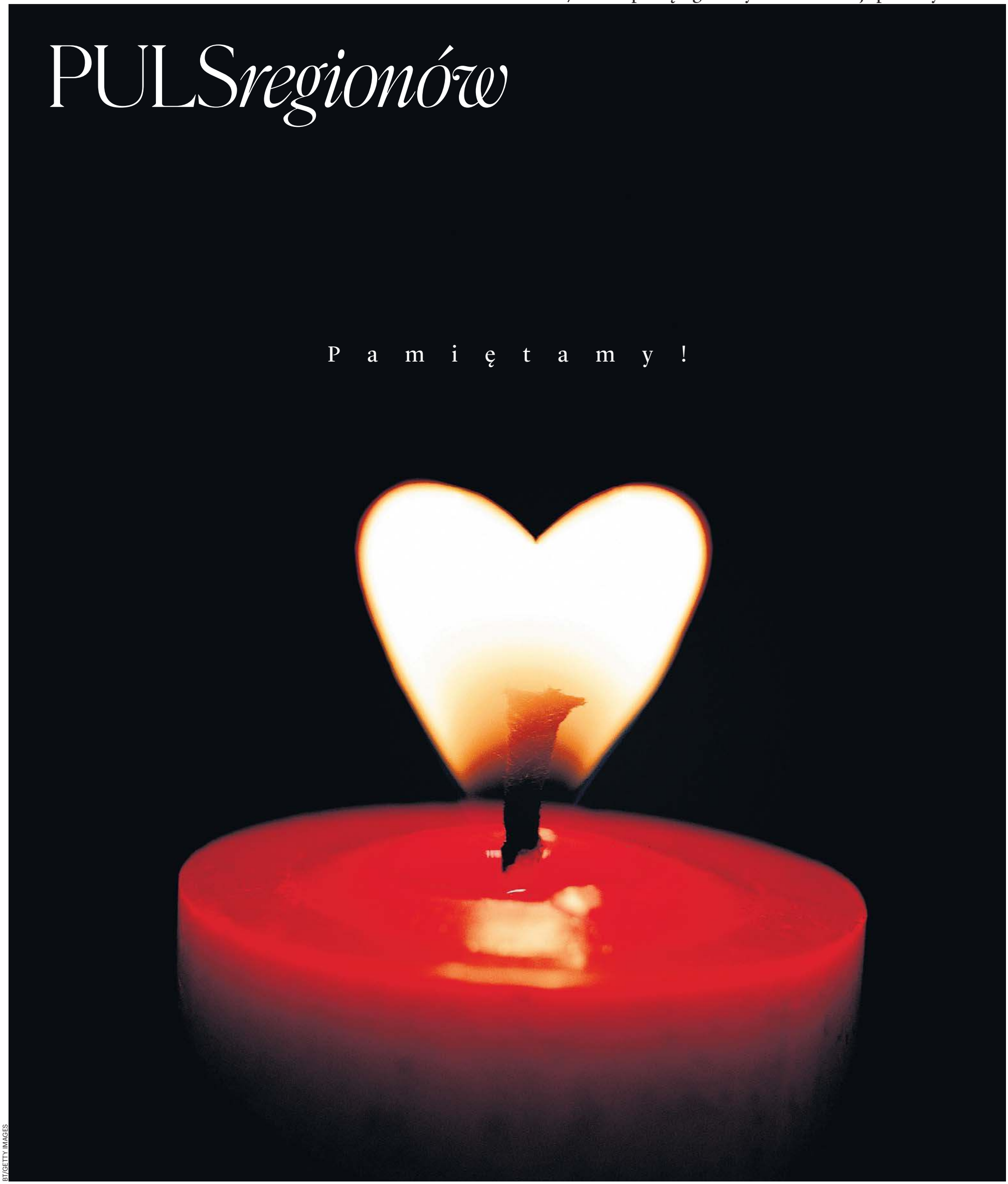

BT/GETTY IMAGES

eprasa.pl 98e5275776

WSPOMNIENIA

Zmarł 14.10.26r. Miał 87 lat

Jan Drabina

Historyk, religioznawca, profesor nauk humanistycznych i Honorowy Obywatel Bytomia. Należał do grona najwybitniejszych badaczy dziejów Górnego Śląska. Był autorem licznych publikacji poświęconych historii regionu, dziejom Kościoła oraz historii śląskich miast. Przez lata popularyzował wiedzę o przeszłości Śląska, zyskując uznanie zarówno środowiska naukowego, jak i mieszkańców regionu. Ceniony był za rzetelność badawczą i ogromną wiedzę o historii Śląska.

Zmarł 3.10.26 r. Miał 63 lata

Andrzej Sługocki

Wieloletni dziennikarz „Nowin Gliwickich", legenda Piasta Gliwice, spiker meczów przy ul. Okrzei, najlepszy spiker w Ekstraklasie. Przez blisko 30 lat był jednym z najbardziej rozpoznawalnych głosów gliwickiego, i nie tylko, sportu. Towarzyszył klubowi w drodze od niższych lig do mistrzostwa Polski i występów w europejskich pucharach. Pozostanie jedną z najbardziej charakterystycznych postaci w historii gliwickiego klubu. Był także zaangażowanym społecznikiem.

Zmarł 11.10.26 r. Miał 57 lat

Grzegorz Przygodziński

Ceniony częstochowski fotograf sportowy, od lat związany z lokalnym środowiskiem sportowym. Dokumentował najważniejsze wydarzenia sportowe w regionie, współpracując z klubami, mediami i organizatorami zawodów. Szczególnie blisko związany był z częstochowskim żużlem, pozostawiając po sobie tysiące zdjęć dokumentujących historię tej dyscypliny. Jego fotografie przez lata towarzyszyły kibicom i sportowcom podczas najważniejszych wydarzeń.

Zmarł 10.04.26 r. Miał 49 lat

Jacek Magiera

Piłkarz, trener i jedna z największych postaci związanych z Rakowem Częstochowa. Był wychowankiem częstochowskiego klubu, występował m.in. w Legii Warszawa, z którą zdobywał trofea krajowe, a po zakończeniu kariery z powodzeniem pracował jako szkoleniowiec. Prowadził m.in. Legię Warszawa, Zagłębie Sosnowiec, Śląsk Wrocław oraz młodzieżowe reprezentacje Polski. W chwili śmierci był drugim trenerem reprezentacji Polski w sztabie selekcjonera Jana Urbana.

Zmarł 24.04.26r. Miał 36 lat

Łukasz Litewka

Poseł na Sejm RP, wcześniej radny Sosnowca, społecznik i założyciel fundacji Team Litewka. Ogólnopolską rozpoznawalność zdobył dzięki działalności charytatywnej oraz akcjom pomocy organizowanym dla osób chorych, potrzebujących i zwierząt. Przez lata angażował się w inicjatywy społeczne w Zagłębiu Dąbrowskim, a jego działania regularnie mobilizowały tysiące osób do wspólnego pomagania. Był jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci życia publicznego w regionie.

Zmarł 22.09.26 r. Miał 84 l.

Alojzy Lysko

Pisarz, publicysta i jeden z najwybitniejszych popularyzatorów historii, kultury oraz tożsamości Górnego Śląska. Autor cenionych książek poświęconych losom Ślązaków, przez lata angażował się także w działalność społeczną i regionalną. W 2026 roku został uhonorowany tytułem Ambasadora Śląska, będącym wyrazem uznania za jego wkład w zachowanie i promocję śląskiego dziedzictwa. Ceniony był za działalność na rzecz regionu i pielęgnowanie śląskiej tożsamości.

Zmarł 13.05.26 r. Miał 61 lat

Marek Pituła

Judoka, trener i pedagog, przez większość kariery związany z klubem GKS Czarni Bytom. Był dwukrotnym mistrzem Polski, wielokrotnym medalistą mistrzostw kraju oraz jednym z najbardziej utytułowanych przedstawicieli śląskiego judo. Po zakończeniu kariery zawodniczej szkolił kolejne pokolenia sportowców, pracował także jako asystent trenera kadry olimpijskiej oraz dyrektor szkoły. Ceniony był za sukcesy sportowe oraz zaangażowanie w wychowanie młodych judoków.

Zmarł wiosną 26 r. Miał 67l.

Maciej Adamczak

Jachtowy kapitan żeglugi wielkiej pochodzący z Zabrza. Przez większość życia związany był z morzem, spędzając na statkach nawet 10-11 miesięcy w roku. Należał do grona najbardziej doświadczonych polskich żeglarzy i kapitanów, a swoją pasją do żeglarstwa inspirował kolejne pokolenia ludzi morza. Brał udział w licznych rejsach, dzieląc się wiedzą i doświadczeniem zdobywanym przez dziesięciolecia. Ceniony był za profesjonalizm, odwagę oraz bezgraniczną miłość do morza.

Zmarł 30.04.26 r. Miał 62l.

Maciej Wojciechowski

Dziennikarz, działacz opozycji antykomunistycznej w czasach PRL, były redaktor naczelny „Dziennika Zachodniego" i „Dziennika Łódzkiego". Przez lata związany był także z Telewizją Polską, kierując m.in. TVP Katowice oraz TVP1. Był jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci śląskiego środowiska medialnego, cenioną za profesjonalizm i zaangażowanie w pracę dziennikarską. W swojej karierze łączył działalność medialną z aktywnością publiczną i społeczną.

Zmarł 28.03.26 r. Miał 82l.

Jerzy Waksmański

Dziennikarz, reporter, publicysta i pisarz związany ze Śląskiem oraz Zagłębiem Dąbrowskim. Pracował m.in. w Telewizji Katowice, Trybunie Śląskiej, Trybunie Robotniczej i Dzienniku Zachodnim, gdzie współtworzył zagłębiowski oddział redakcji. Był również prozaikiem, autorem powieści i słuchowisk radiowych oraz członkiem Związku Literatów Polskich. Łączył działalność dziennikarską z twórczością literacką, pozostawiając po sobie bogaty dorobek publicystyczny i artystyczny.

Zmarła 25.01.26 r. Miała 94 l.

Jadwiga Rudnicka

Działaczka opozycji demokratycznej, posłanka na Sejm RP I kadencji i senator RP. Od 1951 roku związana była z Gliwicami. Angażowała się w działalność społeczną, pomoc osobom chorym oraz rozwój hospicjum i Centrum Onkologii. W latach 80. działała w NSZZ „Solidarność" i Komitecie Pomocy Więzionym i Internowanym, a po 1989 roku uczestniczyła w życiu publicznym regionu jako parlamentarzystka i radna. Była jedną z najbardziej zasłużonych postaci życia społecznego Gliwic.

Zmarła 8.01.26 r. Miała 72l.

Ewa Sałużanka

Reżyserka, scenarzystka, wykładowczyni akademicka i animatorka kultury związana z Jaworznem. Współpracowała ze Stanisławem Bareją przy kultowym serialu„Alternatywy 4", a także przy innych produkcjach filmowych. Przez wiele lat kierowała Teatrem Sztuk w Jaworznie, wykładała na Uniwersytecie Śląskim oraz aktywnie uczestniczyła w życiu kulturalnym miasta. Była jedną z osób, które w znaczący sposób współtworzyły kulturalną tożsamość Jaworzna.

Zmarł 16.03.26 r. Miał 88 lat

Marek Trombski

Profesor nauk technicznych, pierwszy rektor Akademii Techniczno-Humanistycznej w Bielsku-Białej, były wojewoda bielski oraz wiceprzewodniczący Sejmiku Województwa Śląskiego. Był współtwórcą i wieloletnim organizatorem środowiska akademickiego w Bielsku-Białej, odgrywając kluczową rolę w rozwoju tamtejszego szkolnictwa wyższego. Naukowo zajmował się m.in. dynamiką maszyn i był autorem lub współautorem ponad 130 prac naukowych.

Zmarł 25.02.26 r. Miał 81 lat

Adam Wykręt

Przedsiębiorca, piekarz, samorządowiec i były poseł na Sejm RP, przez dziesięciolecia związany z Bielskiem-Białą. Był twórcą i głównym darczyńcą Banku Chleba, wspierającego osoby potrzebujące, a także wieloletnim radnym miejskim i działaczem społecznym. Angażował się w życie publiczne oraz inicjatywy służące mieszkańcom miasta i regionu. Znany był również ze wspierania lokalnego sportu oraz działalności charytatywnej.

Zmarł 25.07.26r. Miał 100 lat

Józef Hulka

Wybitny twórca ludowy, rzeźbiarz i malarz związany z Łękawicą na Żywiecczyźnie. Przez całe życie dokumentował i popularyzował kulturę regionu poprzez rzeźby, obrazy na szkle, szopki oraz dzieła inspirowane lokalnymi tradycjami i obrzędami. Jego prace prezentowano na licznych wystawach, a wiele z nich trafiło do muzeów w Polsce i za granicą. Był laureatem Nagrody im. Oskara Kolberga oraz Złotego Medalu „Zasłużony Kulturze Gloria Artis".

Zmarł 18.01.26 r. Miał 74 lata

Leszek Zbijowski

Grafik, artysta plastyk i pedagog związany z Bielskiem-Białą. Był członkiem Związku Polskich Artystów Plastyków, specjalizował się w grafice artystycznej i projektowaniu komputerowym. Przez lata uczył w bielskim Liceum Plastycznym, później prowadził pracownię grafiki komputerowej na Uniwersytecie Śląskim w Cieszynie. Zrealizował ponad 30 wystaw indywidualnych i uczestniczył w ponad 100 wystawach oraz konkursach krajowych i międzynarodowych.

Zmarła12.04.26 r. Miała 84 l.

Grażyna Krakowczyk

Artystka, która zajmowała się tkaniną artystyczną. W historii Pszczyny zapisała się jako inicjatorka pszczyńskich plenerów artystycznych. Była członkinią grupy Przekaz, do której należały m.in. Maria Błotko-Kiszka, Renate Domke, Ewa Rosiek-Buszko, Sonia Pryszcz-Botor, Hanna Żywicka, Dominika Rzychoń czy Barbara Nachajska Brożek.
Jej pełne nazwisko brzmiało Maria Grażyna Malinowska-Krakowczyk, ale na co dzień używała drugiego imienia.

Zmarł 16.07.26r. Miał 85 lat

ks. Władysław Fidelus

Wieloletni proboszcz parafii konkatedralnej Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Żywcu. Przez 40 lat kierował żywiecką parafią, rozwijając działalność duszpasterską oraz inicjując powstanie nowych kościołów i kaplic. Był związany ze św. Janem Pawłem II i uczestniczył w przygotowaniu jego wizyty w Żywcu w 1995 roku. Pełnił również funkcję dyrektora Wydziału Duszpasterstwa Ogólnego Kurii Diecezjalnej w Bielsku-Białej.

FOT. UM BYTOM, KARINA TROJOK, DAWID WYGAS, IGOR HUTA, ARKADIUSZ GOLA, GKS CZARNI BYTOM, DARIUSZA TYTONIA, TVP KATOWICE, WIKIPEDIA MAGICZNAZOSIA, FACEBOOK, MINISTERSTWO KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO, ARCHIWUM ZPAP W BIELSKU-BIAŁEJ

eprasa.pl 98e5275776

WSPOMNIENIA

Zmarła 24.06.26 r. Miała 78l.

Teresa Wodzicka

Pedagog, animatorka kultury i wieloletnia dyrektor Młodzieżowego Domu Kultury nr 1 im. Artystów Rodu Kossaków w Tychach. Kierowała placówką przez 31 lat, wychowując kolejne pokolenia młodych artystów i organizując liczne przedsięwzięcia kulturalne oraz patriotyczne, m.in. konkurs „Ludzie ludziom zgotowali ten los", „Witaj, Gwiazdko złota" i Tyskie Wieczory Kolędowe. Była prezeską Śląskiego Towarzystwa Kultury i jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci tyskiego życia kulturalnego.

Zmarł 25.06.26 r. Miał 67 lat

Sławomir Żukowski

Malarz, rysownik, aktor, reżyser, scenograf i twórca Teatru Alternatywnego BELFEgoR w Tychach. Urodzony w Radomiu, dorosłe życie związał z Tychami, gdzie przez lata współtworzył lokalne życie kulturalne. Występował m.in. w filmie Adama Sikory o Brunie Schulzu, serialu „Święta wojna" oraz filmach „Autsajder", „Powrót giganta" i „Miłość w mieście ogrodów". Był także autorem malowideł w tyskiej „Piramidzie" oraz licznych prac malarskich i karykatur.

Zmarł 8.01.26 r. Miał 62 lata

Marek Kuś

Artysta wizualny, rzeźbiarz, performer, kurator i jeden z najważniejszych animatorów sztuki współczesnej na Śląsku. Przez blisko dwie dekady kierował Galerią Sztuki Współczesnej BWA w Katowicach, wcześniej współtworzył Galerię Kronika w Bytomiu. Był organizatorem setek wystaw, promotorem śląskich artystów i współtwórcą współczesnego życia artystycznego regionu. Jego prace prezentowano w Polsce i za granicą, a sam należał do grona kluczowych postaci śląskiego środowiska sztuki.

Zmarł 1.08.26 r. Miał 90 lat

Grzegorz Lipowski

Inżynier, samorządowiec i polityk związany z Częstochową i regionem. Były wojewoda częstochowski, kierujący województwem w latach 1980-1990, a następnie senator RP IV i V kadencji. Jako dziecko został wraz z rodziną zesłany na Syberię, gdzie spędził sześć lat. Po powrocie do kraju związał się z przemysłem włókienniczym i działalnością publiczną. Przez wiele lat angażował się również w działalność społeczną oraz techniczną.

Zmarł 5.05.26 r. Miał 76 lat

Jerzy Mizgalski

Historyk, politolog, wykładowca akademicki i badacz dziejów Częstochowy. Przez ponad 30 lat był związany z Uniwersytetem Jana Długosza w Częstochowie, gdzie pełnił m.in. funkcję prorektora ds. nauczania i wychowania. Był autorem licznych publikacji naukowych oraz współtwórcą projektu „Żydzi Częstochowianie". Należał do grona najważniejszych popularyzatorów historii lokalnej i inicjatorów dialogu polsko-żydowskiego w regionie.

Zmarł 21.05.26 r. Miał 80 lat

Jerzy Raganiewicz

Społecznik i działacz sportowy związany z Częstochową. Przez lata kierował CKS Budowlani jako prezes oraz działał w Regionalnej Radzie Polskiego Komitetu Olimpijskiego w Częstochowie. Był inicjatorem zawodów dla dzieci i młodzieży oraz organizatorem licznych imprez sportowych. Współtworzył także Plebiscyt na Najpopularniejszego Sportowca, Trenera i Działacza Regionu Częstochowskiego. Przez dziesięciolecia wspierał rozwój sportu w regionie.

Zmarł 11.09.26 r. Miał 86 lat

Sylwester Markusik

Profesor nauk technicznych, specjalista w dziedzinie transportu i logistyki oraz wieloletni pracownik Politechniki Śląskiej. Przez pół wieku był związany z uczelnią, pełniąc m.in. funkcje kierownika Katedry Logistyki i Transportu Przemysłowego oraz prodziekana Wydziału Transportu. Był autorem licznych publikacji naukowych, patentów i wzorów użytkowych. Promował kolejne pokolenia studentów i doktorantów oraz aktywnie uczestniczył w życiu naukowym regionu.

Zmarł 12.01.26 r. Miał 85 lat

Andrzej Kapłanek

Podróżnik, pisarz, publicysta, geolog i inżynier górnictwa. Po zakończeniu pracy zawodowej poświęcił się podróżom oraz działalności literackiej i publicystycznej. Był autorem kilkunastu książek poświęconych m.in. Ameryce Południowej i Śląskowi. Szczególne miejsce w jego dorobku zajmuje książka „Śląskie mecyje", będąca zapisem tradycji, języka i obyczajów dawnego Górnego Śląska. Zapamiętano go jako popularyzatora śląskiej historii i tożsamości.

Zmarł 13.02.26 r. Miał 76 lat

Kazimierz Grzonka

Działacz kultury, miłośnik kina i postać rybnickiego życia filmowego. Przez ponad pół wieku był związany z Dyskusyjnym Klubem Filmowym „Ekran" w Rybniku, którego historię współtworzył od 1973 roku. Pełnił funkcje członka zarządu, skarbnika, rzecznika i prelegenta, przez lata wprowadzając widzów w świat ambitnego kina. Miał znaczący wkład w działalność klubu. Za swoją działalność został uhonorowany m.in. tytułami Zasłużonego Działacza Kultury oraz Zasłużonego dla Rybnika.

Zmarł 13.09.26 r. Miał 48 lat

Witold Prochasek

Ceniony lekarz dentysta, od lat związany z Rybnikiem. Zdobył uznanie pacjentów nie tylko dzięki wysokim kwalifikacjom zawodowym, ale także empatii, życzliwości i wyjątkowemu podejściu do chorych. Prowadził własną praktykę stomatologiczną, a współpracownicy i pacjenci wspominali go jako lekarza, któremu można było bezgranicznie zaufać oraz człowieka zawsze gotowego nieść pomoc. Jego nagła śmierć poruszyła mieszkańców Rybnika i całego regionu.

Zmarł 21.06.26 r. Miał 83 lata

Włodzimierz Paźniewski

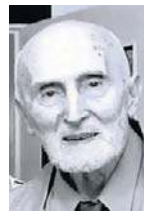

Redaktor naczelny „Dziennika Zachodniego" w latach 1990-1995. Równolegle z dziennikarstwem rozwijał twórczość literacką. Na przełomie lat 70. i 80. należał do katowickiej grupy poetyckiej Kontekst. Publikował wiersze, felietony i eseje m.in. w „Poglądach", „Trybunie Robotniczej", „Twórczości" oraz „Literaturze na Świecie". Do jego najważniejszych publikacji książkowych należą zbiór szkiców „Życie i inne zajęcia" oraz powieść „Krótkie dni".

Zmarł 3.02.26 r. Miał 85 lat

Lech Szaraniec

Historyk, muzealnik i wybitny badacz dziejów Górnego Śląska. Przez wiele lat kierował Muzeum Śląskim w Katowicach, należąc do grona najważniejszych znawców historii Katowic i regionu. Był autorem licznych publikacji oraz monografii poświęconych śląskim miastom, dzielnicom i lokalnemu dziedzictwu. Dzięki swojej pracy naukowej i popularyzatorskiej przyczynił się do zachowania pamięci o historii oraz tożsamości Górnego Śląska.

Zmarł 9.08.26 r. Miał 81 lat

Stanisław Podkański

Ceniony architekt i urbanista, przez lata związany z Katowicami. W latach 2014–2024 pełnił funkcję Architekta Miasta Katowice, wcześniej kierował Miejską Komisją Urbanistyczno-Architektoniczną. Był aktywnym członkiem środowiska architektonicznego, uczestnicząc w pracach nad rozwojem urbanistycznym stolicy województwa śląskiego. Za jego kadencji powstały kluczowe dla miasta inwestycje tworzące współczesną Strefę Kultury.

Zmarł 22.10. 26 r. Miał 80 lat

Jerzy Pilch

Legenda cieszyńskiego judo, trener i pionier tej dyscypliny na Śląsku Cieszyńskim. Przez blisko pięć dekad związany był z rozwojem judo w Cieszynie, prowadząc zawodników klubów KS Piast Cieszyn i KS MOSiR Cieszyn. Posiadacz 6. dana, wychował całe pokolenia judoków, w tym medalistów mistrzostw Polski. Dla swoich podopiecznych był nie tylko szkoleniowcem, ale także autorytetem. Pozostawił trwały ślad w historii cieszyńskiego sportu.

Zmarł 24.09.26 r. Miał 77 lat

Jacek Zommer

Działacz opozycji antykomunistycznej, członek NSZZ „Solidarność" oraz redaktor naczelny pisma „Wolny Związkowiec". Urodzony i przez całe życie związany z Dąbrową Górniczą, współtworzył struktury „Solidarności" w Dąbrowskiej Fabryce Obrabiarek. W stanie wojennym angażował się w działalność podziemną, druk i kolportaż niezależnej prasy. Za działalność na rzecz wolności i niepodległości został odznaczony Krzyżem Wolności i Solidarności.

Zmarł 11.08.26 r. Miał 72 lata

Piotr Fuglewicz

Publicysta, przewodnik, popularyzator historii Katowic i Górnego Śląska, a także informatyk i ekonomista. Urodzony w Siemianowicach Śląskich, całe dorosłe życie związał z Katowicami. Był współautorem „Spacerownika po Katowicach" oraz autorem książki „Cokoły przechodnie. Życiorysy z pogranicza". Przez lata prowadził spacery historyczne i spotkania poświęcone dziejom regionu. Pozostawił po sobie bogaty dorobek związany z historią Górnego Śląska.

Zmarł 20.10.26 r. Miał 65 lat

Marek Sachs

Przedsiębiorca, założyciel i prezes firmy Sachs Trans International, uznawany za jednego z pionierów prywatnego transportu drogowego w Polsce. Pochodził z Radlina i od 1986 roku rozwijał rodzinne przedsiębiorstwo transportowe. Z niewielkiej firmy stworzył przewoźnika działającego na rynku europejskim. Przez cztery dekady współtworzył rozwój branży transportowej na Górnym Śląsku. Wspierał również lokalne inicjatywy sportowe i społeczne.

Zmarł 27.09.26 r. Miał 79 lat

Maciej Bakes

Dziennikarz radiowy związany z Radiem Katowice przez ponad pół wieku. Do rozgłośni trafił w 1972 roku, a w latach 1988-1991 pełnił funkcję redaktora naczelnego. Przez wiele lat prowadził audycję „Zielony telefon", poświęconą tematyce ekologicznej. Ostatnio współprowadził audycję „Po naszymu, czyli po śląsku", popularyzującą śląską mowę i kulturę. Pozostawał jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci śląskiej radiofonii.

FOT. PAWEŁ SOWA / WYDZIAŁ PRASOWY UM W BB, PARAFIAZYWIECKA.NET, JOLANTA PIERONCZYK, IWONA WANDER, WIKIMEDIA.ORG, ARC MUZEUM CZĘSTOCHOWSKIE, WŁÓKNIARZ CZĘSTOCHOWA, POLITECHNIKA ŚLĄSKA, BARTOSZ WOJSA, WWW.LEDZINY.PL, MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

eprasa.pl 98e5275776

WSPOMNIENIE

Śląskiem wiedziôny. Alojzy Lysko nie odszedł, zostawił w nas śląskie piętno

Zawsze się tego bałem. Tego momentu, który musiał nadejść. Gdy odejdzie mój wielki Krajan Alojzy Lysko, pisarz, śląski demiurg. Boże, znałem go od trzech dekad i dziękuję za wszystkie spotkania z Nim i wszelkie inspiracje. Za to dziękuję Pōnbōczkowi

Grzegorz Sztoler

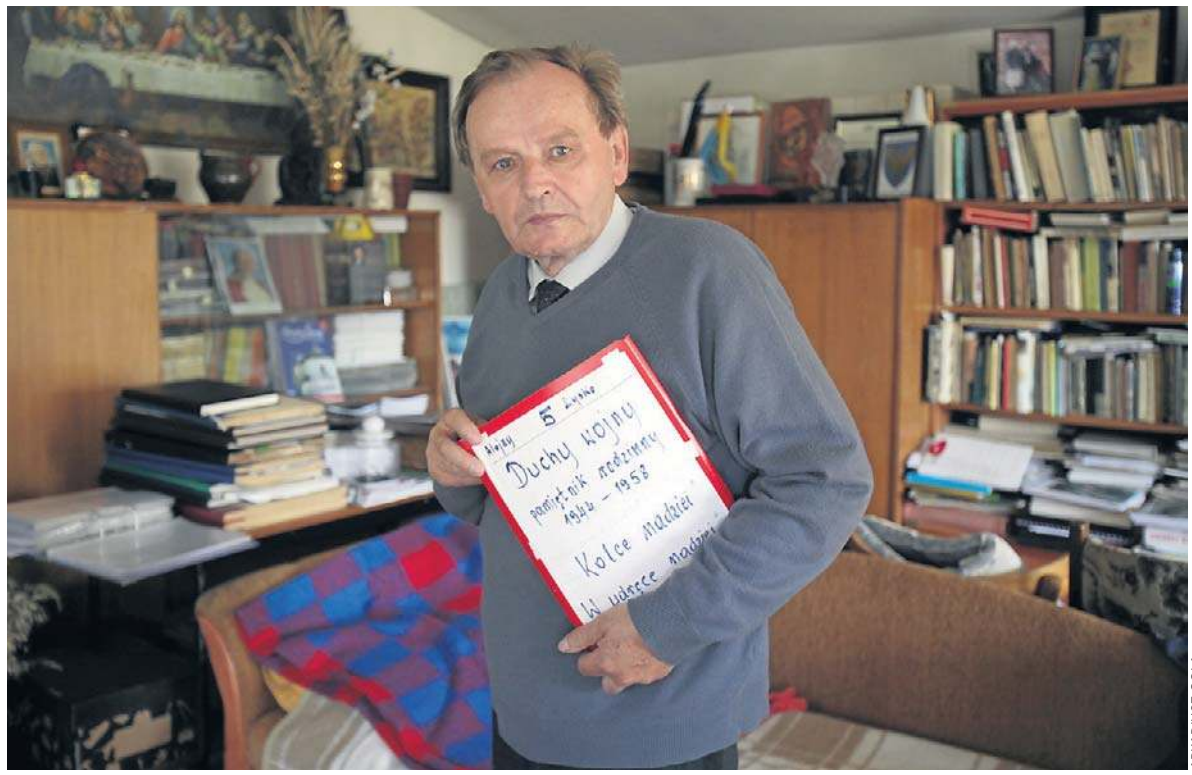

ARKADIUSZ GOLA

Zamilkł „Górnośląski głos, z którym liczą się wszystkie górnośląskie środowiska"

Do Bojszów się wżeniłem. Pochodzę z drugiej strony Pszczyny, z Brzeźc. Żonę Urszulę poznałem na studiach historycznych na UŚ. Pochodziła z gminy Bojszowy, ze wsi Międzyrzecze, gdzie grasowały i grasują żubry. Więc to chyba dzięki niej poznałem Alojza?

O Nim się godało

Połowa lat 90. XX stulecia – Bojszowy cieszą się odzyskaną w 1991 roku samorządnością, bo tak jak Bieruń, Lędziny, Wyry w 1975 roku, razem z Kobiórem zostały włączone w 1977 roku do wielkich, socjalistycznych Tychów. I nie było już Bojszów ani Międzyrzecza. Tylko Tychy-Bojszowy. Bez własnej podmiotowości, bez samorządu.

Wtedy, w połowie lat 90. zobaczyłem Alojza – jak się o Nim potocznie godało – na dożynkowej scenie. Zwawego, przewodzącemu zespołowi „Bojszowianie", którym kierował [kierownikiem muzycznym zespołu był Jan Wala]. Widzom udzielał się jego entuzjazm. Był swój i śpiywoł nasze, śląskie pieśniczki. Tańcowoł – i to jak! Aż furgoł nad tom binom...

W końcówce lat 90. zostałem dziennikarzem, choć kończyłem studia historyczne. Wylądowałem najpierw w starym „Echu", tyskim tygodniku, a potem, w 1998 roku, u red. Mariana Ryglewicza, w „Nowym Echu", konkurencji starego. Po studiach chciałem pisać wyłącznie książki historyczne. A dziennikarstwo i wyjście w teren to była przygoda, żywy język i ludzie. Wspaniali i żywi ludzie [nie martwi, jak w dokumentach historycznych]. Tak jak Alojzy Lysko czy Józef Kłyk, bojszowskie – i śląskie – perły. Podczas pracy reporterskiej miałem szansę ich bliżej poznać.

Mimo że moja gazeta była z Tychów, a więc miasta, które „okupowało" [celowo tu przesadzam] Bojszowy jeszcze kilka lat wcześniej. Ale nigdy, przenigdy nie usłyszałem złego słowa. Przeciwnie, ilekroć przejeżdżałem – a na zolyty do Bojszów jeździłem często i gęsto – ilekroć wpadałem na Gminę – do urzędu czy na sesję, zawsze byłem życzliwie przyjmowany. Jak swój. W sąsiednim Bieruniu [a Bojszowioki przeca przajom Bieruniokom] każda sesja rozpoczynała się od antytyskiej inwokacji, która się wydłużała, gdy gościli na niej dziennikarze tyskich gazet. Jeśli akurat trafiło na mnie, odzywałem się półgłosem, że jada do Bojszów na zolyty. I rozbrajałem tym „antytyską" minę...

W końcu się ożeniłem. Rok 2000. Idziemy z orkiestrą do kościoła, w pochodzie, naraz staje jakieś auto. Wyskakuje jakiś gość i macha. To Alojz. Przypadkiem (?) jechał i natrafił na nasz weselny korowód. – Grzesiu, wszystkiego najlepszego – usłyszałem życzenia, skierowane prosto z serca. Pewno tych serdecznych słów było więcej.

Książka z dedykacją

Ale już wtedy dobrze się z Alojzym znaliśmy. Był u mnie na promocji monografii Brzeźc w 1999 roku, w przytulnym Muzeum Prasy Śląskiej w Pszczynie. Przyszedł z palmą wielkanocną i życzeniami. Palma stała u mnie w domu na honorowym miejscu.

Znaliśmy się dobrze już wtedy, bo pisałem do tygodnika „Nowe Echo" o Bojszowach i świeżo powstałym powiecie tyskim, późniejszym bieruńsko-lędzińskim.

ARKADIUSZ GOLA

Był człowiekiem obdarzonym nieograniczoną mocą tworzenia

Uczyłem się Bojszów, śląskości, byłem tym wszystkim zauroczony. Obserwowałem powstawanie tych wszystkich ważnych publikacji. I opisywałem w gazecie każdą Alojzową promocję. Jak choćby tej ważnej książki: „To byli nasi ojcowie" wydanej w 2000 roku. Pierwszej, która odważnie poruszała temat Ślązaków w Wehrmachcie i upominała się o należną im pamięć. Wytyczoną przez Alojza ścieżką poszli inni – często za jego namową i inspiracją – wspomnę tu choćby historyka prof. Ryszarda Kaczmarka [zresztą mojego starszego kolegę z koła naukowego]. Do dzisiaj przechowuję książkę z wymowną Alojzową dedykacją: „Grzesiowi, z prośbą do Boga, żeby coś takiego Mu się nie przytrafiło".

Ilekroć relacjonowałem wydarzenia z Bojszów, jak na przykład nadanie tutejszemu gimnazjum imienia Roku Jubileuszowego, byłem świadkiem tego, jak w Bojszowach traktowano Alojza. Więcej niż z respektem. Jak świętego bądź proroka. Uważnie czekano na to, co powie. A słowa, które wypowiadał, były wielkie, wizjonerskie. Porywały. Były zbyt potężne jak na małe Bojszowy. Już wtedy czułem, że to potencjał na cały Górny Śląsk, że przyjdzie czas, gdy się to doceni. Bo na pewno w Bojszowach Alojza szalenie ceniono i szanowano. August Kowalczyk, polski aktor, ocalony w czasie wojny przez mieszkańców Bojszów, przyjaciel Alojzego, mawiał, że Bojszowy są epicentrum śląskości. Przewidział, przeczuwał pewne rzeczy.

Na prima aprilis 2001 roku zamknięto mój tygodnik „Nowe Echo". Trafiłem do Katowic, do Domu Prasy, jako redakcyjny archiwista. Zacząłem wtedy współpracę z miesięcznikiem „Śląsk", który stworzył niezapomniany redaktor i poeta Tadeusz Kijonka. I tu – niespodzianka: spotykam mojego Krajana. Był taki obyczaj, że prezentacja nowego numeru odbywała się w okazałej salce, z piwem, chlebem ze smalcem i ogórkami. I tu parokrotnie stykałem się z Alojzem. Pamiętam, że podwoził mnie do Bojszów z jednego z takich spotkań. Był wtedy radnym Sejmiku Wojewódzkiego, niezwykle aktywnym. A ja w „Śląsku" promowałem ziemię pszczyńską, ze wszystkimi jej rodzynkami, z bojszowskimi zwłaszcza. Stąd i o śląskim westernie, i o kolejnych książkach Alojza pisywałem z przyjemnością.

Jaki Alojzy Lysko miał wpływ na życie Bojszów, władze [zawsze pozytywny], mógłbym się rozpisywać godzinami.

Rozmowy, jakie toczyłem z moim Krajanem dotyczyły spraw tożsamościowych. Jedną z takich rozmów przygotowałem w 2012 roku dla miesięcznika „Śląsk". Nosiła tytuł: „Śląskie fatum, śląski los". Zacytuję fragmenty dwóch Jego wypowiedzi.

„A więc fatum...

Po wojnie nastąpiły bezlitosne prześladowania Ślązaków: wypędzenia z odwiecznych rodowych gniazd, uwięzienia w obozach koncentracyjnych, grabież mienia, wywózki na Sybir. Ci, których oszczędzono, poszli do pracy na wyznaczone, czyli najgorsze stanowiska: do produkcji dynamitu, do łopaty w przodkach górniczych, ku gorącym piecom hutniczym – tam, gdzie nikt inny sprostać nie mógł. Zepchnięcie Ślązaków w życiu publicznym do roli obywateli drugiej kategorii nie było może jeszcze naj-

eprasa.pl 98e5275776

gorsze, bo Ślązacy w trudnych sytuacjach potrafili odnaleźć swoją ludzką godność w rodzinach, które od wieków były tu prawdziwymi twierdzami swojskości. Najgorsze było systematyczne, z perfidią zaplanowane unicestwienie śląskiego dziedzictwa kulturowego, rzekomo niemieckiego, a przecież stworzonego rękami naszych ojców. W tym niszczycielskim dziele, które trwa niestety do dziś, nie oszczędzono nawet cmentarzy.

Tak więc można powiedzieć, że to 20. wiek był czasem przebudzonych upiorów nacjonalistycznych, że zapisał on najciemniejsze i najboleśniejsze karty historii Górnego Śląska. Że to mogło być owe fatum".

[...]

Czy czuje się pan, to duże słowo, „duchowym przewodnikiem", człowiekiem który wyznacza i przeczuwa pewne procesy?

„Trudno oceniać siebie, swoją intuicję. Tak jest z każdym człowiekiem: przychodzą do głowy pewne myśli, człowiek spiera się z nimi, szuka dla nich wsparcia w różnych źródłach, opiniach innych ludzi, jedne się odrzuca, inne uznaje za ważne i zamienia w przekonania. We mnie dzieje się to samo. Z wiedzy czerpanej z różnych źródeł, z przemyśleń, obserwacji, zbudowałem swoje poglądy prowadzące mnie do takich a nie innych wypowiedzi i postaw. Czasem mogą one być trafną diagnozą rzeczywistości teraźniejszej, czasem przyszłej. Jedno jest charakterystyczne: wnikliwa obserwacja życia publicznego na Górnym Śląsku sama formułuje wnioski na przyszłość. Nie trzeba być prorokiem. Jeśli tu nic nie zmienimy, to ten region upadnie".

Innym razem poproszono mnie, by w Toszku zreferować twórczość A. Lyski (w 2015 roku, była to konferencja o literackim Śląsku dla bibliotekarzy, nauczycieli i regionalistów). Zrobiłem to z przyjemnością, przeczytałem WSZYSTKIE książki mojego znamienitego Krajana, łącznie z pierwszymi tomami „Duchów Wojny". Nazywałem Go wówczas autorytetem, a nawet wyrocznią w sprawach śląskich. Użyłem określenia, że Lysko jest w zasadzie demiurgiem śląskiej społeczności. Trudno po latach z tym się nie zgodzić...

„Alojzy Lysko – uznany śląski pisarz i publicysta. Górnośląski głos, z którego przekazem liczą się wszystkie górnośląskie środowiska – literackie, samorządowe, medialne i polityczne. Jeśli nawet nie zgadzają się z prezentowanym przez niego punktem widzenia, szanują go, bo jest to głos wielu górnośląskich dusz.

Alojzy Lysko przez swą twórczość i poglądy wyraża bowiem to, co „w duszy gra" tysiącom, dziesiątkom, a może i setkom tysięcy Górnoślązaków. Mówi za nich, bo oni – albo nie mogą, albo się boją, albo nie mają czasu, albo nie mają sił i determinacji, bądź też nie mają w sobie tyle talentu, by wyrazić słowami, co czują, co ich boli...

Alojzy Lysko jest takim lekarzem górnośląskich dusz, który trafnie, od kilku już dekad, diagnozuje stan ducha śląskiej zbiorowości. Leczy jego traumy. A najlepiej chyba jest to robić poprzez twórczość. Tak właśnie wyzwalać lęki tkwiące w zbiorowej podświadomości. Tym bardziej, że Ślązacy – z racji swoich postaw życiowych – są raczej pragmatyczni, a o wszelkich doznanych krzywdach, niesprawiedliwościach starają się zapomnieć.

„Alojzy Lysko znalazł klucz uniwersalny – pisząc o śląskiej traumie, dramatycznym losie śląskiej społeczności, zuniwersalizował ją. Bo właściwie taka społeczność, doświadczana przez los, przez kapryśnych bogów wojny i polityki, może znaleźć się wszędzie, w każdym zakątku Ziemi. Jej los będzie podobny. Tylko czy taka społeczność przetrwa, czy znajdzie w sobie aż taką siłę, by przemóc te wszystkie klęski, przetrwać? Czy znajdzie lekarza, który uleczy, ukoi poranionego ducha tej zbiorowości, tak jak w przypadku Ślązaków uczynił to Alojzy Lysko – górnośląski demiurg. By wyjaśnić właściwy kontekst tego słowa – demiurg to ktoś obdarzony niesamowitą mocą tworzenia, oddziaływania. Bardziej twórca niż lekarz. W idealistycznej filozofii Platona i późniejszych doktrynach filozoficznych »twórca świata«. A więc niemal równy bogom. Człowiek o wielkiej mocy twórczej, człowiek obdarzony nieograniczoną mocą tworzenia, niesamowitą charyzmą i wielką wyobraźnią. Takim właśnie jest nasz bohater".

Nagrałem też wypowiedź mojego rozmówcy o Tragedii Górnośląskiej [którą nagłaśniał jako jeden z pierwszych], kamerą wideo, w jego legendarnej, klimatycznej pracowni.

Na spotkaniu w Szkole Podstawowej im. J. Kassolika w Międzyrzeczu w 2022 roku promowaliśmy naszą (moją i mojej żony) książkę o wsi i szkole „Gruss aus Mezerzitz. Szkoła i wieś z pocztówki 1825-2020". Alojzy Lysko w ujmującym wystąpieniu podkreślił rangę i wartość naszej pracy. Sam był pisarzem, doceniał i wiedział, ile kosztuje i jaką ma wartość dla lokalnej dumy, pamięci zbiorowej taka publikacja. I umiał to wszystko przekazać w prostej formie, tak by i uczniowie podstawówki, i dorośli słuchali go z zainteresowaniem. Już wtedy schorowany, „ło [nieodłącznej] kryczce" – ale ten płomień, ten ogień wciąż miał moc...

Obserwował moją twórczość, skomplementował mnie stwierdzeniem, że „zaszedłem daleko". Nauczył mnie, że trzeba mówić własnym, twórczym głosem. Być oryginalnym i tę oryginalność należy samemu odnaleźć.

Śp. Alojzy Lysko był redaktorem „Rodni", która w latach 90. budowała wspólnotę między Bieruniem, Lędzinami a Bojszowami, która stała się zaczynem, podglebiem obecnego powiatu bieruńsko-lędzińskiego. Nigdy nie ukrywałem swojej sympatii do tego okresu życia wielkiego Lyski. Utkwiła mi w duszy dewiza, iż „całą redakcję miał w torbie". Wtedy! W latach 90., kiedy internet ledwo co kroczył... A i telefonów nie było... Już wtedy ta mobilność, nasłuchiwanie tematów „w terenie", to była największa wartość tutejszego dziennikarstwa. Prócz edukacji historycznej i tożsamościowej. Tu też Lysko przyczynił się do swoistego odrodzenia tożsamości lokalnej i zbudowania poczucia wspólnoty. Zainspirował wielu, wielu...

Byłem też autorem pierwszej sztuki zainspirowanej Lyskowym cyklem „Duchy Wojny", którą wyróżniono w konkursie na jednoaktówkę po śląsku w 2012 roku („Rołza"). Ta śląszczyzna, którą pisałem, jest mi bliska i naturalna.

Kilka lat temu gościłem u Alojzego Lyski z Radiem Katowice, z redaktor Beatą Tomanek, która od dwóch dekad realizuje audycję „Czy to prawda, że..." poświęconą kronikarzom domowym, pasjonatom i śląskiej historii. W Bojszowach zresztą „obrodziło" – parokrotnie „sprzedawałem" Beacie kronikarza Romana Horsta, filmowca Józefa Kłyka, zespół Bojszowianie czy właśnie Alojzego Lyskę.

A ostatnio Lyskę nagrywałem na jubileusz DZ, o co prosił naczelny. Mój Krajan jak zwykle przygotowany, z karteczką z tezami, uraczył mnie wnikliwym wykładem o swojej przygodzie z DZ [gdzie też publikował]... A chodziło tylko o życzenia... Lysko jak zawsze był dokładny, nieco pedantyczny. I nie przeoczył żadnej istotnej okazji, by nie wspomnieć, nie zrobić czegoś twórczego. Pobudzić tym samym do przemyśleń, refleksji. Jak na prawdziwego intelektualistę przystało...

Pomagałem zresztą dr. Krystianowi Węgrzynkowi – odrobinkę, ale to zawsze coś – w skompletowaniu bibliografii i zdjęć do jego niezwykłej biograficznej opowieści-wywiadu z Alojzym Lyską, zatytułowanej przepięknie i przenikliwie „Śląskiem wiedziôny". Dobrze, że ta książka powstała. Dopiero teraz jeszcze bardziej „urośnie". Jej bohatera już nie ma, choć zostały po nim wielkie dzieła.

Dzieła Wielkiego Twórcy, którego – jak wielu – miałem okazję dotknąć...

Za to dziękuję Pōnbōczkowi.

ARC PRYWATNE

Łucja i Alojzy Lyskowie ponad ćwierć wieku temu

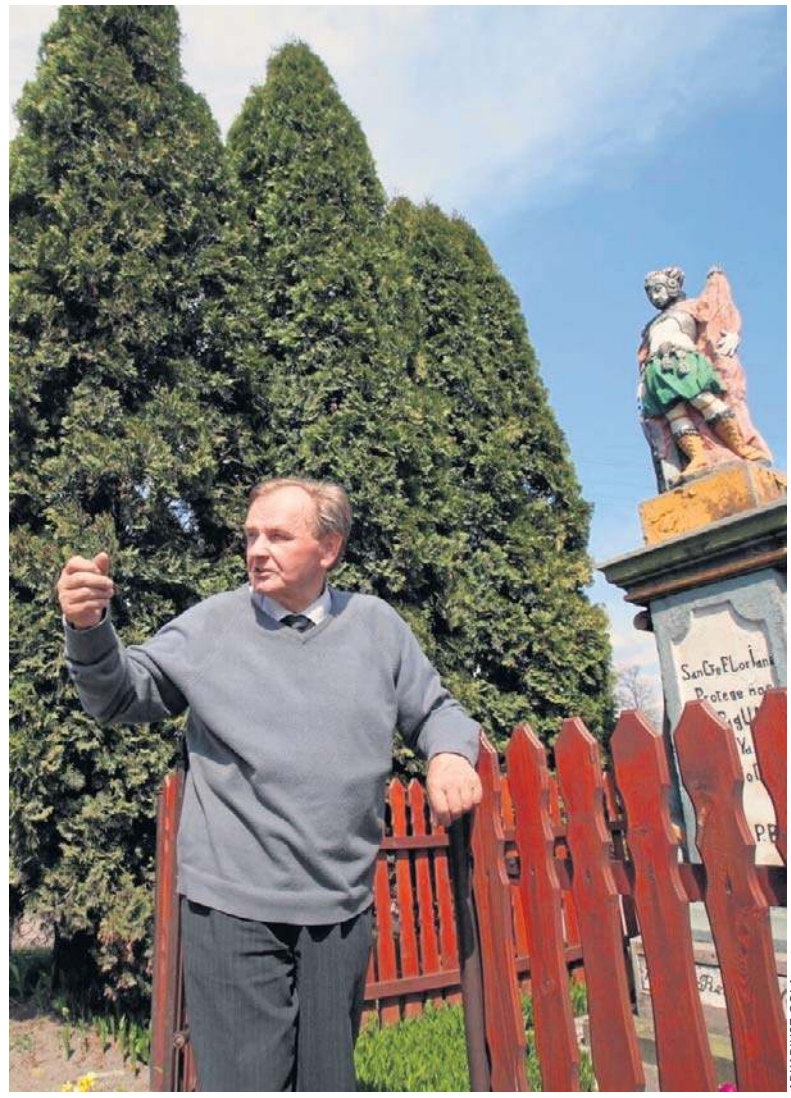

ARKADIUSZ GOLA

Przez całe życie diagnozował stan ducha śląskiej zbiorowości

eprasa.pl 98e5275776

HISTORIA

„Satanista” z kopalni Rozbark, Roman Kostrzewski. Zamiast na próbę Kata i koncert – trafił za kraty

Pierwszy Przegląd Śląskich Zespołów Muzyki Młodej Generacji „Silesian Rock” miał trwać trzy dni – od 12 do 14 grudnia 1981 roku – i odbywać się w MDK-u w Bytomiu (obecnie BECEK). Do pierwszej próby z zespołem Kat, a więc do faktycznych narodzin najbardziej ikonicznego zespołu polskiego heavy metalu, wówczas nie doszło. Także dlatego, że przyszły wokalista – od 1983 r. znany pod nazwiskiem Kostrzewski – został kilka dni później aresztowany i postawiony przed sądem za współorganizację strajku

FOT. PIOTR BUKARTYK

KAT i Metallica w 1987. Roman Kostrzewski czwarty od lewej obok Jamesa Hetfielda

Sebastian Rosenbaum

Pierwszy Przegląd Śląskich Zespołów Muzyki Młodej Generacji „Silesian Rock” miał trwać trzy dni – od 12 do 14 grudnia 1981 r. – i odbywać się w Miejskim Domu Kultury w Bytomiu (obecnie BECEK). Wśród występujących był niedawno utworzony instrumentalny band Kat. Na koncercie zjawił się też górnik kopalni Rozbark Roman Kołek.

Po latach wspominał pierwszy kontakt z Katem: „Zobaczyłem zespół świetnie obeznany z arkanami hard rocka. Brakowało tam tylko wokalisty. I poczułem, że to miejsce dla mnie. (...) Po koncercie porozmawiałem chwilę z chłopakami. Zwróciłem im uwagę, że niechybnie pozostawili miejsce dla wokalu. Zgodzili się z tym. Umówiliśmy się na spotkanie, które miało się odbyć tydzień później”. Kołek udał się na festiwal także 13 grudnia, ale koncertu już nie było: wprowadzono stan wojenny. Do pierwszej próby z Katem, a więc do faktycznych narodzin najbardziej ikonicznego zespołu polskiego heavy metalu, wówczas nie doszło. Także dlatego, że przyszły wokalista – od 1983 r. znany pod nazwiskiem Kostrzewski – został kilka dni później aresztowany i postawiony przed sądem za współorganizację strajku.

„Metalowiec” w Solidarności

Roman Kołek miał wtedy 21 lat i trudne dzieciństwo za sobą. Urodził się w Piekarach Śląskich, a w wieku czterech lat trafił do domu dziecka, gdzie przebywał do uzyskania pełnoletności. W maju 1978 r. zaczął pracować w kopalni Rozbark jako młodszy elektryk. Uczył się wieczorowo w Technikum Górniczym – w czerwcu 1981 r. zdał maturę i złożył dokumenty na studia na Wydziale Elektrycznym Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Jednocześnie coraz bardziej angażował się w muzykę. Podczas przesłuchania przez milicję powiedział: „W miesiącu listopadzie przestałem uczęszczać na zajęcia [na Politechnice], ponieważ nosiłem się z zamiarem przerwania nauki i poświęcenia się twórczości muzycznej”. Powrócił do pracy dołowej, trudniejszej, ale lepiej płatnej, postanowił też pracować w wolne soboty i niedziele. Chciał zarabiać więcej, by kupić dobry sprzęt muzyczny i spłacić długi.

W momencie wprowadzenia stanu wojennego Kołek był członkiem NSZZ „Solidarność”, a od lata 1981 r. należał też do Konfederacji Polski Niepodległej. Podczas przesłuchania w stanie wojennym tłumaczył, że nie znał ani statutu, ani programu KPN i nie potrafił wyjaśnić, czemu wstąpił do tej partii. Podkreślał: „Do żadnych prac i działań się nie angażowałem, ponieważ interesowałem się tylko nauką i muzyką”. Starał się minimalizować swoje „przewiny”, jednak po latach mówił w rozmowie z Mateuszem Żyłą: „Przynależałem do związku.

Nie uchylałem się od życia związkowego, ale też nie pełniłem żadnej funkcji”. Motywy przystąpienia do opozycji opisywał tak: „Wybierało się ludzi nie na podstawie umiejętności, tylko przynależności do partii. To był największy błąd PZPR. W mojej kopalni czasami przez zły pomyślunek trzeba było dwa razy wykonać tę samą robotę. Ludzie to dostrzegali, widzieli błędy tych, którzy nimi rządzili. Co bardziej świadomi buntowali się właśnie przeciwko temu! (...) Władza była zdemoralizowana, pozostawała głucha na krytykę, sprawiała wrażenie styropianowej”. I dodawał: „Moja świadomość polityczna wiązała mnie z ludźmi, którzy krytykowali system”.

„W mojej kopalni czasami przez zły pomyślunek trzeba było dwa razy wykonać tę samą robotę. Ludzie to dostrzegali, widzieli błędy tych, którzy nimi rządzili”
ROMAN KOSTRZEWSKI

Strajk w kopalni Rozbark

Jak doszło do aresztowania Kostrzewskiego? 14 grudnia wybuchł strajk na kopalni Rozbark. Tego dnia, około godziny 4.30 rano do szybu Lompa kopalni Rozbark przy ul. Siemianowickiej w Bytomiu przybyli Waldemar Żurawicki, Jan Rumpf i Edward Smolorz, liderzy komisji zakładowej Solidarności. Po dyskusji z pracownikami w kopalnianej łaźni ogłosili wszczęcie strajku w obronie internowanych. Początkowo Rumpf miał kierować strajkiem w szybie Lompa, Smolorz w szybie Barbara przy ul. Kędzierzyńskiej, a Żurawicki w szybach głównych (w miejscu obecnej Skarpy Rozbark).

Do tych ostatnich zamierzano dotrzeć od Lompy dołem, podziemnymi korytarzami. Ostatecznie po burzliwej debacie nie zdecydowano się na to z obawy przed eskalacją konfliktu. Nie udało się też rozszerzyć protestu, który ograniczył się do szybu Lompa. Strajkowało tam około dwustu górników zebranych w łaźni.

Zastanawiano się, czy prowadzić protest na dole kopalni. Kostrzewski opowiadał po kilku dekadach: „Wyraziłem pogląd, że bardzo niebezpiecznie byłoby strajkować na dole, bo nie znamy zamiarów władzy. A dochodziły już wiadomości, że na kopalni w Jastrzębiu nastąpiły jakieś walki i padły strzały. Zdawałem sobie sprawę, że kopalnia nie jest bezpiecznym miejscem, bo można ją chociażby zalać. Nie znaliśmy przecież intencji władzy”. Mylił jednak fakty: pacyfikacja strajku w KWK Manifest Lipcowy w Jastrzębiu-Zdroju miała miejsce 15 grudnia, czyli dzień po strajku w Bytomiu, nie brano jej więc pod uwagę podczas dyskusji w kopalni Rozbark.

Kostrzewski wspominał później, że został jednym z dwóch zastępców przewodniczącego strajku, Żurawickiego. „Byłem odpowiedzialny za porządek, bezpieczeństwo i za całość ruchu, który odbywał się na szybach, czyli za blisko dwa tysiące pracowników. (...) Wskazałem zadania, przydzieliłem do nich określoną liczbę osób. Następnie zjechałem z częścią ekipy na dół, żeby poustawiać ludzi na każdym poziomie w celu lepszego przepływu informacji”. Przyszły wokalista Kata wyolbrzymiał swoją rolę. W rzeczywistości Żurawicki wezwał piętnastu ludzi do pilnowania porządku i podzielił ich na trzy grupy. W jednej z nich znalazł się Kołek, któremu powierzono pilnowanie wejścia do łaźni. Pełnił więc tylko funkcję porządkowego. Mimo to zwrócił na siebie uwagę władz, już chociażby ze względu na swój wygląd – miał bowiem bujne, długie i bardzo jasne włosy.

Kołek wpuścił do łaźni delegację dyrekcji kopalni, która bezskutecznie próbowała nakłonić górników do przerwania strajku. Wkrótce potem zjawił się dyrektor Jerzy Szewełło wraz z grupą wojskowych, w tym pułkownikiem Wojska Polskiego, ale i tym razem strajkujący nie odstąpili od protestu. Kojarzony później z satanizmem muzyk przywitał ich górniczym pozdrowieniem „Szczęść Boże”.

Wreszcie zjawili się kpt. Leszek Wolan z MO z zastępcą prokuratora rejonowego w Bytomiu, Januszem Konstantym, oraz sześćdziesięcioosobowym oddziałem MO i ORMO. Tym razem po krótkiej rozmowie Rumpf i Żurawicki oddali się do dys-

eprasa.pl 98e5275776

pozycji milicji, w efekcie czego przewieziono ich do aresztu w Katowicach. Następnego dnia Wojskowa Prokuratura Rejonowa w Gliwicach zdecydowała, aby osądzić ich w trybie doraźnym za organizację strajku.

„Zomowcy zaczęli prowokować i szarpać ludzi"

Kostrzewski utrzymywał, że po zatrzymaniu liderów strajkowych pełna odpowiedzialność za strajk spadła na jego barki. „Zomowcy zaczęli prowokować i szarpać ludzi. Natychmiast podszedłem do tego pułkownika z WRON i powiedziałem: »Panie pułkowniku, zaraz wydarzy się tu coś złego. Nikt nie narusza porządku oprócz was«. Wojskowy nadal jednak groził użyciem siły. Nie chciałem dopuścić do rozpierduchy, więc (...) przekonałem ludzi, że (...) powinniśmy na ten moment zawiesić strajk". Kostrzewski podkoloryzował przebieg wydarzeń, jednak obecni w kopalni wojskowi i milicjanci zapamiętali go. Podczas dyskusji z dyrektorem i wojskowymi Kołek zapytał, jak stan wojenny ma uratować gospodarkę, skoro jednocześnie internuje się wartościowych pracowników. „Ja osobiście między tymi działaniami nie widzę związku". I dodał, że „wprowadzenie stanu wojennego jest wymierzone przeciwko klasie robotniczej". Gdy Rumpf i Żurawicki byli odprowadzani, Kołek miał wołać, aby ich nie wypuszczać z terenu kopalni. Jeden z milicjantów zapytał go wówczas, czy zawsze tyle mówi. Kołek odparł, że gdyby nie on zadał to pytanie, zrobiłby to ktoś inny. Jeszcze tego samego dnia, po zawieszeniu strajku, zjechał na dół na szychtę. W kolejnych dniach przychodził do pracy na zmianę „A".

Aresztowanie i śledztwo

Kołek wyraźnie zapadł w pamięć funkcjonariuszom, którzy uznali, że musiał odgrywać w strajku ważną rolę. Dlatego 19 grudnia 1981 r. o godzinie 22.00 trzech funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa zapukało do drzwi jego pokoju w bytomskim „wulcu" (hotelu robotniczym). Kostrzewski wspominał: „Zabrali mnie do suki i zawieźli na główny komisariat milicji w Bytomiu. (...) Ujrzałem tam dziką masę zomowców. Siedzieli na korytarzach, leżeli po kątach. W pamięci pozostały mi ich przekrwione, agresywne, szkliste oczy. Zmęczone akcjami i amfetaminą". Z Bytomia trafił do aresztu śledczego w Katowicach przy ul. Mikołowskiej 10a.

Prokurator Alfred Kowal z Wojskowej Prokuratury Garnizonowej w Gliwicach postawił Kołkowi zarzuty postąpienia wbrew dekretowi o stanie wojennym i nieodstąpienia od działalności związkowej przez „udział w czynnościach organizujących strajk pracowników tej kopalni". Jednocześnie prokurator zdecydował o zastosowaniu w jego przypadku trybu doraźnego. Po latach Kostrzewski wspominał: „Noc, ciemno, jedziesz w nieznane... W prokuraturze usłyszałem, że grozi mi od trzech lat do kary śmierci. (...) Łzy same napłynęły mi do oczu. Wyszedłem stamtąd kompletnie rozbity. Następnie trafiłem do celi. (...) Czas mijał wolno, śpiewałem więc kawałki King Crimson".

Tymczasem w ramach śledztwa przesłuchano wielu uczestników strajku, pytając o związkowca „noszącego bardzo długie jasne włosy" i jego udział w proteście (w domyśle – znaczący udział). Nikt z przesłuchanych górników nie obciążył Kołka. On sam złożył zażalenie przeciw trybowi doraźnemu w piśmie do Prokuratury Śląskiego Okręgu Wojskowego we Wrocławiu, argumentując, że „praktycznie nic nie robiłem, nie miałem nawet opaski porządkowego. Pytanie na sali [podczas strajku] zadałem tak jak inni uczestnicy strajku". Argumentował, że mając tak niewielki udział w strajku, nie powinien być sądzony w trybie doraźnym, lecz zwykłym.

Rozprawa główna Sądu ŚOW we Wrocławiu odbyła się w Katowicach 11 stycznia 1982 r. W składzie sędziowskim zasiedli kpt. Antoni Kapłon, mjr Maciej Harlender i ppor. Marian Nawrot. Prokuraturę wojskową reprezentował kpt. Józef Lebiocki. Obrońcą Kołka był Adolf Gębara. Przyszłego wokalistę Kata sądzono wraz z Rumpfem i Żurawickim jako trzeciego organizatora strajku. Dwóch pierwszych skazano na karę dwóch lat pozbawienia wolności i pozbawienia praw publicznych na dwa lata. Natomiast postępowanie wobec Kołka umorzono i nakazano jego natychmiastowe zwolnienie. Linia obrony opierała się na twierdzeniu, że przyszły wokalista Kata został porządkowym w zastępstwie kolegi przez przypadek, ponieważ... miał ciepłą kurtkę. Sąd uznał, że nie ma podstaw, aby podważyć tę wersję wydarzeń, i w konsekwencji nie można widzieć w nim organizatora strajku. 12 stycznia 1982 r. Roman Kołek został wypuszczony na wolność. Ostatecznie także Żurawicki i Rumpf do pewnego stopnia uniknęli poważnych konsekwencji: 16 czerwca 1982 r. Sąd Najwyższy w Warszawie uchylił wcześniejsze wyroki wobec nich.

FOT. UM BYTOM/GRZEGORZ GOIK

Bytomianie upamiętnili Romana Kostrzewskiego muralem na ścianie budynku przy ul. Kołłątaja 1

Przerwana próba z Katem

Doświadczenia strajku, procesu i więzienia mocno wstrząsnęły Kołkiem. Podobnie zadziałała zbiórka pieniędzy dla rodziny uwięzionego Rumpfa, w której uczestniczył. Po latach wspominał, że spośród 2 tys. pracowników KWK Rozbark wsparcia udzieliło zaledwie szesnaście osób. Być może przyczyniło się to do porzucenia pracy w kopalni kilka miesięcy później i poświęcenia się w pełni karierze muzycznej. W połowie stycznia 1982 r., niedługo po opuszczeniu aresztu, w Pałacu Młodzieży w Katowicach odbyła się przełożona o miesiąc próba z Katem. Kołek zrobił na muzykach doskonałe wrażenie: gitarzysta Ryszard Pisarski zachwycał się jego wokalem w balladach, a basista Tomasz Jaguś uznał, że właśnie kogoś takiego szukali. Tylko perkusista Ireneusz Loth stwierdził nieco sceptycznie, ale też z pewnym uznaniem: „Nie był jakimś nadzwyczajnym wokalistą, ale miał charczącą barwę i coś ciekawego w sobie". Kołek również wspominał tę pierwszą próbę: „Sprzęt mieliśmy nędzny: perkusja typu Amati, czeskie ustrojstwo, basista grał na wermonie, ja przyniosłem eltrona. Krótkie przywitanie, poprosiłem o zagranie przygotowanych kawałków i od razu wszedłem we frazę. Spodobało im się". Założony przez Piotra Luczyka prawie dwa lata wcześniej Kat właśnie wkraczał na drogę prawdziwej kariery. Na debiutancki singiel („Ostatni tabor/Noce Szatana") trzeba było jednak poczekać jeszcze kilka lat, do 1985 r.

***

Tekst jest skróconą wersją artykułu, który ukazał się na łamach 29 numeru „Czasy Pisma" – popularnonaukowego periodyku o historii Górnego Śląska wydawanego przez Oddział IPN w Katowicach.

Dr Sebastian Rosenbaum jest historykiem, specjalizuje się w historii Górnego Śląska.

eprasa.pl 98e5275776

ROZMOWA

Policjant z Chorzowa uratował z pożaru 17 osób, dziś sam potrzebuje pomocy. „Płaczę z bezsilności”

– Stężenia toksyn, jakie ja tam miałem, to wszystko, czego tam się nawdychałem, mogło zatrzymać pracę serca. Serce wytrzymało, ale gdzieś tam zaczęły umierać komórki w mózgu. Takich przypadków, jak mój, jest tylko 300 na całym świecie – mówi starszy posterunkowy Łukasz Schön. W sierpniu 2025 r. podczas pożaru w Chorzowie razem z partnerem z policyjnego patrolu, Patrykiem Niedziółką, uratowali 17 osób. Bohaterstwo okupił ciężką, nieuleczalną chorobą

Grzegorz Olma

Pamięta pan tamtą noc?

Pamiętam. To była nocna zmiana. Z Patrykiem Niedziółką zaczęliśmy o 22. Zaczęło się standardowo. Interwencja była za interwencją, bo z piątku na sobotę zawsze dużo się dzieje. Najpierw pojechaliśmy na Parkową – było zgłoszenie o leżącym, nieprzytomnym mężczyźnie. Okazało się, że to dobrze nam znany mieszkaniec. Trafił do wytrzeźwienia. Jechaliśmy z Izby Wytrzeźwień na kolejną interwencję – zakłócanie ciszy nocnej na ulicy 3 Maja. Nie zdążyliśmy jej podjąć, bo dyżurny wywołał nas, aby udać się na Morcinka 15. Byliśmy praktycznie tuż obok, dotarliśmy tam w jakieś kilkadziesiąt sekund.

Co tam zastaliście?

Ze służb nie było tam nikogo. Byliśmy pierwsi, zupełnie pierwsi. No i rzeczywistość potwierdzała zgłoszenie. Na parapecie, na drugim piętrze, stała kobieta. Machała rękoma, wykonywała takie paniczne ruchu, nad nią widać było płomienie, krzyczała, że on się pali. Widząc ten obrazek, specjalnie nie było czasu, żeby się zastanawiać. Po prostu, razem z Patrykiem zaczęliśmy robić swoje, pobiegliśmy na drugie piętro. Z tego mieszkania wydobywał się taki ciężki, smolisty dym. Między drugim a trzecim piętrem palił się strop. Pożar był rozwinięty. Pamiętam, że drzwi do mieszkania były zamknięte. To były stare, wzmacniane drzwi, jeszcze PRL-owskie, a spoza nich wydobywał się czarny dym. W tym czasie Patryk alarmował innych lokatorów, budził ich, bo to był środek nocy, a oni spali. Kopnąłem te drzwi pięć, może sześć razy. Ani drgnęły – podjąłem decyzję, że po prostu je wyważę. Wziąłem rozbieg, w całym rynsztunku uderzyłem w te drzwi barkiem. Wpadłem z nimi do środka. Za chwilę wyleciałem na korytarz razem z różnymi rzeczami znajdującymi się w lokalu. Doszło do jakiegoś wybuchu i mnie wyrzuciło. Gdy się ogarnąłem, stwierdziłem, że muszę wrócić do tego lokalu, dotrzeć do tej kobiety stojącej w oknie. Próbowałem wchodzi kroczek po kroczku, w kuckach, bo widoczność była na wysokości jednego metra. Od sufitu zwisał czarny, gęsty dym. W środku był potężny żar. Czułem instynktownie, że to nie jest najlepszy pomysł, żeby tam wbiegać, nie wiedząc, gdzie jest ta kobieta, więc próbowałem ją z całej siły wywołać, naprawdę z całej siły. „Jestem tutaj po to, żeby ci pomóc. Pokaż mi się, muszę widzieć, gdzie jesteś!”. Liczyło się to, żeby ją wyszarpać z tego wnętrza.

Nie udało się?

Niestety, znowu doszło do jakiegoś wybuchu. Nie wiem, co to było, kilka przedmiotów wyleciało na zewnątrz. Wtedy Patryk Niedziółka chwycił mnie za bark i krzyknął, żeby spier.... – no, wiadomo co. Do tego płonącego budynku wchodziliśmy wielokrotnie. Warunki były bardzo trudne. Na klatce schodowej topiły się poręcze, kable instalacji elektrycznej, z kratek wentylacyjnych wydobywał się czarny dym. Na tej klatce dobrze zapamiętałem takie starsze małżeństwo. Byli mocno zdezorientowani. Pan to w ogóle chciał dobytek zabierać, pakować walizki. Mówiłem im, że nie ma czasu, niech biorą najpotrzebniejsze rzeczy, buty, odzież. W pewnym momencie podszedł do mnie na oko 50-latek i mówił, że na parterze jest pani, która krzyczy, że nie potrafi znaleźć kluczy od zamkniętych od wewnątrz drzwi. Panikowała i krzyczała. Znów wziąłem rozbieg i wyważyłem kolejne drzwi, tak niefortunnie, że wypadły z ościeżnicą i jeszcze się złamały w pół. Ale udało się – bezpiecznie wyszła z lokalu.

A co z tą kobietą z drugiego piętra?

Jak wychodziłem z klatki, spojrzałem do góry i zobaczyłem, że ona wisi już na opuszkach palców na zewnątrz budynku. Straż rozkładała skokochron, ale to nie miało prawa się udać. Ona trzymała się ostatkiem sił. Jeszcze ktoś krzyknął, że mamy ją łapać, ale nie było na to szans. Byliśmy już na tamten moment bezradni. Kiedy spadła, podbiegli do niej strażacy i Patryk, a ja wróciłem do budynku, bo musieliśmy sprawdzać mieszkanie po mieszkaniu, czy na pewno nikogo nie ma w środku.

A kiedy pan stracił przytomność?

Około 20 minut po podjęciu interwencji, już po przyjeździe straży. Cały czas ewakuowani byli mieszkańcy. Poprosiliśmy, by ustawiali się, grupowali według numerów mieszkań. Pierwsze, drugie, trzecie, czwarte – po kolei. Żebyśmy wiedzieli, ile jest osób. Mieliśmy podliczone siedemnaście, akurat pisałem coś w notatniku, rozmawiałem z kimś z mieszkańców i nagle poczułem się bardzo źle. Zdążyłem tylko złapać stojącego obok mnie Patryka za rękę i upadłem.

Co działo się później?

Jak się ocknąłem, na miejscu był ratownik medyczny, był też Patryk. Zdjęto mi kamizelkę kuloodporną, zabezpieczono broń. Mundur ćwiczebny miałem rozpięty, bo byłem cały mokry. Logicznie odpowiadałem na pytania, wiedziałem, gdzie jestem, co się dzieje, ale nie potrafiłem się ruszyć. Czułem, że mam sparaliżowane nogi i ręce. Tak mocno mi drętwiały, że nie potrafiłem nimi ruszać, mrowienie było bardzo silne. Leżałem tak około 20 minut, zanim przyjechało pogotowie. Pomogli mi wejść do karetki, bo nie mogłem już chodzić. Nogi ciągnąłem za sobą. Z Patrykiem, bo on też się zatruł, pojechaliśmy na oddziały ratunkowe– ja do Chorzowa, a on do Katowic.

Podczas ćwiczeń na bieżni nie umiałem złapać równowagi. Szedłem, chwiejąc się na lewo i prawo. Potrzebne były dwie osoby, żeby mnie zanieść na krzesło. Z każdym dniem chodziłem coraz gorzej

Wtedy jeszcze nic nie zapowiadało pana dramatu?

W szpitalu spędziłem około trzech godzin. Były badania, podanie tlenu, raz i drugi. Skarżyłem się na bóle w klatce piersiowej, czułem takie kłucie. Pobrano mi krew, wykonano standardowe procedury, jak to na SOR-ze. Rano wróciłem do domu. Powiedziano mi, że jak będę się źle czuł, to mam iść do lekarza. To była sobotę, po niej niedziela, a w poniedziałek zacząłem czuć, że mrowią mi kończyny – ręce, stopy. Poszedłem do lekarza pierwszego kontaktu, zostałem skierowany do neurologa. Zaczęło się szukanie przyczyn tych objawów. Początku mówiono mi, że to pewnie zatrucie tlenkiem węgla. Mam brać witaminę B, że potrzebna jest regeneracja, a po niej te objawy ustąpią. Nie miałem powodu, żeby im nie wierzyć, lekarzom. No, ale było tak, że to mrowienie było cały czas, non-stop. Po jakimś czasie wróciłem do szpitala w Chorzowie. Tam miałem zrobiony szereg badań. Dostałem leki, po nich na chwilę był spokój. Ale mrowienia wróciły, pojawiły się parestezje, silne bóle głowy. Traciłem kontrolę nad ciałem. Idąc gdzieś, czułem, że moje ciało nagle samo z siebie idzie w bok.

Podczas zajęć rehabilitacyjnych w Gliwicach, pracując nad równowagą, automatycznie zaczęły pojawiać się mdłości. Trzeciego dnia ćwiczeń na bieżni nie mogłem w ogóle złapać równowagi. Szedłem, chwiejąc się na lewo, na prawo. Z tej bieżni już nie umiałem zejść, potrzebne były dwie osoby, żeby mnie zanieść na krzesło. Z każdym dniem coraz gorzej chodziłem. Doszło do tego, że nie mogłem się już samodzielnie w ogóle poruszać. Te zrywy były tak silne, tak dynamiczne, że nie wiedzieliśmy w ogóle, co to jest. Ówczesny komendant miejskiej policji w Chorzowie, Andrzej Brzozowski, polecił mi konsultacje z wybitnym specjalistą, neurologiem, panem dr. Jarosławem Szczygłem. To on postawił diagnozę i rozpoznał u mnie zespół Lance’a-Adamsa.

Czym jest ten zespół? Jak się objawia?

To zespół poniedotleniowy. Takich przypadków jak mój jest tylko 300 na całym świecie. Ta choroba charakteryzuje się mimowolnymi skurczami mięśni, miokloniami. Mnie cały czas spina jeden mięsień, o tutaj, w brzuchu. Dlatego cały czas tak mnie zgina w pół. Jest to na tyle wredne, że te skurcze powoduje każdy dynamiczny ruch. Ich przyczyną jest każdy zewnętrzny bodziec. Wytłumaczono mi, że te neurony w mózgu, które zostały zatrute, nie wyłapują impulsu, który trafia na ten mięsień. To może być silny dźwięk, którego się nie spodziewam, a który, gdy do mnie dotrze, to mnie złamie. Tak samo światło, na przykład lampa stroboskopowa. Wszystko, co pojawi się nagle, czego się nie spodziewam, na co nie jestem przygotowany albo co wykracza poza moją barierę odporności, która i tak jest bardzo obniżona, powoduje tę reakcję organizmu. Za każdym razem mnie szarpnie, wstrząsa ciałem. Na przykład głód. Ja praktycznie nie czuję głodu, bo leki, które przyjmuję, zwalniają pracę mózgu, żeby blokować mioklonie. A głód niesamowicie mocno nakręca te wstrząsy.

Pan nie ma świadomości, że jest pan głodny?

Głód czuję neurologicznie, bo zwiększa mi się ataksja, czyli te zaburzenia. Pojawiają się ogromne problemy z widzeniem

eprasa.pl 98e5275776

przestrzennym. Pierwszym sygnałem jest mrowienie organizmu – to pierwszy znak od Lanse'a. Mówię o nim w trzeciej osobie, bo to jest forma radzenia sobie z tym problemem.

Zespół Lanse'a-Adamsa – schorzenie, na który pan cierpi – stał się pana nieodłącznym towarzyszem?

Powiem szczerze: ja go już zaakceptowałem. Jest ze mną od dwunastu miesięcy, bo uaktywnił się po dwóch miesiącach od tego zdarzenia. Już umiem z tym żyć, nauczyłem się tego. Już wiem, czego nie mogę zrobić, jakie są ograniczenia i jak dostosować się do nich. Godzę się na warunki, które mi dyktuje.

Jest szansa, że kiedyś pana opuści?

Nie. Choroba jest nieuleczalna, jej leczenie jest tylko i wyłącznie objawowe. W dodatku po czasie rozwinął się u mnie zespół stresu pourazowego (PTSD). Bo Lanse nakręca emocje. Kiedy neurologia siada, siada i psychika, a wtedy PTSD po prostu może sobie hasać.

Co wtedy się dzieje?

Zdarzało mi się w jednym tygodniu po kilkanaście razy płakać. Wzruszam się bardzo łatwo. Coś sobie przypomnę, o czymś pomyślę. Na przykład o tej interwencji na Marcinka, i płacz. Czasem płaczę z bezradności. Dużo tego płaczu było. Zespół stresu pourazowego mocno utrudnia mi życie. Chodzę na terapię, biorę leki. Jestem pod opieką dr. Grzegorza Matyjaszczyka i Fundacji Salut z Katowic. Te dwa schorzenia są pamiątką po dziewiątym sierpnia.

Jak wygląda pana dzień?

Tak naprawdę jest dostosowany do tego, żeby nie drażnić Lanse'a. On jest tutaj szefem. Rano muszę zjeść śniadanie, bo jak nie zjem, to koło dwunastej mój towarzysz mocno się przypomni. Szóstego października formalnie opuściłem szeregi policji, przyszedłem na rentę. Teraz muszę sobie to wszystko od nowa przedefiniować, poukładać. W wieku 34 lat jest to trudne, bo czasem ten bezsens jest tak ogromnie silny, że człowiek wstaje rano o godzinie ósmej, no i tak...

Ma pan swoje światełko na horyzoncie – takie, które daje nadzieję?

Myślę, że jedyną rzeczą, w której mógłbym się spełnić, to rodzina. Chciałbym zostać ojcem, założyć rodzinę. To by mi dało szczęście. Pod kątem zawodowym to już jestem, w cudzysłowie, skończony. To wiadomo – ani w policji, ani na rynku prywatnym przyszłości przy czymś takim nie mam. To raczej życie na rencie i rodzina.

FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

Łukasz Schön cierpi dziś na rzadką chorobę Lance'a-Adamsa. To efekt interwencji podczas patrolu

Są perspektywy?

Tak, mam narzeczoną. Może z czasem i będzie dziecko, owoc tej miłości. Poznaliśmy się w lutym tego roku. Wzięła mnie w trakcie choroby, bo wtedy byłem w zdecydowanie gorszym stanie. Jest ze mną, wspiera mnie. Przez cztery miesiące chodziłem z chodzikiem. Dla mężczyzny, który miał wtedy 33 lata, do niedawna aktywnego sportowca, to było nie do przeżycia. Niech mi pan wierzy, nie potrafiłem się z tym pogodzić.

Jaką dyscyplinę pan uprawiał?

11 lat trenowałem boks, trochę też biegałem. Jestem przekonany, że mój dotychczasowy styl życia, który prowadziłem, uratował mi życie. Jestem stuprocentowym abstynentem, od zawsze. Nigdy nie spożywałem alkoholu. Papierosy to też nie dla mnie. Od używek stroniłem. Wierzę głęboko, że to mi uratowało życie, bo stężenia toksyn, jakie ja tam miałem, to wszystko, czego tam się nawdychałem, mogło zatrzymać pracę serca. Serce wytrzymało, no ale gdzieś tam zaczęły umierać komórki w mózgu.

Czasem płaczę z bezradności. Dużo tego płaczu było. Zespół stresu pourazowego mocno utrudnia mi życie. Chodzę na terapię, biorę leki. Stale muszę się rehabilitować. Z pamięcią krótkotrwałą też mam problem

Zastanawiam się, co panem powodowało, co dawało siłę, zablokowało myślenie o własnym bezpieczeństwie...

Moim napędem była chęć uratowania każdej osoby. Nie mogłem się z początku pogodzić z tym, że ta kobieta na parapecie może wypaść z okna. Mózg mnie oszukał, tak byłem nakręcony na ratowanie tych ludzi, że zupełnie, mówię to naprawdę szczerze, zapomniałem o swoim bezpieczeństwie. Bo ja byłem gotów po tę kobietę tam wbiec. Choć dziś wiem, po konsultacji z ekspertami, że to byłoby samobójstwo. A mnie mózg oszukał, że wbiegnę, wyciągnę. Byłem mocno zafiksowany na niesienie pomocy.

Długo pracował pan w policji?

Od podpisania rozkazu, czyli od kwietnia 2024 roku, do dnia wypadku – 9 sierpnia 2025 roku. W służbie kilkanaście miesięcy. Wcześniej trzy lata w straży miejskiej. Wstępując w szeregi policji, ślubując, wiedziałem, do jakiej pracy idę. Zaskoczony nie byłem. Jak poszedłem do straży miejskiej, to szukałem siebie i chciałem sprawdzić, czy to na pewno jest to, co lubię. Ale z każdą jedną interwencją czułem, że to jest to, że naprawdę lubię to robić, pomagać, interweniować, że to jest styl pracy, który mi odpowiada. Bardzo lubiłem czytać i się szkolić. Nie miałem problemu, żeby wziąć Kodeks wykroczeń czy Kodeks karny i sobie go po prostu czytać artykuł po artykule. Wciągało mnie to, jak się jechało na interwencję, wiedziałem, co mam mówić. Kierowałem się profesjonalizmem – w służbie mi to bardzo pomagało. Przed wypadkiem udało mi się zakwalifikować do turnieju „Czar par", czyli turnieju par patrolowych. Pojechałem tam jako zupełny świeżak. Na 34 drużyny razem z kolegą Rafałem zrobiliśmy szóste miejsce. Byliśmy zadowoleni, fajnie to poszło. Wszystko dobrze się układało, aż do czasu pożaru na Morcinka.

Koledzy pomagają?

Tak, ogromnie, od samego początku. Policjanci, policjantki jeździli ze mną w czasie wolnym od służby do lekarza. Dostałem ogrom pomocy od szeroko pojętej polskiej policji, mojej macierzystej jednostki, Komendy Miejskiej Policji w Chorzowie, także od komendanta miejskiego, pana inspektora Artura Ormana. To policjanci wyremontowali mi mieszkanie. Po tym wszystkim, co się wydarzyło, dostałem mieszkanie komunalne z Chorzowa – przekazał mi je pan prezydent Szymon Michałek. W remont zaangażowali się koledzy, to oni tu pracowali. Wszystkim z serca dziękuję.

Kilka dni temu premier Donald Tusk, a wcześniej minister Marcin Kierwiński, napisali w mediach społecznościowych o akcji, w której brał pan udział. Co pan poczuł?

Byłem bardzo zdziwiony i pozytywnie zaskoczony, że pan premier oficjalnie napisał w mojej sprawie. Jest mi bardzo miło. Jest to dla mnie zaszczyt, że najwyższe głowy w państwie, na stanowiskach bardzo wysokich, usłyszały o Łukaszu z Chorzowa i o tej całej historii.

Premier przyznał panu dodatkowe świadczenie, trwa też zbiórka, która wspiera pana w rehabilitacji.

To ogromna pomoc, za którą dziękuję. Otrzymałem ogrom wsparcia od bardzo wielu ludzi. Nie poradziłbym sobie bez wsparcia, które dostałem od rodziny oraz przyjaciół, a także nieznanych mi osób. Nie sposób wymienić wszystkich, a nie chciałbym nikogo pominąć. To dzięki nim jestem w tym miejscu, w którym jestem. Będę im do końca życia wdzięczny za to, co dla mnie zrobili. Co dla mnie bardzo ważne, nie zostałem sam. A rehabilitować muszę się stale. Jak się mówi po sportowemu, cały czas muszę być w gazie. Jak nie robię jakiegoś ruchu przez trzy, cztery tygodnie, to mózg sobie wraca na stare ścieżki i to, co kiedyś potrafiłem zrobić, sprawia mi trudność. Muszę cały czas trenować, muszę cały czas ćwiczyć, także ćwiczyć pamięć. Pamiętam, kim jestem, ale pamięć krótkotrwała, doraźna, praktycznie nie istnieje – mam z nią ogromny problem.

Czuje się pan bohaterem?

Dla mnie bohaterem jest mój partner z patrolu Patryk Niedziółka, bo to on uratował mi życie. To on mnie szarpnął w kluczowym momencie, w ostatniej chwili. On przy mnie jest cały czas, codziennie pisze. Jak miałem chwilę załamania, to przyjechał i był przy mnie. Patryk jest dla mnie jak brat, którego nie mam, ale ja go tak traktuję. I chcę, żeby każdy pamiętał, że on też tam był ze mną i jestem mu za to ogromnie wdzięczny.

eprasa.pl 98e5275776

HISTORIA

Co Górny Śląsk zawdzięcza reformacji i ewangelikom?

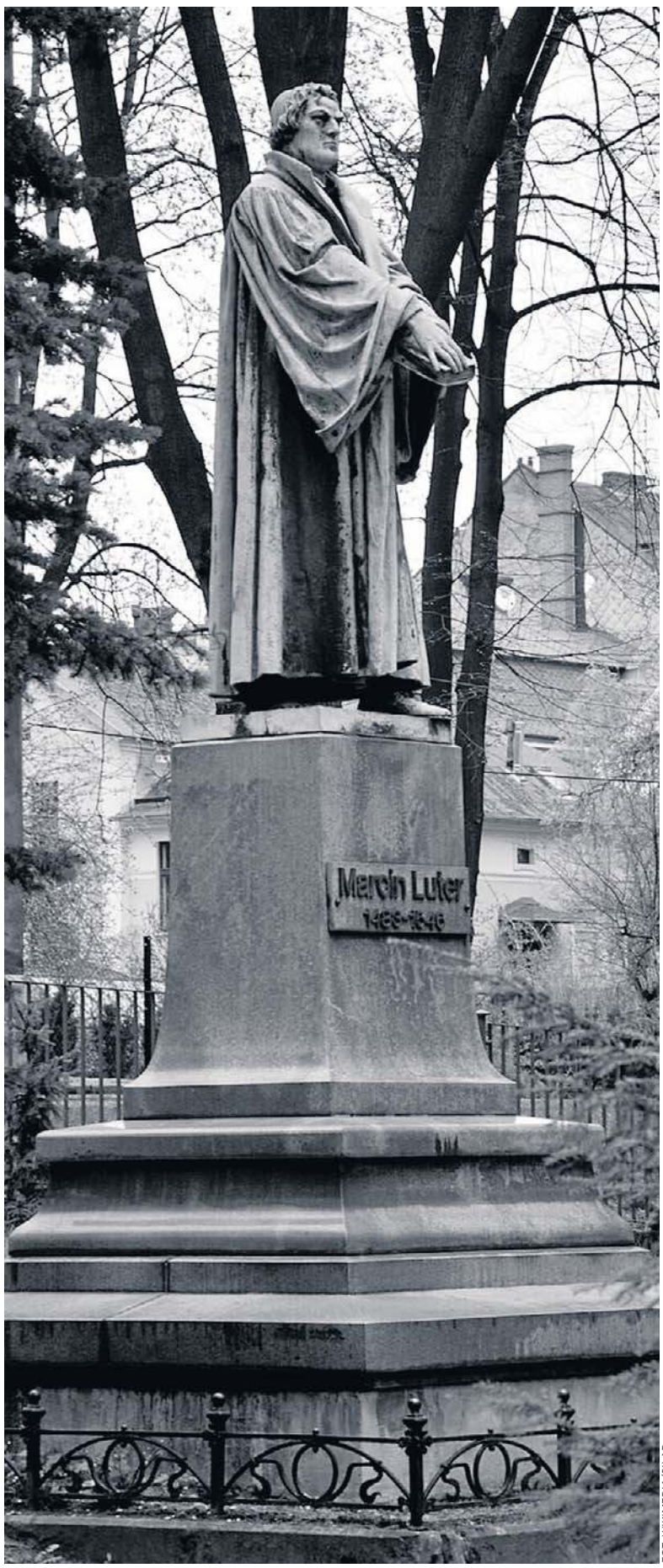

FOT. WIKIMEDIA/SILAR

Jedyny w Polsce pomnik Marcina Lutra znajduje się w Bielsku

Chociaż 31 października coraz bardziej kojarzy nam się z amerykańskim Halloween, końcówka miesiąca obfituje w kilka wartych wspomnienia wydarzeń. Jak głosi legenda, 31 października roku pańskiego 1517 Marcin Luter przybił swoje 95 tez, zapoczątkowując tym samym reformację. Tak więc my, 509 lat później pytamy: co Śląsk zawdzięcza reformacji?

Roman Balczarek

Początki reformacji na Śląsku nie mają w sobie nic z gwałtownego przewrotu. W końcu ideą Lutra był ruch, który narodził się wewnątrz Kościoła katolickiego, a sam Luter przez lata był mnichem. Pierwsi kaznodzieje podążający za Lutrem nie chcieli zresztą zakładać nowej instytucji, lecz zreformować istniejącą: odrzucali handel odpustami, wprowadzali komunię pod dwiema postaciami i zaczynali głosić kazania w językach zrozumiałych dla wiernych. Zmiana w rycie i myśleniu usamodzielniała się stopniowo, początkowo zasilana przez duchownych wracających ze studiów w Wittenberdze, na przykład na swój rodzinny Śląsk.

Pierwszym miastem na Śląsku, które oficjalnie przyjęło naukę Lutra, był Wrocław. Już w 1523 roku rada miejska powołała na proboszcza kościoła św. Marii Magdaleny Jana Hessa, ucznia i przyjaciela Lutra, a dwa lata później u św. Elżbiety kazania zaczął głosić Ambroży Moiban. Na Górnym Śląsku rolę pioniera przejęły Tarnowskie Góry.

Założone przez protestanckiego margrabiego Jerzego Pobożnego Hohenzollerna (wspólnie z katolickim Piastem Janem Opolskim) wolne miasto górnicze rozwijało się równolegle z nową wiarą. Trzy lata po założeniu miasta górnicy wznieśli pierwszy drewniany kościół ewangelicki, który zastąpili w 1531 roku murowaną świątynią – dzisiejszym kościołem Piotra i Pawła.

Stosunkowo szybko luteranizm na Śląsku wyszedł poza miejskie mury. W księstwie pszczyńskim za sprawą rodu Promnitzów w drugiej połowie XVI wieku niemal wszystkie wiejskie parafie przeszły na obrządek zreformowany. Podobnie działo się w okolicach Kluczborka, Gliwic czy Bytomia, ewangelickie stawały się m.in. kościoły w Starych Tarnowicach, Reptach, Ziemięcicach czy Ptakowicach. Od samego początku śląski luteranizm miał dwojakie korzenie: tworzyli go miejscowi chłopi i mieszczanie oraz ściągani przez książąt rzemieślnicy i górnicy z Frankonii, Saksonii czy Turyngii.

Sto lat w leśnym podziemiu

Po niemal stu latach złotego okresu rozwój ten ucięła wojna trzydziestoletnia. Zwycięstwo katolickich Habsburgów uruchomiło tzw. kontrreformację, egzekwowaną siłą przez oddziały dragonów Karola Hannibala von Dohny i księcia Liechtensteina. Między 1653 a 1654 rokiem cesarskie komisje redukcyjne odebrały protestantom na całym Śląsku ponad sześćset kościołów, a pastorów skazały na wygnanie.

Pokój westfalski z 1648 roku dał ewangelikom zaledwie wentyl bezpieczeństwa: prawo do budowy trzech Kościołów Pokoju: w Jaworze, Świdnicy i Głogowie. Warunki były jednak upokarzające: świątynie musiały powstać poza murami miast, ale na odległość strzału armatniego z murów, wyłącznie z nietrwałych materiałów (drewna, gliny i słomy), bez użycia gwoździ oraz bez wież i dzwonów, a każdy z trzech musiał stanąć w ciągu jednego roku. Na szczęście udawało się to, a efekt kilkaset lat później trafił na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Wracając jednak do nowożytności: w 1707 roku król Szwecji Karol XII wymusił na cesarzu habsburskim ugodę altransztadzką, w wyniku której protestanci odzyskali część praw, m.in. zgodę na wzniesienie sześciu Kościołów Łaski na Śląsku, w tym w Cieszynie i Miliczu.

Dla Górnego Śląska wojna trzydziestoletnia oznaczała jednak ponad sto lat religijnego podziemia. Funkcjonowały ukryte parafie, a wędrowni predykanci odprawiali nabożeństwa po lasach i górskich dolinach.

W Beskidach powstała cała sieć „leśnych kościołów" – m.in. na stokach Równicy, Czantorii czy na Zakamieniu. Wierni przemycali w beczkach z podwójnym dnem protestanckie postylle i śpiewali pieśni z Cithara Sanctorum ks. Jerzego Trzanowskiego.

Rozłam i cieszyńskie przebudzenie

Geopolityczne zawirowania przyniosły wojny śląskie (1740-1745, bo III wojny nie liczymy), po których król pruski Fryderyk II, zwany przez niektórych Wielkim, przejął większość regionu. Śląsk został przecięty na część pruską oraz mniejszą, habsburską.

Na pozostałym przy Habsburgach Śląsku Cieszyńskim ewangelicy wyszli z podziemia dopiero w 1781 roku, po wydaniu przez cesarza Józefa II Patentu Tolerancyjnego. Przez dekady spychany do lasów luteranizm wybuchł z ogromną siłą.

Wokół Kościoła Jezusowego w Cieszynie w ciągu kilku lat wyrastały nowe domy modlitwy: w Wiśle, Ustroniu, Goleszowie, Jaworzu czy Bystrzycy. Ewangelicyzm stawał się tu ruchem masowym i głęboko ludowym, obejmującym całe wsie od Beskidów po dolinę Olzy.

Pruskie odrodzenie

Na Śląsku pruskim swobody religijne wróciły od razu w 1742 roku, a kołem zamachowym odrodzenia na Górnym Śląsku znów zostały Tarnowskie Góry. Jeszcze trupy pobitych Austriaków nie ostygły, a na tarnogórskim rynku odbyło się pierwsze po dekadach nabożeństwo ewangelickie, powstał dom modlitwy, a w 1780 roku stanął murowany kościół na rynku

Za religią szedł przemysł. Pruscy ministrowie – Friedrich Anton von Heinitz i hrabia Friedrich Wilhelm von Reden, obaj ewangelicy – czynili z Tarnowskich Gór poligon nowoczesnej gospodarki.

W 1784 roku uruchomili kopalnię „Fryderyk", a cztery lata później sprowadzali z Walii maszynę parową. Wkrótce ci sami ludzie i ściągani przez nich specjaliści budowali Królewską Odlewnię Żeliwa w Gliwicach (1796) oraz Hutę Królewską w dzisiejszym Chorzowie (1802).

eprasa.pl 98e5275776

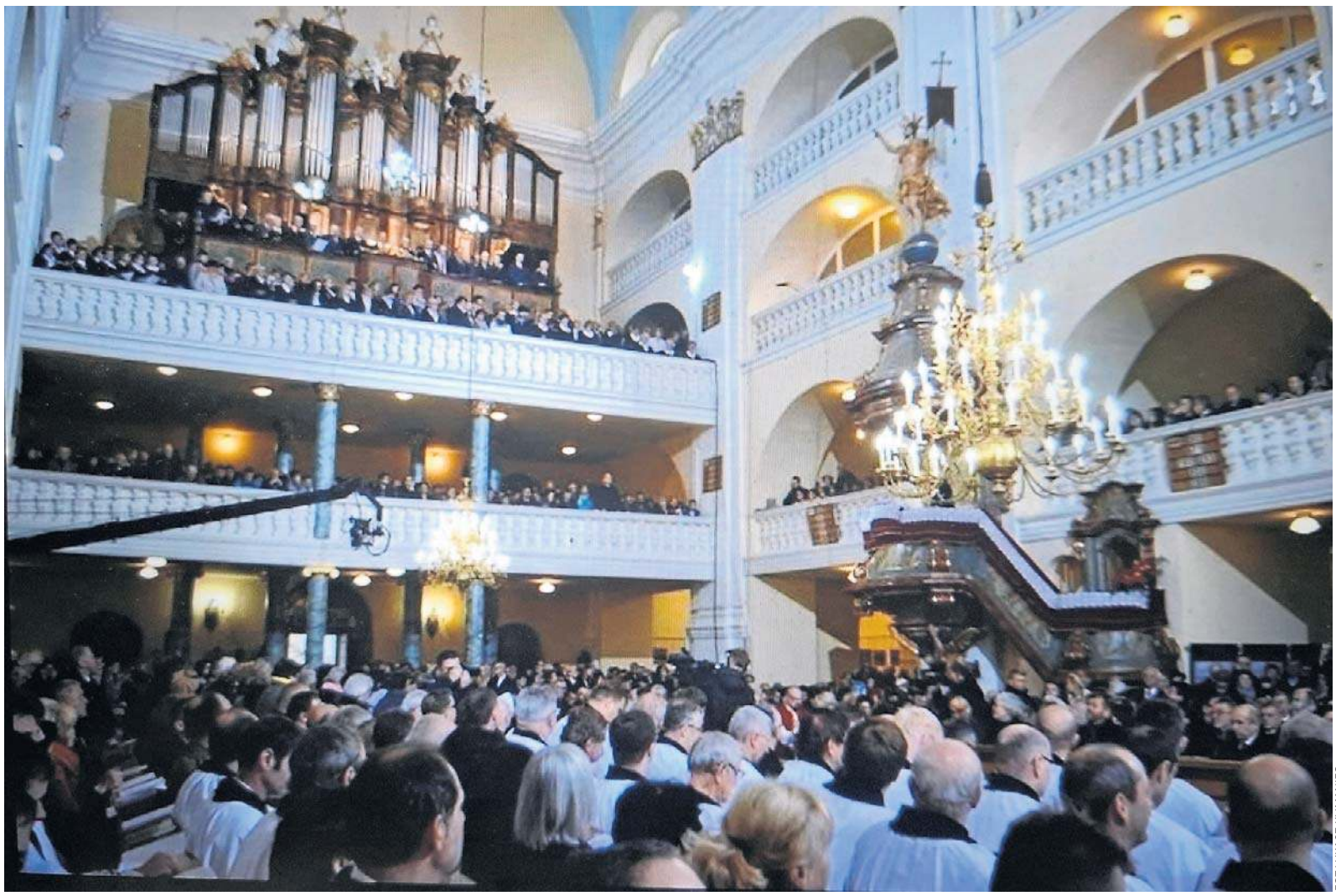

FOT.ŁUKASZ KLIMANIEC

Kościół Jezusowy w Cieszynie. Świątynia powstała po wojnach religijnych w 1709 roku, jako jeden z sześciu tzw. kościołów łaski

Wpływowa mniejszość buduje miasta

W XIX wieku kontrast między obiema częściami regionu był już wyraźny. O ile luteranizm na Śląsku Cieszyńskim miał charakter ludowy i chłopsko-robotniczy, tak na pruskim Górnym Śląsku ewangelicyzm zachowywał swoją pierwotną, mieszczańską i nieco elitarną formę.

W przeciwieństwie do zdominowanego przez protestantów Dolnego Śląska, na Górnym Śląsku luteranie stanowili w XIX stuleciu zaledwie od 5 do 8 procent populacji. Wyjątkiem było kilka osad kolonistów, jak założony w 1770 roku przez uciekających z Małopolski kalwinistów Hołdunów (Anhalt), hutniczy Ozimek, Pokój (Carlsruhe) czy Golasowice.

Poza tymi wsiami ewangelicy mieszkali w miastach: w Katowicach, Gliwicach, Bytomiu, Zabrzu czy Królewskiej Hucie. Było to drobnomieszczaństwo, kupcy, lekarze, wyżsi urzędnicy, kadra inżynieryjna i wielcy przemysłowcy – od szkockiego prezbiterianina Johna Baildona, przez Franza Wincklera i twórcę nowoczesnych Katowic Friedricha Grundmanna, po protestancką linię rodu Henckel von Donnersmarcków ze Świerklańca.

Ta niewielka, lecz kapitałowo silna grupa budowała instytucjonalny kręgosłup miast. Gdy Katowice czekały jeszcze na prawa miejskie, ewangelicy w 1856 roku otwarli własną szkołę, a w 1858 roku poświęcili kościół Zmartwychwstania Pańskiego, pierwszą murowaną świątynię w mieście, wybudowaną dwa lata przed pierwszym kościołem katolickim. Zakładali gimnazja, biblioteki, drukarnie, kasy oszczędnościowe i szpitale. W 1890 roku w podbytomskich Miechowicach Ewa von Tiele-Winckler („Matka Ewa") powołała diakonat „Ostoja Pokoju" (Friedenshort). Zaczynając od jednego drewnianego domu, stworzyła potężną sieć ponad czterdziestu sierocińców, szpitali i domów opieki, w których protestanckie diakonisy pomagały najuboższym bez względu na wyznanie. I wcale nie było tak, że w tym czasie Kościół katolicki nic nie robił. Bynajmniej, ale proporcja inwestycji między wyznaniami wcale nie wynosiła 92 do 8.

Śląskie kazania ponad narodem

Życie obok siebie dwóch grup wyznaniowych rodziło napięcia, spory dotyczyły małżeństw mieszanych, obsady szkół czy wreszcie codziennych konfliktów społecznych (w końcu zawsze można było zwyzywać sąsiada od Lutra). Jednak przez cały XIX wiek konflikty te toczyły się w dużej mierze poza ówczesnymi podziałami narodowymi. W parafiach ziemi kluczborskiej, pszczyńskiej czy rybnickiej ewangelicy modlili się po polsku, korzystając z Kancjonału Brzeskiego, a ich kulturę opisywali pastorzy pokroju Roberta Fiedlera z Międzyborza czy Jerzego Badury. W Tarnowskich Górach, Pszczynie czy Mikołowie, obok nabożeństw niemieckich, regularnie odbywały się tak zwane „polskie kazania". W praktyce duchowni wygłaszali je po śląsku, bo takim językiem posługiwali się przychodzący do zboru chłopi i górnicy z Lasowic, Rept, Starych Tarnowic czy Piasku. Dopiero XX wiek i zderzenie nacjonalizmów zburzyło ten ponadnarodowy porządek.

Zanim jednak doszło do politycznego rozłamu, na Górnym Śląsku zaszedł proces, który łatwo przeoczyć: protestanckie wzorce zachowań przeniknęły do katolickiej większości

Protestancki etos w katolickim familoku

Zanim jednak doszło do politycznego rozłamu, na Górnym Śląsku zaszedł proces, który łatwo przeoczyć: protestanckie wzorce zachowań przeniknęły do katolickiej większości. Mechanizm wynikał wprost z hierarchii społecznej.

Katolicki chłop, który w drugiej połowie XIX wieku migrował za chlebem do familoków w Zabrzu, Katowicach czy Lipinach, na drabinie społecznej widział sztygarów, inżynierów, dyrektorów hut, lekarzy czy właścicieli kamienic. Spory odsetek z nich stanowili ewangelicy. Kto chciał awansować, często przejmował ich wzorce, a wraz z nimi protestancki rygor: szacunek do słowa drukowanego, wywodzący się z zasady sola scriptura oraz ora et labora w luterańskim wydaniu, które traktowało rzetelną pracę zawodową jako formę modlitwy i powołania. Punktualność, oszczędność, higiena i porządek. Ewangelicy nie wymyślili wprawdzie górnośląskiego etosu pracy, bo i katolicy mieli własne źródła pracowitości, ale to właśnie ewangelicy jako pierwsi głośno ułożyli te cnoty w program, a ich pozycja w przemyśle sprawiała, że ten program był widoczny dla każdego, kto chciał się wspiąć wyżej.

Pułapka dwudziestolecia

Podział Górnego Śląska w 1922 roku przyniósł jednak nowe reguły gry. W granicach polskiego województwa śląskiego ewangelicy stali się elementem niepewnym w oczach Warszawy. Działał zresztą prosty stereotyp rodem z Wielkopolski, że uczciwy Polak jest katolikiem, a ewangelik musi być Niemcem i obcym kolonistą. Władze wojewódzkie z Michałem Grażyńskim (właśc. Kurzydło) na czele toczyły ostry spór z Unijnym Kościołem Ewangelickim na Polskim Górnym Śląsku i jego prezydentem, pastorem Hermannem Voßem, o język w szkołach i zarząd nad parafiami. I choć wielu ewangelików faktycznie przeprowadziło się na stronę niemiecką po plebiscycie, to tysiące z nich pozostały w swoich domach, a nawet zdarzało się, że ewangelicy z Niemiec przeprowadzali się do polskiego województwa śląskiego. Protestantyzm w dwudziestoleciu międzywojennym nadal pozostawał kwestią ponadnarodową, tak jak na religię przystało.

Powojenny rachunek i znikające cmentarze

W 1945 roku na jakiekolwiek rozróżnienia nie było już miejsca. Nowa władza uznała prawie wszystkich górnośląskich ewangelików za Niemców, a postępowania rehabilitacyjne oraz weryfikacyjne miały rozstrzygnąć, kto jest Niemcem, a kto nim nie jest, w myśl słów wojewody Zawadzkiego: „Nie chcemy ani jednego Niemca, nie oddamy ani jednej duszy polskiej". Zaczęła się więc fala represji: od osadzania w obozach pod pretekstem a to zbyt wysokiej grupy volkslisty, a to zdrady narodu polskiego czy działania w NSDAP, kończąc na wysiedleniach za Odrę. Państwo skonfiskowało majątki kościelne i fundacyjne. Miechowicka „Ostoja Pokoju" została zlikwidowana, a kilkadziesiąt świątyń przeszło w ręce katolików – tak stało się m.in. z monumentalnym kościołem im. Elżbiety w Chorzowie czy kościołami w Bytomiu-Bobrku, Gliwicach-Łabędach, Siemianowicach i Rudzie Śląskiej-Wirku. Z krajobrazu miast systematycznie wymazywano ślady po dawnych gospodarzach: likwidowano i zrównywano z ziemią cmentarze ewangelickie. Najstarsza nekropolia w Katowicach przy ulicy Damrota została w latach 50. zmieniona w skwer, a później zabudowana; podobny los spotkał cmentarze przy ulicy Sobieskiego w Gliwicach, w Zabrzu czy w Hołdunowie.

Wspólnota budowana kulturą

Ostatecznie Kościół Ewangelicko-Augsburski na Górnym Śląsku (poza częścią cieszyńską) stał się niewielką społecznością. Diecezja katowicka liczy kilkanaście tysięcy wiernych, a pojedyncze parafie często skupiają po kilkadziesiąt lub kilkaset osób. Mimo tak skromnych sił ewangelicy nie zamknęli się w oblężonej twierdzy.

Dawne świątynie i budynki parafialne, które pozostały w rękach ewangelików, w większości zamieniły się w otwarte instytucje kultury. W Bytomiu-Miechowicach parafia zrewitalizowała „Domek Matki Ewy", tworząc wokół niego muzeum, szlak historyczny i przestrzeń debat przyciągającą mieszkańców całego regionu. Kościół Zmartwychwstania Pańskiego w Katowicach, wyposażony w nowe organy, stał się jedną z ważniejszych sal koncertowych w mieście. W Tarnowskich Górach, Gliwicach, Pszczynie i Rybniku luteranie organizują koncerty kameralne, „Noc Kościołów", spotkania literackie i wykłady, na które przychodzą ludzie o zupełnie różnych światopoglądach. Niewielka społeczność znów robi to, co potrafi najlepiej: korzystając z kultury i edukacji, buduje wokół siebie nowoczesne, obywatelskie wspólnoty.

eprasa.pl 98e5275776

HISTORIA

Przeleżały kilkadziesiąt lat, a na nich Bytom zapisany – taki, jaki był tuż po wojnie, aż do połowy lat 80.

Bytom w obiektywie zatrzymany. Bytom odnaleziony przez – uwaga – na niektórych zdjęciach nawet 81 lat temu. Autorem był Bronisław Tuziak, ekonomista, pracownik Metalzbytu i Bytomianin, chociaż nie od urodzenia. Pasjonat uwieczniania życia swojego miasta: miejsc, architektury, sklepów, no i ludzi. Zdjęcia bardzo reporterskie, wiele z nich unikatowych. Negatywy wywołał i wydał w formie albumu jego syn Andrzej – prozaik, scenarzysta, socjolog, Bytomianin i kolekcjoner piór. Więcej zdjęć publikujemy na portalu dziennikzachodni.pl

Rozmawiała Magda Nowacka-Goik

FOT. LUCYNA NENOW

Andrzej Tuziak odwiedził nas w redakcji „Dziennika Zachodniego”

Negatywy przeleżały prawie 40 lat, zanim je wywołano i ukazały się w albumie „Bytom w kadrze. 1949-1986”, który pan wydał. Czemu tak długo pan z tym zwlekał?

Głównie przez pracę. Pracuję od lat w kulturze, bywa że i 7 dni w tygodniu. Od momentu kiedy przypomniałem sobie o tych negatywach, do publikacji upłynęło chyba z 12 lat. Praca nad przygotowaniem była żmudna i czasochłonna. Musiałem kupić skaner do negatywów i zacząłem je przeglądać. Ale z dłuższymi przerwami, a w pewnym momencie nawet odpuściłem.

Był impuls, aby do tego wrócić i podzielić się zapisanym na zdjęciach Bytomiem?

Tak, prozaiczny w gruncie rzeczy. Na social mediach, dokładnie na Facebooku, zobaczyłem, że ludzie wrzucają fotografie dawnego miasta. Naszła mnie refleksja, że szkoda byłoby, aby te, które zrobił tata, tak po prostu przepadły w mrokach historii. Najpierw pokazywałem je na YouTubie, gdzie stworzyłem kanał „Bytom odnaleziony”. Prezentacja slajdów, kilkanaście zdjęć. Potem wrzucałem je też na profile, gdzie publikowano zdjęcia śląskich miast. Ludzie komentowali z entuzjazmem, bo okazało się, że wiele z nich to naprawdę unikaty. Namawiano mnie na wydanie w formie albumu, ale nie jest to takie proste w obecnych czasach. Mam zaprzyjaźnioną drukarenkę, w której wcześniej wydałem książki związane z moim hobby – zbieram pióra. I dzięki niej udało mi się wydać niespełna 100 egzemplarzy albumu. No a teraz będzie dodruk, zbieram fundusze przez Zrzutkę. Kolejne wydanie ukaże się w listopadzie.

W albumie znalazło się 250 fotografii, na których widzimy Bytom w latach 1949-1986.

Jest jeszcze kilka starszych, nawet tuż po wojnie, ale to pojedyncze sztuki. To zdjęcie Bloku Kalidego, było prawdopodobnie zrobione właśnie wtedy. W styczniu 1945 roku tata przyjechał do Bytomia ze Lwowa, a już wcześniej robił zdjęcia. Tu poznał moją mamę, rodowitą Bytomiankę. Pierwsze mieszkanie było w domu przy ulicy Fałata, naprzeciwko kościoła i z widokiem na Kalide Blok.

Bytom, podobnie jak inne śląskie miasta, był wtedy naturalnym kierunkiem dla Lwowian, stąd jego wielokulturowy charakter.

To prawda. Tata mocno pokochał to miasto i szybko się zaaklimatyzował. Potem mieszkaliśmy już całą rodziną w domu przy ulicy Siemianowickiej, następnie przy Strzelców Bytomskich. Po śmierci taty przeniosłem się poza centrum, do Miechowic.

Czy aparat był nieodłącznym atrybutem taty? Pamięta to pan z dzieciństwa?

Oczywiście. Przywiózł go jeszcze ze Lwowa. Ten pierwszy to była Zorka, potem Pentacon, Practiki i inne. Od pierwszych wspomnień zawsze widzę tatę z torbą fotograficzną, a w niej dwa aparaty – mały i średni. Czasem brał nas ze sobą, mnie i brata, na te fotograficzne wypady. Nosiliśmy ten jego sprzęt. Średnio nam się to wtedy podobało, bo był potwornie ciężki. Zwłaszcza Pentacon – taka metalowa kobyła.

Był praktykiem samoukiem?

Kupował masę książek i czasopism poświęconych fotografii, niektóre nawet sowieckie. Pytaliśmy, po co to robi, a on nam pokazywał, że są tam „przemycane” zdjęcia ze „zgniłego” Zachodu, oficjalnie jako krytyka tego ustroju. Na przykład znanego francuskiego fotoreportera Henri Cartiera-Bressona. Oglądał je, czytał wskazówki i uczył się w ten sposób kadrowania. Mimo że nie skończył żadnej kierunkowej szkoły czy kursów, dbał, aby zrobione przez niego fotografie były zgodne ze sztuką.

Zakładam oczywistość: w domu była ciemnia.

Tak. Braliśmy z bratem czynny udział w procesie wywoływania, tak jak wcześniej pomagaliśmy nosić sprzęt. Sporo się nauczyliśmy. Pamiętam dokładnie płukanie, utrwalanie, wieszanie do wysuszenia. Małe formaty były rozkładane na blachach, używaliśmy też specjalnych podgrzewarek. Tata był, jak wspomniałem, amatorem, ale doceniano jego kunszt i dostawał fuchy, przeważnie od różnych przedsiębiorstw związanych z handlem. Stąd dużo wśród wywołanych zdjęć dokumentuje historię sklepów, okolicznościowych wydarzeń, witryny z aranżacją wystaw. Cała seria jest poświęcona PSS „Społem”.

Drugim dominującym tematem jest architektura Bytomia.

Tata ewidentnie miał do niej słabość, do secesyjnych kamienic. Myślę, że Bytom pod względem dawnej architektury przypominał mu rodzinny Lwów.

No i w końcu fotografia typowo reporterska, dokumentująca to, co działo się w mieście, w tym spektakularne wydarzenia, jak wizyta serialowych Czterech Pancernych, Charlesa de Gaulle'a czy – to już dużo później, w połowie lat 80. XX wieku – koncert zespołu Kombi. Wiele z nich miało miejsce w anturażu Bytomia, którego już nie ma, bo zniknęły elementy tamtej architektury.

eprasa.pl 98e5275776

FOT. BRONISŁAW TUZIAK

FOT. BRONISŁAW TUZIAK

Tak, to prawda. Jest na przykład zdjęcie z pobytu Gagarina. To był przejazd samochodem przez miasto, uchwycony w ruchu. Większość tła jest rozmazana, ale główny bohater wyraźny. Taki panoramiczny format – to też wiele mówi zarówno o sprzęcie, z jakiego tata korzystał, ale też wiedzy i umiejętnościach, świadomości robienia zdjęć. A zdjęcie jest wyjątkowe, bo to naprawdę migawka uchwycona w locie. Bez możliwości powtórzenia.

Dziś fotoreporter wykonałby w megaszybkim systemie poklatkowym jakąś setkę kadrów i wybrał najlepsze. Wtedy takiej opcji nie było, co najwyżej można było zrobić tych zdjęć kilka.

Loteria, łut szczęścia.

Sporo tych zdjęć zostało już tylko na negatywach.

I niestety części z nich nie da się już zeskanować i odtworzyć. Przez lata negatywy, które nie były przechowywane w specjalnych warunkach, po prostu się zniszczyły. Nie są obojętne choćby na skoki temperatury.

Tata nie doczekał się wystawy?

Nigdy o tym nie myślał, mimo swojego niewątpliwie bogatego dorobku. Fotografowanie sprawiało mu po prostu przyjemność, a czasem, w przypadku fuchy, dorabiał na sprzęt, materiały. Dokumentował życie swojego miasta. Nie robił dla siebie odbitek. Poza tymi rodzinnymi tu zachowały się wypełnione nimi pudła na pawlaczach.

Skończył pan szkołę filmową, jest pisarzem, z wykształcenia także socjologiem. Biorąc pod uwagę tę wiedzę i spojrzenie, jaki Bytom wyłania się ze zdjęć taty? Co najbardziej rzuca się w oczy, jakie zmiany?

Piękny i tętniący życiem, radością. Dziś tego życia na ulicach zdecydowanie mniej, mniej ludzi. Mam wrażenie, że wtedy bardziej byli wtopieni w miejską tkankę, dziś przemykają. Nie ma kogo fotografować. Ale to cecha pewnie wielu miast, znak czasów. Chociaż mam wrażenie, że takiego odczucia nie ma na przykład w Katowicach. Z drugiej strony, rzadziej bywam też w centrum, mieszkając w Miechowicach. Bytom często traktowany jest jak sypialnia. Chociaż są tu też miejsca, które nadal żyją, jeśli nie codziennie, to raz, dwa razy w miesiącu, jak na przykład giełda staroci w Szombierkach.

Założę się, że tata chętnie robiłby tu zdjęcia. A ma pan swoje ulubione wśród tych, które tworzą album?

Tak. To przede wszystkim zdjęcie z tyłu okładki, które kojarzy mi się z malarstwem holenderskim. Jest na nim Park Kachla i kościółek, który się spalił. Uderza mnie piękna kompozycja. Kolejne moje ulubione to grupowe, z przebranymi dziećmi na bal karnawałowy. Teoretycznie stroje podobne, ale proszę dokładnie popatrzeć, każde dziecko jest indywidualnością. Wyglądają, jakby pozowali do kinowego plakatu.

Sądząc po kostiumach, byłby to western. A to pierwsze na okładce, na jej froncie?

Trzecie moje ulubione. Zgadnie pani, gdzie zostało zrobione?

Ulica Sądowa? Na miejscu tej kamienicy jest teraz chyba Agora, a zdjęcie zrobione z perspektywy przystanku, po drugiej stronie było „PSS" Społem. Piękne. Jest też symbol epoki – saturator z wodą.

Tak, tej kamienicy w tym kwartale już nie ma. Ale kasztanowiec, którego gałęzie widać nad przystankiem, z którego zresztą często jeździłem, nadal tu rośnie. Lata siedemdziesiąte XX wieku z jego atrybutami. Niedziela w Bytomiu. Jest w tym historia, opowieść o czekaniu...

Ktoś czeka, a świat wokół się zmienia. Dobrze, że został kasztanowiec. I zdjęcie.

FOT. BRONISŁAW TUZIAK

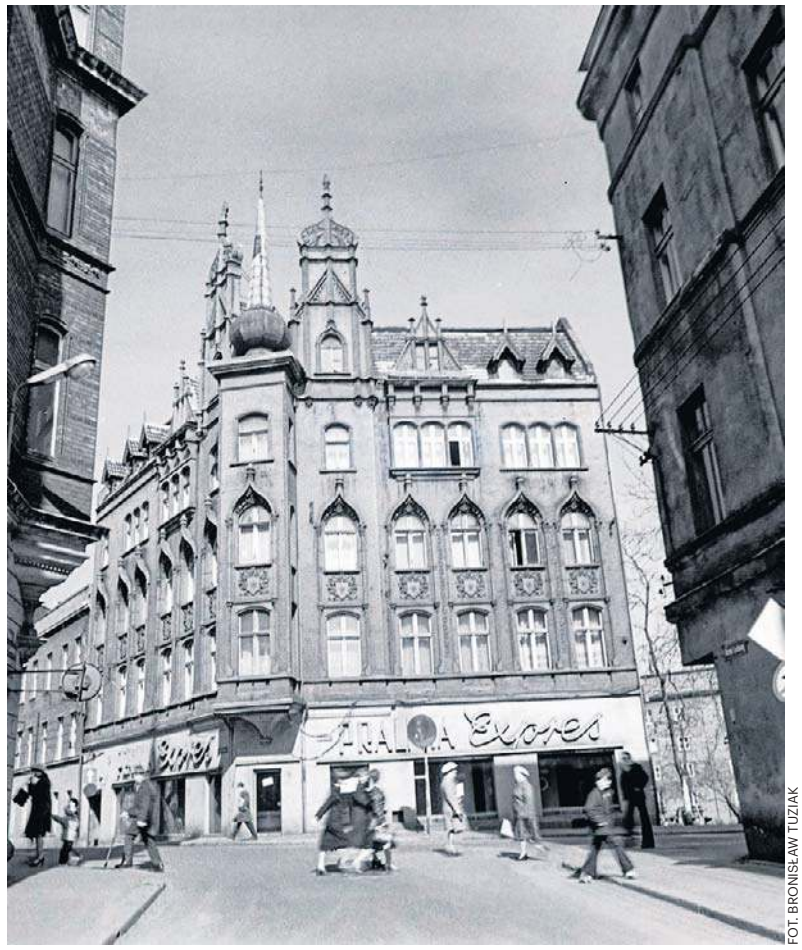

FOT. BRONISŁAW TUZIAK

FOT. BRONISŁAW TUZIAK

eprasa.pl 98e5275776

KSIĄŻKI

Historia jednego przeboju. Oklaskometr wykręcił rekord

Mirek był bardzo zdeterminowany i już w drodze powrotnej z Warszawy, idąc do wagonu Warsu, w odpowiedzi na narzekanie Heńka dotyczące bólu głowy, zanucił: „Dej mi wreszcie święty spokój". Kilka dni później tekst piosenki był gotowy. W Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu wygrali fazę eliminacji i dostali się do finału festiwalu.

Tomasz Cukiernik

Na początku 1992 roku Roman Radoszewski w „Wieczorze" pisał o zespole Universe: „publiczność na koncertach nieraz gotowała młodym wykonawcom zasłużoną owację – za ich teksty o sprawach najprostszych, dotyczących nastolatków w każdym kraju i w każdym sezonie. Muzyka również nigdy nie była erupcją błyskotliwych ozdobników, lecz mimo to, a może właśnie dzięki temu trafiała prosto do wielu serc". Oceniał, że piosenki takie jak „Bądź znów przy mnie", „stanowią swego rodzaju paradoksalne połączenie stylu Czerwonych Gitar ze specyfiką duetu Simon and Garfunkel. Ich ponowne brzmienie nie jest jednak archaiczne, lecz w sposób udany wykorzystuje aktualne mody aranżacyjne i możliwości studia nagrań". Nie można było tego zmarnować.

Pojawił się pomysł, by zespół wziął udział w kolejnej odsłonie opolskiego festiwalu. Wtedy sprawami związanymi z udziałem w konkursie „Premiery" zajmował się Jacek Skubikowski, który wcześniej napisał Universe'owi teksty kilku piosenek, w tym „Kolorowa gazeta" i „Trzecia nad ranem". Pojawił się jednak problem, bo „regulamin festiwalu przewidywał dopuszczenie do konkursu tylko tych piosenek, które nigdy wcześniej nie były publikowane".

„Jadymy wygrać Opole"

Mirek był bardzo zdeterminowany i już w drodze powrotnej z Warszawy, idąc do wagonu Warsu, w odpowiedzi na narzekanie Heńka dotyczące bólu głowy, zanucił: „Dej mi wreszcie święty spokój". Kilka dni później tekst piosenki był gotowy. Universe'owi bardzo szybko udało się zarezerwować studio Deo Recordings, gdzie z innymi muzykami nagrali piosenkę i zawieźli ją do Warszawy. W Teatrze im. Jana Kochanowskiego w Opolu wygrali fazę eliminacji i dostali się do finału.

– Kamień spadł nam z serca. Jesteśmy w finale! Radość nie do opisania. Coraz więcej ludzi składa nam gratulacje. Piękna chwila, ale to przecież nie koniec. Najważniejsze dopiero przed nami – wspominał Heniek Czich.

– Chyba jadymy wygrać Opole. Z tych trzech piosenek nasza najbardziej wpada w ucho. Jak publika będzie wybierać, to momy wielko szansa. Muszymy zaśpiewać jeszcze lepi niż w teatrze – cieszył się Mirek.

Na scenie opolskiego amfiteatru duet wystąpił w... trzech osobach, z siedemnastoletnim Piotrem Lakotą. Rok wcześniej Breguła zachęcił go do wzięcia udziału w przesłuchaniach do musicalu „Metro", które odbywały się w Teatrze Rozrywki w Chorzowie. Na przesłuchaniach było ponad trzysta osób, a Piotr był na samym końcu. Musiał czekać, a wraz z nim Mirek. Zaśpiewał i udało mu się dostać do Metra. (...)

Na scenie Katarzyna Dowbor i dyrektor firmy fonograficznej Brawo wręczyli artystom czek na 100 milionów starych złotych. Wtedy była to równowartość trzyletnich przeciętnych zarobków

W nagrodę 100 mln złotych – w dwóch dużych siatkach

Lakota w Opolu grał na gitarze, ale nie była ona nawet podpięta – podobnie jak inne instrumenty, bo piosenka była wykonywana z półplaybacku. Jedynie śpiew był na żywo.

Głośność oklasków publiczności w decybelach mierzył oklaskomierz – specjalny system Sound Explosion Level. Zbigniew Gniewaszewski dostał 100,9 punktów, Mieczysław Jurecki – 105, Universe – 115,3! Podczas XXIX Krajowego Festiwalu Piosenki Polskiej w Opolu w konkursie „Premiery" przyznano tylko jedną nagrodę. Otrzymał ją zespół Universe za utwór „Daj mi wreszcie święty spokój". Na scenie Katarzyna Dowbor i dyrektor firmy fonograficznej Brawo, która była organizatorem festiwalu, wręczyli artystom czek na kwotę 100 milionów starych złotych. Wtedy była to równowartość około trzyletnich przeciętnych zarobków. To tak, jakby w 2026 roku otrzymali około 300 000 złotych.

Po wypłacie banknoty ledwo zmieściły się w dwóch dużych siatkach. Nagrodą była też porcelanowa figurka „Karolinki". Na drugi dzień na pierwszej stronie „Gazety Wyborczej" napisano, że Opole wygrała... Maryla Rodowicz i to ona dostała sto milionów.

– „Daj mi wreszcie święty spokój" nie brzmi zachęcająco, ale jest przynajmniej szczere. Cieszę się z tej nagrody, bo dała mi nowego kopa, aby dalej robić swoje – stwierdził Breguła.

W niepublikowanym wywiadzie Mirek stwierdził, że po opolskim sukcesie czuje się tak samo jak przed nagrodą, tylko bardziej szczęśliwy, zwracając uwagę, że przez poprzednie pięć lat kariera zespołu rozwijała się bardzo ślamazarnie.

FOT. ARCHIWUM UNIVERSE

Lata osiemdziesiąte. Universe u szczytu popularności. Naturalność była ich siłą

Poeta dusz z Chorzowa

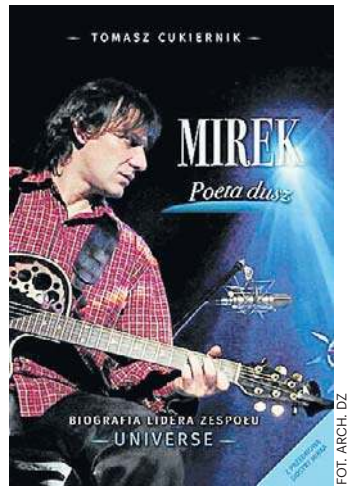

FOT. ARCH. DZ

W miniony poniedziałek w Starochorzowskim Domu Kultury miała miejsce premiera książki Tomasza Cukiernika „Mirek. Poeta dusz". To pierwsza biografia Mirosława Breguły, współtórcy i lidera grupy Universe.

Praca nad tą publikacją trwała cztery lata. W tym czasie autor przeprowadził blisko 200 rozmów z członkami rodziny, przyjaciółmi, znajomymi z różnych okresów życia Mirosława Breguły oraz muzykami, z którymi współpracował. W konsultacjach merytorycznych uczestniczyli siostra artysty Beata Haładus, jego syn Tomasz Breguła oraz Henryk Czich, współzałożyciel i obecny lider Universe. Efektem jest bogato ilustrowana, często unikalnymi, archiwalnymi fotografiami, ponad 500-stronnicowa książka. To podzielona na 55 rozdziałów opowieść nie tylko o fenomenie Mirosława Breguły i zespołu Universe, ale też zwierciadło lat 80. i 90. – Pewnie nieraz zakręci się Wam w oku łza, czasem się uśmiechniecie, a innym razem poczujecie zaskoczenie, a nawet złość. Ale przede wszystkim poznacie Go bliżej – nie tylko jako muzyka i artystę, lecz także jako człowieka. I chyba właśnie dlatego cieszę się, że ta książka powstała – napisała w przedmowie Beata Haładus. W najbliższych dniach w ramach promocji biografii zaplanowanych jest kilka spotkań autorskich z Tomaszem Cukiernikiem.

3 listopada, czyli w najbliższy wtorek, o książce będzie można porozmawiać w Siemianowickim Centrum Kultury. Wieczory autorskie będą miały miejsce także w Świętochłowicach, Katowicach, Chorzowie i Rudzie Śląskiej.

Obok – fragmenty jednego z rozdziałów. Tytuł i śródtytuły pochodzą od redakcji „Dziennika Zachodniego".

eprasa.pl 98e5275776

W TŁUMIE NA CMENTARZACH I WOKÓŁ NICH JUŻ OD DZIŚ POJAWIĄ SIĘ KIESZONKOWCY I CWANIACY, KTÓRZY TRAKTUJĄ ŚWIĄTECZNE DNI JAKO OKAZJĘ DO ŁATWEGO ZAROBKU

Wszystkich Świętych – dzień pamięci bez kłopotów

Jadwiga Jenczelewska

Niby wiemy, że ostrożności nigdy za wiele, że w tłumie trzeba uważać, bo to jest środowisko naturalne kieszonkowców, że otwarty ogień, nawet gdy pochodzi tylko ze zniczy, może stać się zarzewiem pożaru. A jednak chwila nieuwagi miewa fatalne i kosztowne konsekwencje.

FOT. ARC DZ

Na cmentarzu nawet na chwilę nie zapominajmy o bezpieczeństwie

W okresie Wszystkich Świętych duże skupiska ludzi, pośpiech oraz wczesny zmrok sprzyjają zarówno nieuwadze, jak i działaniom kieszonkowców.

– Zaaferowani przygotowaniami i obowiązkami, które się z tym wiążą, napotkanymi znajomymi i świątecznym bagażem, zapominamy o ważnych zasadach bezpieczeństwa – przypomina Iwona Zapart, prezes katowickiego oddziału Federacji Konsumentów. – Podczas porządkowania grobów nawet na chwilę nie można zostawić na pomniku, ławce czy na sąsiednim grobie torebki lub saszetki z pieniędzmi, dokumentami, kartami płatniczymi, kluczami. Nie zabierajmy cennych rzeczy: biżuterii, gotówki, kosztowności szczególnie kuszących złodziei. Nie ułatwiajmy im pracy. Im starcza kilka sekund naszej nieuwagi – gdy stoimy tyłem, jesteśmy zajęci porządkami lub rozmową, bo cały czas cierpliwie nas obserwują.

Ważne, by w miarę możliwości unikać tłoku i z ograniczonym zaufaniem podchodzić do nowo poznanych osób, szczególnie tych, które wykazują zbyt duże zainteresowanie naszymi sprawami i chcą nachalnie nam pomóc.

Samochody też są zagrożone

Gdy w rejon cmentarza przyjedziemy samochodem, nie zostawiajmy wewnątrz, zwłaszcza w widocznym miejscu, żadnych wartościowych przedmiotów, np. telefonów komórkowych czy torebek. Jeśli z jakichś powodów musimy zostawić je w pojeździe, schowajmy je, np. w bagażniku. Często zdarza się, że skradziony z samochodu przedmiot jest mniej wart niż wstawienie nowej szyby.

Zadbajmy o dobrą widoczność: jeśli wracamy z cmentarza pieszo nieoświetloną drogą, koniecznie załóżmy odblaski. One ratują życie i zdrowie.

Nie chodźmy sami po zmroku: starsze osoby powinny wybierać się na cmentarz w towarzystwie rodziny lub sąsiadów.

Pilnujmy dzieci i schorowanych starszych osób: w tłumie wystarczy chwila nieuwagi, by stracić z oczu dziecko lub kogoś starszego. Warto włożyć im do kieszeni kartkę z numerem telefonu do bliskiej osoby.

Nie lekceważmy źródeł ognia

Ostrożnie ze zniczami: zapalając je, uważajmy na luźne elementy garderoby, zwłaszcza szaliki i poły płaszcza, które łatwo mogą zająć się ogniem.

Patrzmy pod nogi: jesienne liście, deszcz lub przymrozki sprawiają, że cmentarne alejki bywają bardzo śliskie i grząskie. Poruszajmy się powoli i ostrożnie, zwłaszcza po zmroku.

To banalne, ale okazja naprawdę kusi złodzieja

Takie oto niefrasobliwe zachowania powodują, że kieszonkowcy wybierają właśnie nas.

- Jeśli robimy zakupy na przycmentarnym stoisku, nie pokazujmy, ile pieniędzy mamy przy sobie i gdzie je trzymamy, szczególnie nie używajmy do tego tylnej kieszeni spodni.
- Warto mieć odliczoną gotówkę na zakupy i trzymać ją w innym miejscu niż portfel i dokumenty. Płacąc za zakupy, róbmy to dyskretnie i nie otwierajmy szeroko portfela.
- Zapinajmy torby i kieszenie: portfel i telefon nośmy w wewnętrznych kieszeniach kurtki; torebkę trzymajmy zamkniętą przed sobą i obróconą zamkiem do ciała.
- Uważajmy na natarczywych obcych. Nie każdy, kto chce pomóc, ma czyste intencje.

REKLAMA 0111582393

Koncert inauguracyjny
W stronę ciszy

Orkiestra Il Suonar Parlante

Kierownictwo:
Vittorio Ghielmi

Soliści:
Teresa Marut (sopran)
Margot Oitzinger (alt)
Zacharie Fogal (tenor)

XXXV FESTIWAL ARS CAMERALIS

PUSTKA

Program:
Arvo Pärt *Stabat Mater*
Utwory francuskich mistrzów baroku

4 listopada 2026 | godz. 19.00 | Katowice
Sala koncertowa | Akademia Muzyczna im. K. Szymanowskiego

Dowiedz się więcej: arscameralisfestiwal.pl

Województwo Śląskie

Organizator: Ars Cameralis Silesiae Superioris — Ars Cameralis jest instytucją kultury samorządu województwa śląskiego

Partner: all'improvviso

eprasa.pl 98e5275776

usterka, brak / brat Damiana z „Potopu”
indyjska brama sakralna / kotara / Henryk VIII ...
przyjaciółka Muminka
stolica Togo / stawka w grze
ojciec Edypa
gra hazardowa
imię Kolberga / czarna używka
mowa Platona
orzech wodny / roślina na koszyki
tworzywo sztuczne / słomianka
autko wyścigowe
Dioskurowie / zarys, szkic
drapieżnik z tajgi
„Orbit” do żucia
opera Delibesa
22
ojczyzna Odysa
Fabia lub Yeti
rzepakowy do smażenia
imię Bem
28
cewnik / pojemnik na kliszę
13
5
chrześcijanin z Syrii
18
3
owoc tarniny / opera Rachmaninowa
miasto nad Odrą
czeskie miasto nad Opawą
... Disney, twórca kaczora Donalda
okienko na dworcu
czerwony kozak / ślad po pile
tkanina jedwabna
planeta Układu Słonecznego
rywalizowała z Atenami
oszczepem lub młotem
lek przeciwbólowy
imię Łempickiej, malarki
staropolski pan
skupisko krzewów
fotograficzne
wigilijna ryba
rupieciarnia
turecka metropolia
17
roztwory koloidowe
rzadkie imię męskie
... Moore, aktorka z filmu „Uwierz w ducha”
rzeczniekalna
otula szyję
miara drogich kamieni
2
broniona przez Ordona
leśny matecznik
ojczulek / twórczy polot
początek skali
11
tango Marka Grechuty
część przebytej drogi
podwójna lub mieszana w tenisie
1/3 kohorty
stolica Grenlandii
plaster słoniny
wierzba szara
27
stop żelaza z niklem
arabskie imię męskie
kwiat ozdobny, kosaciec
płynie przez Cieszyn
12
4
wizjer w drzwiach celi / barwny dywanik, kilimek
rzeczywistość
informacje na dysku
24
cząstka żaru
8
ekran komputera / imię Rodowicz
przełożony cystersów
symbol władzy papieskiej
16
dźwig portowy
wyparł siennik
14
przyjaciółka Bolka i Lolka
19
otoczony linami
stale przemija
6
ordynus / tytoń do niuchania / dawna siedziba papieży
toporek kuchenny
styl jazzowy
10
podpora stropu w kopalni
Szalom, autor powieść „Przed potopem”
ozdobny krzew parkowy
dzwonek w talii kart
piękny koń
widmo, zmora
klacz Józefa Piłsudskiego / eskimoskie sanki
islandzki jogur / klub z Bergamo
węgierska wódka owocowa / zna kulturę krajów Wschodu
szara papuga z Afryki
26
głos Ładysza ... Koźmian
wynik dodawania
grono-rost / siostra Baala
trujący gaz bojowy
słupy do zawieszania żagli
7
cios, uderzenie
muszkieter z powieści Dumasa
bankowy skarbiec
ssak ze słuchami
miejsce zebrań i uroczystości zakonnych
1
pętla przy siodle kowboja
wada obiektywów
dzień + noc
odkryty wagon kolejowy
gaz dominujący w powietrzu
drobna ryba, ciernik / źródłowe jezioro Nilu
bokobrody, faworyty / grzanka z opiekacza
23
kierunek w sztuce
sarmacki deser
wysłannik / silnik
21
ropucha olbrzymia, kururu / duże miasto w Kirgistanie
Josip Broz ...
20
rzeka w Petersburgu
pas ziemi uprawnej
9
część świątyni greckiej
karabinek powtarzalny
głos męski / ssak morski
15
wojskowy transporter
grecki portyk kolumnowy
polska pieśń patriotyczna
25
zając morski
biurowe dokumenty
zrzęda, mantyka

AUTOPROMOCJA 0211226856

Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem

tel. 32 555 02 05
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.dziennikzachodni.pl

SŁOWNIK: AKIA, KASZT, MANIPUŁ, NUUK, OSZ, SARGAS, TORANA.

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 28 utworzą rozwiązanie: myśl Fiodora Dostojewskiego.

ROZWIĄZANIE: TANIEC TO NIEME WYZNANIE MIŁOŚNE.

eprasa.pl 98e5275776

REKLAMA 0011605708

OGŁOSZENIE

PREZYDENT MIASTA KATOWICE

informuje

o wywieszeniu na okres 21 dni wykazu z dnia 28.10.2026 r. dotyczącego nieruchomości stanowiących własność Miasta Katowice, przeznaczonych do oddania w dzierżawę.

Niniejszy wykaz został wywieszony na tablicy ogłoszeń w Biurze Obsługi Mieszkańców Urzędu Miasta Katowice, ul. Rynek 1 (I piętro), a ponadto został zamieszczony na elektronicznej tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miasta Katowice przy ul. Rynek 1 (parter) i przy ul. Młyńskiej 4 (parter).

Wykaz dostępny jest w godzinach pracy Urzędu oraz na stronie internetowej Urzędu Miasta Katowice (katowice.eu) i w Biuletynie Informacji Publicznej (bip.katowice.eu).

Informacji w przedmiotowej sprawie udziela się pod numerami telefonów: 32 259 38 64, 32 259 33 55, 32 259 32 20, 32 259 33 40, 32 259 30 51, 32 259 31 65.

REKLAMA 0011604090

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

PRZETARG

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO W KRAKOWIE

informuje, że ogłasza trzeci przetarg ustny nieograniczony na zbycie prawa odrębnej własności lokalu mieszkalnego nr 3, położonego w Tarnowskich Górach przy ul. Wyspiańskiego 12 KW GL1T/00022719/2

Do sprzedaży przeznaczony jest lokal mieszkalny nr 3 o pow. uż. 73,96 m² znajdujący się na I piętrze, składający się z 2 pokoi, kuchni, łazienki z w.c. i przedpokoju. Udział lokalu w nieruchomości wspólnej wynosi 2449/10000. Do lokalu przynależy piwnica o powierzchni użytkowej 16,71 m². Lokal wymaga generalnego remontu.

Cena wywoławcza: 349 000 zł; Wadium: 34 900 zł

Zgodnie z MPZP działka pod budynkiem oznaczona jest symbolem: 32S-MNU1- tereny zabudowy mieszkaniowo-usługowej obejmującej zabudowę mieszkaniową jednorodzinną i usługową.

Termin przetargu: 7 grudnia 2026 r. (godz. 11.00)

Termin wpłaty wadium do 2 grudnia 2026 r.

na konto Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego w Krakowie nr 19 1130 1150 0012 1243 8520 0008 Bank Gospodarstwa Krajowego.

Na dowodzie wpłaty należy zaznaczyć **„Ogłoszenie nr 15 Tarnowskie Góry Wyspiańskiego 12/3”.** W tytule wpłaty należy wskazać nazwę osoby prawnej lub fizycznej biorącej udział w przetargu.

W przypadku uchylenia się uczestnika, który przetarg wygrał od zawarcia umowy kupna – sprzedaży w formie aktu notarialnego, wadium przepada na rzecz Agencji.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW w Krakowie przy ul. Montelupich 3 oraz dostępnym na www.amw.com.pl, BIP i w siedzibie Urzędu Miasta w Tarnowskich Górach i Starostwa Powiatowego w Tarnowskich Górach.

Oddział Regionalny w Krakowie
31-155 Kraków, ul. Montelupich 3
Tel.: +48 12 211-40-24 • Fax: +48 12 211-40-05
e-mail: marketing.krakow@amw.com.pl • www.amw.com.pl

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

DROBNE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

Kupię mieszkanie zadłużone, z trudnym lokatorem, komornikiem, udziały. Gotówka, 883-402-202

KUPIĘ problemowe nieruchomości oraz udziały! SZYBKA GOTÓWKA! Tel. 884 308 046, solidnyskup.pl

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

WYNAJMĘ pokój z dostępem do kuchni, do łazienki i pralni, TV 40" i internet w cenie - 1000zł/os. za miesiąc w Mysłowicach, Chorzów -1500zł/os. Kawalerka 1400zł Będzin, umeblowana, 888-197-088

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

KONIECPOL okolice, budowlana, pow. 1200 m² - 49.500 zł, tel. 660-220-855

ŚW. Anna okolice, budowlana, pow. 300 m² - 17.500 zł, tel. 660-220-855

Handlowe

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel.: 782-592-790.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTOSKUP - absolutnie wszystkie angliki. Auta na części, bez prawa rejestracji, z importu z Niemiec, Belgii, Holandii, Francji oraz inne- kupię. Stan obojętny. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny, 509-796-001

AUTOSKUP - Iveco, Ducato, Boxer, Jumper, Master, Mercedes, Ford, Mazda, Kia oraz inne marki. Stan obojętny. Dojazd do klienta, własny transport. Gotówka od ręki, 798-835-341

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOZŁOM- 800 zł/tona, osobowe, dostawcze, wszystkie marki i modele. Dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Zwrot składki OC, Najlepsze ceny! Gotówka od ręki! 602-871-305

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

OSOBOWE, dostawcze - wszystkie marki i roczniki. Stan obojętny. Całe, rozbite, do naprawy, dojazd do klienta. Odbiór własnym transportem. Najlepsze ceny! Szybki dojazd, 515-274-430

Zdrowie

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ, Pensjonat Sanato Jesienne pobyty lecznicze i wypoczynkowe w promocyjnych cenach. Tel: 41/378-19-48, 696958319 www.sanato.com.pl

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

USŁUGI cięcie złomu tel. 696-336-472.

BIUROWO - PROJEKTOWE

ŚWIADECTWA energetycz: 606307123

OGRODNICZE

USŁUGI koszenie trawy (traktorek), przycinka drzew, tel.: 696-336-472.

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, tradycyjne Święta Bożego Narodzenia 1500 zł, miodowyraj.pl 501642492.

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

PANOWIE preparaty, tel. 788-989-351, 888-033-468

SPAWARKI transformatorowe i wirowe oraz silniki kupię, mogą być uszkodzone. Dobre ceny. Odbiór własnym transportem, 696-336-472.

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%, K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.200 zł/ tona, 500-669-621

Usługi pogrzebowe

0011457765

POGOTOWIE POGRZEBOWE
KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

AUTOREKLAMA

strefa BIZNESU.pl

Know-how
w dobrym biznesie

strefabiznesu.pl

REKLAMA 0111562220

FIRMA SPRZEDA budynek przemysłowy w Poznaniu przy ul. Malwowej 158.

Powierzchnia użytkowa budynku – 3202,80 m², powierzchnia gruntu – 0,8701 ha.

Tel. kontaktowy 603 920 399

AUTOREKLAMA 4111458858

PLEBISCYT EDUKACYJNY 2026

Głosowanie rozpoczęte!

Zagłosuj na kandydatów do nagród dla nauczycieli i placówek edukacyjnych roku.

www.dziennikzachodni.pl/nauczyciel

DZIENNIK ZACHODNI

eprasa.pl 98e5275776

PIŁKA NOŻNA

Fornalik: Śląskie kluby nie będą czekać na tytuł kolejne 30 lat

Jacek Sroka

Rozmowa z Waldemarem Fornalikiem, trenerem Ruchu Chorzów i byłym selekcjonerem reprezentacji Polski.

FOT. KARINA TROJOK

Trener Fornalik: Ruch ma swoje ograniczenia, ale powalczy o awans

Wie pan ile osób w Polsce zdobyło tytuł mistrza Polski w piłce nożnej jako zawodnik i jako trener?

Nie wiem, mogę jedynie strzelać, że to będzie kilkadziesiąt osób.

Po tytuł mistrzowski w tych dwóch rolach sięgnęło tylko 16 piłkarzy. Sporo w tym gronie selekcjonerów jak Jan Urban, Adam Nawałka, Antoni Piechniczek, Henryk Apostel i właśnie Waldemar Fornalik, a z naszego regionu jeszcze Hubert Kostka, Jerzy Wyrobek, Henryk Kasperczak, Teodor Wieczorek, Edward Cebula i Jacek Magiera.

To wielkie wyróżnienie być w tak zacnym gronie, bo to są wybitne postaci polskiej piłki. Wśród nich jest pięć osób związanych z Ruchem. Kiedyś ktoś fajnie powiedział, że Chorzów Batory to jest miejsce, gdzie w naszym kraju przypada najwięcej reprezentantów Polski na kilometr kwadratowy. Na tych kilkuset metrach z tamtej strony torów tylu świetnych piłkarzy się wychowało, a ja miałem to szczęście, że wiele z tych osób znałem i z wieloma z nich mogłem czy to pracować, czy mieć bezpośredni kontakt. Więc to wielka sprawa.

Czy doświadczenia z boiska przydają się w pracy trenera?

Ktoś powiedział, że niekoniecznie trzeba grać w piłkę, żeby być dobrym trenerem i ja się z tym zgodzę, bo przykładów na to jest wiele, ale każdy chyba z trenerów piłkarskich gdzieś tam na jakimś poziomie trenował jako zawodnik. To nie jest tak, że kompletnie nie mieli do czynienia z piłką. Myślę, że na pewno granie na jakimś poziomie jest w zawodzie trenera tą wartością dodaną. Jeżeli ktoś potrafi to spożytkować, jeżeli ktoś potrafi czerpać z tego doświadczenia, to może to tylko pomóc. Nie wierzę natomiast, żeby to poszło w drugą stronę i to, że byłem piłkarzem będzie przeszkadzać mi w pracy. Jednak może to być też pułapką, bo najgorzej, jeżeli trener niektóre rzeczy próbuje porównywać czy to do swoich czasów, czy do swojego organizmu, czy do tego, co mu się wydarzyło kiedyś w jakiejś konkretnej sytuacji. Spotykałem się czasem z tym, że trenerzy mówili, że miałem taki organizm, że potrzebowałem tego i tego. Dzisiaj jednak trudno porównywać wszystkich piłkarzy do jednego organizmu, do jednego sposobu trenowania, bo dziś to poszło w takim kierunku, że ta indywidualizacja zajęć jest niesamowita.

Pan od ćwierć wieku pracuje w roli szkoleniowca prowadzącego drużynę, a wliczając pierwszy mecz na ławce Ruchu, w którym zastępował pan nieobecnego Oresta Lenczyka, to uzbiera się tych lat już blisko 30. Jak zmienił się w tym czasie zawód trenera?

To są zupełnie nieporównywalne rzeczy i nie mówię o czasach, kiedy ja byłem zawodnikiem, ale o czasach, kiedy zaczynałem pracować. Wystarczy popatrzeć, jak były skonstruowane sztaby szkoleniowe. Był pierwszy trener, był drugi trener i to wszystko. Pracując w 2000 roku z Orestem Lenczykiem w Wiśle Kraków prowadziliśmy zespół we dwóch. Był z nami jeszcze Andrzej Iwan dokooptowany do sztabu, ale nie było na przykład trenera bramkarzy, nie było trenera przygotowania fizycznego, już nie mówiąc o analitykach. Wszystkie te rzeczy, które dzisiaj są podzielone, poszatkowane, wtedy były w kompetencji dwóch, góra trzech ludzi. Dzisiaj widzimy, że jest pierwszy trener, drugi trener, jeden asystent, drugi asystent, trener przygotowania, analityk, trener wspomagający, już nie mówię o fizjoterapeutach. Poszło to w kierunku zawodowej piłki, bo pamiętam jak kiedyś na jednej z kursokonferencji w Warszawie, jeden z naszych trenerów mający zagraniczne doświadczenie już dawno apelował, abyśmy jako trenerzy zwiększali swoje sztaby, bo w klubach Premier League już dawno temu było w nich po kilkunastu ludzi. Pół żartem, pół serio powiem dlaczego w Polsce mieliśmy tak dobrych bramkarzy. No bo na trzech bramkarzy przypadał jeden trener, a na dwudziestu paru zawodników z pola dwóch trenerów (śmiech). Zwiększenie liczebności sztabów to z jednej strony duże ułatwienie w pracy, ale z drugiej o wiele większe wyzwania w tym wszystkim.

Biegania po górach już nie ma i nikt już chyba sobie nie wyobraża zdobywania zimą Stożka, bo metody wypracowania odpowiedniego przygotowania fizycznego są dziś zupełnie inne.

Na pewno dzisiaj te technologie, techniki pracy są o wiele bardziej rozbudowane, więcej jest sprzętu pomagającego w przeprowadzeniu zajęć. Kiedyś można było zrobić trening w lesie, wziąć kija i z tym kijem wyczyniać różne rzeczy. Dzisiaj to jest nie do pomyślenia. Na pewno dawniej inne było podejście do treningu, inne były wymagania, wyzwania, bo obowiązywała zasada, że tylko najsilniejsi przetrwali, tylko najsilniejsi trafiali do piłki, tylko najsilniejsi dochodzili na ten najwyższy poziom. Miałem niedawno okazję oglądać film Polskiej Kroniki Filmowej, w którym pokazywano przygotowania reprezentacji Polski Jacka Gmocha przed mistrzostwami świata w Argentynie. Jeżeli chodzi o trening fizyczny to gdybym dzisiaj zrobił połowę tego na zajęciach, to pewnie przez tydzień czasu ci piłkarze byliby nie do życia. Nie mówię przy tym, że dzisiaj nie trenujemy ciężko, ale po prostu trenujemy inaczej. Wtedy ilość wieloskoków, biegów, interwałów była zupełnie inna, i tak jak mówię tylko najsilniejsze organizmy łapały się do tych topowych klubów. Oczywiście jeśli mieli jeszcze umiejętności piłkarskie, które zawsze były na pierwszym miejscu.

Trenerski nos w dzisiejszych czasach jeszcze coś znaczny? Franciszek Smuda przez lata nie wierzył żadnym komputerom i ufał tylko własnej ocenie zawodnika.

Nie chciałbym powiedzieć, że nie jest to ważne, choć bardziej bym to nazwał dzisiaj intuicją trenera, a nie nosem. Często jest tak, że widzimy co się dzieje w meczu i na przykład wskaźniki biegowe pokazują, że już trzeba dokonać zmiany, ale trener dochodzi do wniosku, że jednak ten zawodnik powinien zostać na boisku, nawet jeżeli gdzieś te normy zostały przekroczone, bo to jest ważne dla drużyny. Czasem przeprowadzisz zmianę i zawodnik wchodzący na murawę strzela bramkę, a wszyscy mówią, że trener miał nosa. Czasami widzi to każdy, ale czasami się zdarzają takie nieoczywiste sytuacje i bardziej jest to w kategoriach właśnie tej intuicji trenerskiej, ale też znajomości własnej drużyny.

Wspomniał pan o rozbudowanych sztabach trenerskich, które w niektórych klubach są teraz tak liczne, że na mecz musi jechać drugi autobus. Jak w takiej sytuacji zrobić wspólne zebranie sztabu szkoleniowego? Trzeba rezerwować w klubie salę konferencyjną czy dzielić spotkania ze względu na bloki zagadnień jakimi zajmują się asystenci?

Różne są sposoby pracy, bo w klubach są różne możliwości jeżeli chodzi o pomieszczenia do tego celu. My w Ruchu siedzimy w jednym pomieszczeniu i każdy wykonuje swoją pracę. Są chwile, że przerywamy, poruszamy jakiś temat, analizujemy to, a później znowu wracamy do samodzielnej pracy, ale jest nas w sztabie trenerskim pięciu. Mnie taki model najbardziej odpowiada, bo jeżeli mamy jakiś szybki temat do omówienia, to nie trzeba się zbierać, podłączać itd. Mamy na miejscu dostęp do telewizji czy do monitora i możemy pewne rzeczy na gorąco przegadywać.

Z ilu narzędzi analitycznych do prowadzenia treningów i monitorowania korzystacie w klubie?

Jest tego sporo. Jednym z najistotniejszych jest Catapult Sports, który pokazuje pokonane przez zawodnika dystanse, ich intensywności, rzeczy biegowe przede wszystkim. Mamy również takie platformy, które są w stanie określić moc piłkarzy, są też urządzenia, które wspierają dozowanie obciążeń na siłowni. No i oczywiście są programy analityczne, które bezpośrednio mogą nam pomóc w ocenie zawodnika, które przybliżają nam jego charakterystykę, a ich dane spływają bezpośrednio po meczu. To są rzeczy, które są dodatkiem, ale też bardzo istotną informacją, do tego, co robimy na co dzień.

W pomeczowych wypowiedziach, zwłaszcza młodych trenerów, natychmiast pojawiają się fazy przejściowe, tercje czy półprzestrzenie. Piłka to dalej jest prosta gra czy jednak bardzo skomplikowana?

To się zmienia. Te nazwy weszły już na stałe do piłki i nie mam z nimi problemu, bo jak trzeba to też się tymi określeniami posługuję. Można mówić o kreowaniu przestrzeni, a można o wybiegnięciu na pozycję czy ruchu na wolne pole. Ważne żeby zawodnik zrozumiał o co chodzi i jak najlepiej to wykonał.

Stałe fragmenty gry we współczesnej piłce odgrywają coraz większą rolę i pada po nich sporo bramek. Kiedyś był specjalista od rzutu wolnego i wszyscy wiedzieli jak strzela Platini albo jak dośrodkowuje Beckham. A dziś?

W dalszym ciągu nikt nie zastąpi tego wykonującego. Jeżeli nie ma umiejętności, to można przygotowywać różne warianty, a i tak nic z tego nie zrobimy. Natomiast jeżeli mamy wykonawców, to faktycznie dzisiaj to poszło w takim kierunku, że trenerzy się specjalizują czy to w autach, czy w rzutach wolnych, czy też w przeciwdziałaniu tym sytuacjom, bo powstają też długie analizy przeciwnika i tego czego można się spodziewać po jego stałych fragmentach, co jest jego silną stroną. Kiedyś było to dużo prostsze. Dwadzieścia parę lat temu mówiłem: Jest rzut rożny przeciwnika, ustawiamy się tak i tak. Ty i ty kryjecie tego albo wszyscy mieli indywidualne krycie. Dzisiaj wchodzi się w dużo większy szczegół.

W wypowiedziach działaczy Niebieskich, także pana, często pojawiało się w ostatnich latach stwierdzenie, że Ruch ma swoje ograniczenia. Co jest dziś największym ograniczeniem Chorzowian?

Największym ograniczeniem Niebieskim są finanse. Taka jest prawda. Gdybyśmy w zimie tego roku w okienku transferowym mogli dokooptować do składu 2-3 zawodników, to gralibyśmy w barażach o awans do Ekstraklasy. Nam na finiszu zabrakło po prostu dublerów, zabrakło odpowiednio szerokiej kadry. My nie możemy się równać z tymi drużynami, które mają budżety czasami dwa, a nawet trzy razy wyższe od nas.

eprasa.pl 98e5275776

Już nie mówię o pieniądzach jakie w zeszłym sezonie miały do dyspozycji w I lidze Wisła czy Śląsk, a przede wszystkim Wieczysta. Dzisiaj z naszym budżetem jesteśmy gdzieś w środku I-ligowej stawki i to są te największe ograniczenia, bo nie mogę narzekać na bazę treningową. Oczywiście jesteśmy też bardzo zadowoleni z postawy naszych kibiców, którzy nas zawsze wspierają. To jest wartość dodana tego klubu, ale finanse to jest niestety nasz problem.

A kwestia stadionu? Przyzwyczailiście się już do Superauto.pl Stadionu Śląskiego?

To jest kolejny problem, bo my ten stadion wynajmujemy i jesteśmy tam gościem, który swój terminarz musi dostosować do innych imprez. Zdarza się więc, że gramy cztery mecze wyjazdowe z rzędu, a potem cztery u siebie, co nie jest normalne ani pod względem sportowym, ani kibicowskim. Na taki mecz z Wisłą Kraków przyszło wiosną ponad 50 tysięcy, a na kolejnym spotkaniu z mniej renomowanym rywalem frekwencja była dużo mniejsza, bo trudno, żeby po takim pojedynku tydzień później kibic znowu się zmobilizował i wyłożył pieniądze na bilet, bo to też kosztuje. Sami widzimy, jak własny stadion potrafi nakręcić tę koniunkturę kibicowską, sponsorską, ile można zarobić na wynajmie skyboxów i jak fani utożsamiają się ze swoim stadionem.

Stać wobec tego Ruch w tym sezonie na awans do Ekstraklasy?

Jako trener nie mogę powiedzieć, że nas nie stać, ale jest długa droga przed nami, natomiast ja bardzo bym chciał, żeby nas było stać pod każdym względem. My robimy wszystko, żeby zbudować jak najsilniejszą drużynę na miarę swoich możliwości, bo znowu muszę do tego wrócić. Zacytuję słowa Mourinho z tego filmu z Netflixa wygłoszone po tym jak przyszedł do Chelsea. Zapytano go dlaczego bierze tak drogich zawodników? Bo jak idzie do marketu, to kupuje jajka pierwszej kategorii, bo z nich wychodzą najlepsze omlety. My też chcielibyśmy mieć jeszcze lepszych piłkarzy, ale i tak uważam, że na miarę tego czym dysponujemy, ściągamy do Chorzowa naprawdę ciekawych i wartościowych zawodników.

Właśnie o to ściąganie zacząłem zapytać. W klubie pojawił się w letnim okienku transferowym zaciąg ciekawych zagranicznych graczy. Jak ich wyszukujecie, jak oni trafiają do Ruchu?

Dużą rolę w tym wszystkim odgrywa dyrektor sportowy Tomek Foszmańczyk i jego współpracownik Jakub Komander. To oni bardzo wnikliwie analizują ten rynek, wnikliwie przygotowują też zawodników. To nie jest tak, że dostajemy hurtowo powiedzmy 20 graczy i wybieramy sobie kogoś z tego grona, tylko oni dokonują tej wstępnej selekcji. Myślę, że poznaliśmy się już na tyle, że wiedzą o jakim profilu potrzebujemy zawodników i pod tym kątem przygotowują konkretne kandydatury, a to co się wydarzyło w tym ostatnim okienku pokazuje, że to były dobre wybory. Ruch nie ma skautów w Hiszpanii, ale nasze kanały działają.

Patrząc na pana karierę trenerską łatwo dostrzec, że największe sukcesy odnosił pan u siebie na Śląsku.

Tak się złożyło, zresztą nie miałem za dużo okazji, by pracować poza Śląskiem. Akurat tam, gdzie dobrze mi wychodziło, czyli w Widzewie Łódź, z którym byłem na pierwszym miejscu w tabeli, to mi podziękowano po rundzie jesiennej. Każde miejsce ma swoją specyfikę, natomiast też inaczej się pracuje, jeżeli człowiek jest na miejscu z rodziną, a inaczej, jeżeli jest gdzieś w delegacji i wiele czasu spędza samotnie.

W piłkarskiej szatni zwykle dominują skoczne nuty, a pan znany jest z tego, że jest melomanem i lubi zupełnie inną muzykę.

Nie mam z tym problemu, bo lubię też muzykę rozrywkową, której słuchają najczęściej zawodnicy. Mam wiele ulubionych kawałków kultowych kapel, które przeszły do historii, jak Pink Floyd, Queen czy Marillion, natomiast jeśli chodzi o muzykę poważną to jest kilka utworów, do których chętnie wracam. Na pewno to, że żona skończyła szkołę muzyczną, miało na to wpływ, bo ta muzyka się przewijała w domu, ale na przykład na koncerty fortepianowe Beethovena zwrócił mi uwagę już kolega w technikum pokazując, że są to rzeczy ponadczasowe. Wielką inspiracją dla mnie był pokazywany lata temu w kinach kultowy film Milosa Formana „Amadeusz" pokazujący geniusz Mozarta.

Niemal przez całą karierę pracuje pan razem z bratem Tomaszem. Czy przy rodzinnym stole Fornalików piłka zawsze dominuje?

Nie ucieknie się od tego, że czasami jakieś piłkarskie kwestie zostaną poruszone, ale dziś raczej tego unikamy. Nagadamy się tyle w klubie, że przy okazji spotkań familijnych staramy się skupić na najbliższych i znaleźć dla nich czas, chociaż nasze rodziny też żyją piłką i zdarza się, że ich członkowie wyrażają swoje opinie na temat futbolu.

PIŁKA NOŻNA

Gorączka piątkowej nocy na Arenie Zabrze

Rafał Musioł

To jest ten mecz, na który szczególnie czekają wszyscy kibice: Górnik zagra z Legią i to o naprawdę wielką stawkę.

W piątek o 20.30 rozpocznie się mecz, który elektryzuje kibiców w całej Polsce. Wicelider i wicemistrz Polski Górnik Zabrze podejmie Legię Warsza-wa, pokiereszowaną po porażce z Lechem.

W poprzednim sezonie Górnik Zabrze wygrał u siebie z Legią Warszawa 3:1 zmierzając po wicemistrzostwo Polski. W piątek zespół ze stolicy znów przyjeżdża na Roosevelta z nożem na gardle. Po porażce z Lechem Poznań nie może sobie pozwolić na kolejną stratę punktów. Michal Gasparik ma oczywiście plan wręcz przeciwny.

- Legia jest bardzo mocna w bocznych sektorach, dośrodkowuje, strzela z tego gole. Na to nie możemy pozwolić. Piłka nożna jest jednak grą błędów. Musimy spróbować je sprowokować i wykorzystać - zapowiada szkoleniowiec Górnika. - Jeśli osiągniemy korzystny wynik to już tabela będzie naprawdę dobrze wyglądała.

Na trybunach Areny Zabrze po raz kolejny będzie komplet 27.659kibiców. Legię wspierać będzie 1.650 osób.

Górnik po morderczym wtorkowym nocnym boju z Piastem, z Legią zmierzy się już w piątek, która poprzednie spotkanie rozegrała w niedzielę. - Nie chcę się wypowiadać na ten temat. To jednak drugi taki przypadek z rzędu, że Legia ma dużo więcej czasu na przygotowania niż jej przeciwnik - przypomniał Michal Gasparik. - Czy to spisek na rzecz Legii? Nie wiem, jesteście w polskiej piłce dłużej niż ja...

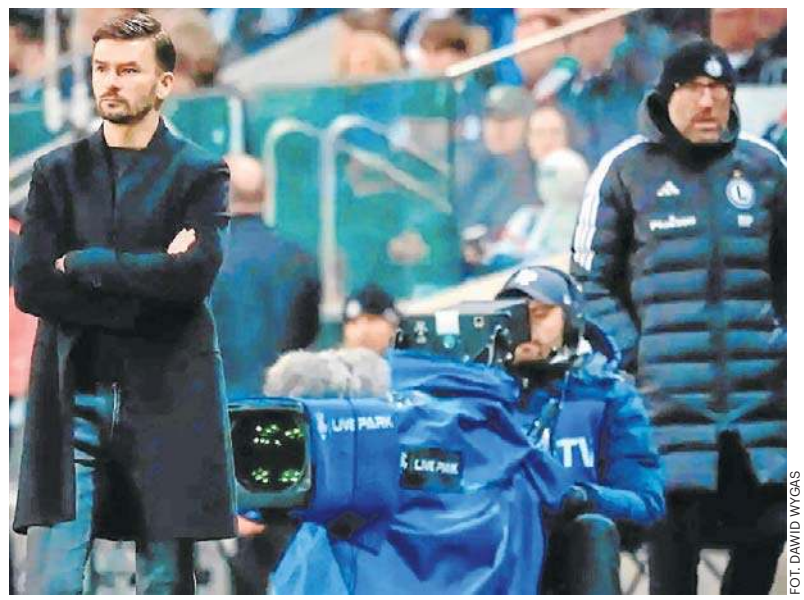

FOT. DAWID WYGAS

Trnerzy Górnika i Legii: Michal Gasparik (z lewej) i Marek Papszun

PKO EKSTRAKLASA - 13. KOLEJKA

● **Górnik Zabrze - Legia Warszawa (piątek, godz. 20.30, Canal+ Sport 3)**

Ostatnie mecze Górnika 1:1 Widzew (wyjazd), 1:1 Piast (dom), 3:1 Jagiellonia (w)

● **Wisła Płock - Piast Gliwice (sobota, godz. 12.15, Canal+ Sport 3)**

Ostatnie mecze Piasta 3:1 Cracovia (d), 1:1 Górnik (w), 2:1 Widzew (d)

● **GKS Katowice - Widzew Łódź (sobota, godz. 20.15, Canal+ Sport 3)**

Ostatnie mecze GKS-u 0:1 Korona (w), 0:1 Pogoń (d), 4:1 Raków (w)

● **Raków Częstochowa - Pogoń Szczecin (poniedziałek, godz. 20.30, Canal+ Sport 3)**

Ostatnie mecze Rakowa 1:2 Wisła K. (w), 2:1 Wieczysta (w), 1:4 Katowice (d)

POZOSTAŁE MECZE Piątek: **Cracovia - Motor Lublin** (18); Sobota: **Wieczysta Kraków - Jagiellonia Białystok** (14.45), **Lech Poznań - Wisła Kraków** (17.30, TVP Sport); Poniedziałek: **Zagłębie Lubin - Korona Kielce** (18), **Radomiak Radom - Śląsk Wrocław** (18).

BETCLIC 1. LIGA - 13. KOLEJKA

● **Podbeskidzie Bielsko-Biała - Warta Poznań (sobota, godz. 15.30, TVP 3 Multiliga)**

Ostatnie mecze Podbeskidzia 2:1 Stal Rz. (d), 0:1 ŁKS (w), 1:0 Pogoń S. (d)

● **Polonia Bytom - Odra Opole (poniedziałek, godz. 18)**

Ostatnie mecze Polonii 2:1 Unia (w), 3:2 Chrobry (d), 1:0 Puszcza (w)

● **Pogoń Siedlce - Ruch Chorzów (wtorek, godz. 18)**

Ostatnie mecze Ruchu 2:0 Pogoń G.M (d), 3:0 Odra (d), 2:0 ŁKS (w)

POZOSTAŁE MECZE

Piątek: **Pogoń Grodzisk Maz. - Stal Mielec** (20.30, TVP Sport); Sobota: **Lechia Gdańsk - Unia Skierniewice** (15.30, TVP Multiliga), **Miedź Legnica - Bruk-Bet Termalica Nieciecza** (15.30, TVP Multiliga); Poniedziałek: **ŁKS Łódź - Polonia Warszawa** (20.30, TVP Sport), **Stal Rzeszów - Puszcza Niepołomice** (20.30); Wtorek: **Chrobry Głogów - Arka Gdynia** (18, TVP Sport).

PIŁKA NOŻNA - STS PUCHAR POLSKI

Zwycięstwa piłkarzy Ruchu i GKS Tychy

Jacek Sroka

W środę do 1/8 finału PP awansowali Niebiescy i Tyszanie dołączając do Górnika oraz Rakowa.

Ruch przełamał złe wspomnienia z Pruszkowa i pokonał Znicz po główce Michała Chrapka, który chwilę wcześniej wszedł na boisku. GKS Tychy ograł I-ligową Pogoń dopiero po dogrywce, choć do przerwy prowadził 2:0 po dwóch bramkach Kacpra Plichty. Wczorajszy mecz Chrobry - Polonia Bytom skończył się po zamknięciu DZ.

FOT. ŁUKASZ SOBALA/KP-GKSTYCHY.PL

19-letni Kacper Plichta strzelił dwa gole dla Tyszan z meczu z Pogonią

1/16 FINAŁU STS PUCHARU POLSKI

● **Znicz Pruszków - Ruch Chorzów 0:1 (0:0)**

0:1 Michał Chrapek (64)

Ruch Bielecki - Wójcik, Komor, Lukić, del Moral - Szwedzik (60. Sutherland), Szymański, Ventura (60. Chrapek), Kristan, Nagamatsu (84. Konczkowski) - Coscia (60. Szczepan). Trener: Waldemar Fornalik.

● **GKS Tychy - Pogoń Siedlce 4:2 po dogr. (2:2, 2:0)**

1:0 Kacper Plichta (5), **2:0** Kacper Plichta (18), **2:1** Cezary Demianiuk (69), **2:2** Maciej Rosołek (90+3), **3:2** Józef Chorosiński (97), **4:2** Mateusz Lewandowski (120)

Tychy Myszkowski - Olkowski, Eskinja (71. Jankowski), Hoyo-Kowalski (56. Tumala), Chorosiński - Trąbka, Horvath, Begala (103. Wojtczak) , Kądzior (56. Niemann) - Plichta (56. Lewandowski), Baier (56. Ryguła). Trener: Rene Poms.

eprasa.pl 98e5275776

Z TEKI GWIDONA MIKLASZEWSKIEGO NA DOBRY HUMOR

Dlaczego ściany mieszkań są takie cienkie, gdy się śpi - i takie grube, gdy się słucha?

Dlaczego nie odpowiadasz, gdy pytam, czym ty byłbyś beze mnie?!

Oczywiście, że jesteśmy szczęśliwym małżeństwem. Dlaczego stawiasz tak idiotyczne i głupie pytania?

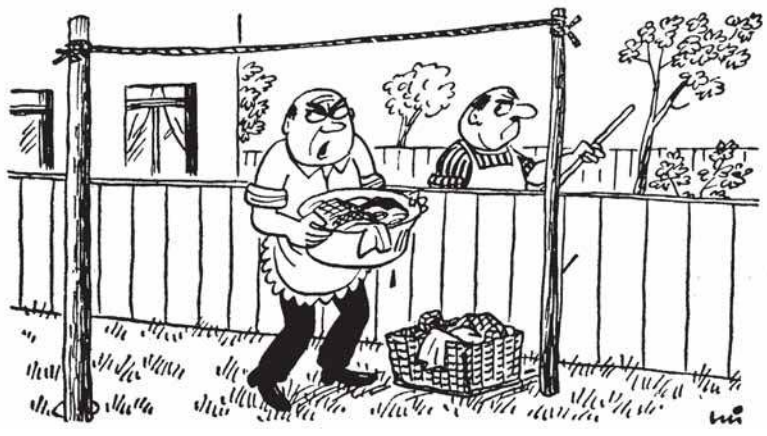

Pssst! Dzisiaj o północy, jak umówione - zwiewamy!

Czy to ma być dowcip, z tym lustrem?

Znowu mam zeznawać, dlaczego wracając z biura spóźniłem się aż 5 minut?...

No dalej, Karolu - tu możesz wymagać, nie jesteśmy w domu!

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważna decyzja przyniesie korzyści. Horoskop dzienny stanowczo radzi zaufać swojej intuicji.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokojna rozmowa pomoże rozwiązać stary problem. Horoskop na dziś sugeruje znaleźć czas na relaks.

Baran (21.03 - 19.04)
Nowa wiadomość poprawi ci humor. Horoskop dzienny na piątek wróży, że sprawy nabiorą tempa.

Byk (20.04 - 20.05)
Dziś emocje podpowiedzą właściwą drogę. Horoskop sugeruje, by okazywać czułość bliskim.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie przyciągnie życzliwe osoby. Horoskop na dziś to wskazówka, by nie bać się zmian.

Rak (22.06 - 22.07)
Dobra organizacja pomoże ci osiągnąć cel. Horoskop dzienny na piątek podpowiada, by nie wymagać od siebie zbyt wiele.

Lew (23.07 - 22.08)
Gwiazdy sprzyjają rozmowom. Horoskop dzienny mówi, że jeśli postawisz na harmonię, miła niespodzianka poprawi ci nastrój.

Panna (23.08 - 22.09)
Intuicja wskaże ci właściwy kierunek. Horoskop na dziś radzi zachować spokój. Odkryjesz dzięki temu szansę, której nie dostrzegasz.

Waga (23.09 - 22.10)
Przed tobą dzień pełen inspiracji. Horoskop dzienny na piątek sugeruje odważnie realizować plany, lecz pamiętać o potrzebach innych.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie oczekiwane efekty. Horoskop dzienny radzi nie ignorować uczuć, bo szczera rozmowa wzmocni ważną relację.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Nietypowy pomysł może odmienić twoje plany. Horoskop na dziś radzi słuchać siebie i nie bać się pokazać swojej oryginalności.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Dziś warto zwolnić i wsłuchać się w serce. Horoskop dzienny na piątek wróży, że ciepły gest bliskiej osoby doda ci energii.

AUTOREKLAMA

4111458854

DZIENNIK ZACHODNI.PL

Jeszcze więcej lokalnych wiadomości

Tutaj wszystko

eprasa.pl 98e5275776

DZIENNIK ZACHODNI
NT
nasz tygodnik
www.naszemiasto.pl
NR 44

KULTURA

Dwóch wielkich muzyków w bielskim Zamku Sułkowskich

Spektakl Teatru Polskiego. Niezwykła premiera sztuki Paula Barza „Kolacja na cztery ręce” **str. 8**

FOT. TEATR POLSKI W BIELSKU-BIAŁEJ/FB

WYDARZENIE

Prestiżowe Dedale dla najlepszych firm rozdane

Przedsiębiorcy nagrodzeni. Lokalny biznes został po raz kolejny doceniony. Gratulacje! **str. 3**

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

KOMUNIKACJA

Bielsko-Biała stawia na wodór. Będą nowe autobusy w MZK. Zyskają nie tylko podróżni... **str. 2**

ŚRODOWISKO

Specjalne chatki dla nietoperzy już gotowe. Będą dawały schronienie tym małym ssakom **str. 2**

WYDARZENIA

Strajk został upamiętniony. Uroczyste odsłonięcie tablicy nad Białą **str. 3**

P. SOWA/WYDZIAŁ PRAS UMBB

eprasa.pl 98e5275776

KRÓTKO

BIELSKO-BIAŁA

Autobusy wodorowe na ulicach miasta

FOT. MZK W BIELSKU-BIAŁEJ

Nowe autobusy wodorowe wyjadą na ulice Bielska-Białej. MZK zawarł umowę na dostawę dwóch 12-metrowych pojazdów, które do miasta dotrą za 14 miesięcy. Wartość projektu wynosi ponad 8 mln z, z czego 5,5 mln zostało pozyskane z funduszy europejskich.

Przewoźnik poinformował, że umowa została podpisana z wybranym w przetargu dostawcą, którym jest PAK-PCE Polski Autobus Wodorowy. Firma oferuje produkowane w Polsce pojazdy Nesobus.

Dyrektor departamentu handlu w PAK-PCE Marek Wasil powiedział, że firma wyprodukuje autobusy w Świdniku.

- Są w pełni zeroemisyjne. Produkują na bieżąco energię elektryczną z wodoru zmagazynowanego w pięciu zbiornikach, poprzez utlenienie w specjalnym ogniwie. Jedynym efektem ubocznym tego procesu jest para wodna – wyjaśnił.

Nowe Nesobusy zastąpią dwa wyeksploatowane pojazdy. MZK posiada w taborze od lipca tego roku sześć wodorowych Solarisów.

Tomasz Chochowski, PAP

BESKIDY

Ruszy przegląd górskich kolei

W poniedziałek rozpoczęły się przeglądy techniczne kolei: linowo-terenowej na Żar w Międzybrodziu Żywieckim, a także kanapowej na Czantorię w Ustroniu, z której turyści będą mogli jednak korzystać w weekendy – podali ich właściciele. Nie działa też wyciąg na Mosorny Groń w Zawoi.

Jak poinformowały Polskie Koleje Linowe, przerwa techniczna wyciągu kanapowego na Mosorny Groń potrwa do 27 listopada. Wagoniki kolei linowo-terenowej na Żar ponownie ruszą 7 listopada. Przegląd wyciągu na Czantorię potrwa do 4 grudnia. Turyści będą jednak mogli korzystać z tej atrakcji w weekendy. Bielska spółka ZIAD podała, że gondolowa kolej na Szyndzielnię przeglądowi zostanie poddana od 16 listopada do 4 grudnia. Przeglądy kolei trwają w ośrodku Szczyrk Mountain Resort. Wyciąg na Skrzyczne poddany zostanie przeglądowi od 1 listopada. JAK

Schronienia dla nietoperzy powstały w okolicy Bielska-Białej

Jacek Drost
Bielsko-Biała

Schronienia dla nietoperzy – wieża oraz siedem chatek, powstały w lasach Nadleśnictwa Bielsko – podał rzecznik nadleśnictwa Tomasz Gawęda.

FOT. NADLEŚNICTWO BIELSKO/FB

Chatki powstały w Dolinie Wapienicy i Jaworzu. Są to kręgi betonowe obudowane drewnem

To wspólny program leśników i Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Przyrody „Pro Natura" z Wrocławia.

- Trwają już ostatnie prace porządkowe. To siedem chatek, pomyślanych jako miejsca odpoczynku, i wieża, którą mogą skolonizować. Zaobserwowaliśmy, że pierwsze nietoperze już są – powiedział PAP Tomasz Gawęda.

Kilkumetrowej wysokości wieża powstała w lasach Wapienicy, peryferyjnej dzielnicy Bielska-Białej. Zamysł był taki, że w niej nietoperze znajdą schronienie na zimę, a warunki powinny sprzyjać rozrodowi. – Zobaczymy, czy ostatecznie zechcą tam zostać. Będziemy je obserwowali – dodał rzecznik.

Chatki powstały w Dolinie Wapienicy i w sąsiedniej miejscowości — Jaworzu. Są to kręgi betonowe obudowane drewnem. Pomyślane są jako miejsca odpoczynku. - Jedna z nich połączona jest ze starą piwnicą i być może nietoperze zechcą tam przezimować – powiedział Gawęda.

Budowle mają pomóc nietoperzom, które w wyniku wzrostu urbanizacji, ocieplania i modernizacja starych budynków, likwidacji piwniczek i studni czy instalowania oświetlenia zewnętrznego kościołów, tracą miejsce do życia. Leśnicy podkreślili, że te ssaki są kluczowymi gatunkami w ekosystemach i ich ochrona jest niezmiernie ważna.

Schronienia mają umożliwić tworzenie się siedlisk w okolicy wolnej od barier przestrzennych, z dala od negatywnego wpływu człowieka. Budowle zaspokoją całoroczne potrzeby zagrożonych gatunków nietoperzy i zapewnią im możliwości ekspansji na nowe tereny. Lokalizacja poprzedzona została specjalistycznymi badaniami nasłuchowymi przemieszczania się tych latających ssaków.

Budowa schronień w Nadleśnictwie Bielsko została zrealizowana pod auspicjami międzynarodowego programu „Life+ Podkowiec Towers". W Polsce jego koordynatorem jest towarzystwo „Pro Natura" z Wrocławia. Od wielu lat zajmuje się badaniem biologii, ekologii, anatomii i fizjologii nietoperzy, a przede wszystkim specjalizuje się w ich ochronie.

Oprac. za PAP

ZDJĘCIE TYGODNIA

F OT. PAWEŁ SOWA/WYDZIAŁ PRASOWY UMBB

Bielsko-Biała gościło przedstawicieli swojego miasta partnerskiego - Grand Rapids w Stanach Zjednoczonych. Jednodniowa wizyta była okazją do poznania historii, dziedzictwa i współczesnego oblicza miasta, a także do rozmów o dotychczasowej współpracy i możliwościach jej dalszego rozwoju - poinformował bielski Urząd Miejski. Goście odwiedzili m.in. Studio Filmów Rysunkowych – Centrum Bajki i Animacji OKO, Zamek Sułkowskich, Galerię Bielską BWA oraz kawiarnię Nova Patria. Ważnym elementem spotkania było również przybliżenie gościom roli Bielska-Białej jako pierwszej w historii Polskiej Stolicy Kultury. JAK

NT nasz tygodnik

SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Jacek Drost;** Dziennikarz: **Ireneusz Stajer;** REDAKTOR NACZELNY Dziennika Zachodniego: **Marcin Zasada.** BIURO OGŁOSZEŃ: **tel. 32 420 73 74;** PRENUMERATA: **tel. 32 5550205;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Robert Feluś.** PREZES MAKROREGIONU **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 98e5275776

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

Wielka gala przedsiębiorców z Podbeskidzia odbyła się w bielskim Teatrze Polskim

WYRÓŻNIENIA LUDZIE BIZNESU Z PODBESKIDZIA ZOSTALI DOCENIENI

Prestiżowe Dedale dla najlepszych firm

Jacek Drost
Bielsko-Biała

Najlepsi przedsiębiorcy Podbeskidzia zostali uhonorowani podczas 16. gali konkursu Firma Roku Podbeskidzia 2026 prestiżowymi Dedalami.

Magdalena Fritz, rzecznik prasowy bielskiego starostwa, poinformowała, że w tym roku po raz pierwsze nagrody przyznano w trzech kategoriach, a do przedsiębiorcy, który szczególnie wyróżnia się swoją działalnością, trafił Złoty Dedal.

Statuetki Dedala otrzymały: 1/ Spółka Remkon-NW - przedsiębiorstwo specjalizuje się w produkcji zaawansowanych narzędzi do obróbki metalu oraz form do tworzyw sztucznych. Inwestuje w nowoczesne technologie i automatyzację produkcji, 2/ AG Foods - firma od ponad 25 lat rozwija działalność w branży spożywczej, dostarczając rozwiązania m.in. dla gastronomii, hoteli, szkół i placówek ochrony zdrowia, 3/ Spółka Vatra - to bielska firma budowlana, która łączy nowoczesne podejście do inwestycji z zaangażowaniem w rozwój regionu.

Złotego Dedala dla Przedsiębiorcy Podbeskidzia 2026 otrzymał Krzysztof Cisek, założyciel i prezes firmy Po Świecie Kuchni. Od ponad ćwierć wieku rozwija on markę znaną z usług cateringowych i organizacji wydarzeń.

- Wszystko zaczęło się od zamiłowania do kuchni. Z zawodu jestem technologiem żywienia, pracowałem jako szef kuchni w wielu restauracjach w Bielsku-Białej, kilka z nich również otwierałem. Na początku robiłem wszystko sam: gotowałem, obsługiwałem klientów, jeździłem po towar. Z czasem firma się rozrastała. Najpierw zatrudniałem dwie osoby, potem cztery, pięć, dziesięć. Dzisiaj pracuje u mnie ponad 50 osób - opowiadał Krzysztof Cisek.Podkreślał, że bez pracowników nie byłoby tego sukcesu. - Gdyby nie ludzie, pewnie do dziś prowadziłbym niewielką budkę z hot dogami albo kebabem. Potrzebna była też odwaga, żeby się rozwijać i podejmować ryzyko - dodał.

Specjalne wyróżnienie Beskidzkiej Izby Gospodarczej trafiło również do spółki Befaszczot, czyli Bielskiej Fabryki Szczotek i Pędzli, obchodzącej jubileusz 150-lecia. To najstarszy producent szczotek i pędzli w Polsce, który nieprzerwanie działa w Bielsku-Białej od 1876 roku.

W powiecie bielskim działa blisko 22 tysiące firm, a tylko w ubiegłym roku powstało ponad 1400 nowych przedsiębiorstw

Ze sceny teatru Polskiego w Bielsku-Białej płynęły słowa docenienia i gratulacji. Mówiono o odwadze w podejmowaniu decyzji, tworzeniu, inwestowaniu i braniu odpowiedzialności za innych.

- Na szczęście mamy biznes i mieszkamy w regionie, w którym ma się on dobrze. Mam nadzieję, że tak pozostanie, mimo niepokojących sygnałów płynących z krajowej gospodarki - mówił starosta bielski Andrzej Płonka (klub radnych Bezpartyjni Rodzina Prawo Wspólnota).

Starosta Płonka podkreślał, że gala jest przede wszystkim wyrazem uznania dla przedsiębiorców, którzy inwestują, zatrudniają mieszkańców i płacą podatki. To dzięki nim mogą rozwijać się również lokalne samorządy.

O sile lokalnej gospodarki świadczą liczby. W powiecie bielskim działa blisko 22 tysiące firm, a tylko w ubiegłym roku powstało ponad 1400 nowych przedsiębiorstw.

Tablica upamiętnia zwycięski strajk

Jacek Drost
Bielsko-Biała

Tablicę upamiętniającą półtoramiesięczny, zwycięski strajk robotniczy w Bielsku, Białej oraz okolicznych miejscowościach z lipca i sierpnia 1936 r. odsłonięto w poniedziałek nad Białą.

W uroczystości uczestniczył marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty. Akcentował, że to socjaldemokracji - wśród partii i organizacji - szczególnie bliscy są pracownicy i ich prawa.

Strajk rozpoczął się 15 lipca 1936 r. w fabryce papieru rodziny Fijałkowskich. Robotnicy sprzeciwiali się obniżce płac i likwidacji miejsc pracy. Protest w następnych dniach rozszerzał się. Strajki okupacyjne podjęli pracownicy 55 fabryk - w Bielsku i Białej, a także m.in. w Kętach, Ustroniu i Żywcu. Trwały do 29 sierpnia. Właściciele fabryk ostatecznie ugięli się. Robotnicy wywalczyli poprawę warunków pracy i sytuacji materialnej.

Podczas odsłonięcia tablicy wiceminister infrastruktury Przemysław Koperski stwierdził, że wystąpienie z 1936 r. zakończyło się sukcesem bez przelewu krwi, w przeciwieństwie np. do protestów pracowników fabryk w Żywcu.

- W Bielsku-Białej te protesty przebiegały w sposób gwałtowny, ale bez rozlewu krwi, co w tamtych czasach nie było codziennością. (...) Jestem przekonany, że pamięć o tamtych wydarzeniach, pokojowych demonstracjach, walce o prawa pracownicze, prawa człowieka, będzie wśród mieszkańców przypominana i pozostanie żywa - stwierdził Koperski.

Pierwszy zastępca prezydenta miasta Bielska-Białej Przemysław Kamiński ocenił, że upamiętnienie strajku z 1936 r. przypomina o wartościach, które pozostają ważne niezależnie od upływu czasu: szacunku dla innych, solidarności i odpowiedzialności za drugiego człowieka.

- Nasze miasto wyrosło z pracy wielu pokoleń. Pamięć o robotnikach, którzy 90 lat temu wspólnie upomnieli się o swoje prawa, przypomina o odpowiedzialności, jaka spoczywa na nas dzisiaj. Chcemy budować Bielsko-Białą jako miasto nowoczesne i ambitne, a zarazem solidne, otwarte i świadome swojej historii; potrafiące łączyć rozwój z troską o człowieka, a dumę z przeszłości z odpowiedzialnością za przyszłość - zadeklarował Kamiński.

Poniedziałkowe upamiętnienie nawiązało też do pierwszej tablicy, odsłoniętej w 1956 r. w 20. rocznicę strajku, która nadal znajduje się na budynku przy ul. Michała Grażyńskiego 38-40, gdzie rozpoczęły się protesty.

Odsłoniętą w poniedziałek tablicę umieszczono na dawnej fabryce sukna Fryderyka Tislowitza przy bielskim Placu Ratuszowym. Jak napisano, upamiętnia ona zwycięski strajk robotników Bielska, Białej i okolic, będąc wyrazem pamięci o ich solidarnej walce o godne warunki pracy i życia. „Strajk trwał od 15 lipca do 29 sierpnia 1936 r. i objął 55 zakładów przemysłowych. Wydarzenie to było jednym z najważniejszych zwycięskich strajków robotniczych w II Rzeczypospolitej” - zaznaczono dodając, że tablicę zawieszono w 90. rocznicę wydarzeń 1936 r. i poniżej umieszczając reprodukcję tablicy z 1956 r.

FOT. PAWEŁ SOWA / WYDZIAŁ PRASOWY UM W BB

Na budynku dawnej fabryki sukna odsłonięto tablicę upamiętniającą historyczny strajk z 1936 roku

eprasa.pl 98e5275776

EKOLOGIA TE MIEJSCA MOGĄ STANOWIĆ ZAGROŻENIE DLA ŻYCIA I ZDROWIA

43 bomby ekologiczne w województwie śląskim! Toksyczne odpady w beczkach, halach i pod ziemią. W tle mafia śmieciowa i miliony na sprzątanie

Paweł Pawlik
p.pawlik@dz.com.pl

43 nielegalne składowiska w 29 miejscowościach zawiera spis ekologicznych bomb w województwie śląskim. To najnowsze dane Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Katowicach.

Najwięcej miejsc nielegalnego nagromadzenia odpadów – po cztery w każdym mieście – WIOŚ opisał w Dąbrowie Górniczej, Gliwicach i Zawierciu. Po dwa takie miejsca znajdują się w Katowicach, Sosnowcu, Częstochowie, Siemianowicach Śląskich i Toszku. Obecnie to 43 nielegalne składowiska w 29 miejscowościach województwa.

Odpady magazynowane są na ogrodzonych posesjach, zalegają w halach, na naczepach lub wkopane są w ziemię. To m.in. gromadzone w beczkach i mauzerach odpady z przemysłu chemicznego: farby, lakiery, rozpuszczalniki, smoły z przeróbki ropy naftowej, odpady z przemysłu motoryzacyjnego, jak te przy ulicy Ociepki w Katowicach.

Na liście wstydu WIOŚ znajduje się też adres Woźniaka w Katowicach-Szopienicach. Choć z końcem grudnia 2025 zakończono usuwanie 3000 ton szczególnie niebezpiecznych odpadów, które zalegały na tym terenie od 2008 roku, to w okolicy ujawniono inne nielegalne składy. Odpady chemiczne zalegają też w mauzerach, pojemnikach metalowych oraz pojemnikach z tworzywa sztucznego na terenie byłej przędzalni w Zawierciu przy ulicy Obrońców Poczty Gdańskiej. Ujawniła je policja jeszcze w roku 2018. Kilka miesięcy później mundurowi odkryli kolejne składowisko pod tym samym adresem.

Z kolei w Czechowicach-Dziedzicach przy ulicy Pionkowej, na działce o powierzchni ok. 16 hektarów, od wielu lat znajduje się składowisko odpadów po byłej czechowickiej rafinerii oraz te zgromadzone później przez podmioty prywatne. Jak podaje tamtejszy urząd miejski, problem stanowi m.in. smolisty pak zwany terpakiem, o czarnej barwie i charakterystycznym zapachu gromadzony w beczkach i zakopywany w gruncie.

To nierozbrojone bomby ekologiczne mogą stanowić zagrożenie

Nielegalne składowiska są regularnie usuwane. W latach 2025-2026 uprzątnięto 14 takich miejsc w województwie śląskim. Wśród nich było składowisko w Sosnowcu przy ulicy Radocha. Przez lata zalegały tam chemikalia – 6000 ton odpadów. Doszło do dwóch pożarów, we wrześniu 2020 i na początku 2022 roku. Sprawę bada prokuratura. Sprzątanie kosztowało blisko 60 mln złotych przekazanych z budżetu państwa.

W Gliwicach w ostatnim czasie z listy WIOŚ zniknęły nielegalne składowiska przy ulicy Cmentarnej i Królewskiej Tamy. Natomiast w sierpniu tego roku ogłoszono przetarg na usunięcie i unieszkodliwienie 1500 ton składu odpadów w dzielnicy Ligota Zabrska, które zalegają w hali przy ulicy Dojazdowej od 2018 roku. Szacowany koszt jego likwidacji to 16,5 mln zł, z czego 99 proc. pokryje dotacja Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

– Od 2024 roku gminy mogą ubiegać się o środki z rezerwy celowej budżetu państwa na usuwanie odpadów mogących stanowić zagrożenie dla życia lub zdrowia ludzi albo dla środowiska z miejsc spełniających kryteria określone przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska – mówi „Dziennikowi Zachodniemu" Małgorzata Zielonka, naczelnik wydziału administracyjno-organizacyjnego WIOŚ w Katowicach.

Wykaz miejsc nielegalnego nagromadzenia odpadów

1. Blachownia
2. Bonowice (gmina Szczekociny)
3. Czechowice-Dziedzice
4. Częstochowa (2)
5. Dąbrowa Górnicza (4)
6. Gliwice (4)
7. Jaworzno
8. Kaczyce
9. Katowice (2)
10. Knurów
11. Koziegłowy
12. Ligota (gmina Czechowice – Dziedzice)
13. Ludwinów (gmina Niegowa)
14. Łaziska Górne
15. Paniówki
16. Piekary Śląskie, ul. Konarskiego – w trakcie usuwania
17. Psary (gmina Woźniki)
18. Rudnik Wielki (gmina Kamienica Polska)
19. Siemianowice Śląskie (2)
20. Sławków
21. Sosnowiec (2)
22. Toszek, Toszek – Pisarzowice (2)
23. Wręczyca Mała (gmina Wręczyca Wielka)
24. Wrzosowa (Gmina Poczesna)
25. Zabrze
26. Zawady (gmina Popów)
27. Zawiercie (4)
28. Zbrosławice
29. Żywiec.

Zgodnie z poleceniem Ministerstwa Klimatu i Środowiska wykaz jest obecnie aktualizowany przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Katowicach we współpracy z gminami województwa śląskiego. Miejsc nielegalnego składowania odpadów może być więcej, bo do tej pory nie wszystkie gminy przekazały WIOŚ wymagane informacje.

66 osób z zarzutami za składowanie dziesiątek tysięcy ton odpadów

Nielegalnymi składowiskami niebezpiecznych odpadów zajmują się śledczy. W 2025 roku śląska policja i katowicka delegatura CBA podpisali porozumienie o powołaniu zespołu do rozpracowania działającej na terenie całego kraju tzw. mafii śmieciowej. 66 osób usłyszało zarzuty za składowanie dziesiątek tysięcy ton odpadów. 23 z nich aresztowano. Jak podaje prokuratura krajowa, toczące się w Katowicach śledztwo dotyczy działalności od końca 2020 do końca 2025 roku. Na terenie m.in. Katowic, Mikołowa, Piekar Śląskich miała działać zorganizowana grupa przestępcza, której członkowie nielegalnie składowali, usuwali i transportowali odpady w sposób zagrażający ludziom i środowisku.

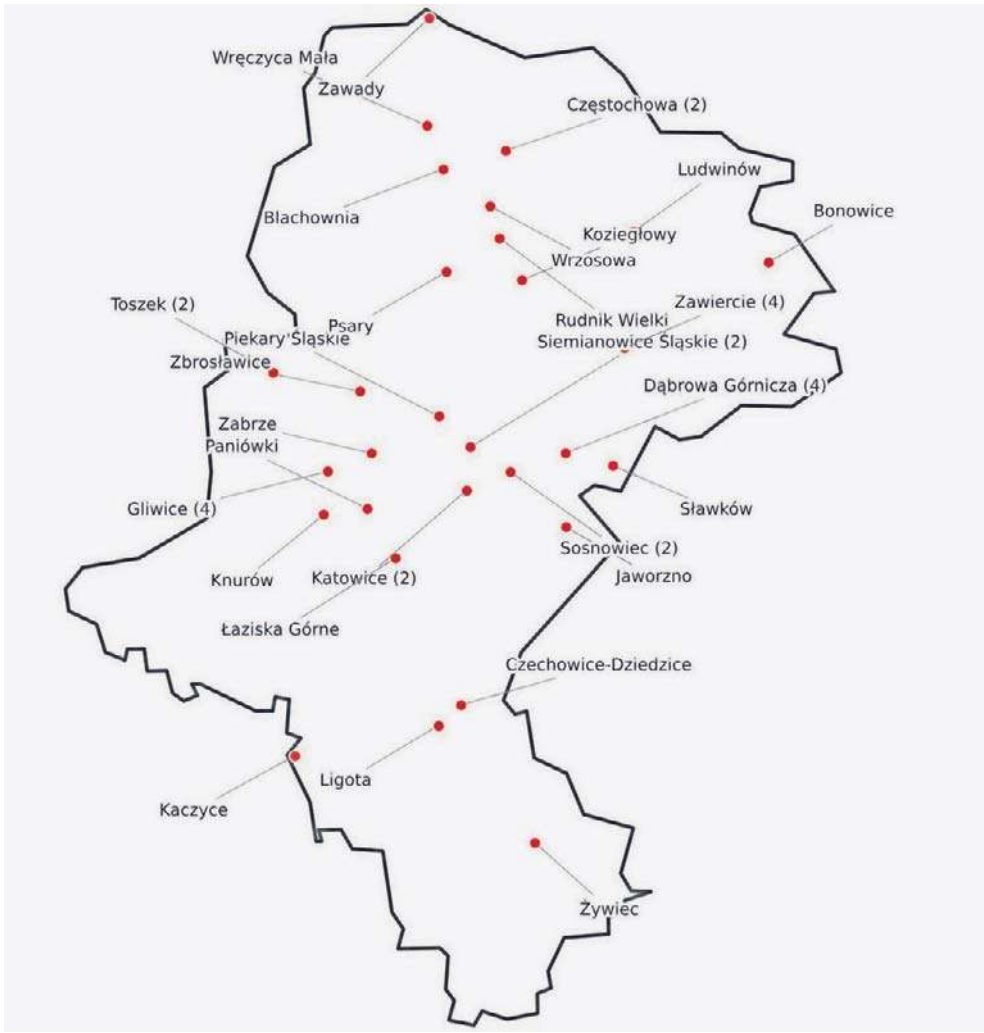

Konturowa mapa województwa śląskiego z nazwami miejscowości, w których zgodnie z informacjami WIOŚ, znajdują się nielegalne składy odpadów stanowiące szczególnie zagrożenie

FOT. LUCYNA NENOW

16.09.2020 r., Sosnowiec. Pożar składowiska odpadów przy ul. Radocha

FOT. UM GLIWICE

1,5 tys. ton nielegalnie zeskładowanych substancji zalega w Gliwicach od ośmiu lat w hali przy ul. Dojazdowej

FOT. DZIENNIK ZACHODNI

eprasa.pl 98e5275776

Droga ekspresowa S46 Opole - Częstochowa - Kielce może jednak powstać. Radni województwa śląskiego napisali do ministerstwa

Paweł Kurczonek
p.kurczonek@dz.com.pl

Radni województwa śląskiego przegłosowali apel, by rząd i resort infrastruktury ponownie przeanalizowały zasadność budowy drogi ekspresowej S46 Opole - Częstochowa - Kielce, którego nie ma w Rządowym Programie Budowy Dróg i Autostrad.

FOT. ŁUKASZ CAPAR/ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

Sejmik wojewódzki zaapelował do rządu o ponowną analizę budowy Szlaku Staropolskiego

- Dane Generalnego Pomiaru Ruchu 2025 wskazują jednocześnie na wzrost natężenia ruchu na wybranych odcinkach tego układu. W ocenie Sejmiku uzasadnia to ponowne zbadanie, czy istniejąca infrastruktura odpowiada długookresowym potrzebom transportowym tego obszaru oraz czy w docelowym układzie sieci drogowej zasadne jest utworzenie połączenia o wyższym standardzie - brzmi fragment podjętego w poniedziałek apelu.

Według sejmiku woj. śląskiego taka analiza powinna uwzględnić nie tylko powiązania postulowanej S46 z innymi drogami wysokiej klasy (autostradą A1 i budowaną ekspresówką S11 Górny Śląsk - Wielkopolska). Chodzi też o możliwość stworzenia nowego korytarza transportowego wschód-zachód; mógłby on odciążyć autostradę A4. Droga ekspresowa S46, zwana także Szlakiem Staropolskim, nie jest postulatem nowym. Wpisano ją do Planu Zagospodarowania Przestrzennego Województwa Śląskiego 2020+ jako inwestycję postulowaną przez samorząd województwa.

S46 miałaby łączyć co najmniej Opole przez Częstochowę z Kielcami (dalej na wschód budowana jest S74 - PAP), a według szerszych wariantów zachodnim początkiem drogi ekspresowej mogłoby być Kłodzko. Pomysł ten pojawił się w latach 90. XX w. Trasę uwzględniła GDDKiA w swych planach na lata 2007-2013, jednak w kolejnych - S46 już nie było. GDDKiA oraz resort infrastruktury tłumaczyły to zbyt małym prognozowanym ruchem.

Apel o przywrócenie S46 do rządowych planów podjęła Częstochowa

Około 30 samorządów gminnych, miejskich i powiatowych - w tym Opole i Kielce, wysunęły dodatkowy argument związany z obronnością.

Poszczególne uchwały samorządów różnią się postulowanym przebiegiem trasy S46: część uważa, że ekspresówka nie powinna powielać obecnego przebiegu drogi krajowej nr 46 przez Lubliniec, lecz prowadzić bardziej na północ, bliżej Kluczborka. Z kolei na wschód od Częstochowy proponowany jest kierunek na Włoszczowę, a nie na Jędrzejów.

Stanowisko woj. śląskiego jest w tej kwestii neutralne. W apelu znalazło się zdanie, iż Sejmik nie przesądza ani szczegółowego przebiegu, ani zasadności realizacji trasy. - Uznaje jednak, że dotychczasowy rozwój sieci dróg szybkiego ruchu, zmieniające się warunki ruchowe oraz znaczenie połączeń ponadregionalnych uzasadniają ponowną ocenę koncepcji Szlaku Staropolskiego - napisano w dokumencie.

Ministerstwo Infrastruktury: „Brana jest pod uwagę korekta inwestycji"

Ministerstwo Infrastruktury nie reagowało dotąd na kolejne uchwały samorządów. Pytane we wrześniu br. przez PAP o stanowisko przypomniało, że „postulowana budowa drogi ekspresowej S46 nie jest uwzględniona w obowiązującym rozporządzeniu Rady Ministrów ani w żadnym programie rządowym".

- Brana jest również pod uwagę korekta inwestycji znajdujących się już na listach priorytetów w obowiązujących programach, ponieważ planowanie inwestycji powinno być dostosowywane do aktualnych i prognozowanych warunków ruchowych - zaznaczyła wtedy rzeczniczka resortu Anna Szumańska.

Przypomniała też, że od wielu lat na obecnej drodze krajowej nr 46 prowadzone są prace podnoszące parametry i bezpieczeństwo. Wymieniła wybudowane obwodnice Nysy, Niemodlina (odcinek z Kłodzka do Opola) i Myśliny.

Ponadto w ramach budowy obwodnic zakładana jest m.in. realizacja obwodnic Sidziny, Lędzin oraz wspólna dla Herbów i Blachowni.

W tym ostatnim przypadku GDDKiA uzyskała w ub. tygodniu decyzję środowiskową, a budowę jednojezdniowej obwodnicy planuje na lata 2029-2032.

Pociągiem Kolei Śląskich na grzyby. Lasy Beskidów i Lublińca czekają

Paweł Kurczonek
p.kurczonek@dz.com.pl

Jesień to czas żniw dla entuzjastów grzybobrania. W województwie śląskim można znaleźć wiele miejsc cenionych przez grzybiarzy. - Pociągiem można wygodnie dotrzeć do lasu, a po spacerze komfortowo wrócić do domu – przypominają Koleje Śląskie. Pociągami dotrzemy Lasy Lublinieckie, do Pszczyny, a także okolice Rybnika i Raciborza oraz w Beskidy.

FOT. KARINA TROJOK

Pociągiem można wygodnie dotrzeć do lasu - przypominają Koleje Śląskie

Koleje Śląskie przypominają, że Kalety, Miasteczko Śląskie i okolice Lublińca to dobry wybór na jesienne grzybobranie. W stronę Lublińca z Katowic dostaniemy się pociągami linii S8, które zatrzymują się m.in. w Kaletach i Miasteczku Śląskim.

W tę część województwa można dojechać również linią S82, na trasie której leżą też m.in. Boronów i Herby Nowe. – Koleje Śląskie obsługują ponad 230 stacji i przystanków, a część z nich znajduje się w pobliżu lasów. Dzięki temu można wygodnie zaplanować jesienną wyprawę bez samochodu. Wystarczy wybrać odpowiednie połączenie i ruszyć na grzybobranie – zapewnia Bartłomiej Wnuk, rzecznik prasowy Kolei Śląskich.

Na grzybobranie w Beskidy

Beskidy to doskonały kierunek zarówno dla miłośników górskich krajobrazów, jak i dla grzybiarzy. Jedni i drudzy powinni sprawdzić połączenia do stacji Sól Kiczora czy Laliki – kursują tam pociągi Kolei Śląskich obsługujące linię S5.

– Jesienią w pociągach spotykam mnóstwo grzybiarzy. Wielu z nich wraca z lasu z pełnymi koszami, a czasem nawet z kilkoma. W pobliżu stacji i przystanków kolejowych nie brakuje świetnych miejsc na grzybobranie – mówi Aleksandra Kołodziejczyk, kierownik pociągu i instruktor Kolei Śląskich.

Pamiętaj o limitach bagażu w pociągach Kolei Śląskich

Śląski przewoźnik przypomina, by planując powrót pamiętać o zasadach przewozu bagażu.

- Każdy pasażer Kolei Śląskich może bezpłatnie przewieźć do trzech sztuk bagażu podręcznego. Należy umieścić je w wyznaczonych miejscach, tak aby nie zajmowały miejsc siedzących, nie zastawiały przejść ani nie utrudniały podróży innym pasażerom – przypominają Koleje Śląskie.

eprasa.pl 98e5275776

Kiedyś zapadały tam sądowe wyroki, teraz zrobią tu muzeum

Piotr Sobierajski,
Karina Trojok

Siedziba byłego Sądu Rejonowego w Sosnowcu przy ul. 1 Maja 19 to jeden z najbardziej oryginalnych tego typu budynków w Polsce. Zapadały tu wyroki, toczyły się sądowe batalie, w eklektycznych wnętrzach od rana do wieczora tętniło życie. Dziś pałac Emmy Schöen, wybudowany w 1903 roku, nadal zachwyca architektonicznymi detalami i przestrzeniami. I choć lata świetności ma za sobą, wkrótce ma się to zmienić. To właśnie tu prezentowana będzie wkrótce historia miasta i regionu.

FOT. KARINA TROJOK

Pałac Schönów wybudowany jest w stylu eklektycznym, na który prócz charakterystycznej wieży w stylu gotyku angielskiego składają się również style: neoromański, neorenesansowy, neobarokowy i secesyjny. Budynek wymaga gruntownej modernizacji

FOT. KARINA TROJOK

Dawniej w eklektycznych wnętrzach pałacu od rana do wieczora tętniło życie

FOT. KARINA TROJOK

Pałac Emmy Schöen z 1903 roku nadal zachwyca architektonicznymi detalami i przestrzeniami

Budynek wymaga dziś gruntownej modernizacji i remontu. I takie są właśnie plany, a cały projekt będzie kosztował kilkadziesiąt milionów złotych. Miasto szuka zewnętrznych źródeł finansowania, ale jednocześnie chce, aby obiekt jak najszybciej służył mieszkańcom. Jesienią 2025 roku powrócił do samorządu i został włączony w struktury Muzeum w Sosnowcu. Dziś co jakiś czas organizowane są grupowe zwiedzania pałacu Emmy Schöen. Przewodnik przybliża historię pałacu, jego dawnych funkcji oraz losów budynku na tle dziejów miasta. Warto z takich okazji skorzystać, bo mnogość stylów architektonicznych, pięknie zdobionych detali zachwyci z pewnością wielu, którzy jeszcze wnętrz nie widzieli.

Przemysłowcy zmieniali krajobraz Sosnowca

Eklektyczna rezydencja wzniesiona została na początku ubiegłego stulecia, dla rodziny przemysłowców - Franza i Emmy Schönów. Kiedyś pałac, wyróżniający się neogotycką wieżą, otoczony był przez rozległy, nadrzeczny park ze sztuczną grotą, altankami i rzeźbami.

Schönowie pochodzili z miejscowości Werdau w Saksonii, gdzie w połowie XIX wieku swoją fabrykę włókienniczą posiadał Christian Gottlieb Schön. W 1879 roku bracia Schönowie uruchomili w Sielcu pierwszą przędzalnię, a po kilku latach przędzalnię wełny czesankowej w kolejnej dzielnicy - Środulce. Interesy szły znakomicie, dzięki czemu przedsiębiorcy w krótkim czasie postawili w pobliżu swoich fabryk aż trzy pałace.

Burzliwe losy budowli, dominowała władza sądownicza

Jeden z nich możemy podziwiać w samym centrum Sosnowca, przy ul. 1 Maja. Działkę nad Czarną Przemszą zakupiono w 1885 roku od hrabiego Mortimer-Tschischky'ego. Budowa pałacu zakończyła się w 1903 roku, a zamieszkali w nim Franz i Emma Schönowie. Pałac Schönów otoczono parkiem z licznymi obiektami małej architektury.

Rodzina Schönów krótko cieszyła się rezydencją - trudności finansowe po pierwszej wojnie światowej zmusiły ją do wydzierżawienia budynku. W 1919 roku w pałacu mieściło się dowództwo powstania śląskiego, a później dowództwo obrony plebiscytu. W 1925 roku obiekt został przekazany władzom sądowniczym. Z przerwą w czasie II wojny światowej służył władzy sądowniczej aż do 2025 roku.

Pięć stylów architektonicznych, oranżeria

Pałac Schönów wybudowany jest w stylu eklektycznym, na który prócz charakterystycznej wieży w stylu gotyku angielskiego składają się również style: neoromański, neorenesansowy, neobarokowy i secesyjny.

Pałac w swej części północno - wschodniej posiadał przeszkloną oranżerię. W trakcie remontów i adaptacji pałacu na potrzeby sądownictwa oranżeria została przykryta dachem i przerobioną na pomieszczenia biurowe.

Szczególnie ciekawie prezentuje się dwukondygnacyjna sala balowa z wystrojem wnętrza stylowo opierającym się na wzorach z połowy XVIII wieku. Nie brakuje tu także krętych schodów i tajemnych przejść.

REKLAMA 0011603547

WB.6740.1148.2026 Żywiec, dnia 23.10.2026 r.

**OBWIESZCZENIE
STAROSTY ŻYWIECKIEGO**

Zgodnie z art. 10 § 1, art. 61 § 4 oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego oraz art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, Starosta Żywiecki zawiadamia, **że na wniosek Powiatowego Zarządu Dróg w Żywcu, ul. Leśnianka 102a, 34-300 Żywiec, z dnia 21.09.2026 r. (data wpływu), zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Przebudowa drogi powiatowej nr 1481S dojazd do dworca PKP w km 0+000 do km 0+458 w Rajczy", w miejscowości Rajcza na działkach nr ewid. 10242/3, 10308/2, 3575/3, 10835, 10834, 10833, 10301/157, 10308/4, 10811/14, 3609/7, 3609/6, 10811/1, 10811/2, 10811/3, 10811/4, 3987, 3879/2, 3879/1, 3877, 3881/2, 3913/2, 10501/1, 10257/1.**

POUCZENIE

Zgodnie z art. 49 §2 *Kodeksu postępowania administracyjnego* doręczenie uważa się za dokonane po upływie 14 dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, j. od dnia ukazania się obwieszczenia w Biuletynie Informacji Publicznej Starostwa Powiatowego w Żywcu oraz Urzędu Gminy Rajcza, na tablicy ogłoszeń ww. urzędów, a także w prasie lokalnej.

W związku z powyższym, zgodnie z art. 10 §1 *Kodeksu postępowania administracyjnego* informuje się, że strony lub ich pełnomocnicy mogą zapoznać się z aktami sprawy, uzyskać wyjaśnienia w sprawie, składać wnioski i zastrzeżenia w Wydziale Budownictwa Starostwa Powiatowego w Żywcu, ul. Krasińskiego 13, parter pokój nr 12b, w godzinach pracy urzędu:

- poniedziałek, wtorek, piątek od 7^{00} do 15^{00}
- środa od 7^{00} do 17^{00}
- czwartek od 7^{00} do 13^{00}

w terminie do 7 dni od zakończenia ustawowego okresu publicznego udostępnienia obwieszczenia.

Wizytę należy uzgodnić telefonicznie pod numerem telefonu: 33 860 50 38.

Niezapoznanie się ww. terminie z dokumentacją traktowane będzie jako brak sprzeciwu do przedmiotu sprawy.

REKLAMA 0011604413

Gmina Milówka

INFORMACJA
O ZAMIESZCZENIU WYKAZU NIERUCHOMOŚCI GMINNEJ

Wójt Gminy Milówka

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 399)

podaje do publicznej wiadomości

na okres 21 dni, tj. od dnia 30.10.2026 r. do dnia 20.11.2026 r. wykaz nieruchomości gminnej, tj. budynku gospodarczego, o pow. zabudowy 141,75 m^2, położonego na działce ewid. nr 5473, w obrębie ewid. Milówka, jednostce ewid. Milówka, przeznaczonej do oddania w użyczenie na rzecz dotychczasowego Biorącego w użyczenie na czas określony 10 lat, z przeznaczeniem pod organizowanie spotkań dziadów z Milówki.

Wykaz nieruchomości został podany do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędy Gminy w Milówce, przy ul. Jana Kazimierza 123, opublikowanie na stronie internetowej w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy w Milówce i w prasie lokalnej o zasięgu obejmującym powiat żywiecki (Dziennik Zachodni).

Więcej informacji o nieruchomości objętej wykazem można uzyskać w siedzibie Urzędzie Gminy w Milówce, przy ul. Jana Kazimierza 123, 34-360 Milówka, pokój nr 17 II p./tel. 33 3990 518.

eprasa.pl 98e5275776

Śląska Jesień Gitarowa za nami. Zostały wystawy i książka

Jolanta Pierończyk
j.pieronczyk@dz.com.pl

W sobotę, 24 października, zakończyła się XX Śląska Jesień Gitarowa: międzynarodowy festiwal i Konkurs Gitarowy im. Jana Edmunda Jurkowskiego. Zwycięzcą tej edycji został 33-letni Hiszpan, Luis Alejandro Garcia Perez. Z Tychów wyjechał m.in. z 8000 euro.

JOLANTA PIERONCZYK

Od lewej: Igor Śmietański, wiceprzewodniczący GZM, prezydent Tychów Maciej Gramatyka, minister Marta Cienkowska, Oktawia Bujnowicz, Gergely Barta, Michele Reali, Cristina Galietto, Luis Alejandro Garcia Perez i Torrin Williams

Do finału weszło 6 gitarzystów: Michele Reali z Włoch, Torrin Williams z Wielkiej Brytanii, Gergely Barta z Węgier, Oktavia Bujnowicz z Polski, Cristina Galietto z Włoch i Luis Alejandro García Pérez. Finał to występ z orkiestrą, co uczestnicy bardzo sobie cenią, bo nie wszystkie konkursy taką możliwość zapewniają.

Publiczności najbardziej podobała się Włoszka, Cristina Galietto, która w finale tyskiego konkursu znalazła się już cztery lata temu, podczas 18. edycji (Śląska Jesień Gitarowa odbywa się co dwa lata), ale na podium się nie załapała. Tym razem zdobyła II nagrodę (4000 euro) i gitarę wartą prawie 15 tys. zł jako nagrodę publiczności (po raz pierwszy w historii taka nagroda została przyznana).

Za najlepszego gitarzystę XX Konkursu Gitarowego im. Jana Edmunda Jurkowskiego jury pod przewodnictwem Marcina Dylli (zwycięzcy 4. edycji tego konkursu w 1996 r.) uznało Hiszpana, Luisa Alejandra Garcíę Péreza, który otrzymał 8000 euro oraz zaproszenia na festiwale. Trzecią nagrodę (2000 euro) jury przyznało Torrinowi Williams owi z Wielkiej Brytanii. Pozostali finaliści otrzymali po 500 euro (po raz pierwszy; do tej pory takiej nagrody nie było). Natomiast tradycją Śląskiej Jesieni Gitarowej jest nagroda dla najlepszego Polaka, tym razem była to Polka, z Tychów: Oktawia Bujnowicz.

Wśród wręczających nagrody była w tym roku minister kultury Marta Cienkowska, która przyznała się, że gitara jest jej szczególnie bliska, ponieważ sama na gitarze klasycznej kiedyś grała. - Wielkie festiwale nie potrzebują wielkich miejsc, potrzebują ludzi, którzy mają pasję i odwagę - powiedziała Marta Cienkowska.

Taką pasję i odwagę 40 lat temu miał Jan Edmund Jurkowski, profesor Akademii Muzycznej w Katowicach, gitarzysta, kompozytor, twórca gitary ośmiostrunowej. Miał też przyjaciół w środowiskach gitarowych na świecie, którzy bez wahania odpowiedzieli na jego zaproszenie, a po jego śmierci (Jan Edmund Jurkowski zmarł między drugą a trzecią edycją) przyjeżdżali, by pomóc jego następczyni, Alinie Gruszce, w utrzymaniu festiwalu.

- Nie pozwól zginąć temu festiwalowi - powiedział jej Jan Edmund Jurkowski w przeddzień swojej śmierci, kiedy odwiedziła go w szpitalu.

Nie pozwoliła. Na wiele edycji objęła dyrekcję artystyczną Śląskiej Jesieni Gitarowej, wspierana przez Romualda Jurkowskiego, syna twórcy festiwalu, od trzeciej do piętnastej edycji w 2014 r.

Jej następcą został prof. Marek Nosal, który patrona imprezy znał jako jednego z profesorów Akademii Muzycznej w Katowicach, gdzie wówczas studiował. Sam też był zresztą uczestnikiem Konkursu Gitarowego im. Jana Edmunda Jurkowskiego, a potem wykonawcą festiwalowego hejnału. W tym roku mija dziesięć lat, jak objął prowadzenie Śląskiej Jesieni Gitarowej. - Tychy stały się domem dla gitary, muzyki gitarowej i środowiska gitarowego. Stało się to dzięki wielkiemu wsparciu i gościnności władz miasta. Dzięki temu wsparciu ten dom wygląda jak okazały pałac. Mam nadzieję, że koncerty, na które państwa zaprosiłem były wizytą w tym domu, a właściwie pałacu, gdzie jest wiele różnych pokoi, a w każdym pokoju stoi inna gitara, czasem dwie, czasem cztery, w tych najwiekszych mieści się nawet gitara z wielką orkiestrą symfoniczną - powiedział poetycko prof. Marek Nosal podczas gali finałowej XX Śląskiej Jesieni Gitarowej.

Festiwal zakończony, artyści wyjechali, ale w Muzeum Miejskim w Tychach do 6 lutego 2027 trwa wystawa poświęcona 40-letniej historii Śląskiej Jesieni Gitarowej. I jest tam do nabycia książka Wojciecha Gurgula na ten temat. A do końca roku w mediatece przy alei Piłsudskiego 16 można oglądać fotorelację z pierwszej edycji.

MATERIAŁ INFORMACYJNY GMINY LIPOWA

0011603657

Gmina Lipowa rozwija inteligentną turystykę

Dwa regiony, dwa języki, dwie kultury, a tak wiele wspólnego. Malownicze krajobrazy, górskie szlaki, bogactwo przyrody i lokalne tradycje sprawiają, że Beskidy od lat przyciągają turystów z Polski i Czech. Gmina Lipowa oraz czeskie Sdružení obcí povodí Morávky postanowiły wykorzystać ten potencjał, łącząc turystyczne atuty pogranicza z możliwościami, jakie oferują nowoczesne technologie i sztuczna inteligencja.

Tak powstał projekt „Inteligentna turystyka w Beskidach – AI łączy pogranicze", realizowany przez Gminę Lipowa we współpracy ze stowarzyszeniem czeskich gmin Sdružení obcí povodí Morávky. Przedsięwzięcie, współfinansowane ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Interreg Czechy-Polska 2021-2027, połączyło rozwój kompetencji cyfrowych z praktycznymi działaniami na rzecz promocji turystycznej obu regionów.

Sztuczna inteligencja w służbie turystyki

Jeszcze kilka lat temu sztuczna inteligencja kojarzyła się przede wszystkim z technologią przyszłości. Dziś staje się narzędziem, które może wspierać codzienną pracę, również w samorządach, instytucjach kultury i organizacjach zajmujących się turystyką. Właśnie dlatego jednym z najważniejszych założeń projektu było podniesienie kompetencji osób odpowiedzialnych za promocję lokalnych atrakcji i rozwój turystyki po obu stronach granicy.

W ramach przedsięwzięcia zorganizowano 32-godzinny cykl szkoleń obejmujący spotkania w Polsce i Czechach. Uczestnicy poznawali nowoczesne narzędzia cyfrowe, w tym rozwiązania wykorzystujące sztuczną inteligencję, ucząc się ich praktycznego zastosowania w tworzeniu treści promocyjnych, grafik, prezentacji oraz materiałów informacyjnych.

Co istotne, projekt nie ograniczył się do samej nauki. Pozyskana wiedza została wykorzystana w praktyce, przyczyniając się do powstania materiałów, które promują polsko-czeskie pogranicze i zachęcają do jego odkrywania.

Beskidy bez granic – miejsca, które warto poznać

Jednym z rezultatów wspólnej inicjatywy jest przygotowanie dwujęzycznych materiałów multimedialnych, w tym krótkich filmów, zdjęć oraz grafik edukacyjno-promocyjnych prezentujących przyrodnicze, krajobrazowe i kulturowe bogactwo obu regionów.

Po polskiej stronie szczególne miejsce zajmuje Gmina Lipowa, położona u stóp Skrzycznego. To obszar, w którym górskie krajobrazy łączą się z bogactwem przyrody i możliwościami aktywnego wypoczynku. Malownicza Dolina Zimnika, szlaki turystyczne, trasy spacerowe i rowerowe zachęcają do poznawania tej części Beskidów o każdej porze roku.

Równie wiele do zaoferowania ma czeska strona pogranicza. Okolice góry Prašivá, urokliwe miejscowości, rozległe panoramy Beskidów oraz lokalne tradycje tworzą atrakcyjną przestrzeń zarówno do rodzinnych wycieczek, jak i aktywnego spędzania czasu.

10 tysięcy egzemplarzy, które inspirują do odkrywania pogranicza

Szczególne miejsce wśród rezultatów projektu zajmują dwie publikacje przygotowane z myślą o różnych grupach odbiorców.

Pierwszą z nich jest dwujęzyczna publikacja turystyczna wydana w nakładzie 4000 egzemplarzy, prezentująca atrakcje Gminy Lipowa i obszaru Sdružení obcí povodí Morávky. To propozycja dla osób poszukujących inspiracji do wycieczek, chcących poznać walory przyrodnicze, ciekawe miejsca oraz dziedzictwo kulturowe polsko-czeskiego pogranicza.

Drugą publikacją jest kolorowanka turystyczna dla dzieci, przygotowana w nakładzie 6000 egzemplarzy. Łączy ona zabawę z edukacją, przybliżając najmłodszym charakterystyczne miejsca, przyrodę i atrakcje obu regionów.

Łączny nakład obu publikacji wynosi aż **10 tysięcy egzemplarzy**. To konkretne narzędzia promocji, które mogą zachęcać całe rodziny do poznawania atrakcji po obu stronach granicy.

Technologia, która łączy ludzi i regiony

Projekt „Inteligentna turystyka w Beskidach – AI łączy pogranicze" pokazuje, że współpraca transgraniczna może wykraczać poza tradycyjne formy promocji i wymiany doświadczeń. Nowoczesne technologie stają się sposobem na odkrywanie lokalnego dziedzictwa, wzmacnianie kompetencji oraz budowanie wspólnego wizerunku Beskidów jako atrakcyjnego kierunku turystycznego.

Dzięki współpracy Gminy Lipowa i Sdružení obcí povodí Morávky powstały nie tylko materiały promujące oba regiony, ale również nowe możliwości dalszego rozwijania wspólnych inicjatyw.

Bo choć granica dzieli Beskidy na dwa państwa, ich przyroda, kultura i turystyczny potencjał pozostają wspólnym bogactwem. A dzięki nowoczesnym technologiom odkrywanie tego, co nas łączy, staje się jeszcze łatwiejsze.

Interreg — Współfinansowane przez Unię Europejską

Czechy - Polska

Informacje o projekcie

Tytuł projektu: „Inteligentna turystyka w Beskidach – AI łączy pogranicze"
Wartość projektu: 34 399,02 euro
Wartość dofinansowania: 27 519,21 euro
Termin realizacji: 1 stycznia – 31 października 2026 r.

Projekt współfinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Funduszu Małych Projektów Programu Interreg Czechy-Polska 2021-2027.

eprasa.pl 98e5275776

KULTURA NIESAMOWITA OPOWIEŚĆ O SPOTKANIU GEORGA FRIEDRICHA HAENDLA I JOHANNA SEBASTIANA BACHA

„Kolacja na cztery ręce" w Teatrze Polskim

Jacek Drost
Bielsko-Biała

Premierę sztuki Paula Barza „Kolację na cztery ręce" wystawił bielski Teatr Polski w salonie muzycznym miejscowego zamku książąt Sułkowskich. To opowieść o spotkaniu Georga Friedricha Haendla i Johanna Sebastiana Bacha.

FOT. TEATR POLSKI W BIELSKO-BIAŁA/FB

W rolach Haendla i Bacha wystąpili Tomasz Lorek i Sławomir Miska

FOT. TEATR POLSKI W BIELSKO-BIAŁA/FB

Spektakl zaprezentowany został w bielskim zamku, gdzie 240 lat temu Sułkowscy utworzyli pierwszą w Bielsku sceną teatralną

- Konfrontacja gigantów barokowej muzyki przy suto zastawionym stole staje się okazją do rozmowy o ambicjach, sukcesie, artystycznej niezależności i cenie, jaką przychodzi za nią zapłacić - podała wicedyrektor bielskiej sceny Irena Światalska.

Zdaniem reżysera Mariusza Malca, sztuka, choć jej tkanką jest opowieść o pozornym konflikcie, tak naprawdę opowiada o ciekawości dwóch ludzi, którzy z jednej strony chcieli się spotkać, ale z drugiej niczym magnesy się odpychali. Dochodzi do zderzenia osobowości, z czego wynikają pewne prawdy.

- I to nie tylko prawdy o koledze, ale i o sobie samym, przez przeglądanie się w drugim mistrzu - powiedział.

Spektakl nie przypadkiem prezentowany jest w bielskim zamku, który jest siedzibą Muzeum Historycznego. Historyk Grzegorz Madej odkrył, że 240 lat temu Sułkowscy utworzyli w nim pierwszą w Bielsku sceną teatralną.

W rolach Haendla i Bacha wystąpili Tomasz Lorek i Sławomir Miska, a jako Johann Christoph Schmidt towarzyszył im Jacek Obstarczyk, który odpowiada również za opracowanie muzyczne spektaklu. Aktorzy wystąpili w kostiumach spod ręki Tomasza Ossolińskiego, autora projektów kostiumograficznych m.in. do filmu „Lalka", serialu „1670", oper i wielu spektakli teatralnych. Przekładu dokonał Jacek Buras.

To druga premiera bielskiej sceny dramatycznej w obecnym sezonie. Pierwszą była teatralna adaptacji „Seksmisji" Juliusza Machulskiego.

Bielski teatr powstał w 1890 roku. Do końca II wojny światowej działał jako zawodowa scena niemiecka, a od 1945 roku jako polska.

OPRAC. ZA PAP

Okiem sceptyka
Krzysztof Imielski
cieszyn@dz.com.pl

Wybrańcy bogów

Halina Poświatowska, gdyby żyła, miałaby w tym roku 91 lat. Trudno ją sobie wyobrazić jako siwowłosą staruszkę. Odeszła przedwcześnie i na zawsze pozostała młoda, zwiewna. Powodem śmierci były komplikacje po operacji serca. Czy dzisiejsza medycyna mogłaby ją uratować?

Znany cytat: „wybrańcy bogów umierają młodo" pochodzi jeszcze ze starożytnego Rzymu. Czy miał ukoić żal po śmierci młodego człowieka? Jak długo ludzie żyli w dawnych wiekach? Szokująco niskie średnie długości życia nie zgadzają się z biogramami ówczesnych ludzi. Dożywali oni nieraz podobnego wieku, jak my. Różnica spowodowana jest dużą umieralnością dzieci i w mniejszym stopniu - dorosłych w każdym wieku. Kolejny przykład, że dane statystyczne mogą być mylące, jeśli nie uwzględnimy sposobu ich tworzenia.

Umieralność dzieci była bardzo duża. Zasadniczą zmianę wprowadziły szczepienia, które dziś tak ochoczo podważamy. Wśród wielu dzieci, którym nie było dane dożyć dorosłości, tylko pojedyncze zapisały się w pamięci potomnych. Na co zmarła Urszulka Kochanowska? Dzisiejsza medycyna zapewne uratowałaby jej życie. Ale i współcześnie zdarzają się zgony dzieci, którym można było zapobiec. 9-letnia Lenka ze Słowacji, przyjaciółka mojej Ewy, zmarła na zapalenie płuc, przypadek odbił się dość szerokim echem w tamtejszych mediach.

Ludzie nie chcą być zapomniani. Indyjska cesarzowa, umierając na skutek komplikacji porodowych, prosiła męża o zbudowanie pomnika. 20 tysięcy ludzi przez 20 lat budowało Taj Mahal, jeden z architektonicznych cudów świata. Nasza medycyna zapewne uratowałby i jej życie, podobnie jak królowej Jadwigi, żony Władysława Jagiełły. Umieralność okołoporodowa była duża, nawet w królewskich sferach. Niestety, ani dziś nie jesteśmy wszechmocni. Wystarczy wspomnieć o głośnych zgonach położniczych, do których doszło w ostatnich latach na naszym terenie.

Do „wybrańców bogów" zaliczę i ludzi, którzy odeszli może nie w młodości, ale w pełni swoich sił. Szczególnie tych, którzy zapłacili najwyższa cenę za swą pasję, jak nasi wybitni alpiniści - Jerzy Kukuczka i Wanda Rutkiewicz.

Tragiczny pomnik wystawił sobie Jan Palach. Nie on jeden, ale najbardziej zapisał się w pamięci nie tylko rodaków. Jest patronem ulicy w Pradze. Jan Zajíc też, ale jego nazwisko nic nam nie mówi.

Ludzka pamięć ma skończoną pojemność. Nie obejmie wszystkich. Pomyślmy przez chwilę o tych tysiącach, ba - milionach ludzi przed nami, którzy nie chcieli rozpłynąć się w niebycie.

Cieszyńskie sytuacje
Władysława Magiera
cieszyn@dz.com.pl

Nauczyciel i autor

Alojzy Milata (1885 - 1936) po ukończeniu Szkoły Ludowej w Puńcowie kontynuował naukę w Gimnazjum Polskim w Cieszynie, a później podjął naukę w niemieckim wówczas Seminarium Nauczycielskim w Cieszynie, które ukończył w 1904. W okresie nauki w latach 1903-1904 był prezesem tajnego polskiego stowarzyszenia młodzieży „Jedność".

Pracę nauczycielską podjął w Szkole Ludowej w Rychwałdzie, a po trzech latach udało mu się przenieść do Szkoły Ludowej Macierzy Szkolnej Księstwa Cieszyńskiego w Cieszynie. W 1909 uzyskał kwalifikacje na nauczyciela szkół wydziałowych i związał się z polskim Seminarium Nauczycielskim jako nauczyciel Szkoły Ćwiczeń, a od 1911 wykładał także w Seminarium.

Od rozpoczęcia pracy działał w Polskim Towarzystwie Pedagogicznym, a w latach 1911-1914 wydawał, wspólnie z Klemensem Matusiakiem, miesięcznik dla dzieci „Jutrzenka". W 1913, samodzielnie, wydał podręcznik „Wiadomości z geografii", w którym przeznaczył dużo miejsca ziemi śląskiej. Wspomnienia z okresu I wojny światowej, kiedy to znalazł się w różnych rejonach Polski, a także w innych krajach, opisał w wydanej w 1916 książce „Na froncie wschodnim". W Polsce niepodległej opracował, wspólnie z Teofilem Skrzypkiem, podręcznik Geografia Polski, który wydano w 1923 i 1925. W tymże roku wydał podręcznik „Województwo śląskie". Wiele artykułów i przyczynków opisujących najciekawsze zakątki Śląska Cieszyńskiego drukował w „Miesięczniku Pedagogicznym", którego był współredaktorem oraz w Roczniku Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid Śląski". Od 1919 prowadził koło krajoznawcze, które uczestniczyło w licznych wystawach ogólnopolskich, propagując Śląsk Cieszyński. Uczniowie Seminarium Nauczycielskiego zgromadzili i opracowali pod jego kierunkiem cenne materiały etnograficzne, podania ludowe i monografie wsi śląskich. Był miłośnikiem gór, zwłaszcza Beskidu Śląskiego, chociaż w 1924 wydał książeczkę „Dookoła Tatr".

KSIĄŻNICAA CIESZYŃSKA/FB

Alojzy Milata (1885-1936)

eprasa.pl 98e5275776

Piątek
30.10.2026

WYD. 2

Zagłębie

DZIENNIK ZACHODNI

NT
nasz tygodnik

www.naszemiasto.pl

NR 44

DĄBROWA GÓRNICZA

Aktywny Senior 2026 mieszka w Zagłębiu

Bogdan Zandecki z Dąbrowy Górniczej został laureatem 10. konkursu „Aktywny Senior” **str. 2**

ŚLĄSKI URZĄD WOJEWÓDZKI

CZELADŹ

Czeladź inwestuje w budowę budynków mieszkalnych

W ostatnich latach powstało ok. 800 domów i mieszkań, a w tej chwili buduje się drugie tyle **str. 3**

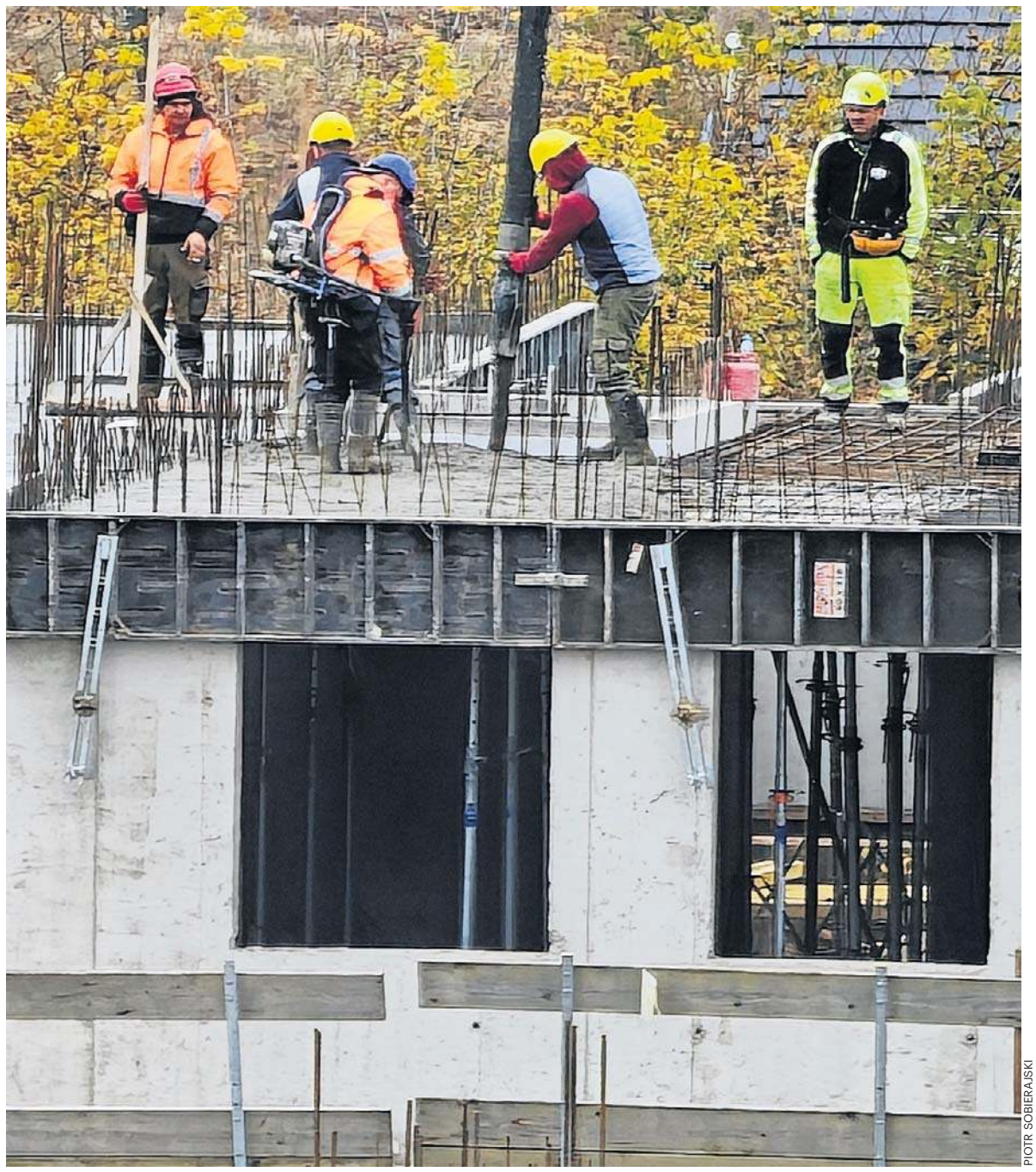

PIOTR SOBIERAJSKI

TRANSPORT

Koleje Śląskie dowiozą nawet na grzyby. Ale warto poznać zasady przewozu bagażu **str. 4**

EKOLOGIA

43 bomby ekologiczne w województwie śląskim! W tle mafia śmieciowa i miliony na sprzątanie **str. 5**

HISTORIA

Zaczynamy opowieść o Wrzoskach, dawnych właścicielach tego dworku **str. 6**

ARC IZD

eprasa.pl 98e5275776

KRÓTKO

BĘDZIN

Są wreszcie ekrany, będzie ciszej

PAWEŁ KLARECKI/GDDKIA

Zakończyła się właśnie budowa ekranów przeciwhałasowych w pobliżu połączenia DK86 z ul. Wolności w Będzinie. Powstały trzy odcinki ekranów akustycznych. Dwa fragmenty, o długości 79 i 104 m oraz wysokości odpowiednio 6 i 6,5 m, wybudowane zostały po obu stronach wjazdu do Będzina od strony Częstochowy. Natomiast bezpośrednio przy jezdni DK86 w kierunku Łodzi zamontowanych zostało 100 m zabezpieczeń. Ich wysokość wynosi 5,5 m.

- Ponadto na końcach ekranów zastosowaliśmy schodkowe obniżenia docelowej wysokości zabezpieczeń do wysokości 2 metrów. Pozwoli to uniknąć niekorzystnego oddziaływania wiatru na poruszające się drogą pojazdy - przekazuje katowicki oddział GDDKiA.

W pierwszej połowie tego roku zakończyła się realizacja pierwszej części tego zadania. Zabezpieczenia przeciwhałasowe powstały wzdłuż DK86 przy ul. Hutniczej i Mickiewicza w Będzinie. Przy jezdni w stronę Katowic powstało 260 metrów ekranów osiągających 7 metrów wysokości. Po drugiej stronie drogi wykonanych zostało 258 metrów zabezpieczeń o takiej samej wysokości. Ekrany zamontowane zostały również na wiadukcie nad ul. Mickiewicza, przy jezdni w kierunku Częstochowy. Ich wysokość to 2 metry.

Inwestycja wynika z wykonanej na zlecenie GDDKiA analizy akustycznej oraz z zapisów Programu ochrony środowiska przed hałasem dla województwa śląskiego do roku 2023. Decyzję polecającą ograniczenie hałasu w tym rejonie wydał również marszałek województwa śląskiego.

Inwestycja została sfinansowana z pieniędzy budżetowych, będących w dyspozycji Generalnego Dyrektora Dróg Krajowych i Autostrad.

Piotr Sobierajski

Najaktywniejsi z aktywnych. Oni zmieniają świat na lepsze

Piotr Sobierajski
Katowice, Dąbrowa Górnicza

W Śląskim Urzędzie Wojewódzkim odbyła się jubileuszowa, 10. edycja konkursu „Aktywny Senior". Aktywną Seniorką 2026 została Teresa Sidorkiewicz z Częstochowy, Aktywnym Seniorem 2026 - Bogdan Zandecki z Dąbrowy Górniczej.

ŚLĄSKI URZĄD WOJEWÓDZKI

Aktywną Seniorką 2026 została Teresa Sidorkiewicz, Aktywnym Seniorem 2026 - Bogdan Zandecki

W sali marmurowej Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego odbyła się jubileuszowa, 10. edycja konkursu „Aktywny Senior" pod honorowym patronatem pełnomocniczki rządu ds. polityki senioralnej Marzeny Okły-Drewnowicz. W tym roku do konkursu zgłoszono 75 kandydatur. Kapituła wybrała 13 osób. Podczas wydarzenia wybrano Aktywną Seniorkę i Aktywnego Seniora 2026, którymi zostali Teresa Sidorkiewicz i Bogdan Zandecki.

Bogdan Zandecki od ponad 30 lat działa na rzecz innych, a od 1997 roku kieruje Stowarzyszeniem NEURON Pomocy Dzieciom i Osobom Niepełnosprawnym. Wspiera osoby z niepełnosprawnościami, aktywizuje seniorów, przeciwdziała samotności i wykluczeniu społecznemu. Współtworzy inicjatywy, dzięki którym starsi mieszkańcy mogą podróżować, poznawać świat, rozwijać zainteresowania i budować relacje.

Jest także członkiem Rady Seniorów Miasta Dąbrowa Górnicza, angażuje się w działania, które pomagają seniorom zachować samodzielność i bezpieczeństwo.

- To wyróżnienie jest docenieniem nie tylko wieloletniej pracy, ale przede wszystkim ludzi, którym dzięki zaangażowaniu pana Bogdana żyje się lepiej. Bo prawdziwą miarą społecznego działania są relacje, otwarte drzwi i możliwości, które tworzymy dla innych. Panie Bogdanie, gratulujemy. Dziękujemy za energię, konsekwencję i codzienne pokazywanie, że wiek to nie granica, lecz kolejny etap, w którym można zmieniać świat na lepsze - podkreśla Marcin Bazylak, prezydent Dąbrowy Górniczej.

Konkurs jest skierowany do osób w wieku 60 lat i więcej z województwa śląskiego, które swoją aktywnością przyczyniają się do poprawy jakości życia seniorów i lokalnych społeczności. W tym roku było 75 zgłoszeń, z których kapituła wybrała trzynaścioro najaktywniejszych.

Przy ocenie kandydatur kapituła brała pod uwagę m.in. podejmowane inicjatywy, otwartość na współpracę międzypokoleniową, postawę w środowisku lokalnym oraz wpływ działalności na społeczność seniorów, a także dzieci i młodzież.

Laureatami konkursu.[pza Teresą Sidorkiewicz i Bogdanem Zandeckim, zostali również Marian Kotarski, Janina Piwowarczyk, Ryszard Samojluk, Zuzanna Geilke, Henryka Jurkiewicz, Eleonora Czekała, Józef Gansty, Irena Radomska, Marek Popek, Zofia Dydko oraz Henryk Mandrysz.

ZDJĘCIE TYGODNIA

UM DĄBROWA GÓRNICZA

Pani Irena Jarża z Dąbrowy Górniczej ma 100 lat. Jej życie to opowieść o sile charakteru, pracowitości i determinacji. Przez całe życie jest związana z Dąbrową Górniczą, a jej losy naznaczyły trudne doświadczenia wojenne z czasów młodości. Mimo przeciwności losu zbudowała rodzinę i wychowała dwoje dzieci. Nieustannie rozwijała swoje umiejętności, zdobywała nową wiedzę i aktywnie uczestniczyła w życiu zawodowym. Przez wiele lat pracowała jako księgowa w Spółdzielni „Społem", gdzie pozostała aktywna aż do emerytury.
(ZAL)

NT nasz tygodnik

Redakcja: **Agata Markowicz;** Dziennikarz: **Piotr Sobierajski;** REDAKTOR NACZELNY Dziennika Zachodniego: **Marcin Zasada.** BIURO OGŁOSZEŃ: **tel. 32 420 73 74;**
PRENUMERATA: **tel. 32 550 205;** DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Robert Feluś.** PREZES MAKROREGIONU **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 98e5275776

INWESTYCJE SAMORZĄD CHCE WYKORZYSTAĆ CZAS, KIEDY SĄ INWESTORZY CHĘTNI DO BUDOWY DOMÓW

W Czeladzi nie poddają się i budują tyle mieszkań, ile się tylko da

Piotr Sobierajski
Czeladź

W Czeladzi powstaje coraz więcej mieszkań, tych budowanych przez deweloperów, ale także miasto. Rośnie właśnie osiedle w rejonie ulic Ogrodowej, Chmielnej i Malinowej, gdzie będzie 250 mieszkań.

PIOTR SOBIERAJSKI

Tak powstaje nowe osiedle w rejonie ul. Ogrodowej, Chmielnej i Malinowej w Czeladzi

Miasto chce z jednej strony zatrzymać młodych mieszkańców, a z drugiej przyciągać młodych ludzi z innych s miast. Niż demograficzny daje się bowiem we znaki. Pierwsze skutki już są odczuwalne w Czeladzi.

- W żłobku wykorzystana jest ledwie jedna trzecia miejsc i grozi nam wkrótce zamknięcie któregoś z przedszkoli. Za dwa trzy lata problem dotknie nasze szkoły. Ale konsekwencje są o wiele szersze. Im mniej mieszkańców, tym niższe wpływy podatkowe konieczne do utrzymania tego, co mamy i budujemy dla mieszkańców. To także słabnące dochody w naszym lokalnym handlu i usługach. To brak ludzi do pracy w naszych firmach. Skutki można mnożyć - tłumaczy Zbigniew Szaleniec, burmistrz Czeladzi.

Dlatego lokalny samorząd stara się budować dziś tyle nowych mieszkań, ile tylko się da i zagospodarować pod inwestycje mieszkaniowe każdą działkę, którą zainteresowani są inwestorzy.

- Maksymalnie wykorzystujemy czas, kiedy są jeszcze chętni inwestorzy na budowę mieszkań i domów w Czeladzi, bo mają chętnych na zakup mieszkania czy domu. Ale przecież nie będzie tak zawsze, kiedyś ten rynek mieszkaniowy też się nasyci. Dlatego dzisiaj miedzy gminami toczy się swoisty wyścig mieszkaniowy, bo kto więcej i szybciej wybuduje, zatrzyma u siebie mieszkańców albo przyciągnie nowych. Wiadomo, że jak rynek mieszkaniowy się nasyci, to nikt nie spojrzy na nasze działki pod zabudowę mieszkaniową - mówi burmistrz.

W ostatnich latach w Czeladzi wybudowano w różnych formułach około 800 mieszkań i domów, a aktualnie buduje się co najmniej drugie tyle.

Nowe mieszkania społeczne powstają dziś na terenie dawnego szybu kopalnianego Kondratowicz. Są budowane przez miasto wspólnie z TBS Dombud, który kupił od samorządu lokalnego działkę o powierzchni 1,8335 ha. Zapłacił za te grunty 4 mln 864 tys. 650 zł brutto.

Mieszkania są budowane według podobnego projektu, jaki został zrealizowany w rejonie ul. Hallera. Budynki będą miały więc trzy piętra. Powstaną tu lokale typu M1 o powierzchni od 26 do 32,72 metra, typu M2 o powierzchni od 42 do 42,76 metra, typu M3 o powierzchni od 49,65 do 69,98 metra oraz M4 o powierzchni od 64,53 do 68,83 metra.

- Chcielibyśmy, aby na terenie „Szybu Kondratowicz" powstały w sumie 252 lokale mieszkalne. W pierwszym etapie byłyby to 144 mieszkania. Planowany koszt ich budowy wynosi łącznie 90 milionów 592 tysięcy 344 złotych – mówi Jakub Kubasik, rzecznik prasowy Urzędu Miasta w Czeladzi.

Plany zakładają budowę 160 naziemnych miejsc parkingowych dla 144 mieszkań. Miejsca parkingowe zlokalizowane będą wokół budynków.

- Tempo budowy jest niesamowite. Pierwsze wykopy miały miejsce w maju, a dzisiaj trzy budynki są już prawie gotowe, a cztery następne w fazie budowy. Cieszę się ogromnie, że to będzie mnóstwo nowych lokali dla naszych mieszkańców. W przyszłym roku będziemy je rozdzielać wśród chętnych, którzy będą chcieli właśnie tutaj zamieszkać - podkreśla Zbigniew Szaleniec.

Budynki w stanie surowym mają być gotowe do końca pierwszego kwartału 2027 roku, natomiast zakończenie inwestycji planowane jest na koniec drugiego kwartału 2028 roku.

Miasto na początek dostanie dotację w wysokości 28 mln 254 tys. 850,69 zł na budowę tych mieszkań. Pozytywnie rozstrzygnięty został bowiem latem pierwszy z czterech wniosków, które miasto złożyło, licząc na wsparcie finansowe budowy nowego osiedla w rejonie ul. Ogrodowej, Chmielnej i Jagodowej. Otrzymane z BGK pieniądze pokryją koszty budowy trzech pierwszych budynków, w których powstaną 54 mieszkania.

W sumie ma natomiast powstać 14 budynków mieszkalnych. Kolejnych 108 mieszkań społecznych, w sześciu budynkach, w tym miejscu miałoby zostać wybudowanych w następnym etapie tej inwestycji.

Dombud kupił bowiem także od miasta dwie kolejne działki w rejonie ulicy Malinowej, Jagodowej i Ogrodowej. Mają w sumie prawie taką samą powierzchnię, jak ta pierwsza, bowiem liczą łącznie 1,8104 ha. Miasto sprzedało te grunty za 4 mln 534 tys. 395 zł brutto.

Podobnie było w trakcie budowy przy ul. Hallera. Tam pierwsze 134 mieszkania społeczne na wynajem powstały w sierpniu 2025 roku, a kolejnych 150 było gotowych kilka miesięcy później, w listopadzie.

Drugi etap budowy nowego osiedla w Czeladzi w rejonie ul. Ogrodowej i Chmielnej czeka też na dofinansowanie z BGK.

Remont ruszył. Zrywają stary asfalt, układają chodnik

Piotr Sobierajski
Sosnowiec

W Środuli MZK realizuje duże przedsięwzięcie połączone z projektem z budżetu obywatelskiego. Chodzi o przebudowę ulicy Bolesława Prusa.

Zgłaszając konieczność zmian, mieszkańcy Sosnowca podkreślali, że obecny układ drogowy na ul. Prusa, z wysokim natężeniem ruchu, stwarza niebezpieczne warunki dla pieszych i mieszkańców. Kierowcy mają przekraczać tutaj dozwoloną prędkość, a obecna licząca cztery pasy jezdnia w miejscu często uczęszczanego przejścia dla pieszych oraz brak drogi rowerowej zmniejsza bezpieczeństwo i utrudnia ruch pieszych oraz rowerzystów.

- Realizujemy dużą inwestycję, a jej elementem będzie projekt z budżetu obywatelskiego radnych i lokalnych społeczników. Będą chodniki, zatoki autobusowe, droga rowerowa połączona z ul. Blachnickiego, miejsca postojowe, zjazdy i wjazdy, wyremontowane chodniki i nowy chodnik na ul. Jędryczki. Doświetlone i wyniesione przejścia dla pieszych, to także element tych prac – mówi Arkadiusz Chęciński, prezydent Sosnowca.

Projekt „Zielona i bezpieczna Środula", który zgłosili do budżetu obywatelskiego mieszkańcy zakłada także m.in. uspokojenie ruchu. Ma to nastąpić dzięki zmianie organizacji ruchu i ograniczeniu liczby pasów na jezdni do dwóch, po jednym w każdym kierunku.

Przy SP 42 ma także powstać specjalna strefa do parkowania, by rodzice mogli bezpiecznie się zatrzymać, a dzieci pójść na zajęcia. Dodatkowo wokół zmieniającej się osiedlowej przestrzeni przewidziane zostały również nasadzenia 19 drzew oraz krzewów.

Cała inwestycja potrwa do połowy 2027 roku. Koszt tego przedsięwzięcia to 2 miliony złotych.

REKLAMA 0011589708

eprasa.pl 98e5275776

Droga ekspresowa S46 Opole - Częstochowa - Kielce może jednak powstać. Radni województwa śląskiego napisali do ministerstwa

Paweł Kurczonek
p.kurczonek@dz.com.pl

Radni województwa śląskiego przegłosowali apel, by rząd i resort infrastruktury ponownie przeanalizowały zasadność budowy drogi ekspresowej S46 Opole - Częstochowa - Kielce, którego nie ma w Rządowym Programie Budowy Dróg i Autostrad.

FOT. ŁUKASZ CAPAR/ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

Sejmik wojewódzki zaapelował do rządu o ponowną analizę budowy Szlaku Staropolskiego

- Dane Generalnego Pomiaru Ruchu 2025 wskazują jednocześnie na wzrost natężenia ruchu na wybranych odcinkach tego układu. W ocenie Sejmiku uzasadnia to ponowne zbadanie, czy istniejąca infrastruktura odpowiada długookresowym potrzebom transportowym tego obszaru oraz czy w docelowym układzie sieci drogowej zasadne jest utworzenie połączenia o wyższym standardzie - brzmi fragment podjętego w poniedziałek apelu.

Według sejmiku woj. śląskiego taka analiza powinna uwzględnić nie tylko powiązania postulowanej S46 z innymi drogami wysokiej klasy (autostradą A1 i budowaną ekspresówką S11 Górny Śląsk - Wielkopolska). Chodzi też o możliwość stworzenia nowego korytarza transportowego wschód-zachód; mógłby on odciążyć autostradę A4. Droga ekspresowa S46, zwana także Szlakiem Staropolskim, nie jest postulatem nowym. Wpisano ją do Planu Zagospodarowania Przestrzennego Województwa Śląskiego 2020+ jako inwestycję postulowaną przez samorząd województwa.

S46 miałaby łączyć co najmniej Opole przez Częstochowę z Kielcami (dalej na wschód budowana jest S74 - PAP), a według szerszych wariantów zachodnim początkiem drogi ekspresowej mogłoby być Kłodzko. Pomysł ten pojawił się w latach 90. XX w. Trasę uwzględniła GDDKiA w swych planach na lata 2007-2013, jednak w kolejnych - S46 już nie było. GDDKiA oraz resort infrastruktury tłumaczyły to zbyt małym prognozowanym ruchem.

Apel o przywrócenie S46 do rządowych planów podjęła Częstochowa

Około 30 samorządów gminnych, miejskich i powiatowych - w tym Opole i Kielce, wysunęły dodatkowy argument związany z obronnością.

Poszczególne uchwały samorządów różnią się postulowanym przebiegiem trasy S46: część uważa, że ekspresówka nie powinna powielać obecnego przebiegu drogi krajowej nr 46 przez Lubliniec, lecz prowadzić bardziej na północ, bliżej Kluczborka. Z kolei na wschód od Częstochowy proponowany jest kierunek na Włoszczowę, a nie na Jędrzejów.

Stanowisko woj. śląskiego jest w tej kwestii neutralne. W apelu znalazło się zdanie, iż Sejmik nie przesądza ani szczegółowego przebiegu, ani zasadności realizacji trasy. - Uznaje jednak, że dotychczasowy rozwój sieci dróg szybkiego ruchu, zmieniające się warunki ruchowe oraz znaczenie połączeń ponadregionalnych uzasadniają ponowną ocenę koncepcji Szlaku Staropolskiego - napisano w dokumencie.

Ministerstwo Infrastruktury: „Brana jest pod uwagę korekta inwestycji"

Ministerstwo Infrastruktury nie reagowało dotąd na kolejne uchwały samorządów. Pytane we wrześniu br. przez PAP o stanowisko przypomniało, że „postulowana budowa drogi ekspresowej S46 nie jest uwzględniona w obowiązującym rozporządzeniu Rady Ministrów ani w żadnym programie rządowym".

- Brana jest również pod uwagę korekta inwestycji znajdujących się już na listach priorytetów w obowiązujących programach, ponieważ planowanie inwestycji powinno być dostosowywane do aktualnych i prognozowanych warunków ruchowych - zaznaczyła wtedy rzeczniczka resortu Anna Szumańska.

Przypomniała też, że od wielu lat na obecnej drodze krajowej nr 46 prowadzone są prace podnoszące parametry i bezpieczeństwo. Wymieniła wybudowane obwodnice Nysy, Niemodlina (odcinek z Kłodzka do Opola) i Myśliny.

Ponadto w ramach budowy obwodnic zakładana jest m.in. realizacja obwodnic Sidziny, Lędzin oraz wspólna dla Herbów i Blachowni.

W tym ostatnim przypadku GDDKiA uzyskała w ub. tygodniu decyzję środowiskową, a budowę jednojezdniowej obwodnicy planuje na lata 2029-2032.

Pociągiem Kolei Śląskich na grzyby. Lasy Beskidów i Lublińca czekają

Paweł Kurczonek
p.kurczonek@dz.com.pl

Jesień to czas żniw dla entuzjastów grzybobrania. W województwie śląskim można znaleźć wiele miejsc cenionych przez grzybiarzy. - Pociągiem można wygodnie dotrzeć do lasu, a po spacerze komfortowo wrócić do domu – przypominają Koleje Śląskie. Pociągami dotrzemy Lasy Lublinieckie, do Pszczyny, a także okolice Rybnika i Raciborza oraz w Beskidy.

FOT. KARINA TROJOK

Pociągiem można wygodnie dotrzeć do lasu - przypominają Koleje Śląskie

Koleje Śląskie przypominają, że Kalety, Miasteczko Śląskie i okolice Lublińca to dobry wybór na jesienne grzybobranie. W stronę Lublińca z Katowic dostaniemy się pociągami linii S8, które zatrzymują się m.in. w Kaletach i Miasteczku Śląskim.

W tę część województwa można dojechać również linią S82, na trasie której leżą też m.in. Boronów i Herby Nowe. – Koleje Śląskie obsługują ponad 230 stacji i przystanków, a część z nich znajduje się w pobliżu lasów. Dzięki temu można wygodnie zaplanować jesienną wyprawę bez samochodu. Wystarczy wybrać odpowiednie połączenie i ruszyć na grzybobranie – zapewnia Bartłomiej Wnuk, rzecznik prasowy Kolei Śląskich.

Na grzybobranie w Beskidy

Beskidy to doskonały kierunek zarówno dla miłośników górskich krajobrazów, jak i dla grzybiarzy. Jedni i drudzy powinni sprawdzić połączenia do stacji Sól Kiczora czy Laliki – kursują tam pociągi Kolei Śląskich obsługujące linię S5.

– Jesienią w pociągach spotykam mnóstwo grzybiarzy. Wielu z nich wraca z lasu z pełnymi koszami, a czasem nawet z kilkoma. W pobliżu stacji i przystanków kolejowych nie brakuje świetnych miejsc na grzybobranie – mówi Aleksandra Kołodziejczyk, kierownik pociągu i instruktor Kolei Śląskich.

Pamiętaj o limitach bagażu w pociągach Kolei Śląskich

Śląski przewoźnik przypomina, by planując powrót pamiętać o zasadach przewozu bagażu.

- Każdy pasażer Kolei Śląskich może bezpłatnie przewieźć do trzech sztuk bagażu podręcznego. Należy umieścić je w wyznaczonych miejscach, tak aby nie zajmowały miejsc siedzących, nie zastawiały przejść ani nie utrudniały podróży innym pasażerom – przypominają Koleje Śląskie.

eprasa.pl 98e5275776

EKOLOGIA TE MIEJSCA MOGĄ STANOWIĆ ZAGROŻENIE DLA ŻYCIA I ZDROWIA

43 bomby ekologiczne w województwie śląskim! Toksyczne odpady w beczkach, halach i pod ziemią. W tle mafia śmieciowa i miliony na sprzątanie

Paweł Pawlik
p.pawlik@dz.com.pl

43 nielegalne składowiska w 29 miejscowościach zawiera spis ekologicznych bomb w województwie śląskim. To najnowsze dane Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Katowicach.

Najwięcej miejsc nielegalnego nagromadzenia odpadów – po cztery w każdym mieście – WIOŚ opisał w Dąbrowie Górniczej, Gliwicach i Zawierciu. Po dwa takie miejsca znajdują się w Katowicach, Sosnowcu, Częstochowie, Siemianowicach Śląskich i Toszku. Obecnie to 43 nielegalne składowiska w 29 miejscowościach województwa.

Odpady magazynowane są na ogrodzonych posesjach, zalegają w halach, na naczepach lub wkopane są w ziemię. To m.in. gromadzone w beczkach i mauzerach odpady z przemysłu chemicznego: farby, lakiery, rozpuszczalniki, smoły z przeróbki ropy naftowej, odpady z przemysłu motoryzacyjnego, jak te przy ulicy Ociepki w Katowicach.

Na liście wstydu WIOŚ znajduje się też adres Woźniaka w Katowicach-Szopienicach. Choć z końcem grudnia 2025 zakończono usuwanie 3000 ton szczególnie niebezpiecznych odpadów, które zalegały na tym terenie od 2008 roku, to w okolicy ujawniono inne nielegalne składy. Odpady chemiczne zalegają też w mauzerach, pojemnikach metalowych oraz pojemnikach z tworzywa sztucznego na terenie byłej przędzalni w Zawierciu przy ulicy Obrońców Poczty Gdańskiej. Ujawniła je policja jeszcze w roku 2018. Kilka miesięcy później mundurowi odkryli kolejne składowisko pod tym samym adresem.

Z kolei w Czechowicach-Dziedzicach przy ulicy Pionkowej, na działce o powierzchni ok. 16 hektarów, od wielu lat znajduje się składowisko odpadów po byłej czechowickiej rafinerii oraz te zgromadzone później przez podmioty prywatne. Jak podaje tamtejszy urząd miejski, problem stanowi m.in. smolisty pak zwany terpakiem, o czarnej barwie i charakterystycznym zapachu gromadzony w beczkach i zakopywany w gruncie.

To nierozbrojone bomby ekologiczne mogą stanowić zagrożenie

Nielegalne składowiska są regularnie usuwane. W latach 2025-2026 uprzątnięto 14 takich miejsc w województwie śląskim. Wśród nich było składowisko w Sosnowcu przy ulicy Radocha. Przez lata zalegały tam chemikalia – 6000 ton odpadów. Doszło do dwóch pożarów, we wrześniu 2020 i na początku 2022 roku. Sprawę bada prokuratura. Sprzątanie kosztowało blisko 60 mln złotych przekazanych z budżetu państwa.

W Gliwicach w ostatnim czasie z listy WIOŚ zniknęły nielegalne składowiska przy ulicy Cmentarnej i Królewskiej Tamy. Natomiast w sierpniu tego roku ogłoszono przetarg na usunięcie i unieszkodliwienie 1500 ton składu odpadów w dzielnicy Ligota Zabrska, które zalegają w hali przy ulicy Dojazdowej od 2018 roku. Szacowany koszt jego likwidacji to 16,5 mln zł, z czego 99 proc. pokryje dotacja Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

– Od 2024 roku gminy mogą ubiegać się o środki z rezerwy celowej budżetu państwa na usuwanie odpadów mogących stanowić zagrożenie dla życia lub zdrowia ludzi albo dla środowiska z miejsc spełniających kryteria określone przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska – mówi „Dziennikowi Zachodniemu" Małgorzata Zielonka, naczelnik wydziału administracyjno-organizacyjnego WIOŚ w Katowicach.

Wykaz miejsc nielegalnego nagromadzenia odpadów

1. Blachownia
2. Bonowice (gmina Szczekociny)
3. Czechowice-Dziedzice
4. Częstochowa (2)
5. Dąbrowa Górnicza (4)
6. Gliwice (4)
7. Jaworzno
8. Kaczyce
9. Katowice (2)
10. Knurów
11. Koziegłowy
12. Ligota (gmina Czechowice – Dziedzice)
13. Ludwinów (gmina Niegowa)
14. Łaziska Górne
15. Paniówki
16. Piekary Śląskie, ul. Konarskiego – w trakcie usuwania
17. Psary (gmina Woźniki)
18. Rudnik Wielki (gmina Kamienica Polska)
19. Siemianowice Śląskie (2)
20. Sławków
21. Sosnowiec (2)
22. Toszek, Toszek – Pisarzowice (2)
23. Wręczyca Mała (gmina Wręczyca Wielka)
24. Wrzosowa (Gmina Poczesna)
25. Zabrze
26. Zawady (gmina Popów)
27. Zawiercie (4)
28. Zbrosławice
29. Żywiec.

Zgodnie z poleceniem Ministerstwa Klimatu i Środowiska wykaz jest obecnie aktualizowany przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Katowicach we współpracy z gminami województwa śląskiego. Miejsc nielegalnego składowania odpadów może być więcej, bo do tej pory nie wszystkie gminy przekazały WIOŚ wymagane informacje.

66 osób z zarzutami za składowanie dziesiątek tysięcy ton odpadów

Nielegalnymi składowiskami niebezpiecznych odpadów zajmują się śledczy. W 2025 roku śląska policja i katowicka delegatura CBA podpisali porozumienie o powołaniu zespołu do rozpracowania działającej na terenie całego kraju tzw. mafii śmieciowej. 66 osób usłyszało zarzuty za składowanie dziesiątek tysięcy ton odpadów. 23 z nich aresztowano. Jak podaje prokuratura krajowa, toczące się w Katowicach śledztwo dotyczy działalności od końca 2020 do końca 2025 roku. Na terenie m.in. Katowic, Mikołowa, Piekar Śląskich miała działać zorganizowana grupa przestępcza, której członkowie nielegalnie składowali, usuwali i transportowali odpady w sposób zagrażający ludziom i środowisku.

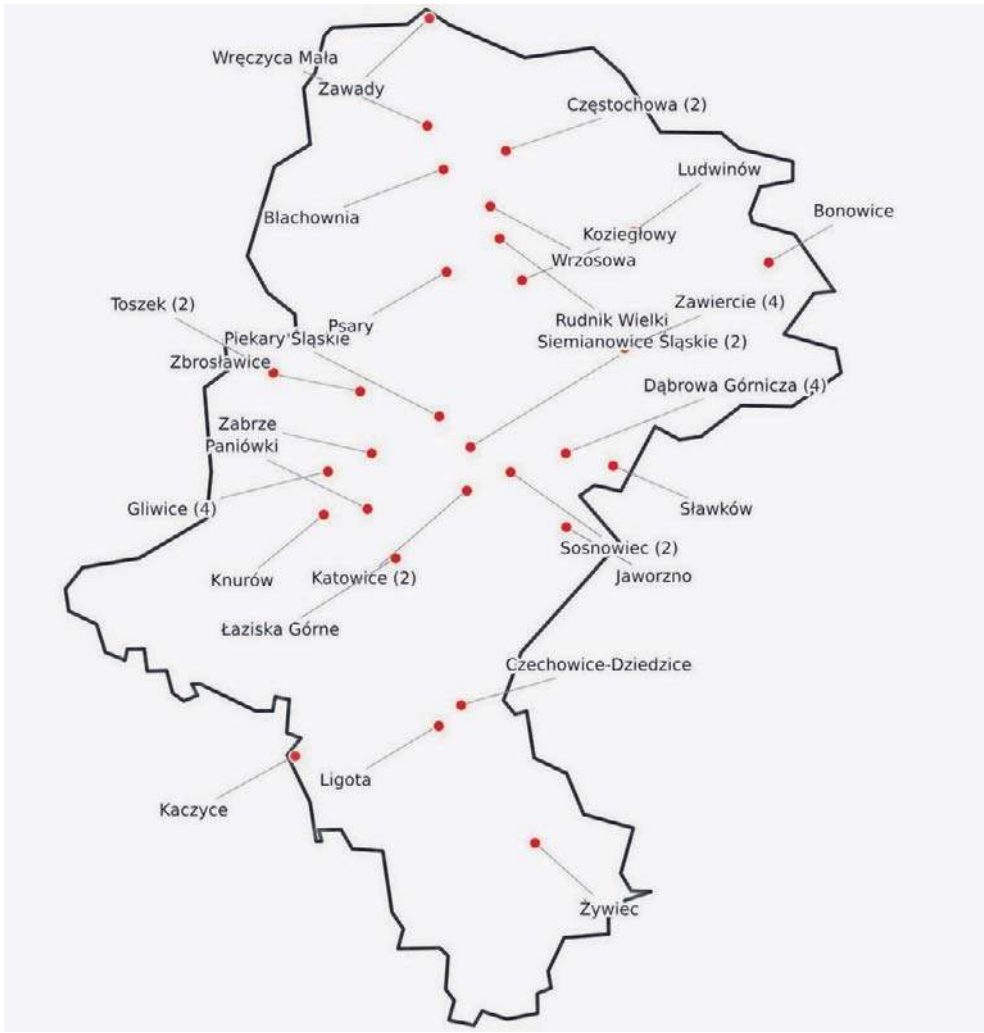

Konturowa mapa województwa śląskiego z nazwami miejscowości, w których zgodnie z informacjami WIOŚ, znajdują się nielegalne składy odpadów stanowiące szczególnie zagrożenie

FOT. LUCYNA NENOW

16.09.2020 r., Sosnowiec. Pożar składowiska odpadów przy ul. Radocha

FOT. DZIENNIK ZACHODNI

FOT. UM GLIWICE

1,5 tys. ton nielegalnie zeskładowanych substancji zalega w Gliwicach od ośmiu lat w hali przy ul. Dojazdowej

eprasa.pl 98e5275776

Wrzoskowie, część 1. Dzieje starego dworku przy ulicy księdza Jerzego Popiełuszki w Sosnowcu

dr Magdalena Boczkowska
Historia

Zaczynamy nową opowieść historyczną. Tym razem - o rodzinie Józefa Wrzoska, który dzięki swoim umiejętnościom radiestezyjnym zapewnił swoim bliskim dostatek.

ARC INSTYTUTU ZAHŁĘBIA DĄBROWSKIEGO

Na budynku wyryty jest rok 1876, ale to raczej rok gruntownego remontu niż budowy

Józef Wrzosek, herbu Dołęga, urodzony 28 marca 1847 r., pochodził z pogranicza mazowiecko-podlaskiego. Po powstaniu styczniowym – ścigany przez władze carskie – trafił na tereny Zagłębia Dąbrowskiego, a konkretnie do wsi Zagórze, dzisiaj dzielnicy Sosnowca. W domu, w którym zamieszkał razem z żoną, Pelagią ze Skibińskich, prowadził piekarnię. Z czasem okazało się, że wokół domu znajdują się płytko zalegające złoża węgla. Podobno Wrzosek potrafił je zlokalizować za pomocą różdżki.

Podobno ta niezwykła umiejętność zapewniła rodzinie dostatek.

Po śmierci hrabiego Józefa Mieroszewskiego w 1833 r., majątkiem, między innymi wsią Zagórze, zarządzała jego druga żona Jadwiga Mieroszewska z domu Siemieńska, ale spory udział w zarządzaniu miał Jacek Siemieński – krewny Jadwigi, który po jej śmierci stał się właścicielem Zagórza. Niewykluczone, że to właśnie za jego sprawą Józef Wrzosek stał się naczelnikiem zagórskiej gminy, jego ziemia zyskała na wartości, a skromny dom przekształcił się w dworek, który do dzisiaj można podziwiać przy ulicy ks. Jerzego Popiełuszki 30.

Nie wiadomo, kiedy dokładnie wybudowano dworek Wrzosków. Przed schodami prowadzącymi do wnętrza budynku znajduje się co prawda wyryta data 1876, ale to raczej upamiętnienie gruntownego remontu, nie samej budowy. Do naszych czasów zachowały się jeszcze oryginalne drzwi, balustrady i piec, bo resztę cennych rzeczy zniszczono w czasach PRL-u. Trudno też dziś stwierdzić, jak doszło do utraty przez rodzinę Wrzosków ziemi i dworku. Wanda Kudykowa opowiadała dziennikarzom, że jej ojciec kupił dworek od Wrzosków. Niewykluczone jednak, że odziedziczył go po tym, jak wżenił się w rodzinę. Następnie Kudykowa – samotna i bez spadkobierców – przepisała dom wraz z ziemią na rzecz rodziny Ogonowskich, którzy są jego właścicielami i dzisiaj.

Sam budynek ma niezwykle ciekawą historię. W 1914 r. kwaterował tutaj Oddział Wywiadowczy Legionów Polskich. W jego skład wchodziły kobiety, a ich komendantką była Aleksandra Szczerbińska – późniejsza druga żona Józefa Piłsudskiego. Piłsudski bywał tutaj wielokrotnie, przyjeżdżając do Zagórza przede wszystkim z chęci spotkania z działaczami Polskiej Partii Socjalistycznej oraz legionistami, do których należał Stanisław Andrzej Wrzosek, syn Józefa i Pelagii, inżynier chemik i nauczyciel będzińskiej Szkoły Handlowej, pochowany na zagórskim cmentarzu. Na wprost dworku, po drugiej stronie ulicy, znajdowały się jeszcze zabudowania i stajnie, które zajmowali legioniści.

W latach 80. ubiegłego wieku zapadła decyzja o wywłaszczeniu mieszkańców ul. Popiełuszki i o zajęciu tych terenów pod budowę nowego osiedla. Ostatecznie osiedle tam nie powstało, a dworek udało się z powrotem wykupić rodzinie Ogonowskich. W 2023 r. w posiadłość uderzył piorun, na szczęście zniszczenia nie były duże. Niestety obecnie na dawnych ziemiach Wrzosków, tuż za dworkiem, budowane są bloki, wycięto kawałek lasku zagórskiego, zasypano część potoku, podobno uszkodzono nawet korzenie kasztanowca, który pamiętał czasy Jadwigi Mieroszewskiej.

Materiał powstał przy stałej współpracy Dziennika Zachodniego z Instytutem Zagłębia Dąbrowskiego

REKLAMA 0011602670

OBWIESZCZENIE STAROSTY ZAWIERCIAŃSKIEGO

z dnia 20.10.2026 r.

Na podstawie art. 11d ust. 5 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U.2024.311 t.j. z dnia 2024.03.05) oraz art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2025.1691 t.j. z dnia 2025.12.03), podaję do publicznej wiadomości, że na wniosek Prezydenta Miasta Zawiercie z dnia 16.06.2026 r. zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej: **„Budowa łącznika drogowego pomiędzy ul. Inwestycyjną i ul. Podmiejską wraz z infrastrukturą odwadniającą w Zawierciu, kat. drogi - L".**

Działki objęte inwestycją:

Gmina Zawiercie, obręb 0012 Zawiercie: 168/2, 9/2, 70/2, 71/2, 169, 70/1, 71/1, 88/3, 88/2, 38, 39, 25, 42/2, 37, 87/1, 89/4, 89/2, 90/1, 91/1, 92/1, 93/1, 165, 111/1, 111/10, 19, 24/1.

Z aktami ww. sprawy strony mogą zapoznać się w Wydziale Architektury Starostwa Powiatowego w Zawierciu, ul. Sienkiewicza 34, w dniach: poniedziałek w godz. 7^{00}-15^{30}, wtorek-czwartek w godz. 7^{00}-14^{30}, piątek w godz. 7^{00}- 13^{30} w terminie 14 dni od daty publicznego ogłoszenia.

Zgodnie z art. 49 Kpa zawiadomienie stron uważa się za dokonane po upływnie 14 dni od daty publicznego ogłoszenia.

Zgodnie z art. 11d ust. 9 i 10 ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej, z dniem niniejszego zawiadomienia, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami. Czynność prawna dokonana z naruszeniem tego zakazu jest nieważna.

Z Upoważnienia Starosty
Naczelnik Wydziału Architektury
Marta Gala

REKLAMA 0011601579

INFORMACJA

działając w oparciu o art. 35 ust. 1 ustawy
z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami
(Dz.U. z 2026 r. poz. 399)

STAROSTA ZAWIERCIAŃSKI

informuje, że w siedzibie Starostwa Powiatowego w Zawierciu przy ul. Sienkiewicza 34 wywieszono na tablicy ogłoszeń oraz umieszczono na stronie internetowej www.zawiercie.powiat.pl i BIP na okres 21 dni, tj. od 30.10.2026 r. do 20.11.2026 r., wykaz nieruchomości Skarbu Państwa przeznaczonych do zbycia w drodze darowizny na rzecz Gminy Zawiercie, działki nr 13/21 i 14/45 km. 18 o pow. łącznej 0,0108 ha obręb Zawiercie.
Szczegółowych informacji dotyczących nieruchomości udziela Wydział Gospodarki Nieruchomościami Starostwa Powiatowego w Zawierciu przy ul. Sienkiewicza 34, pok. nr 306, tel. 32/450 71 65.

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski **przetargi**
nasze komunikaty.pl

REKLAMA 0011604246

Starosta Będziński
wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej

na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399 ze zm.) informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Starostwa Powiatowego w Będzinie przy Ignacego Krasickiego 17 oraz Jana Sączewskiego 6 wywieszono na okres 21 dni do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości stanowiącej własność Skarbu Państwa, przeznaczonej do użyczenia, położonej w Psarach o. Strzyżowice, przeznaczonej do najmu, położonej w Wojkowicach o. Żychcice, przeznaczonej do zbycia w trybie przetargu, położonej w Siewierzu o. Wojkowice Kościelne oraz przeznaczonej do zbycia w drodze zamiany, położonej w Czeladzi.

eprasa.pl 98e5275776

SOSNOWIEC PRZEPIĘKNY PAŁAC EMMY SCHÖEN ZACHWYCA DETALAMI

Kiedyś zapadały tu sądowe wyroki, a teraz będzie muzeum

Piotr Sobierajski,
Karina Trojok

Siedziba byłego Sądu Rejonowego w Sosnowcu przy ul. 1 Maja 19 to jeden z najbardziej oryginalnych tego typu budynków w Polsce. Zapadały tu wyroki, toczyły się sądowe batalie, w eklektycznych wnętrzach od rana do wieczora tętniło życie. Dziś pałac Emmy Schöen, wybudowany w 1903 roku, nadal zachwyca architektonicznymi detalami i przestrzeniami. I choć lata świetności ma za sobą, wkrótce ma się to zmienić. To właśnie tu prezentowana będzie wkrótce historia miasta i regionu.

FOT. KARINA TROJOK

Pałac Schönów wybudowany jest w stylu eklektycznym, na który prócz charakterystycznej wieży w stylu gotyku angielskiego składają się również style: neoromański, neorenesansowy, neobarokowy i secesyjny. Budynek wymaga gruntownej modernizacji

Budynek wymaga dziś gruntownej modernizacji i remontu. I takie są właśnie plany, a cały projekt będzie kosztował kilkadziesiąt milionów złotych. Miasto szuka zewnętrznych źródeł finansowania, ale jednocześnie chce, aby obiekt jak najszybciej służył mieszkańcom. Jesienią 2025 roku powrócił do samorządu i został włączony w struktury Muzeum w Sosnowcu.

Dziś co jakiś czas organizowane są grupowe zwiedzania pałacu Emmy Schöen. Przewodnik przybliża historię pałacu, jego dawnych funkcji oraz losów budynku na tle dziejów miasta.

Warto z takich okazji skorzystać, bo mnogość stylów architektonicznych, pięknie zdobionych detali zachwyci z pewnością wielu, którzy jeszcze wnętrz nie widzieli.

Przemysłowcy zmieniali krajobraz Sosnowca

Eklektyczna rezydencja wzniesiona została na początku ubiegłego stulecia, dla rodziny przemysłowców - Franza i Emmy Schönów. Kiedyś pałac, wyróżniający się neogotycką wieżą, otoczony był przez rozległy, nadrzeczny park ze sztuczną grotą, altankami i rzeźbami.

Schönowie pochodzili z miejscowości Werdau w Saksonii, gdzie w połowie XIX wieku swoją fabrykę włókienniczą posiadał Christian Gottlieb Schön. W 1879 roku bracia Schönowie uruchomili w Sielcu pierwszą przędzalnię, a po kilku latach przędzalnię wełny czesankowej w kolejnej dzielnicy - Środulce. Interesy szły znakomicie, dzięki czemu przedsiębiorcy w krótkim czasie postawili w pobliżu swoich fabryk aż trzy pałace.

FOT. KARINA TROJOK

Dawniej w eklektycznych wnętrzach pałacu od rana do wieczora tętniło życie

FOT. KARINA TROJOK

Pałac Emmy Schöen z 1903 roku nadal zachwyca architektonicznymi detalami i przestrzeniami

Burzliwe losy budowli, dominowała władza sądownicza

Jeden z nich możemy podziwiać w samym centrum Sosnowca, przy ul. 1 Maja. Działkę nad Czarną Przemszą zakupiono w 1885 roku od hrabiego Mortimer-Tschischky'ego. Budowa pałacu zakończyła się w 1903 roku, a zamieszkali w nim Franz i Emma Schönowie. Pałac Schönów otoczono parkiem z licznymi obiektami małej architektury.

Rodzina Schönów krótko cieszyła się rezydencją - trudności finansowe po pierwszej wojnie światowej zmusiły ją do wydzierżawienia budynku. W 1919 roku w pałacu mieściło się dowództwo powstania śląskiego, a później dowództwo obrony plebiscytu.

W 1925 roku obiekt został przekazany władzom sądowniczym. Z przerwą w czasie II wojny światowej służył władzy sądowniczej aż do 2025 roku.

Pięć stylów architektonicznych, oranżeria

Pałac Schönów wybudowany jest w stylu eklektycznym, na który prócz charakterystycznej wieży w stylu gotyku angielskiego składają się również style: neoromański, neorenesansowy, neobarokowy i secesyjny.

Pałac w swej części północno - wschodniej posiadał przeszkloną oranżerię. W trakcie remontów i adaptacji pałacu na potrzeby sądownictwa oranżeria została przykryta dachem i przerobioną na pomieszczenia biurowe.

Szczególnie ciekawie prezentuje się dwukondygnacyjna sala balowa z wystrojem wnętrza stylowo opierającym się na wzorach z połowy XVIII wieku. Nie brakuje tu także krętych schodów i tajemnych przejść.

FOT. KARINA TROJOK

Siedziba byłego Sądu Rejonowego w Sosnowcu to jeden z najbardziej oryginalnych tego typu budynków w Polsce

eprasa.pl 98e5275776

JOLANTA PIERONCZYK

Od lewej: Igor Śmietański, wiceprzewodniczący GZM, prezydent Tychów Maciej Gramatyka, minister Marta Cienkowska, Oktawia Bujnowicz, Gergely Barta, Michele Reali, Cristina Galietto, Luis Alejandro Garcia Perez i Torrin Williams

JOLANTA PIERONCZYK

José María Sánchez-Verdú, twórca zamówionego na festiwal utworu i Marcin Dylla, jeden z wykonawców

JOLANTA PIERONCZYK

Prof. Marek Nosal, trzeci dyrektor artystyczny Śląskiej Jesieni Gitarowej

Śląska Jesień Gitarowa za nami. Zostały wystawy i książka

Jolanta Pierończyk
j.pieronczyk@dz.com.pl

W sobotę, 24 października, zakończyła się XX Śląska Jesień Gitarowa: międzynarodowy festiwal i Konkurs Gitarowy im. Jana Edmunda Jurkowskiego. Zwycięzcą tej edycji został 33-letni Hiszpan, Luis Alejandro Garcia Perez. Z Tychów wyjechał m.in. z 8000 euro.

Do finału weszło 6 gitarzystów: Michele Reali z Włoch, Torrin Williams z Wielkiej Brytanii, Gergely Barta z Węgier, Oktavia Bujnowicz z Polski, Cristina Galietto z Włoch i Luis Alejandro García Pérez.

Finał to występ z orkiestrą, co uczestnicy bardzo sobie cenią, bo nie wszystkie konkursy taką możliwość zapewniają.

Publiczności najbardziej podobała się Włoszka, Cristina Galietto, która w finale tyskiego konkursu znalazła się już cztery lata temu, podczas 18. edycji (Śląska Jesień Gitarowa odbywa się co dwa lata), ale na podium się nie załapała. Tym razem zdobyła II nagrodę (4000 euro) i gitarę wartą prawie 15 tys. zł jako nagrodę publiczności (po raz pierwszy w historii taka nagroda została przyznana).

Za najlepszego gitarzystę XX Konkursu Gitarowego im. Jana Edmunda Jurkowskiego jury pod przewodnictwem Marcina Dylli (zwycięzcy 4. edycji tego konkursu w 1996 r.) uznało Hiszpana, Luisa Alejandra Garcíę Péreza, który otrzymał 8000 euro oraz zaproszenia na festiwale.

Trzecią nagrodę (2000 euro) jury przyznało Torrinowi Williams owi z Wielkiej Brytanii. Pozostali finaliści otrzymali po 500 euro (po raz pierwszy; do tej pory takiej nagrody nie było). Natomiast tradycją Śląskiej Jesieni Gitarowej jest nagroda dla najlepszego Polaka, tym razem była to Polka, z Tychów: Oktawia Bujnowicz.

Wśród wręczających nagrody była w tym roku minister kultury Marta Cienkowska, która przyznała się, że gitara jest jej szczególnie bliska, ponieważ sama na gitarze klasycznej kiedyś grała.

- Wielkie festiwale nie potrzebują wielkich miejsc, potrzebują ludzi, którzy mają pasję i odwagę - powiedziała Marta Cienkowska.

Taką pasję i odwagę 40 lat temu miał Jan Edmund Jurkowski, profesor Akademii Muzycznej w Katowicach, gitarzysta, kompozytor, twórca gitary ośmiostrunowej. Miał też przyjaciół w środowiskach gitarowych na świecie, którzy bez wahania odpowiedzieli na jego zaproszenie, a po jego śmierci (Jan Edmund Jurkowski zmarł między drugą a trzecią edycją) przyjeżdżali, by pomóc jego następczyni, Alinie Gruszce, w utrzymaniu festiwalu.

- Nie pozwól zginąć temu festiwalowi - powiedział jej Jan Edmund Jurkowski w przeddzień swojej śmierci, kiedy odwiedziła go w szpitalu.

Nie pozwoliła. Na wiele edycji objęła dyrekcję artystyczną Śląskiej Jesieni Gitarowej, wspierana przez Romualda Jurkowskiego, syna twórcy festiwalu, od trzeciej do piętnastej edycji w 2014 r.

Jej następcą został prof. Marek Nosal, który patrona imprezy znał jako jednego z profesorów Akademii Muzycznej w Katowicach, gdzie wówczas studiował. Sam też był zresztą uczestnikiem Konkursu Gitarowego im. Jana Edmunda Jurkowskiego, a potem wykonawcą festiwalowego hejnału. W tym roku mija dziesięć lat, jak objął prowadzenie Śląskiej Jesieni Gitarowej.

- Tychy stały się domem dla gitary, muzyki gitarowej i środowiska gitarowego. Stało się to dzięki wielkiemu wsparciu i gościnności władz miasta. Dzięki temu wsparciu ten dom wygląda jak okazały pałac. Mam nadzieję, że koncerty, na które państwa zaprosiłem były wizytą w tym domu, a właściwie pałacu, gdzie jest wiele różnych pokoi, a w każdym pokoju stoi inna gitara, czasem dwie, czasem cztery, w tych największych mieści się nawet gitara z wielką orkiestrą symfoniczną - powiedział poetycko prof. Marek Nosal podczas gali finałowej XX Śląskiej Jesieni Gitarowej.

Festiwal zakończony, artyści wyjechali, ale w Muzeum Miejskim w Tychach do 6 lutego 2027 trwa wystawa poświęcona 40-letniej historii Śląskiej Jesieni Gitarowej. I jest tam do nabycia książka Wojciecha Gurgula na ten temat. A do końca roku w mediatece przy alei Piłsudskiego 16 można oglądać fotorelację z pierwszej edycji.

JOLANTA PIERONCZYK

Anna Jurkowska przed portretem swojego ojca, Jana Edmunda Jurkowskiego, twórcy Śląskiej Jesieni Gitarowej

eprasa.pl 98e5275776

DZIENNIK ZACHODNI
NT
nasz tygodnik
www.naszemiasto.pl
NR 44

POLITYKA

Sukces referendum. Prezydent i rada odwołani

Częstochowianie zdecydowali, że to koniec rządów Krzysztofa Matyjaszczyka **str. 4**

UMC

CZĘSTOCHOWA

Wybuch w środku nocy postawił na nogi cały blok!

Pożar przy ul. Worcella w Częstochowie. Pijany 66-latek mógł kogoś zabić **str. 2**

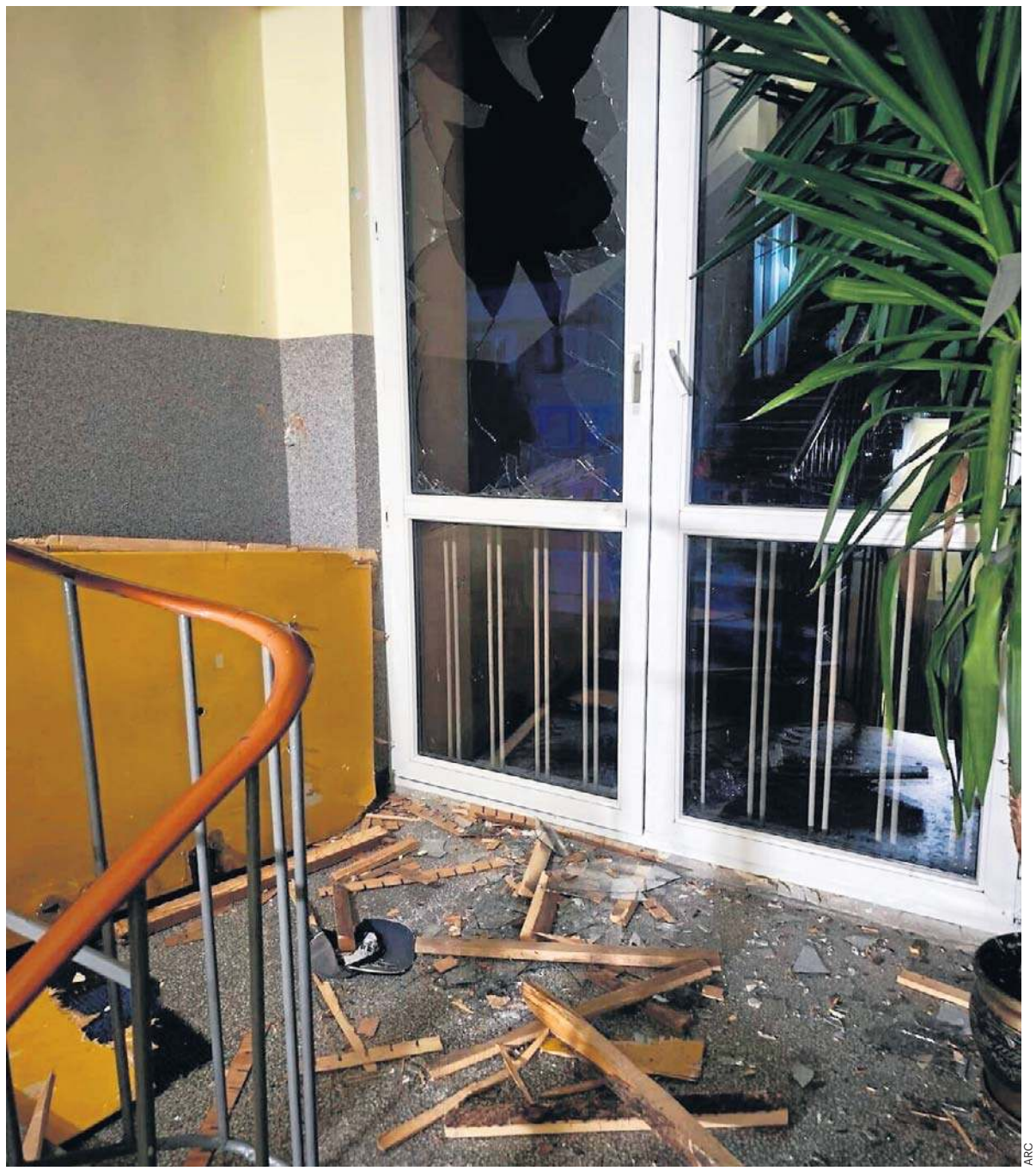
ARC

ŚLĄSKIE

43 bomby ekologiczne w województwie. Toksyczne odpady w beczkach **str. 6**

MYSZKÓW

Śmiertelny wypadek. Kierowca usłyszał wyrok. Pięć lat i miesiąc więzienia oraz dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów **str. 3**

WYPADEK

Niebezpieczna noc. BMW uderzyło w kilka aut. Kierowca był pijany **str. 2**

ARC

eprasa.pl 98e5275776

SZYBKIE NEWSY

CZĘSTOCHOWA

BMW uderzyło w kilka aut w centrum. Kierowca był kompletnie pijany

W sobotę, 24 października, przed północą na ul. Dąbrowskiego w Częstochowie doszło do groźnie wyglądającej kolizji. Uszkodzone zostały cztery pojazdy, a droga w rejonie skrzyżowania z ul. Racławicką była czasowo zablokowana. Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że kierowca BMW, którym kierował 22-letni obywatel Ruminii wyjeżdżając z ulicy Jasnogórskiej w Dąbrowskiego najechał na tył poprzedzającego go samochodu Mitshubishi, który z kolei wjechał w jeden z zaparkowanych na poboczu samochodów. W sumie zostały uszkodzone 4 pojazdy. 22-latek został zatrzymany przez policję, gdyż w jego organizmie wykryto 2 promile alkoholu. Na miejscu interweniowały zastępy Państwowej Straży Pożarnej, zespół ratownictwa medycznego i policja. Mimo że zdarzenie wyglądało poważnie, nikt nie odniósł obrażeń. Kilkadziesiąt minut przed zdarzeniem na ul. Dąbrowskiego doszło również do kolizji na skrzyżowaniu z al. Jana Pawła II w Częstochowie.

DAREK11

CZĘSTOCHOWA

Częstochowianin będzie rządził w Krakowie! Gibała powołał zastępców

Prezydent Krakowa, Łukasz Gibała, zaprezentował skład swojego najbliższego kierownictwa. Funkcję pierwszego zastępcy prezydenta Krakowa objął pochodzący z Częstochowy, Karol Wałachowski. Jest on doktorem nauk społecznych w dyscyplinie ekonomia i finanse oraz adiunktem na Uniwersytecie Ekonomicznym w Krakowie. Związany z Częstochową ekonomista i badacz miast specjalizuje się w zagadnieniach rozwoju miast oraz polityk publicznych. Jest także autorem książki „Poza największymi. Studium o byłych stolicach województw", poświęconej skutkom reformy administracyjnej dla miast, które utraciły status stolic województw, w tym Częstochowy. W ostatnich miesiącach uczestniczył również w spotkaniach poświęconych przyszłości miasta, podczas których komentował skutki utraty przez Częstochowę statusu wojewódzkiego oraz wyzwania związane z jej dalszym rozwojem. Karol Wałachowski w krakowskim magistracie będzie odpowiadał między innymi za planowanie przestrzenne, gospodarkę oraz turystykę.

BOGUSŁAW ŚWIERZOWSKI / WWW.KRAKOW.PL

Pożar przy ul. Worcella w Częstochowie. Wybuch w środku nocy postawił na nogi cały blok! Pijany 66-latek mógł kogoś zabić

Katarzyna Stacherczak
katarzyna.stacherczak@polskapress.pl

66-letni lokator mieszkania przy ul. Worcella w Częstochowie usłyszał zarzut po sobotniej eksplozji, która doprowadziła do ewakuacji mieszkańców bloku. Mężczyzna przyznał się do winy i został objęty policyjnym dozorem. W chwili zatrzymania miał ponad 2 promile alkoholu w organizmie.

KM PSP W CZĘSTOCHOWIE
Eksplozja rozrzuciła fregmenty okien i elewacji

Mieszkańców bloku przy ul. Worcella w Częstochowie w sobotę (24 października) około godz. 4 nad ranem obudził wybuch. Eksplozja nastąpiła w mieszkaniu na trzecim piętrze. Na miejsce skierowano wszystkie służby, w tym sześć zastępów straży pożarnej. Ewakuowano 16 mieszkańców. Na szczęście nikt nie ucierpiał.

Policjanci szybko ustalili, że lokal, w którym doszło do wybuchu, zajmował 66-letni mężczyzna. Wszystko wskazuje na to, że w chwili eksplozji był w mieszkaniu, jednak gdy na miejsce dotarły służby, już go tam nie było. Kilka godzin później kryminalni zatrzymali go w centrum miasta. Był pijany...

- Badanie wykazało ponad 2 promile alkoholu w jego organizmie - informuje podkom. Barbara Poznańska, oficer prasowy częstochowskich policjantów.

Nie dokręcił zaworu

Przeprowadzone czynności wykazały, że przyczyną wybuchu było ulatnianie się gazu w mieszkaniu zajmowanym przez 66-latka.

- Mężczyźnie przedstawiono zarzut nieumyślnego sprowadzenia zdarzenia zagrażającego życiu i zdrowiu wielu osób - mówi prokurator Tomasz Ozimek, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Częstochowie. - Mężczyzna nie zachował należytej ostrożności podczas korzystania z kuchenki gazowej i nie dokręcił zaworu gazowego. W ten sposób doprowadził do nagromadzenia się niebezpiecznej mieszaniny gazów, a następnie eksplozji - wyjaśnia.

Mężczyzna usłyszał zarzut i został przesłuchany przez prokuratora.

- 66-latek przesłuchany przez prokuratora przyznał się do popełnienia przestępstwa. Stwierdził, że do wybuchu musiało dojść na skutek niedokręcenia zaworu i nie było to działanie celowe ani zamierzone - przekazał prokurator Tomasz Ozimek.

Wobec mężczyzny zastosowano dozór policji. Grozi mu kara od 3 miesięcy do 5 lat pozbawienia wolności.

WSPOMINAMY

ARC RODZINNE FB

Elżbieta i Lech Ledeccy nie żyją. Częstochowscy artyści, związani ze sobą od czasów liceum plastycznego, zmarli w odstępie około 60 godzin. Wiadomość przekazał w imieniu ich syna Tadeusz Piersiak. Pozostawili obrazy, wspólne inicjatywy i książkę, którą niedawno oddali do składu. O śmierci małżeństwa poinformował Tadeusz Piersiak, upoważniony przez ich syna Piotra Ledeckiego. Jak przekazał, oboje zmarli w minionym tygodniu podczas pobytu w sanatorium w Wieńcu-Zdroju, w wyniku splotu zdarzeń medycznych. Pogrzeb po 1 listopada.

NT nasz tygodnik
SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Piotr Ciastek;** Dziennikarz: **Katarzyna Gwara;** REDAKTOR NACZELNY Dziennika Zachodniego: **Marcin Zasada.** BIURO OGŁOSZEŃ: **tel. 32 420 73 74;** PRENUMERATA: **tel. 32 5550205;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Robert Feluś.** PREZES MAKROREGIONU **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**
POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 98e5275776

To najpiękniejsze wsie województwa śląskiego 2026. Kto znalazł się w tym gronie? „Każde z tych miejsc jest godne naśladowania”

Piotr Ciastek
piotr.ciastek@polskapress.pl

Najpiękniejsze wsie, najciekawsze lokalne inicjatywy i mieszkańcy, którzy szczególnie angażują się w życie swoich miejscowości. Rozstrzygnięto tegoroczną edycję konkursu „Piękna wieś województwa śląskiego”. Wśród laureatów nie zabrakło przedstawicieli północnej części regionu.

SUM

To najpiękniejsze wsie województwa śląskiego 2026. Kto znalazł się w tym zaszczytnym gronie?

Najpiękniejsza wieś województwa śląskiego w 2026 roku

Lgota Murowana w gminie Kroczyce została uznana za najpiękniejszą wieś województwa śląskiego w 2026 roku. Drugie miejsce zajął Koszęcin w powiecie lublinieckim, natomiast trzecie Gołkowice w gminie Godów, w powiecie wodzisławskim.

Laureatów uhonorowano podczas uroczystej gali, która odbyła się 21 października w siedzibie Zespołu Pieśni i Tańca „Śląsk” w Koszęcinie, w ramach Forum Sołtysów Województwa Śląskiego.

Koszęcin drugą najpiękniejszą wsią województwa śląskiego

Tegoroczna edycja konkursu przyniosła kilka sukcesów miejscowościom z północnej części województwa śląskiego. Koszęcin, który zajął drugie miejsce w najważniejszej kategorii, otrzymał nagrodę w wysokości 20 tys. zł. Zwycięska Lgota Murowana została nagrodzona kwotą 27 tys. zł, a Gołkowice otrzymały 15 tys. zł.

Przedstawiciele naszego regionu znaleźli się również wśród laureatów pozostałych kategorii. Drugie miejsce za najlepsze przedsięwzięcie odnowy wsi przyznano świetlicy wiejskiej „Stodoła” w Kuźnicy Lechowej, w gminie Mykanów. Nagroda wyniosła 5 tys. zł.

Trzecie miejsce w tej samej kategorii zajęło Ekologiczne Centrum Integracji Mieszkańców w Pankach, w powiecie kłobuckim. Inicjatywa otrzymała 3 tys. zł.

Z kolei za najlepsze przedsięwzięcie popularyzujące tradycje, obrzędy i zwyczaje uznano „Turki w parafii św. Antoniego z Padwy w Koziegłówkach”, w gminie Koziegłowy. Zwycięzcy z powiatu myszkowskiego otrzymali 7 tys. zł.

Wśród najlepszych sołtysów w województwie znalazła się Wioletta Stępień z Soborzyc, w gminie Dąbrowa Zielona. Zajęła drugie miejsce, za które przyznano 1,5 tys. zł.

Nagrody także dla inicjatyw z Wręczycy Wielkiej i Mzurowa

Konkursowa komisja przyznała również wyróżnienia. Dwa z nich trafiły do przedsięwzięć realizowanych w północnej części województwa.

Doceniono przebudowę budynku z przeznaczeniem dla Ochotniczej Straży Pożarnej w Mzurowie, w gminie Niegowa, oraz utworzenie nowoczesnego, ogólnodostępnego placu rekreacyjno-sportowego we Wręczycy Wielkiej.

Każde z tych przedsięwzięć otrzymało wyróżnienie w wysokości 1,5 tys. zł.

Konkurs „Piękna wieś województwa śląskiego” organizowany jest przez samorząd województwa od 2004 roku. Jego celem jest wspieranie rozwoju obszarów wiejskich, zachęcanie mieszkańców do wspólnych działań oraz ochrona lokalnych tradycji i dziedzictwa kulturowego.

– Ten konkurs jest formą uhonorowania najlepszych lokalnych inicjatyw. Każde z tych miejsc jest godne naśladowania i wzorem dla innych. Sołtysi i wójtowie wykonują znakomitą pracę – podkreślił wicemarszałek województwa śląskiego Grzegorz Boski.

Najlepszy sołtys województwa śląskiego. Zwycięzca pełni funkcję od 2007 roku

W tegorocznej edycji nagrodzono również osoby, które od lat pracują na rzecz lokalnych społeczności. Tytuł najlepszego sołtysa otrzymał Marek Pękala z Kaniowa, w gminie Bestwina, który sprawuje tę funkcję od 2007 roku.

– Idealnej recepty na to by być najlepszym nie ma. Wiele rzeczy po prostu trzeba wypracować rozmawiając z ludźmi i wsłuchując się w ich potrzeby. Staram się także być blisko młodych ludzi. Jedną z takich płaszczyzn porozumienia był tu sport, wspólne pasje – podkreśla Marek Pękala.

Pierwszą nagrodę w kategorii najlepszy lokalny twórca zdobył Florian Kohut z gminy Jasienica, natomiast w kategorii najlepsze przedsięwzięcie odnowy wsi zwyciężył projekt „Książenickie Dziołchy Tworzą #2025” z gminy Czerwionka-Leszczyny.

Łączna pula nagród w konkursie wyniosła 120 tys. zł.

Pełna lista laureatów konkursu „Piękna wieś województwa śląskiego 2026”

Najpiękniejsza wieś województwa śląskiego:

I miejsce: Lgota Murowana, gmina Kroczyce, powiat zawierciański – 27 000 zł. II miejsce: Koszęcin, gmina Koszęcin, powiat lubliniecki – 20 000 zł. III miejsce: Gołkowice, gmina Godów, powiat wodzisławski – 15 000 zł. Wyróżnienie: Pielgrzymowice, gmina Pawłowice, powiat pszczyński – 7 500 zł.

Najlepszy lokalny twórca:

I miejsce: Florian Kohut, gmina Jasienica, powiat bielski – 2 500 zł. II miejsce: Anna Baron, gmina Pszczyna, powiat pszczyński – 2 000 zł. III miejsce: Jolanta Warzecha, gmina Tworóg, powiat tarnogórski – 1 500 zł. Wyróżnienie: Rafał Marchlewicz, gmina Brenna, powiat bielski – 750 zł. Wyróżnienie: Joanna Urbanik, gmina Gierałtowice, powiat gliwicki – 750 zł.

Najlepsze przedsięwzięcie odnowy wsi:

I miejsce: „Książenickie Dziołchy Tworzą #2025”, gmina Czerwionka-Leszczyny, powiat rybnicki – 8 000 zł. II miejsce: Świetlica wiejska „Stodoła” w Kuźnicy Lechowej, gmina Mykanów, powiat częstochowski – 5 000 zł. III miejsce: Ekologiczne Centrum Integracji Mieszkańców, gmina Panki, powiat kłobucki – 3 000 zł. Wyróżnienie: Przebudowa budynku z przeznaczeniem dla OSP w Mzurowie, gmina Niegowa, powiat myszkowski – 1500 zł. Wyróżnienie: „Przestrzeń dla wszystkich pokoleń”, utworzenie ogólnodostępnego placu rekreacyjno-sportowego we Wręczycy Wielkiej, gmina Wręczyca Wielka, powiat kłobucki – 1 500 zł.

Najlepsze przedsięwzięcie popularyzujące tradycje, obrzędy i zwyczaje:

I miejsce: „Turki w parafii św. Antoniego z Padwy w Koziegłówkach”, gmina Koziegłowy, powiat myszkowski – 7 000 zł. II miejsce: Rachowicka Noc Świętojańska, gmina Sośnicowice, powiat gliwicki – 5 000 zł. III miejsce: „Śląskie wesele”, gmina Gierałtowice, powiat gliwicki – 3 000 zł. Wyróżnienie: Wodzenie Bera w Sławikowie, gmina Rudnik, powiat raciborski – 1 500 zł. Wyróżnienie: Stawiani Moja, gmina Jasienica, powiat bielski – 1 500 zł.

Najlepszy sołtys:

I miejsce: Marek Pękala, sołectwo Kaniów, gmina Bestwina, powiat bielski – 2 000 zł. II miejsce: Wioletta Stępień, sołectwo Soborzyce, gmina Dąbrowa Zielona, powiat częstochowski – 1 500 zł. III miejsce: Jan Gazur, sołectwo Koniaków, gmina Istebna, powiat cieszyński – 1 000 zł. Wyróżnienie: Anna Orszulik-Ośliźlok, sołectwo Gogołowa, gmina Mszana, powiat wodzisławski – 500 zł. Wyróżnienie: Józef Melich, sołectwo Łany, gmina Rudziniec, powiat gliwicki – 500 zł. Wyróżnienie: Karol Szostok, sołectwo Kisielów, gmina Goleszów, powiat cieszyński – 500 zł.

Śmiertelny wypadek pod Myszkowem. Kierowca usłyszał wyrok

Piotr Ciastek
piotr.ciastek@polskapress.pl

Pięć lat i miesiąc więzienia oraz dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów — taki wyrok usłyszał Jakub N. za śmiertelny wypadek w Starej Hucie pod Myszkowem. Kierowany przez niego opel uderzył w drzewo i dachował. Zginął 33-letni pasażer.

Sąd Rejonowy w Myszkowie skazał Jakuba N., który prowadząc samochód w stanie nietrzeźwości, spowodował wypadek zakończony śmiercią pasażera. Akt oskarżenia przeciwko 21-latkowi trafił do sądu w lipcu tego roku. Prokuratura Rejonowa w Myszkowie zarzuciła mu spowodowanie śmiertelnego wypadku w stanie nietrzeźwości wskutek naruszenia zasad bezpieczeństwa w ruchu drogowym oraz prowadzenie pojazdu mechanicznego w stanie nietrzeźwości. Sąd wymierzył za te przestępstwa karę łączną pięciu lat i miesiąca pozbawienia wolności. Jakub N. otrzymał również dożywotni zakaz prowadzenia wszelkich pojazdów mechanicznych. Ma zapłacić 10,5 tys. zł zadośćuczynienia osobie najbliższej zmarłego pasażera. Sąd orzekł także nawiązkę w wysokości 5 tys. zł na rzecz Funduszu Pomocy Pokrzywdzonym oraz Pomocy Postpenitencjarnej.

Do wypadku doszło 12 marca 2026 roku w Starej Hucie. Pasażerem opla był 33-letni mieszkaniec Dąbrowy Górniczej, a kierowcą - 21-letni mieszkaniec powiatu myszkowskiego.

Śledczy ustalili, że Jakub N., jadąc oplem corsą, stracił panowanie nad samochodem. Auto wjechało do przydrożnego rowu, następnie uderzyło w drzewo i dachowało. Obrażenia pasażera były śmiertelne. Prokuratura zaakceptowała rozstrzygnięcie sądu.

KPP MYSZKÓW

Pijany kierowca rozbił opla, zginął 33-letni pasażer. Jest wyrok za wypadek w Starej Hucie

eprasa.pl 98e5275776

Częstochowa odwołała prezydenta i radę miasta. Matyjaszczyk zabrał głos

Piotr Ciastek
piotr.ciastek@polskapress.pl

Krzysztof Matyjaszczyk i Rada Miasta Częstochowy zostali odwołani w niedzielnym referendum. Do urn poszło ponad 51 tys. mieszkańców, a frekwencja przekroczyła oba wymagane progi. Miasto czeka teraz na wyznaczenie komisarza i przedterminowe wybory. Głos zabrał też odwołany prezydent.

Niedzielne referendum z 25 października zakończyło szesnastoletnią prezydenturę Krzysztofa Matyjaszczyka z Lewicy. Mieszkańcy zdecydowali również o odwołaniu Rady Miasta Częstochowy przed końcem kadencji. W obu głosowaniach zdecydowana większość uczestników opowiedziała się za zmianą władz.

W referendum dotyczącym prezydenta udział wzięły 51 863 osoby. Za jego odwołaniem oddano 96,7 proc. ważnych głosów. W głosowaniu dotyczącym rady miasta uczestniczyły 51 844 osoby, a za zakończeniem jej kadencji było 96,97 proc. ważnych głosów. Frekwencja w obu przypadkach wyniosła po zaokrągleniu 32,77 proc.

O skuteczności referendum decydowała jednak nie tylko przewaga zwolenników odwołania władz, lecz także liczba uczestników. Dla głosowania w sprawie prezydenta wymagany próg wynosił 46 625 osób, a w przypadku rady miasta – 48 754. Oba zostały przekroczone.

Już w nocy, po zebraniu danych ze 134 spośród 135 obwodów, częstochowska delegatura Krajowego Biura Wyborczego poinformowała, że frekwencja wystarczyła do odwołania prezydenta i rady. Poranne wyniki potwierdziły rozstrzygnięcie.

– W Częstochowie zadziałał efekt Łukasza Gibały – ocenił pełnomocnik inicjatywy referendalnej Marcin Nocoń, cytowany przez PAP.

Przed Urzędem Miasta Częstochowy stanęła czerwona taczka. Polityczne konsekwencje głosowania są jednak znacznie poważniejsze niż ten symbol: mieszkańców czeka wybór zarówno nowego prezydenta, jak i całej rady miasta.

Matyjaszczyk przyjął wynik. Pisze o oszczerstwach i hejcie

Po referendum Krzysztof Matyjaszczyk opublikował wpis w mediach społecznościowych. Odniósł się w nim do decyzji mieszkańców oraz kampanii poprzedzającej głosowanie.

– Zakończyła się kampania referendalna pełna oszczerstw i mowy nienawiści. Jej wynik przyjąłem z szacunkiem dla demokracji i decyzji mieszkanek i mieszkańców – napisał.

Podkreślił, że przez szesnaście lat pracował dla Częstochowy, a miasto w tym czasie odnosiło sukcesy. Przyznał również, że zdarzały się błędy, z których – jak zadeklarował – starał się wyciągać wnioski.

– Na rzetelną ocenę mojej prezydentury przyjdzie czas, gdy opadną emocje i będzie można spokojnie spojrzeć na dorobek ostatnich lat. Jestem przekonany, że taki bilans pokaże znacznie więcej osiągnięć niż niepowodzeń – ocenił.

Matyjaszczyk stwierdził także, że rozpowszechniano wymierzone w niego kłamstwa, a jego najbliżsi doświadczyli „niewyobrażalnej fali hejtu". Nie wskazał konkretnych wypowiedzi ani osób, którym przypisuje rozpowszechnianie nieprawdziwych informacji.

– Krok po kroku będę dochodził prawdy, wierząc, że wraz z nią przyjdzie również sprawiedliwość – zapowiedział.

Wpis zakończył podziękowaniem dla mieszkanek i mieszkańców za szesnaście wspólnych lat.

Dlaczego mieszkańcy odwołali władze Częstochowy?

Do referendum doprowadziła inicjatywa mieszkańców skupionych wokół komitetu „Czas na referendum". Procedura rozpoczęła się 19 czerwca, a 17 sierpnia inicjatorzy złożyli wniosek o przeprowadzenie głosowania. Po weryfikacji za prawidłowe uznano ponad 16,2 tys. podpisów. Wymagany próg wynosił około 15,9 tys.

Wśród powodów odwołania prezydenta inicjatorzy wskazywali zarzuty korupcyjne postawione Krzysztofowi Matyjaszczykowi oraz zastosowane wobec niego zakazy pełnienia funkcji i wstępu do urzędu. Krytykowali również sposób zarządzania Częstochową, w tym brak dużych inwestorów i niezrealizowaną budowę nowego stadionu Rakowa.

Wobec rady miasta podnosili przede wszystkim zarzut, że radni nie przyjęli uchwały uruchamiającej referendum w sprawie odwołania prezydenta. Taka decyzja pozwoliłaby przeprowadzić głosowanie bez konieczności zbierania podpisów mieszkańców.

Teraz organizatorzy referendum oczekują, że osoba wyznaczona do tymczasowego kierowania miastem nie będzie związana z dotychczasowymi władzami.

– Jeszcze przed referendum wysłaliśmy list do Donalda Tuska z apelem, by nie był to nikt z tutejszego układu władzy, bo rada miasta, w której większość ma koalicja Lewicy z KO, legitymizowała prezydenta dając mu wotum zaufania mimo zarzutów korupcyjnych – powiedział Marcin Nocoń.

Najpierw komisarz, później przedterminowe wybory

Po odwołaniu prezydenta i rady miasta kluczowe decyzje należą do premiera. To on wyznaczy osobę, która tymczasowo przejmie wykonywanie zadań miejskich władz, potocznie nazywaną komisarzem. Do jej obowiązków będzie należało zapewnienie ciągłości zarządzania Częstochową do czasu objęcia funkcji przez nowe władze.

Zmiana na szczycie samorządu nie oznacza zamknięcia magistratu. Urząd nadal przyjmuje wnioski i dokumenty oraz prowadzi postępowania administracyjne. Mieszkańcy mogą załatwiać swoje sprawy, a upoważnieni pracownicy wykonują obowiązki.

Premier zarządzi również przedterminowe wybory. Dopiero rozporządzenie w tej sprawie określi datę głosowania i kalendarz wyborczy, w tym terminy tworzenia komitetów oraz zgłaszania kandydatów.

Kodeks wyborczy przewiduje, że wybory przedterminowe zarządza się i przeprowadza w ciągu 90 dni od wystąpienia przyczyny ich przeprowadzenia. Nie należy jednak traktować zapowiedzi styczniowego głosowania czy ewentualnej drugiej tury w lutym jako ustalonego harmonogramu. Na przebieg procedury może wpłynąć także wniesienie protestu przeciwko ważności referendum i konieczność jego rozstrzygnięcia.

Nowy prezydent i nowi radni zostaną wybrani na pozostałą część obecnej kadencji samorządu. Referendum nie otwiera bowiem nowej, pełnej pięcioletniej kadencji.

Spokojne głosowanie i zgłoszenie dotyczące urny

W chwili zamknięcia lokali dyrektor częstochowskiej delegatury Krajowego Biura Wyborczego Tomasz Doruchowski informował o spokojnym przebiegu referendum.

– Głosowanie przebiegło spokojnie, nie odnotowaliśmy incydentów mających wpływ na jego przebieg – powiedział.

Pojawiły się pojedyncze skargi dotyczące oznakowania lokali. W niektórych przypadkach tabliczki kierujące wyborców miały być wywieszane już po rozpoczęciu głosowania.

Do redakcji dotarła również informacja mieszkańca o niewłaściwym zabezpieczeniu urny w jednej z komisji. Według jego relacji przez ponad pięć godzin możliwy był dostęp do znajdujących się w niej kart. O sprawie powiadomiono Miejskie Biuro Wyborcze oraz częstochowską delegaturę KBW.

Rozstrzygnięcie głosowania zamyka dotychczasowy układ władzy w Częstochowie. O tym, kto zastąpi odwołanego prezydenta i radnych, mieszkańcy zdecydują dopiero w kolejnych wyborach.

PIOTR CIASTEK

Częstochowa odwołała prezydenta i radę miasta. Matyjaszczyk zabrał głos

eprasa.pl 98e5275776

SOSNOWIEC PRZEPIĘKNY PAŁAC EMMY SCHÖEN ZACHWYCA DETALAMI

Kiedyś zapadały tam sądowe wyroki, teraz zrobią tu muzeum

Piotr Sobierajski,
Karina Trojok

Siedziba byłego Sądu Rejonowego w Sosnowcu przy ul. 1 Maja 19 to jeden z najbardziej oryginalnych tego typu budynków w Polsce. Zapadały tu wyroki, toczyły się sądowe batalie, w eklektycznych wnętrzach od rana do wieczora tętniło życie. Dziś pałac Emmy Schöen, wybudowany w 1903 roku, nadal zachwyca architektonicznymi detalami i przestrzeniami. I choć lata świetności ma za sobą, wkrótce ma się to zmienić. To właśnie tu prezentowana będzie wkrótce historia miasta i regionu.

FOT. KARINA TROJOK

Pałac Schönów wybudowany jest w stylu eklektycznym, na który prócz charakterystycznej wieży w stylu gotyku angielskiego składają się również style: neoromański, neorenesansowy, neobarokowy i secesyjny. Budynek wymaga gruntownej modernizacji

Budynek wymaga dziś gruntownej modernizacji i remontu. I takie są właśnie plany, a cały projekt będzie kosztował kilkadziesiąt milionów złotych. Miasto szuka zewnętrznych źródeł finansowania, ale jednocześnie chce, aby obiekt jak najszybciej służył mieszkańcom. Jesienią 2025 roku powrócił do samorządu i został włączony w struktury Muzeum w Sosnowcu.

Dziś co jakiś czas organizowane są grupowe zwiedzania pałacu Emmy Schöen. Przewodnik przybliża historię pałacu, jego dawnych funkcji oraz losów budynku na tle dziejów miasta.

Warto z takich okazji skorzystać, bo mnogość stylów architektonicznych, pięknie zdobionych detali zachwyci z pewnością wielu, którzy jeszcze wnętrz nie widzieli.

Przemysłowcy zmieniali krajobraz Sosnowca

Eklektyczna rezydencja wzniesiona została na początku ubiegłego stulecia, dla rodziny przemysłowców - Franza i Emmy Schönów. Kiedyś pałac, wyróżniający się neogotycką wieżą, otoczony był przez rozległy, nadrzeczny park ze sztuczną grotą, altankami i rzeźbami.

Schönowie pochodzili z miejscowości Werdau w Saksonii, gdzie w połowie XIX wieku swoją fabrykę włókienniczą posiadał Christian Gottlieb Schön. W 1879 roku bracia Schönowie uruchomili w Sielcu pierwszą przędzalnię, a po kilku latach przędzalnię wełny czesankowej w kolejnej dzielnicy - Środulce. Interesy szły znakomicie, dzięki czemu przedsiębiorcy w krótkim czasie postawili w pobliżu swoich fabryk aż trzy pałace.

FOT. KARINA TROJOK

Dawniej w eklektycznych wnętrzach pałacu od rana do wieczora tętniło życie

FOT. KARINA TROJOK

Pałac Emmy Schöen z 1903 roku nadal zachwyca architektonicznymi detalami i przestrzeniami

Burzliwe losy budowli, dominowała władza sądownicza

Jeden z nich możemy podziwiać w samym centrum Sosnowca, przy ul. 1 Maja. Działkę nad Czarną Przemszą zakupiono w 1885 roku od hrabiego Mortimer-Tschischky'ego. Budowa pałacu zakończyła się w 1903 roku, a zamieszkali w nim Franz i Emma Schönowie. Pałac Schönów otoczono parkiem z licznymi obiektami małej architektury.

Rodzina Schönów krótko cieszyła się rezydencją - trudności finansowe po pierwszej wojnie światowej zmusiły ją do wydzierżawienia budynku. W 1919 roku w pałacu mieściło się dowództwo powstania śląskiego, a później dowództwo obrony plebiscytu.

W 1925 roku obiekt został przekazany władzom sądowniczym. Z przerwą w czasie II wojny światowej służył władzy sądowniczej aż do 2025 roku.

Pięć stylów architektonicznych, oranżeria

Pałac Schönów wybudowany jest w stylu eklektycznym, na który prócz charakterystycznej wieży w stylu gotyku angielskiego składają się również style: neoromański, neorenesansowy, neobarokowy i secesyjny.

Pałac w swej części północno - wschodniej posiadał przeszkloną oranżerię. W trakcie remontów i adaptacji pałacu na potrzeby sądownictwa oranżeria została przykryta dachem i przerobioną na pomieszczenia biurowe.

Szczególnie ciekawie prezentuje się dwukondygnacyjna sala balowa z wystrojem wnętrza stylowo opierającym się na wzorach z połowy XVIII wieku. Nie brakuje tu także krętych schodów i tajemnych przejść.

REKLAMA 0011602056

Przebudowa drogi gminnej w Koziegłowach i Mzykach

Trwa przebudowa drogi gminnej nr 595021S Koziegłowy ul. Wylągi – Mzyki ul. Leśna. Inwestycja dofinansowana została z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.

Część drogi od strony Mzyk ma już nową podbudowę, na której położona zostanie asfaltowa nawierzchnia o szerokości 5 metrów. Po obu stronach drogi zaprojektowano pobocza o szerokości 0,5 m z tłucznia kamiennego. Droga będzie miała oznakowanie poziome i pionowe.

Wartość inwestycji wynosi 3 095 651,70 zł brutto. Przyznane dofinansowanie pokryje do 50 procent kosztów kwalifikowanych. Zgodnie z umową, prace powinny się zakończyć do 4 listopada 2026 r. Wykonawcą inwestycji jest Drog-Bud.

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW RZĄDOWEGO FUNDUSZU ROZWOJU DRÓG

eprasa.pl 98e5275776

EKOLOGIA TE MIEJSCA MOGĄ STANOWIĆ ZAGROŻENIE DLA ŻYCIA I ZDROWIA

43 bomby ekologiczne w województwie śląskim! Toksyczne odpady w beczkach, halach i pod ziemią. W tle mafia śmieciowa i miliony na sprzątanie

Paweł Pawlik
p.pawlik@dz.com.pl

43 nielegalne składowiska w 29 miejscowościach zawiera spis ekologicznych bomb w województwie śląskim. To najnowsze dane Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Katowicach.

Najwięcej miejsc nielegalnego nagromadzenia odpadów – po cztery w każdym mieście – WIOŚ opisał w Dąbrowie Górniczej, Gliwicach i Zawierciu. Po dwa takie miejsca znajdują się w Katowicach, Sosnowcu, Częstochowie, Siemianowicach Śląskich i Toszku. Obecnie to 43 nielegalne składowiska w 29 miejscowościach województwa.

Odpady magazynowane są na ogrodzonych posesjach, zalegają w halach, na naczepach lub wkopane są w ziemię. To m.in. gromadzone w beczkach i mauzerach odpady z przemysłu chemicznego: farby, lakiery, rozpuszczalniki, smoły z przeróbki ropy naftowej, odpady z przemysłu motoryzacyjnego, jak te przy ulicy Ociepki w Katowicach.

Na liście wstydu WIOŚ znajduje się też adres Woźniaka w Katowicach-Szopienicach. Choć z końcem grudnia 2025 zakończono usuwanie 3000 ton szczególnie niebezpiecznych odpadów, które zalegały na tym terenie od 2008 roku, to w okolicy ujawniono inne nielegalne składy. Odpady chemiczne zalegają też w mauzerach, pojemnikach metalowych oraz pojemnikach z tworzywa sztucznego na terenie byłej przędzalni w Zawierciu przy ulicy Obrońców Poczty Gdańskiej. Ujawniła je policja jeszcze w roku 2018. Kilka miesięcy później mundurowi odkryli kolejne składowisko pod tym samym adresem.

Z kolei w Czechowicach-Dziedzicach przy ulicy Pionkowej, na działce o powierzchni ok. 16 hektarów, od wielu lat znajduje się składowisko odpadów po byłej czechowickiej rafinerii oraz te zgromadzone później przez podmioty prywatne. Jak podaje tamtejszy urząd miejski, problem stanowi m.in. smolisty pak zwany terpakiem, o czarnej barwie i charakterystycznym zapachu gromadzony w beczkach i zakopywany w gruncie.

To nierozbrojone bomby ekologiczne mogą stanowić zagrożenie

Nielegalne składowiska są regularnie usuwane. W latach 2025-2026 uprzątnięto 14 takich miejsc w województwie śląskim. Wśród nich było składowisko w Sosnowcu przy ulicy Radocha. Przez lata zalegały tam chemikalia – 6000 ton odpadów. Doszło do dwóch pożarów, we wrześniu 2020 i na początku 2022 roku. Sprawę badała prokuratura. Sprzątanie kosztowało blisko 60 mln złotych przekazanych z budżetu państwa.

W Gliwicach w ostatnim czasie z listy WIOŚ zniknęły nielegalne składowiska przy ulicy Cmentarnej i Królewskiej Tamy. Natomiast w sierpniu tego roku ogłoszono przetarg na usunięcie i unieszkodliwienie 1500 ton składu odpadów w dzielnicy Ligota Zabrska, które zalegają w hali przy ulicy Dojazdowej od 2018 roku. Szacowany koszt jego likwidacji to 16,5 mln zł, z czego 99 proc. pokryje dotacja Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

– Od 2024 roku gminy mogą ubiegać się o środki z rezerwy celowej budżetu państwa na usuwanie odpadów mogących stanowić zagrożenie dla życia lub zdrowia ludzi albo dla środowiska z miejsc spełniających kryteria określone przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska – mówi „Dziennikowi Zachodniemu" Małgorzata Zielonka, naczelnik wydziału administracyjno-organizacyjnego WIOŚ w Katowicach.

Wykaz miejsc nielegalnego nagromadzenia odpadów

1. Blachownia
2. Bonowice (gmina Szczekociny)
3. Czechowice-Dziedzice
4. Częstochowa (2)
5. Dąbrowa Górnicza (4)
6. Gliwice (4)
7. Jaworzno
8. Kaczyce
9. Katowice (2)
10. Knurów
11. Koziegłowy
12. Ligota (gmina Czechowice – Dziedzice)
13. Ludwinów (gmina Niegowa)
14. Łaziska Górne
15. Paniówki
16. Piekary Śląskie, ul. Konarskiego – w trakcie usuwania
17. Psary (gmina Woźniki)
18. Rudnik Wielki (gmina Kamienica Polska)
19. Siemianowice Śląskie (2)
20. Sławków
21. Sosnowiec (2)
22. Toszek, Toszek – Pisarzowice (2)
23. Wręczyca Mała (gmina Wręczyca Wielka)
24. Wrzosowa (Gmina Poczesna)
25. Zabrze
26. Zawady (gmina Popów)
27. Zawiercie (4)
28. Zbrosławice
29. Żywiec.

Zgodnie z poleceniem Ministerstwa Klimatu i Środowiska wykaz jest obecnie aktualizowany przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Katowicach we współpracy z gminami województwa śląskiego. Miejsc nielegalnego składowania odpadów może być więcej, bo do tej pory nie wszystkie gminy przekazały WIOŚ wymagane informacje.

66 osób z zarzutami za składowanie dziesiątek tysięcy ton odpadów

Nielegalnymi składowiskami niebezpiecznych odpadów zajmują się śledczy. W 2025 roku śląska policja i katowicka delegatura CBA podpisali porozumienie o powołaniu zespołu do rozpracowania działającej na terenie całego kraju tzw. mafii śmieciowej. 66 osób usłyszało zarzuty za składowanie dziesiątek tysięcy ton odpadów. 23 z nich aresztowano. Jak podaje prokuratura krajowa, toczące się w Katowicach śledztwo dotyczy działalności od końca 2020 do końca 2025 roku. Na terenie m.in. Katowic, Mikołowa, Piekar Śląskich miała działać zorganizowana grupa przestępcza, której członkowie nielegalnie składowali, usuwali i transportowali odpady w sposób zagrażający ludziom i środowisku.

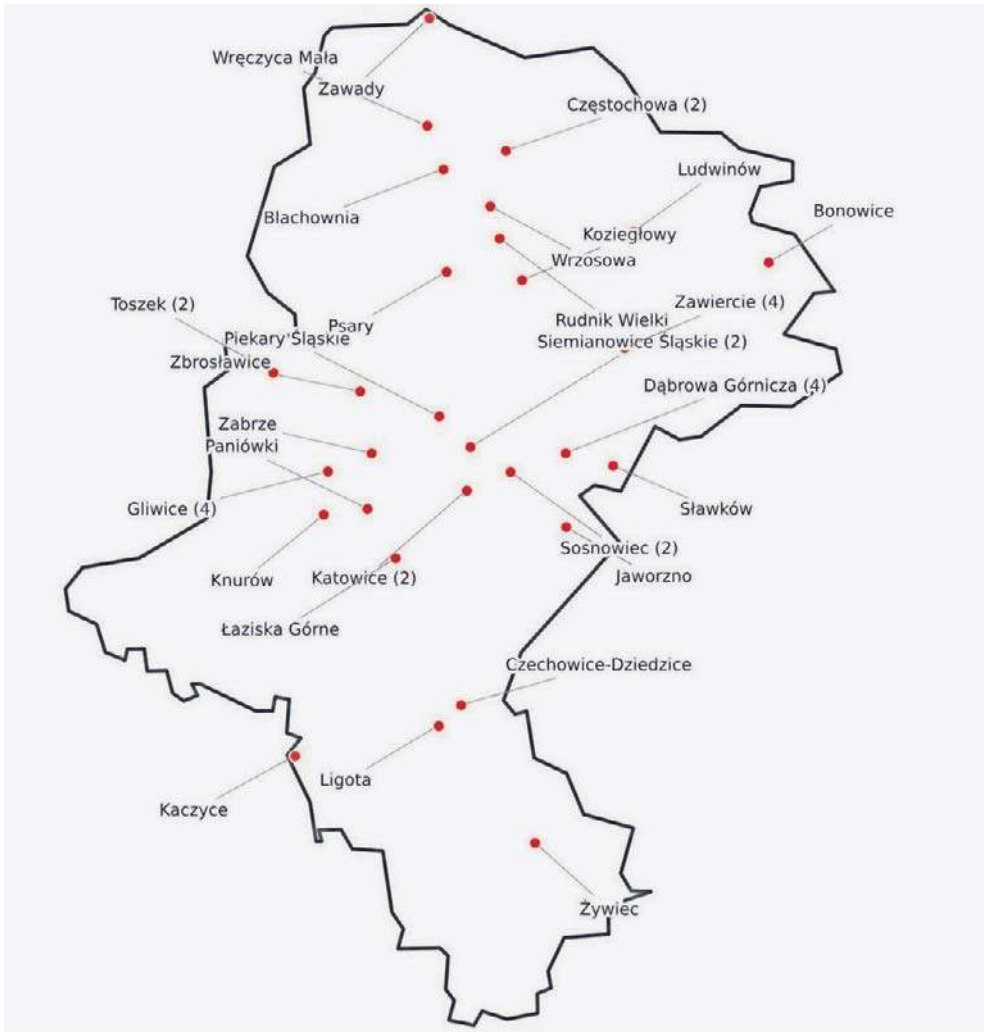

Konturowa mapa województwa śląskiego z nazwami miejscowości, w których zgodnie z informacjami WIOŚ, znajdują się nielegalne składy odpadów stanowiące szczególnie zagrożenie

FOT. LUCYNA NENOW

16.09.2020 r., Sosnowiec. Pożar składowiska odpadów przy ul. Radocha

FOT. UM GLIWICE

1,5 tys. ton nielegalnie zeskładowanych substancji zalega w Gliwicach od ośmiu lat w hali przy ul. Dojazdowej

FOT. DZIENNIK ZACHODNI

eprasa.pl 98e5275776

Droga ekspresowa S46 Opole - Częstochowa - Kielce może jednak powstać. Radni województwa śląskiego napisali do ministerstwa

Paweł Kurczonek
p.kurczonek@dz.com.pl

Radni województwa śląskiego przegłosowali apel, by rząd i resort infrastruktury ponownie przeanalizowały zasadność budowy drogi ekspresowej S46 Opole - Częstochowa - Kielce, którego nie ma w Rządowym Programie Budowy Dróg i Autostrad.

FOT. ŁUKASZ CAPAR/ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

Sejmik wojewódzki zaapelował do rządu o ponowną analizę budowy Szlaku Staropolskiego

- Dane Generalnego Pomiaru Ruchu 2025 wskazują jednocześnie na wzrost natężenia ruchu na wybranych odcinkach tego układu. W ocenie Sejmiku uzasadnia to ponowne zbadanie, czy istniejąca infrastruktura odpowiada długookresowym potrzebom transportowym tego obszaru oraz czy w docelowym układzie sieci drogowej zasadne jest utworzenie połączenia o wyższym standardzie - brzmi fragment podjętego w poniedziałek apelu.

Według sejmiku woj. śląskiego taka analiza powinna uwzględnić nie tylko powiązania postulowanej S46 z innymi drogami wysokiej klasy (autostradą A1 i budowaną ekspresówką S11 Górny Śląsk - Wielkopolska). Chodzi też o możliwość stworzenia nowego korytarza transportowego wschód-zachód; mógłby on odciążyć autostradę A4. Droga ekspresowa S46, zwana także Szlakiem Staropolskim, nie jest postulatem nowym. Wpisano ją do Planu Zagospodarowania Przestrzennego Województwa Śląskiego 2020+ jako inwestycję postulowaną przez samorząd województwa.

S46 miałaby łączyć co najmniej Opole przez Częstochowę z Kielcami (dalej na wschód budowana jest S74 - PAP), a według szerszych wariantów zachodnim początkiem drogi ekspresowej mogłoby być Kłodzko. Pomysł ten pojawił się w latach 90. XX w. Trasę uwzględniła GDDKiA w swych planach na lata 2007-2013, jednak w kolejnych - S46 już nie było. GDDKiA oraz resort infrastruktury tłumaczyły to zbyt małym prognozowanym ruchem.

Apel o przywrócenie S46 do rządowych planów podjęła Częstochowa

Około 30 samorządów gminnych, miejskich i powiatowych - w tym Opole i Kielce, wysunęły dodatkowy argument związany z obronnością.

Poszczególne uchwały samorządów różnią się postulowanym przebiegiem trasy S46: część uważa, że ekspresówka nie powinna powielać obecnego przebiegu drogi krajowej nr 46 przez Lubliniec, lecz prowadzić bardziej na północ, bliżej Kluczborka. Z kolei na wschód od Częstochowy proponowany jest kierunek na Włoszczowę, a nie na Jędrzejów.

Stanowisko woj. śląskiego jest w tej kwestii neutralne. W apelu znalazło się zdanie, iż Sejmik nie przesądza ani szczegółowego przebiegu, ani zasadności realizacji trasy. - Uznaje jednak, że dotychczasowy rozwój sieci dróg szybkiego ruchu, zmieniające się warunki ruchowe oraz znaczenie połączeń ponadregionalnych uzasadniają ponowną ocenę koncepcji Szlaku Staropolskiego - napisano w dokumencie.

Ministerstwo Infrastruktury: „Brana jest pod uwagę korekta inwestycji"

Ministerstwo Infrastruktury nie reagowało dotąd na kolejne uchwały samorządów. Pytane we wrześniu br. przez PAP o stanowisko przypomniało, że „postulowana budowa drogi ekspresowej S46 nie jest uwzględniona w obowiązującym rozporządzeniu Rady Ministrów ani w żadnym programie rządowym".

- Brana jest również pod uwagę korekta inwestycji znajdujących się już na listach priorytetów w obowiązujących programach, ponieważ planowanie inwestycji powinno być dostosowywane do aktualnych i prognozowanych warunków ruchowych - zaznaczyła wtedy rzeczniczka resortu Anna Szumańska.

Przypomniała też, że od wielu lat na obecnej drodze krajowej nr 46 prowadzone są prace podnoszące parametry i bezpieczeństwo. Wymieniła wybudowane obwodnice Nysy, Niemodlina (odcinek z Kłodzka do Opola) i Myśliny.

Ponadto w ramach budowy obwodnic zakładana jest m.in. realizacja obwodnic Sidziny, Lędzin oraz wspólna dla Herbów i Blachowni.

W tym ostatnim przypadku GDDKiA uzyskała w ub. tygodniu decyzję środowiskową, a budowę jednojezdniowej obwodnicy planuje na lata 2029-2032.

Pociągiem Kolei Śląskich na grzyby. Lasy Beskidów i Lublińca czekają

Paweł Kurczonek
p.kurczonek@dz.com.pl

Jesień to czas żniw dla entuzjastów grzybobrania. W województwie śląskim można znaleźć wiele miejsc cenionych przez grzybiarzy. - Pociągiem można wygodnie dotrzeć do lasu, a po spacerze komfortowo wrócić do domu – przypominają Koleje Śląskie. Pociągami dotrzemy Lasy Lublinieckie, do Pszczyny, a także okolice Rybnika i Raciborza oraz w Beskidy.

FOT. KARINA TROJOK

Pociągiem można wygodnie dotrzeć do lasu - przypominają Koleje Śląskie

Koleje Śląskie przypominają, że Kalety, Miasteczko Śląskie i okolice Lublińca to dobry wybór na jesienne grzybobranie. W stronę Lublińca z Katowic dostaniemy się pociągami linii S8, które zatrzymują się m.in. w Kaletach i Miasteczku Śląskim.

W tę część województwa można dojechać również linią S82, na trasie której leżą też m.in. Boronów i Herby Nowe. – Koleje Śląskie obsługują ponad 230 stacji i przystanków, a część z nich znajduje się w pobliżu lasów. Dzięki temu można wygodnie zaplanować jesienną wyprawę bez samochodu. Wystarczy wybrać odpowiednie połączenie i ruszyć na grzybobranie – zapewnia Bartłomiej Wnuk, rzecznik prasowy Kolei Śląskich.

Na grzybobranie w Beskidy

Beskidy to doskonały kierunek zarówno dla miłośników górskich krajobrazów, jak i dla grzybiarzy. Jedni i drudzy powinni sprawdzić połączenia do stacji Sól Kiczora czy Laliki – kursują tam pociągi Kolei Śląskich obsługujące linię S5.

– Jesienią w pociągach spotykam mnóstwo grzybiarzy. Wielu z nich wraca z lasu z pełnymi koszami, a czasem nawet z kilkoma. W pobliżu stacji i przystanków kolejowych nie brakuje świetnych miejsc na grzybobranie – mówi Aleksandra Kołodziejczyk, kierownik pociągu i instruktor Kolei Śląskich.

Pamiętaj o limitach bagażu w pociągach Kolei Śląskich

Śląski przewoźnik przypomina, by planując powrót pamiętać o zasadach przewozu bagażu.

- Każdy pasażer Kolei Śląskich może bezpłatnie przewieźć do trzech sztuk bagażu podręcznego. Należy umieścić je w wyznaczonych miejscach, tak aby nie zajmowały miejsc siedzących, nie zastawiały przejść ani nie utrudniały podróży innym pasażerom – przypominają Koleje Śląskie.

eprasa.pl 98e5275776

JOLANTA PIERONCZYK

Od lewej: Igor Śmietański, wiceprzewodniczący GZM, prezydent Tychów Maciej Gramatyka, minister Marta Cienkowska, Oktawia Bujnowicz, Gergely Barta, Michele Reali, Cristina Galietto, Luis Alejandro Garcia Perez i Torrin Williams

JOLANTA PIERONCZYK

José María Sánchez-Verdú, twórca zamówionego na festiwal utworu i Marcin Dylla, jeden z wykonawców

JOLANTA PIERONCZYK

Prof. Marek Nosal, trzeci dyrektor artystyczny Śląskiej Jesieni Gitarowej

Śląska Jesień Gitarowa za nami. Zostały wystawy i książka

Jolanta Pierończyk
j.pieronczyk@dz.com.pl

W sobotę, 24 października, zakończyła się XX Śląska Jesień Gitarowa: międzynarodowy festiwal i Konkurs Gitarowy im. Jana Edmunda Jurkowskiego. Zwycięzcą tej edycji został 33-letni Hiszpan, Luis Alejandro Garcia Perez. Z Tychów wyjechał m.in. z 8000 euro.

Do finału weszło 6 gitarzystów: Michele Reali z Włoch, Torrin Williams z Wielkiej Brytanii, Gergely Barta z Węgier, Oktavia Bujnowicz z Polski, Cristina Galietto z Włoch i Luis Alejandro García Pérez.

Finał to występ z orkiestrą, co uczestnicy bardzo sobie cenią, bo nie wszystkie konkursy taką możliwość zapewniają.

Publiczności najbardziej podobała się Włoszka, Cristina Galietto, która w finale tyskiego konkursu znalazła się już cztery lata temu, podczas 18. edycji (Śląska Jesień Gitarowa odbywa się co dwa lata), ale na podium się nie załapała. Tym razem zdobyła II nagrodę (4000 euro) i gitarę wartą prawie 15 tys. zł jako nagrodę publiczności (po raz pierwszy w historii taka nagroda została przyznana).

Za najlepszego gitarzystę XX Konkursu Gitarowego im. Jana Edmunda Jurkowskiego jury pod przewodnictwem Marcina Dylli (zwycięzcy 4. edycji tego konkursu w 1996 r.) uznało Hiszpana, Luisa Alejandra Garcíę Péreza, który otrzymał 8000 euro oraz zaproszenia na festiwale.

Trzecią nagrodę (2000 euro) jury przyznało Torrinowi Williams owi z Wielkiej Brytanii. Pozostali finaliści otrzymali po 500 euro (po raz pierwszy; do tej pory takiej nagrody nie było). Natomiast tradycją Śląskiej Jesieni Gitarowej jest nagroda dla najlepszego Polaka, tym razem była to Polka, z Tychów: Oktawia Bujnowicz.

Wśród wręczających nagrody była w tym roku minister kultury Marta Cienkowska, która przyznała się, że gitara jest jej szczególnie bliska, ponieważ sama na gitarze klasycznej kiedyś grała.

- Wielkie festiwale nie potrzebują wielkich miejsc, potrzebują ludzi, którzy mają pasję i odwagę - powiedziała Marta Cienkowska.

Taką pasję i odwagę 40 lat temu miał Jan Edmund Jurkowski, profesor Akademii Muzycznej w Katowicach, gitarzysta, kompozytor, twórca gitary ośmiostrunowej. Miał też przyjaciół w środowiskach gitarowych na świecie, którzy bez wahania odpowiedzieli na jego zaproszenie, a po jego śmierci (Jan Edmund Jurkowski zmarł między drugą a trzecią edycją) przyjeżdżali, by pomóc jego następczyni, Alinie Gruszce, w utrzymaniu festiwalu.

- Nie pozwól zginąć temu festiwalowi - powiedział jej Jan Edmund Jurkowski w przeddzień swojej śmierci, kiedy odwiedziła go w szpitalu.

Nie pozwoliła. Na wiele edycji objęła dyrekcję artystyczną Śląskiej Jesieni Gitarowej, wspierana przez Romualda Jurkowskiego, syna twórcy festiwalu, od trzeciej do piętnastej edycji w 2014 r.

Jej następcą został prof. Marek Nosal, który patrona imprezy znał jako jednego z profesorów Akademii Muzycznej w Katowicach, gdzie wówczas studiował. Sam też był zresztą uczestnikiem Konkursu Gitarowego im. Jana Edmunda Jurkowskiego, a potem wykonawcą festiwalowego hejnału. W tym roku mija dziesięć lat, jak objął prowadzenie Śląskiej Jesieni Gitarowej.

- Tychy stały się domem dla gitary, muzyki gitarowej i środowiska gitarowego. Stało się to dzięki wielkiemu wsparciu i gościnności władz miasta. Dzięki temu wsparciu ten dom wygląda jak okazały pałac. Mam nadzieję, że koncerty, na które państwa zaprosiłem były wizytą w tym domu, a właściwie pałacu, gdzie jest wiele różnych pokoi, a w każdym pokoju stoi inna gitara, czasem dwie, czasem cztery, w tych największych mieści się nawet gitara z wielką orkiestrą symfoniczną - powiedział poetycko prof. Marek Nosal podczas gali finałowej XX Śląskiej Jesieni Gitarowej.

Festiwal zakończony, artyści wyjechali, ale w Muzeum Miejskim w Tychach do 6 lutego 2027 trwa wystawa poświęcona 40-letniej historii Śląskiej Jesieni Gitarowej. I jest tam do nabycia książka Wojciecha Gurgula na ten temat. A do końca roku w mediatece przy alei Piłsudskiego 16 można oglądać fotorelację z pierwszej edycji.

JOLANTA PIERONCZYK

Anna Jurkowska przed portretem swojego ojca, Jana Edmunda Jurkowskiego, twórcy Śląskiej Jesieni Gitarowej

eprasa.pl 98e5275776

Piątek
30.10.2026
WYD. 4
Rybnik

DZIENNIK ZACHODNI
NT
nasz tygodnik
www.naszemiasto.pl
NR 44

ZDROWIE

Ginekologia w Szpitalu Powiatowym ma się dobrze

O szpitalu w Wodzisławiu pisaliśmy dotąd w kontekście problemów. Teraz chwalimy **str. 2**

FOT. POWIAT WODZISŁAWSKI

SAMORZĄD

W Pietrowicach Wielkich odbędzie się ważne referendum

Mieszkańcy zdecydują, czy ich wieś stanie się miastem. Opinie w tej sprawie są podzielone **str. 4**

FOT. IRENEUSZ STAJER

KOMUNIKACJA

Pociągami KŚ na grzyby w lasy Beskidów i Lublińca. Kierunki te obsługują linie S5 i S8 **str. 5**

SPOŁECZEŃSTWO

Dwa nowe kolumbaria powstają w Jastrzębiu. Potrzeba jest, bo coraz częściej rodziny zmarłych decydują o kremacji **str. 6**

OSOBOWOŚĆ

Karol Junga od 72 lat gra na gitarze i śpiewa w zespole seniorów „Nie dejmy się” wiekowi **str. 6**

FOT. UM JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

eprasa.pl 98e5275776

SZYBKIE NEWSY

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

Areszt dla 22-latki za kilka przestępstw

Policjanci zatrzymali 22-letnią mieszkankę Jastrzębia-Zdroju, która kierowała samochodem pomimo dwóch obowiązujących sądowych zakazów prowadzenia pojazdów. Jak ustalili śledczy, kobieta miała na swoim koncie również inne przestępstwa, w tym kradzież tablic rejestracyjnych, posługiwanie się tablicami przypisanymi do innego pojazdu oraz pobicie kobiety. Na wniosek śledczych i prokuratora sąd zdecydował o jej tymczasowym aresztowaniu na trzy miesiące. Za przestępstwa te kobiecie grozi kara do 8 lat pozbawienia wolności. IS

FOT. KMP JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

RZUCHÓW

Czołowe zderzenie hulajnogi z rowerem

Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że na ulicy Rybnickiej 38-letni mieszkaniec powiatu raciborskiego, kierujący hulajnogą elektryczną, nie zachował należytej ostrożności i doprowadził do czołowego zderzenia z jadącą z przeciwnego kierunku 48-letnią rowerzystką, mieszkanką Pszowa. - W wyniku zderzenia kobieta przewróciła się i wpadła do przydrożnego rowu. Na miejsce wezwano zespół ratownictwa medycznego, który przetransportował rowerzystkę do szpitala na badania. Oboje kierujący byli trzeźwi - informuje komenda w Raciborzu. IS

ŻORY

Narkotyki znalezione u 44-latka

Podczas legitymowania grupy osób policjanci wyczuli od jednego z mężczyzn silną woń narkotyków. Doszło do szarpaniny. U 44-latka znaleziono ponad 40 gramów narkotyków. Mężczyzna został zatrzymany i usłyszał zarzut. Sprawdzenie w policyjnych bazach danych wykazało, że 44-latek był wcześniej wielokrotnie notowany, między innymi za przestępstwa rozbójnicze, narkotykowe, kradzieże, kradzieże z włamaniem i zniszczenie mienia. IS

Szpital Powiatowy ma liczne problemy. Jest oddział, którym może się pochwalić

Ireneusz Stajer
Wodzisław Śląski

O szpitalu pisaliśmy w kontekście problemów. Tymczasem Oddział Ginekologii zapewnia szeroki zakres diagnostyki i leczenia.

FOT. POWIAT WODZISŁAWSKI

Oddzial Ginekologii zapewnia diagnostykę, jak i leczenie zachowawcze oraz operacyjne

Powiat przypomina, że zdrowie intymne ma ogromny wpływ na codzienne życie. Dolegliwości po porodzie, nietrzymanie moczu czy nieprawidłowe krwawienia mogą utrudniać pracę i odbierać swobodę. Część kobiet długo odkłada konsultację, ponieważ trudno im mówić o swoich problemach. Tymczasem są to dolegliwości, z którymi warto zwrócić się po specjalistyczną pomoc.

- Takie wsparcie oferuje Oddział Ginekologii. Jego działalność obejmuje diagnostykę, jak i leczenie zachowawcze oraz operacyjne, dostosowane do potrzeb pacjentek – wskazuje powiat wodzisławski i dodaje, że oddział odwiedziła wicestarosta Barbara Chrobok.

Istotną częścią pracy oddziału jest uroginekologia, czyli diagnostyka i leczenie wysiłkowego nietrzymania moczu oraz obniżenia i wypadania narządów miednicy mniejszej. Pacjentki mogą również uzyskać pomoc w zakresie ginekologii rekonstrukcyjnej, obejmującej rekonstrukcje krocza po porodach oraz plastykę pochwy i krocza.

- Na oddziale diagnozowane są nieprawidłowe krwawienia z macicy oraz zmiany szyjki macicy związane z HPV, w tym zmiany przednowotworowe wymagające leczenia zabiegowego. Zakres opieki obejmuje także diagnostykę przyczyn trudności z zajściem w ciążę oraz leczenie operacyjne wybranych chorób nowotworowych narządów płciowych – podkreśla starostwo.

Zespół wykorzystuje m.in. laparoskopię, która pozwala na małoinwazyjne usuwanie torbieli i wybranych guzów jajników, a także przeprowadzanie wybranych operacji usunięcia macicy. W diagnostyce i leczeniu zmian wewnątrz jamy macicy stosowana jest również histeroskopia.

Metody te w wielu przypadkach pozwalają skrócić pobyt w szpitalu i czas rekonwalescencji, a także zmniejszyć dolegliwości po zabiegu. Wybór sposobu leczenia zależy od stanu zdrowia pacjentki oraz wskazań medycznych. - Ważną informacją dla mieszkanek jest możliwość zgłaszania się na oddział również we wczesnej ciąży, gdy potrzebna jest opieka ginekologiczna.

ZDJĘCIE TYGODNIA

FOT. IRENEUSZ ROMANEK

Polscy strażacy z drużyny Rescue Eagles Poland triumfowali w międzynarodowych zawodach Fireground Survival Challenge 2026 w Chinach. Cała czteroosobowa ekipa pochodzi ze Śląska: W zwycięskim zespole znaleźli się: Michał Serwa z KM PSP w Sosnowcu, Mateusz Musioł z KP PSP w Raciborzu, Adrian Zygmański z KP PSP w Cieszynie, Marcin Słowiński z KW PSP w Katowicach (mieszkaniec Żor). To zawody, podczas których strażacy mierzą się z wymagającymi zadaniami sprawdzającymi ich umiejętności. IS

NT nasz tygodnik

REDAKTOR PROWADZĄCY: **Ireneusz Stajer;** REDAKTOR NACZELNY Dziennika Zachodniego: **Marcin Zasada.** BIURO OGŁOSZEŃ: **tel. 32 420 73 74;** PRENUMERATA: **tel. 32 5550205;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Robert Feluś.** PREZES MAKROREGIONU **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**

POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 98e5275776

EKOLOGIA TE MIEJSCA MOGĄ STANOWIĆ ZAGROŻENIE DLA ŻYCIA I ZDROWIA

43 bomby ekologiczne w województwie śląskim! Toksyczne odpady w beczkach, halach i pod ziemią. W tle mafia śmieciowa i miliony na sprzątanie

Paweł Pawlik
p.pawlik@dz.com.pl

43 nielegalne składowiska w 29 miejscowościach zawiera spis ekologicznych bomb w województwie śląskim. To najnowsze dane Wojewódzkiego Inspektoratu Ochrony Środowiska w Katowicach.

Najwięcej miejsc nielegalnego nagromadzenia odpadów – po cztery w każdym mieście – WIOŚ opisał w Dąbrowie Górniczej, Gliwicach i Zawierciu. Po dwa takie miejsca znajdują się w Katowicach, Sosnowcu, Częstochowie, Siemianowicach Śląskich i Toszku. Obecnie to 43 nielegalne składowiska w 29 miejscowościach województwa.

Odpady magazynowane są na ogrodzonych posesjach, zalegają w halach, na naczepach lub wkopane są w ziemię. To m.in. gromadzone w beczkach i mauzerach odpady z przemysłu chemicznego: farby, lakiery, rozpuszczalniki, smoły z przeróbki ropy naftowej, odpady z przemysłu motoryzacyjnego, jak te przy ulicy Ociepki w Katowicach.

Na liście wstydu WIOŚ znajduje się też adres Woźniaka w Katowicach-Szopienicach. Choć z końcem grudnia 2025 zakończono usuwanie 3000 ton szczególnie niebezpiecznych odpadów, które zalegały na tym terenie od 2008 roku, to w okolicy ujawniono inne nielegalne składy. Odpady chemiczne zalegają też w mauzerach, pojemnikach metalowych oraz pojemnikach z tworzywa sztucznego na terenie byłej przędzalni w Zawierciu przy ulicy Obrońców Poczty Gdańskiej. Ujawniła je policja jeszcze w roku 2018. Kilka miesięcy później mundurowi odkryli kolejne składowisko pod tym samym adresem.

Z kolei w Czechowicach-Dziedzicach przy ulicy Pionkowej, na działce o powierzchni ok. 16 hektarów, od wielu lat znajduje się składowisko odpadów po byłej czechowickiej rafinerii oraz te zgromadzone później przez podmioty prywatne. Jak podaje tamtejszy urząd miejski, problem stanowi m.in. smolisty pak zwany terpakiem, o czarnej barwie i charakterystycznym zapachu gromadzony w beczkach i zakopywany w gruncie.

To nierozbrojone bomby ekologiczne mogą stanowić zagrożenie

Nielegalne składowiska są regularnie usuwane. W latach 2025-2026 uprzątnięto 14 takich miejsc w województwie śląskim. Wśród nich było składowisko w Sosnowcu przy ulicy Radocha. Przez lata zalegały tam chemikalia – 6000 ton odpadów. Doszło do dwóch pożarów, we wrześniu 2020 i na początku 2022 roku. Sprawę badała prokuratura. Sprzątanie kosztowało blisko 60 mln złotych przekazanych z budżetu państwa.

W Gliwicach w ostatnim czasie z listy WIOŚ zniknęły nielegalne składowiska przy ulicy Cmentarnej i Królewskiej Tamy. Natomiast w sierpniu tego roku ogłoszono przetarg na usunięcie i unieszkodliwienie 1500 ton składu odpadów w dzielnicy Ligota Zabrska, które zalegają w hali przy ulicy Dojazdowej od 2018 roku. Szacowany koszt jego likwidacji to 16,5 mln zł, z czego 99 proc. pokryje dotacja Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej.

– Od 2024 roku gminy mogą ubiegać się o środki z rezerwy celowej budżetu państwa na usuwanie odpadów mogących stanowić zagrożenie dla życia lub zdrowia ludzi albo dla środowiska z miejsc spełniających kryteria określone przez Ministerstwo Klimatu i Środowiska – mówi „Dziennikowi Zachodniemu" Małgorzata Zielonka, naczelnik wydziału administracyjno-organizacyjnego WIOŚ w Katowicach.

Wykaz miejsc nielegalnego nagromadzenia odpadów

1. Blachownia
2. Bonowice (gmina Szczekociny)
3. Czechowice-Dziedzice
4. Częstochowa (2)
5. Dąbrowa Górnicza (4)
6. Gliwice (4)
7. Jaworzno
8. Kaczyce
9. Katowice (2)
10. Knurów
11. Koziegłowy
12. Ligota (gmina Czechowice – Dziedzice)
13. Ludwinów (gmina Niegowa)
14. Łaziska Górne
15. Paniówki
16. Piekary Śląskie, ul. Konarskiego – w trakcie usuwania
17. Psary (gmina Woźniki)
18. Rudnik Wielki (gmina Kamienica Polska)
19. Siemianowice Śląskie (2)
20. Sławków
21. Sosnowiec (2)
22. Toszek, Toszek – Pisarzowice (2)
23. Wręczyca Mała (gmina Wręczyca Wielka)
24. Wrzosowa (Gmina Poczesna)
25. Zabrze
26. Zawady (gmina Popów)
27. Zawiercie (4)
28. Zbrosławice
29. Żywiec.

Zgodnie z poleceniem Ministerstwa Klimatu i Środowiska wykaz jest obecnie aktualizowany przez Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Katowicach we współpracy z gminami województwa śląskiego. Miejsc nielegalnego składowania odpadów może być więcej, bo do tej pory nie wszystkie gminy przekazały WIOŚ wymagane informacje.

66 osób z zarzutami za składowanie dziesiątek tysięcy ton odpadów

Nielegalnymi składowiskami niebezpiecznych odpadów zajmują się śledczy. W 2025 roku śląska policja i katowicka delegatura CBA podpisali porozumienie o powołaniu zespołu do rozpracowania działającej na terenie całego kraju tzw. mafii śmieciowej. 66 osób usłyszało zarzuty za składowanie dziesiątek tysięcy ton odpadów. 23 z nich aresztowano. Jak podaje prokuratura krajowa, toczące się w Katowicach śledztwo dotyczy działalności od końca 2020 do końca 2025 roku. Na terenie m.in. Katowic, Mikołowa, Piekar Śląskich miała działać zorganizowana grupa przestępcza, której członkowie nielegalnie składowali, usuwali i transportowali odpady w sposób zagrażający ludziom i środowisku.

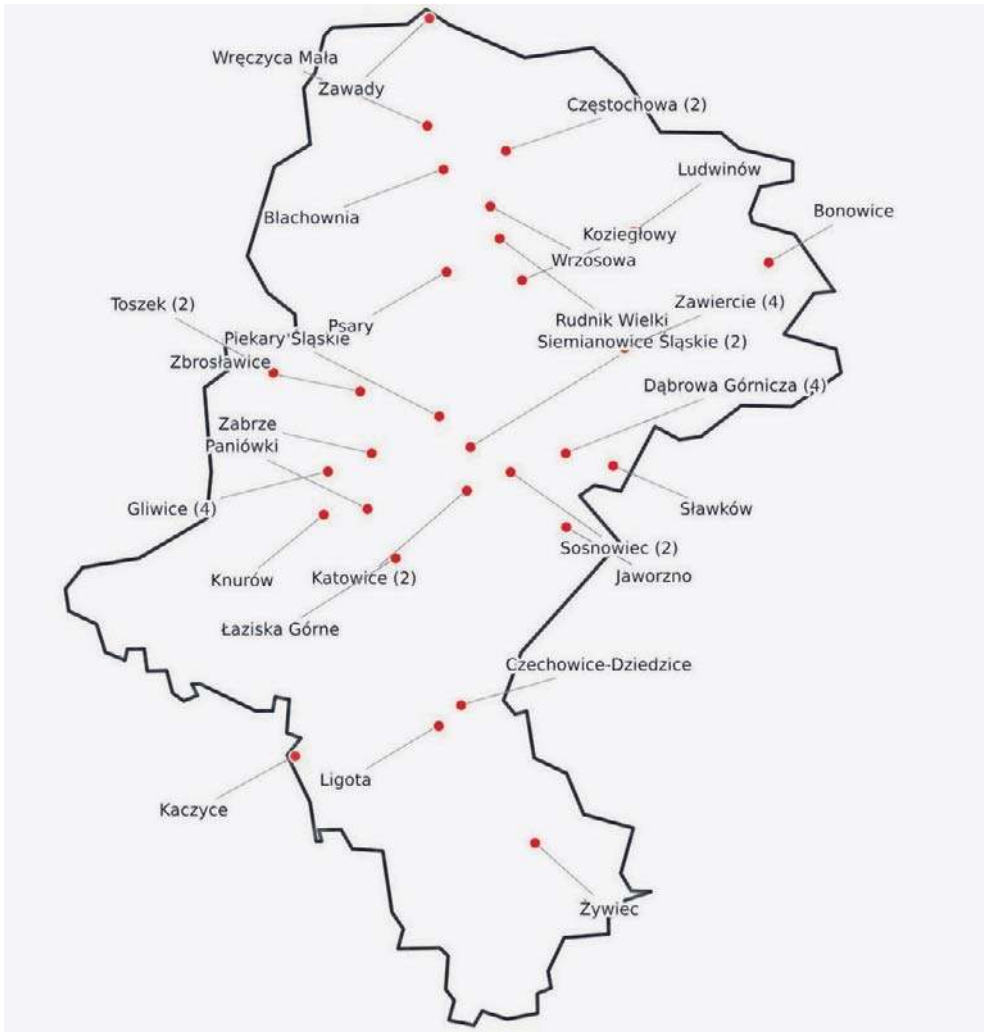

Konturowa mapa województwa śląskiego z nazwami miejscowości, w których zgodnie z informacjami WIOŚ, znajdują się nielegalne składy odpadów stanowiące szczególnie zagrożenie

FOT. LUCYNA NENOW

16.09.2020 r., Sosnowiec. Pożar składowiska odpadów przy ul. Radocha

FOT. DZIENNIK ZACHODNI

FOT. UM GLIWICE

1,5 tys. ton nielegalnie zeskładowanych substancji zalega w Gliwicach od ośmiu lat w hali przy ul. Dojazdowej

eprasa.pl 98e5275776

SAMORZĄD USTALONO, ŻE ZOSTANIE PRZEPROWADZONE REFERENDUM

Mieszkańcy zdecydują, czy Pietrowice Wielkie będą miastem

Ireneusz Stajer
Pietrowice Wielkie

Czy Pietrowice Wielkie staną się miastem? Będzie referendum. To efekt spotkania przedstawicieli władz gminy z Pietrowiczanami.

Wójt Pietrowic Wielkich Adam Wajda zaproponował zmianę statusu miejscowości ze wsi na miasto. Ruszyły konsultacje w tej sprawie, ale część mieszkańców uważa, że zostali o nich powiadomieni zbyt późno; w dniu rozpoczęcia debaty publicznej, a nie np. tydzień wcześniej. Ponadto nie chcą wypowiadać się imiennie z podawaniem numeru PESEL.

Na spotkaniu przedstawicieli władz gminy z mieszkańcami zdecydowano, że drugą i chyba ważniejszą formą konsultacji będzie referendum.

- Cieszy mnie, że tak dużo Pietrowiczan przyszło na spotkanie, żeby porozmawiać, omówić temat. Jednym z elementów debaty była propozycja poszerzenia konsultacji w postaci referendum społecznego. Pozwoli to na szersze uczestnictwo mieszkańców w odpowiedzi na pytanie; chcą czy nie chcą przekształcenia Pietrowic Wielkich w miasto? – zaznacza wójt Adam Wajda.

Jak dodaje, dla niego jest bardzo ważny fakt, by jak najwięcej Pietrowiczan brało udział w konsultacjach, które będą miały teraz dwie formy. Pytanie i zarazem odpowiedź nie są proste. Im więcej osób weźmie w nich udział, tym bardziej będą one wiarygodne.

- Radni uzyskają obraz, w którym kierunku powinien iść ze swoimi decyzjami samorząd terytorialny. Nawet, gdyby nie było kworum, ważna dla nas będzie opinia mieszkańców w tej sprawie. Tak, ona będzie dla nas najważniejsza. Im więcej osób będzie w nim uczestniczyło, tym lepiej będzie dla poznania woli Pietrowiczan – zapewnia włodarz.

Mówi równocześnie, że obowiązkiem władz gminy jest poinformowanie mieszkańców o możliwości zmiany statusu wsi na miasto oraz jakie wynikają z tego faktu korzyści, ale i ewentualne zagrożenia. Wójt przekonuje, że miasto daje samorządom duże większe możliwości rozwojowe. Zwłaszcza teraz, gdy 4 września Sejm uchwalił nową ustawę o samorządzie gminnym.

- Skutkiem zmian będzie to, że z mapy Polski zniknie wiele gmin ze względu na duże koszty ich funkcjonowania. Nikt nikogo nie zapyta, jak to stało się w 1997 roku z województwami, gdy ograniczono ich liczbę z 49 do 16, czy tego chce. Nie chcę, żeby w gronie znikających gmin znalazły się Pietrowice Wielkie. Status miasta poprawi naszą pozycję, tym bardziej, że Racibórz chętnie wchłonąłby gminę. Łatwiej przyłączyć inną gminę wiejską do miasta, gdybyśmy nim zostali – to najważniejszy argument Adama Wajdy.

Argumenty „za" są głównie natury gospodarczo-finansowej oraz dotyczące charakteru zabudowy. Miasto daje większe możliwości w dostępie do unijnych dotacji.

Jedna z liderek grupy przeciwników zmiany statusu Pietrowic Wielkich na miasto Dagmara Gotzmann przyznaje, że referendum społeczne jest najlepszą formą konsultacji z mieszkańcami. - Na spotkaniu nie uzyskaliśmy odpowiedzi na parę istotnych – naszym zdaniem – pytań. Jedno dotyczy granic w jakich miałoby powstać nowe miasto. Nie pokazano nam żadnych mapek, więc będziemy chcieli pozyskać takie informacje – zapowiada mieszkanka.

Obowiązkiem władz gminy jest poinformowanie mieszkańców o możliwości zmiany statusu wsi na miasto oraz o skutkach decyzji

Daniela Gotzmann, siostra Dagmary, cieszy się z referendum, bo to był główny postulat mieszkańców. - Zabrakło mi konkretów ze strony władz gminy. Nie dowiedzieliśmy się, czy Pietrowice Wielkie będą podzielone na miasto i wieś, jak to się ma w przypadku pobliskich Krzanowic... – wskazuje Daniela Gotzmann.

Część mieszkańców i to wcale niemała twierdzi, że zmiana jest niepotrzebna. Pietrowice zawsze były wsią i niech tak pozostanie. Zdecydowana większość obszaru gminy to tereny rolne. W różnych punktach miejscowości pojawiły się banery grupy niezadowolonych z pomysłu lokalnych władz. "Nasza wieś, nasza przyszłość. NIE dla statusu MIASTA!!!" – czytamy na jednym z ogrodzeń.

Obawiają się o przyszłość swoich gospodarstw rolnych. Mówią, że napływającym nowym mieszkańcom nie będą podobały się wiejskie zapachy w mieście. Z tego zaś będą problemy dla rolników.

FOT. IRENEUSZ STAJER
Część mieszkańców nie chce przekształcenia Pietrowic Wielkich ze wsi na miasto

FOT. UG PIETROWICE WIELKIE
Zebranie, na którym zdecydowano o referendum

KRÓTKO

ŻORY

Sprzedawała narkotyki

To wyjątkowo bulwersująca sprawa. Podejrzaną o posiadanie narkotyków i handel nimi jest pielęgniarka. Policjanci otrzymali wezwanie do placówki medycznej na jednym z żorskich osiedli, gdzie pracownik znalazł podejrzaną reklamówkę. Zgłoszenie wskazywało, że może znajdować się w niej substancja zabroniona. Kryminalni niezwłocznie pojechali na miejsce i zabezpieczyli klefedron w postaci tzw. kryształu. Została ona przekazana do dalszych badań.
W toku dalszych czynności mundurowi sprawdzili również samochód i miejsce zamieszkania pielęgniarki, gdzie ujawnili kolejne ilości substancji. Kobiecie przedstawiono zarzuty posiadania narkotyków oraz ich sprzedaży. Jak zaznacza komenda w Żorach, przyznała się do zarzucanych jej czynów. Za posiadanie narkotyków grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności. Z kolei za ich sprzedaż można pójść za kraty od roku do 10 lat pozbawienia wolności. IS

JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

Z promilami do sklepu

26 października, dyżurny komendy otrzymał zgłoszenie o ujęciu nietrzeźwego kierowcy. Mercedes stał na środku ul. Śląskiej z włączonymi światłami. Po kilku minutach kierowca wyszedł ze sklepu. Trzymał w ręce alkohol i chwiejnym krokiem poszedł do auta. Na drodze stanął mu świadek i odebrał mu kluczyki z pojazdu, po czym zadzwonił na numer alarmowy.
Za swoje skrajnie nieodpowiedzialne zachowanie kierowca został zatrzymany, miał w organizmie prawie 3 promile alkoholu. W związku z przestępstwem policja zajęła samochód. IS

eprasa.pl 98e5275776

Droga ekspresowa S46 Opole - Częstochowa - Kielce może jednak powstać. Radni województwa śląskiego napisali do ministerstwa

Paweł Kurczonek
p.kurczonek@dz.com.pl

Radni województwa śląskiego przegłosowali apel, by rząd i resort infrastruktury ponownie przeanalizowały zasadność budowy drogi ekspresowej S46 Opole - Częstochowa - Kielce, którego nie ma w Rządowym Programie Budowy Dróg i Autostrad.

FOT. ŁUKASZ CAPAR/ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

Sejmik wojewódzki zaapelował do rządu o ponowną analizę budowy Szlaku Staropolskiego

- Dane Generalnego Pomiaru Ruchu 2025 wskazują jednocześnie na wzrost natężenia ruchu na wybranych odcinkach tego układu. W ocenie Sejmiku uzasadnia to ponowne zbadanie, czy istniejąca infrastruktura odpowiada długookresowym potrzebom transportowym tego obszaru oraz czy w docelowym układzie sieci drogowej zasadne jest utworzenie połączenia o wyższym standardzie - brzmi fragment podjętego w poniedziałek apelu.

Według sejmiku woj. śląskiego taka analiza powinna uwzględnić nie tylko powiązania postulowanej S46 z innymi drogami wysokiej klasy (autostradą A1 i budowaną ekspresówką S11 Górny Śląsk - Wielkopolska). Chodzi też o możliwość stworzenia nowego korytarza transportowego wschód-zachód; mógłby on odciążyć autostradę A4. Droga ekspresowa S46, zwana także Szlakiem Staropolskim, nie jest postulatem nowym. Wpisano ją do Planu Zagospodarowania Przestrzennego Województwa Śląskiego 2020+ jako inwestycję postulowaną przez samorząd województwa.

S46 miałaby łączyć co najmniej Opole przez Częstochowę z Kielcami (dalej na wschód budowana jest S74 - PAP), a według szerszych wariantów zachodnim początkiem drogi ekspresowej mogłoby być Kłodzko. Pomysł ten pojawił się w latach 90. XX w. Trasę uwzględniła GDDKiA w swych planach na lata 2007-2013, jednak w kolejnych - S46 już nie było. GDDKiA oraz resort infrastruktury tłumaczyły to zbyt małym prognozowanym ruchem.

Apel o przywrócenie S46 do rządowych planów podjęła Częstochowa

Około 30 samorządów gminnych, miejskich i powiatowych - w tym Opole i Kielce, wysunęły dodatkowy argument związany z obronnością.

Poszczególne uchwały samorządów różnią się postulowanym przebiegiem trasy S46: część uważa, że ekspresówka nie powinna powielać obecnego przebiegu drogi krajowej nr 46 przez Lubliniec, lecz prowadzić bardziej na północ, bliżej Kluczborka. Z kolei na wschód od Częstochowy proponowany jest kierunek na Włoszczowę, a nie na Jędrzejów.

Stanowisko woj. śląskiego jest w tej kwestii neutralne. W apelu znalazło się zdanie, iż Sejmik nie przesądza ani szczegółowego przebiegu, ani zasadności realizacji trasy. - Uznaje jednak, że dotychczasowy rozwój sieci dróg szybkiego ruchu, zmieniające się warunki ruchowe oraz znaczenie połączeń ponadregionalnych uzasadniają ponowną ocenę koncepcji Szlaku Staropolskiego - napisano w dokumencie.

Ministerstwo Infrastruktury: „Brana jest pod uwagę korekta inwestycji"

Ministerstwo Infrastruktury nie reagowało dotąd na kolejne uchwały samorządów. Pytane we wrześniu br. przez PAP o stanowisko przypomniało, że „postulowana budowa drogi ekspresowej S46 nie jest uwzględniona w obowiązującym rozporządzeniu Rady Ministrów ani w żadnym programie rządowym".

- Brana jest również pod uwagę korekta inwestycji znajdujących się już na listach priorytetów w obowiązujących programach, ponieważ planowanie inwestycji powinno być dostosowywane do aktualnych i prognozowanych warunków ruchowych - zaznaczyła wtedy rzeczniczka resortu Anna Szumańska.

Przypomniała też, że od wielu lat na obecnej drodze krajowej nr 46 prowadzone są prace podnoszące parametry i bezpieczeństwo. Wymieniła wybudowane obwodnice Nysy, Niemodlina (odcinek z Kłodzka do Opola) i Myśliny.

Ponadto w ramach budowy obwodnic zakładana jest m.in. realizacja obwodnic Sidziny, Lędzin oraz wspólna dla Herbów i Blachowni.

W tym ostatnim przypadku GDDKiA uzyskała w ub. tygodniu decyzję środowiskową, a budowę jednojezdniowej obwodnicy planuje na lata 2029-2032.

Pociągiem Kolei Śląskich na grzyby. Lasy Beskidów i Lublińca czekają

Paweł Kurczonek
p.kurczonek@dz.com.pl

Jesień to czas żniw dla entuzjastów grzybobrania. W województwie śląskim można znaleźć wiele miejsc cenionych przez grzybiarzy. - Pociągiem można wygodnie dotrzeć do lasu, a po spacerze komfortowo wrócić do domu – przypominają Koleje Śląskie. Pociągami dotrzemy Lasy Lublinieckie, do Pszczyny, a także okolice Rybnika i Raciborza oraz w Beskidy.

FOT. KARINA TROJOK

Pociągiem można wygodnie dotrzeć do lasu - przypominają Koleje Śląskie

Koleje Śląskie przypominają, że Kalety, Miasteczko Śląskie i okolice Lublińca to dobry wybór na jesienne grzybobranie. W stronę Lublińca z Katowic dostaniemy się pociągami linii S8, które zatrzymują się m.in. w Kaletach i Miasteczku Śląskim.

W tę część województwa można dojechać również linią S82, na trasie której leżą też m.in. Boronów i Herby Nowe. – Koleje Śląskie obsługują ponad 230 stacji i przystanków, a część z nich znajduje się w pobliżu lasów. Dzięki temu można wygodnie zaplanować jesienną wyprawę bez samochodu. Wystarczy wybrać odpowiednie połączenie i ruszyć na grzybobranie – zapewnia Bartłomiej Wnuk, rzecznik prasowy Kolei Śląskich.

Na grzybobranie w Beskidy

Beskidy to doskonały kierunek zarówno dla miłośników górskich krajobrazów, jak i dla grzybiarzy. Jedni i drudzy powinni sprawdzić połączenia do stacji Sól Kiczora czy Laliki – kursują tam pociągi Kolei Śląskich obsługujące linię S5.

– Jesienią w pociągach spotykam mnóstwo grzybiarzy. Wielu z nich wraca z lasu z pełnymi koszami, a czasem nawet z kilkoma. W pobliżu stacji i przystanków kolejowych nie brakuje świetnych miejsc na grzybobranie – mówi Aleksandra Kołodziejczyk, kierownik pociągu i instruktor Kolei Śląskich.

Pamiętaj o limitach bagażu w pociągach Kolei Śląskich

Śląski przewoźnik przypomina, by planując powrót pamiętać o zasadach przewozu bagażu.

- Każdy pasażer Kolei Śląskich może bezpłatnie przewieźć do trzech sztuk bagażu podręcznego. Należy umieścić je w wyznaczonych miejscach, tak aby nie zajmowały miejsc siedzących, nie zastawiały przejść ani nie utrudniały podróży innym pasażerom – przypominają Koleje Śląskie.

eprasa.pl 98e5275776

SYLWETKA KAROL JUNGA TRYSKA HUMOREM, ZE SWADĄ OPOWIADA O CZASACH, GDY ZACZYNAŁ KARIERĘ

Na gitarze gra już 72 lata, kocha scenę

Ireneusz Stajer
Wodzisław Śląski

Karol Junga, gitarzysta Artystycznej Rodzinki Seniorów „Nie dejmy się" w Wodzisławskim Centrum Kultury, obchodził 90. urodziny.

Na scenie nadal czuje się jak ryba w wodzie. Karol Junga miał dziesięcioro rodzeństwa. Rodzina była umuzykalniona. Pan Karol nauczył się grać na gitarze w dzieciństwie.

Z tej wyjątkowej okazji jubilata odwiedziły zastępczyni prezydenta miasta Izabela Kalinowska oraz kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Joanna Kamińska, które w imieniu władz Wodzisławia Śląskiego złożyły mu serdeczne gratulacje i najlepsze życzenia.

- Karol jest świetnym, ciepłym człowiekiem, wspaniałym gitarzystą. To facet z bródką przypominający fizjonomią Seana Connery'ego. 28 listopada wraz z zespołem „Nie dejmy się" zagra na biesiadzie śląskiej dla blisko 130 seniorów górniczych z żonami w restauracji Stara Stodoła – mówi Łucjan Bańczyk, szef Artystycznej Rodzinki Seniorów „Nie dejmy się".

Jak dodaje, Karol Junga pracował z Łucjanem Bańczykiem w KWK 1 Maja w dziale szybowym. Był specjalistą od precyzyjnych maszyn wyciągowych, m.in. zatrzymujących skip. Przez wiele lat pracował jako nauczyciel zawodu w szkole górniczej. Po śmierci żony, od ośmiu lat gra w zespole „Nie dejmy się".

Nie tylko gra, ale i śpiewa

- Powiedziałem mu, nie siedź w doma. Weź gitara i przyjdź do nas – wspomina Łucjan Bańczyk.

Pan Karol nie tylko w zespole gra na gitarze, ale i bardzo dobrze śpiewa. Cieszy się muzyką, występami scenicznymi. Najbliższy koncert „Nie dejmy się" odbędzie się 18 listopada o godzinie 13:00 w Wodzisławskim Centrum Kultury. Grupa wystąpi dla dzieci. Siedziba zespołu mieści się w obszernych pomieszczeniach bloku SM ROW, po byłym sklepie.

Karol Junga tryska humorem. Opowiada ze swadą o swoich siostrach i braciach, którzy mieli muzyczne wykształcenie. Trzy Jungówny grały na fortepianie, a brat Karola był skrzypkiem.

FOT. UM WODZISŁAW ŚLĄSKI

Karol Junga odbiera gratulacje od Izabeli Kalinowskiej, wiceprezydent Wodzisławia

- W domu była też gitara. Zacząłem grać na tym instrumencie. Brat dał mi amerykański zeszyt z akordami i nutami. Nie widziałem, skąd on to ma... I tak nauczyłem się grać na gitarze – opowiada pan Karol.

Jak wspomina, w cieszyńskim zamku (urodził się w Cieszynie) grał na gitarze dla dziewczyn i śpiewał z kolegami. Takie były początki.

- Brat miał zespół muzyczny w Bielsku-Białej. Jego gitarzysta nie dostał przepustki granicznej na koncert, bo on był Czechem. Wtedy brat zaprosił mnie do gry w zespole, a miałem wtedy 18 lat – zaznacza jubilat.

Występował z grupą w Restauracji Teatralna w Bielsku. Publiczność szła po spektaklu w teatrze do lokalu posłuchać muzyki. I tak gra publicznie na gitarze już 72 lata!

Artystyczna Rodzinka Seniorów „Nie dejmy się" jest jedną z czołowych grup artystycznych seniorów województwa śląskiego, która swoje artystyczne programy prezentuje od prawie 50 lat. Jej głównym przesłaniem jest przekazywanie pokoleniom oraz utrwalanie tradycji rodzimej kultury śląskiej i ogólnopolskiej.

„Nie dejmy się" w Wodzisławskim Centrum Kultury to trzykrotny laureat Międzynarodowego Festiwalu Zespołów Artystycznych Klubów Złotego Wieku w Budapeszcie. - Głównym przesłaniem naszej działalności społeczno-kulturalnej i artystycznej jest przekazywanie pokoleniom oraz utrwalanie tradycji rodzimej kultury śląskiej i ogólnopolskiej - przekazuje grupa, którą założyła śp. Irena Sauer.

Nie dej się przemijaniu

W swoim repertuarze zespół ma: widowiska obrzędowe i śląski folklor, utwory estradowe oraz sakralne.

- Jeśli Twoja niespokojno dusza „50+" podpowiado Ci, że rod pośpiywosz, pomuzykujesz, zagrosz w kapeli, szczyrze pogodosz abo i zatańcujesz i nie ciyrpisz być som to już nie czekej. Przyjdź do WCK i razem z nami przemijaniu nie dej się - zaprasza grupa,

- Do zespołu można dołączyć podczas regularnych spotkań - w każdą środę w sali klubowej WCK w godzinach dopołudniowych. Seniorzy wspólnie śpiewają i biesiadują, a wszystko to utrzymane jest w tradycji śląskiego folkloru. W grupie panuje rodzinna atmosfera. Do zespołu przyjmowane są osoby, które śpiewają lub grają na instrumencie - podkreśla Łucjan Bańczyk.

REKLAMA 0011604060

DOMARO
ZARZĄDZANIE NIERUCHOMOŚCIAMI

Prezes Zarządu ...Domaro Spółka z o.o. w Wodzisławiu Śląskim

INFORMUJE

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Wodzisławia Śl. przy ul. Bogumińskiej 4b oraz siedzibie Spółki przy ul. dr. L. Mendego 2 w Wodzisławiu Śl. zgodnie z art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.), wywieszony został do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykaz nw. nieruchomości, stanowiących własność Miasta Wodzisławia Śląskiego, przeznaczonych do oddania w najem:

1. lokal użytkowy o pow. 89,28 m², położony w budynku przy ul. Wojska Polskiego 16 w Wodzisławiu Śląskim,
2. lokal użytkowy o pow. 52,06 m², położony w budynku przy ul. Wojska Polskiego 16/1 w Wodzisławiu Śląskim,
3. lokal użytkowy o pow. 94,05 m², położony w budynku przy ul. Rynek 24 w Wodzisławiu Śląskim.

Wykaz został umieszczony na stronie BIP...Domaro Sp. z o.0. oraz stronie Urzędu Miasta pod adresem: http://domaro.bip.gmwodzislawsl.finn.pl, www.wodzislaw-slaski.pl

Prezes Zarządu
Danuta Nowicka

Coraz więcej osób decyduje się na spopielenie swego ciała po śmierci

Ireneusz Stajer
Jastrzębie-Zdrój

W Polsce kremuje się obecnie od 40 do 50 proc. wszystkich zmarłych. Przekłada się to na ponad 100 000 spopieleń ciał rocznie.

Na cmentarzu komunalnym przy ulicy Połomskiej w Jastrzębiu-Zdroju trwa budowa prefabrykowanych kolumbariów przeznaczonych do pochówków urnowych. Inwestycja Zakładu Komunalnego obejmuje dwa żelbetowe kolumbaria, oferujące łącznie 72 nisze urnowe. Każda z nich została zaprojektowana w sposób umożliwiający umieszczenie w tamtym miejscu nawet czterech urn.

FOT. UM JASTRZĘBIE-ZDRÓJ

Wcześniej kolumbaria o identycznej konstrukcji powstały na cmentarzu przy ulicy Norwida

- Nisze zostaną wyposażone w estetyczne płyty kamienne oraz półki przeznaczone na znicze i kwiaty. Nowe kolumbaria będą częścią zagospodarowanej przestrzeni z wybrukowanymi placami i ławkami. Całość zostanie objęta zadaszeniem, co stanowi rzadko spotykane rozwiązanie w tego typu obiektach i zapewni odwiedzającym większy komfort niezależnie od warunków atmosferycznych. Zakończenie prac zaplanowano na 10 listopada 2026 roku – przekazuje Urząd Miasta w Jastrzębiu-Zdroju.

Inwestycja będzie kosztowała niecałe 500 tysięcy złotych.

Wcześniej kolumbaria o identycznej konstrukcji zostały wykonane na cmentarzu komunalnym przy ulicy Norwida w Jastrzębiu-Zdroju.

eprasa.pl 98e5275776

SOSNOWIEC PRZEPIĘKNY PAŁAC EMMY SCHÖEN ZACHWYCA DETALAMI

Kiedyś zapadały tam sądowe wyroki, teraz zrobią tu muzeum

Piotr Sobierajski,
Karina Trojok

Siedziba byłego Sądu Rejonowego w Sosnowcu przy ul. 1 Maja 19 to jeden z najbardziej oryginalnych tego typu budynków w Polsce. Zapadały tu wyroki, toczyły się sądowe batalie, w eklektycznych wnętrzach od rana do wieczora tętniło życie. Dziś pałac Emmy Schöen, wybudowany w 1903 roku, nadal zachwyca architektonicznymi detalami i przestrzeniami. I choć lata świetności ma za sobą, wkrótce ma się to zmienić. To właśnie tu prezentowana będzie wkrótce historia miasta i regionu.

FOT. KARINA TROJOK

Pałac Schönów wybudowany jest w stylu eklektycznym, na który prócz charakterystycznej wieży w stylu gotyku angielskiego składają się również style: neoromański, neorenesansowy, neobarokowy i secesyjny. Budynek wymaga gruntownej modernizacji

Budynek wymaga dziś gruntownej modernizacji i remontu. I takie są właśnie plany, a cały projekt będzie kosztował kilkadziesiąt milionów złotych. Miasto szuka zewnętrznych źródeł finansowania, ale jednocześnie chce, aby obiekt jak najszybciej służył mieszkańcom. Jesienią 2025 roku powrócił do samorządu i został włączony w struktury Muzeum w Sosnowcu.

Dziś co jakiś czas organizowane są grupowe zwiedzania pałacu Emmy Schöen. Przewodnik przybliża historię pałacu, jego dawnych funkcji oraz losów budynku na tle dziejów miasta.

Warto z takich okazji skorzystać, bo mnogość stylów architektonicznych, pięknie zdobionych detali zachwyci z pewnością wielu, którzy jeszcze wnętrz nie widzieli.

Przemysłowcy zmieniali krajobraz Sosnowca

Eklektyczna rezydencja wzniesiona została na początku ubiegłego stulecia, dla rodziny przemysłowców - Franza i Emmy Schönów. Kiedyś pałac, wyróżniający się neogotycką wieżą, otoczony był przez rozległy, nadrzeczny park ze sztuczną grotą, altankami i rzeźbami.

Schönowie pochodzili z miejscowości Werdau w Saksonii, gdzie w połowie XIX wieku swoją fabrykę włókienniczą posiadał Christian Gottlieb Schön. W 1879 roku bracia Schönowie uruchomili w Sielcu pierwszą przędzalnię, a po kilku latach przędzalnię wełny czesankowej w kolejnej dzielnicy - Środulce. Interesy szły znakomicie, dzięki czemu przedsiębiorcy w krótkim czasie postawili w pobliżu swoich fabryk aż trzy pałace.

FOT. KARINA TROJOK

Dawniej w eklektycznych wnętrzach pałacu od rana do wieczora tętniło życie

FOT. KARINA TROJOK

Pałac Emmy Schöen z 1903 roku nadal zachwyca architektonicznymi detalami i przestrzeniami

Burzliwe losy budowli, dominowała władza sądownicza

Jeden z nich możemy podziwiać w samym centrum Sosnowca, przy ul. 1 Maja. Działkę nad Czarną Przemszą zakupiono w 1885 roku od hrabiego Mortimer-Tschischky'ego. Budowa pałacu zakończyła się w 1903 roku, a zamieszkali w nim Franz i Emma Schönowie. Pałac Schönów otoczono parkiem z licznymi obiektami małej architektury.

Rodzina Schönów krótko cieszyła się rezydencją - trudności finansowe po pierwszej wojnie światowej zmusiły ją do wydzierżawienia budynku. W 1919 roku w pałacu mieściło się dowództwo powstania śląskiego, a później dowództwo obrony plebiscytu.

W 1925 roku obiekt został przekazany władzom sądowniczym. Z przerwą w czasie II wojny światowej służył władzy sądowniczej aż do 2025 roku.

Pięć stylów architektonicznych, oranżeria

Pałac Schönów wybudowany jest w stylu eklektycznym, na który prócz charakterystycznej wieży w stylu gotyku angielskiego składają się również style: neoromański, neorenesansowy, neobarokowy i secesyjny.

Pałac w swej części północno - wschodniej posiadał przeszkloną oranżerię. W trakcie remontów i adaptacji pałacu na potrzeby sądownictwa oranżeria została przykryta dachem i przerobioną na pomieszczenia biurowe.

Szczególnie ciekawie prezentuje się dwukondygnacyjna sala balowa z wystrojem wnętrza stylowo opierającym się na wzorach z połowy XVIII wieku. Nie brakuje tu także krętych schodów i tajemnych przejść.

FOT. KARINA TROJOK

Siedziba byłego Sądu Rejonowego w Sosnowcu to jeden z najbardziej oryginalnych tego typu budynków w Polsce

eprasa.pl 98e5275776

JOLANTA PIERONCZYK

Od lewej: Igor Śmietański, wiceprzewodniczący GZM, prezydent Tychów Maciej Gramatyka, minister Marta Cienkowska, Oktawia Bujnowicz, Gergely Barta, Michele Reali, Cristina Galietto, Luis Alejandro Garcia Perez i Torrin Williams

JOLANTA PIERONCZYK

José María Sánchez-Verdú, twórca zamówionego na festiwal utworu i Marcin Dylla, jeden z wykonawców

JOLANTA PIERONCZYK

Prof. Marek Nosal, trzeci dyrektor artystyczny Śląskiej Jesieni Gitarowej

Śląska Jesień Gitarowa za nami. Zostały wystawy i książka

Jolanta Pierończyk
j.pieronczyk@dz.com.pl

W sobotę, 24 października, zakończyła się XX Śląska Jesień Gitarowa: międzynarodowy festiwal i Konkurs Gitarowy im. Jana Edmunda Jurkowskiego. Zwycięzcą tej edycji został 33-letni Hiszpan, Luis Alejandro Garcia Perez. Z Tychów wyjechał m.in. z 8000 euro.

Do finału weszło 6 gitarzystów: Michele Reali z Włoch, Torrin Williams z Wielkiej Brytanii, Gergely Barta z Węgier, Oktavia Bujnowicz z Polski, Cristina Galietto z Włoch i Luis Alejandro García Pérez.

Finał to występ z orkiestrą, co uczestnicy bardzo sobie cenią, bo nie wszystkie konkursy taką możliwość zapewniają.

Publiczności najbardziej podobała się Włoszka, Cristina Galietto, która w finale tyskiego konkursu znalazła się już cztery lata temu, podczas 18. edycji (Śląska Jesień Gitarowa odbywa się co dwa lata), ale na podium się nie załapała. Tym razem zdobyła II nagrodę (4000 euro) i gitarę wartą prawie 15 tys. zł jako nagrodę publiczności (po raz pierwszy w historii taka nagroda została przyznana).

Za najlepszego gitarzystę XX Konkursu Gitarowego im. Jana Edmunda Jurkowskiego jury pod przewodnictwem Marcina Dylli (zwycięzcy 4. edycji tego konkursu w 1996 r.) uznało Hiszpana, Luisa Alejandra Garcíę Péreza, który otrzymał 8000 euro oraz zaproszenia na festiwale.

Trzecią nagrodę (2000 euro) jury przyznało Torrinowi Williams owi z Wielkiej Brytanii. Pozostali finaliści otrzymali po 500 euro (po raz pierwszy; do tej pory takiej nagrody nie było). Natomiast tradycją Śląskiej Jesieni Gitarowej jest nagroda dla najlepszego Polaka, tym razem była to Polka, z Tychów: Oktawia Bujnowicz.

Wśród wręczających nagrody była w tym roku minister kultury Marta Cienkowska, która przyznała się, że gitara jest jej szczególnie bliska, ponieważ sama na gitarze klasycznej kiedyś grała.

- Wielkie festiwale nie potrzebują wielkich miejsc, potrzebują ludzi, którzy mają pasję i odwagę - powiedziała Marta Cienkowska.

Taką pasję i odwagę 40 lat temu miał Jan Edmund Jurkowski, profesor Akademii Muzycznej w Katowicach, gitarzysta, kompozytor, twórca gitary ośmiostrunowej. Miał też przyjaciół w środowiskach gitarowych na świecie, którzy bez wahania odpowiedzieli na jego zaproszenie, a po jego śmierci (Jan Edmund Jurkowski zmarł między drugą a trzecią edycją) przyjeżdżali, by pomóc jego następczyni, Alinie Gruszce, w utrzymaniu festiwalu.

- Nie pozwól zginąć temu festiwalowi - powiedział jej Jan Edmund Jurkowski w przeddzień swojej śmierci, kiedy odwiedziła go w szpitalu.

Nie pozwoliła. Na wiele edycji objęła dyrekcję artystyczną Śląskiej Jesieni Gitarowej, wspierana przez Romualda Jurkowskiego, syna twórcy festiwalu, od trzeciej do piętnastej edycji w 2014 r.

Jej następcą został prof. Marek Nosal, który patrona imprezy znał jako jednego z profesorów Akademii Muzycznej w Katowicach, gdzie wówczas studiował. Sam też był zresztą uczestnikiem Konkursu Gitarowego im. Jana Edmunda Jurkowskiego, a potem wykonawcą festiwalowego hejnału. W tym roku mija dziesięć lat, jak objął prowadzenie Śląskiej Jesieni Gitarowej.

- Tychy stały się domem dla gitary, muzyki gitarowej i środowiska gitarowego. Stało się to dzięki wielkiemu wsparciu i gościnności władz miasta. Dzięki temu wsparciu ten dom wygląda jak okazały pałac. Mam nadzieję, że koncerty, na które państwa zaprosiłem były wizytą w tym domu, a właściwie pałacu, gdzie jest wiele różnych pokoi, a w każdym pokoju stoi inna gitara, czasem dwie, czasem cztery, w tych największych mieści się nawet gitara z wielką orkiestrą symfoniczną - powiedział poetycko prof. Marek Nosal podczas gali finałowej XX Śląskiej Jesieni Gitarowej.

Festiwal zakończony, artyści wyjechali, ale w Muzeum Miejskim w Tychach do 6 lutego 2027 trwa wystawa poświęcona 40-letniej historii Śląskiej Jesieni Gitarowej. I jest tam do nabycia książka Wojciecha Gurgula na ten temat. A do końca roku w mediatece przy alei Piłsudskiego 16 można oglądać fotorelację z pierwszej edycji.

JOLANTA PIERONCZYK

Anna Jurkowska przed portretem swojego ojca, Jana Edmunda Jurkowskiego, twórcy Śląskiej Jesieni Gitarowej

eprasa.pl 98e5275776

Piątek
30.10.2026
WYD. 1
Śląsk

DZIENNIK ZACHODNI

NT
nasz tygodnik

www.naszemiasto.pl
NR 44

TARNOWSKIE GÓRY

Profesor Marian Zembala ma teraz swoją ławeczkę

Tarnowskie Góry pamiętają. Rodzina, przyjaciele, młodzież, pacjenci na odsłonięciu wyjątkowej rzeźby **str. 2**

FOT. BARBARA JULIA ZWALIŃSKA/ UM TARNOWSKIE GÓRY

TYCHY

Śląska Jesień Gitarowa za nami

Konkurs gitarowy wygrał Hiszpan, a najlepszą gitarzystką z Polski okazała się Tyszanka **str. 4**

FOT. JOLANTA PIEROŃCZYK

REKLAMA
0011603348

eprasa.pl 98e5275776

Zwyciężyli w zawodach, a w drodze do Chin uratowali życie pasażera samolotu

Katarzyna Stacherczak
k.stacherczak@dz.com.pl

Polscy strażacy z drużyny Rescue Eagles Poland triumfowali w międzynarodowych zawodach Fireground Survival Challenge 2026 w Chinach. Cała czteroosobowa ekipa pochodzi ze Śląska: W zwycięskim zespole znaleźli się: Michał Serwa z KM PSP w Sosnowcu, Mateusz Musioł z KP PSP w Raciborzu, Adrian Zygmański z KP PSP w Cieszynie, Marcin Słowiński z KW PSP w Katowicach (mieszkaniec Żor).

Międzynarodowe mistrzostwa Fireground Survival Challenge to zawody, podczas których strażacy mierzą się z wymagającymi zadaniami sprawdzającymi ich przygotowanie do działań ratowniczych, umiejętność współpracy w zespole oraz skuteczność działania w trudnych warunkach.

- Reprezentująca Polskę drużyna Rescue Eagles Poland, złożona ze śląskich strażaków, zmierzyła się z zespołami z różnych zakątków świata. Nasi reprezentanci zaprezentowali znakomite umiejętności, zdobywając pierwsze miejsce w klasyfikacji generalnej mistrzostw – informuje ratusz w Żorach, miasta, którego mieszkaniec był w mistrzowskiej ekipie.

Na tym jednak nie koniec sukcesów. Polscy (śląscy) strażacy wywalczyli również trzy drugie miejsca w konkurencjach: Denver Drill, RIT Challenge, Case Study.

Osiągnięte wyniki potwierdzają wysoki poziom wyszkolenia, doskonałą współpracę zespołową oraz profesjonalizm polskich ratowników.

- Wyjazd do Chin przyniósł również nieoczekiwaną sytuację, w której polscy strażacy mogli wykazać się swoimi umiejętnościami poza areną zawodów. Podczas lotu z Abu Dhabi do Pekinu jeden z pasażerów samolotu nagle zasłabł. Członkowie Rescue Eagles Poland natychmiast ruszyli z pomocą, wykorzystując swoje doświadczenie i wiedzę ratowniczą. Dzięki udzielonej pierwszej pomocy pasażer odzyskał przytomność – zaznacza żorski ratusz.

To wydarzenie pokazało, że dla strażaków gotowość do niesienia pomocy nie kończy się wraz ze służbą czy udziałem w zawodach. Ich umiejętności i szybka reakcja mają ogromne znaczenie wszędzie tam, gdzie zagrożone jest ludzkie zdrowie lub życie.

STAROSTWO POWIATOWE

Polscy strażacy pokazali klasę na zawodach w Chinach. W drużynie mundurowi z naszego regionu

Z profesorem Marianem Zembalą na ławeczce w Tarnowskich Górach

Oprac. A. Biernat/MAKI
Tarnowskie Góry

Prof. Marian Zembala, wybitny kardiochirurg, doczekał się swojego pomnika-ławeczki. Odsłonięto ją w Tarnowskich Górach, niedaleko dworca kolejowego. To miejsce, gdzie codziennie wielu przechodzi.

BARBARA JULIA ZWALIŃSKA/UM TARNOWSKIE GÓRY

Ławeczkę Profesora odsłonił Marek Breguła, który jako pierwszy pacjent w Polsce przeszedł jednoczesny przeszczep serca i płuc

- Profesor najbardziej lubił przebywać właśnie wśród ludzi - można było usłyszeć. Była rodzina profesora, ale także pacjent przyjaciel. - On mnie na nowo stworzył - mówił Marek Breguła, który 25 lat temu jako pierwszy pacjent w Polsce przeszedł jednoczesny przeszczep serca i płuc. Zabieg wykonał zespół specjalistów pod kierownictwem prof. Mariana Zembali.

Prof. Marian Zembala był wieloletnim dyrektorem Śląskiego Centrum Chorób Serca w Zabrzu, uczniem profesora Zbigniewa Religi i uczestnikiem pierwszej udanej transplantacji serca w zespole prof. Religi. Był wybitnym transplantologiem, na koncie którego jest wiele nowatorskich i trudnych zabiegów (w tym takich, jak podwójne przeszczepienia płuc i serca). Prof. Marian Zembala zmarł w 2022 roku.

W wydarzeniu w Tarnowskich Górach wzięła udział jego najbliższa rodzina: mama, żona oraz dzieci, a także przedstawiciele środowisk medycznych i samorządowcy.

Jak podkreślano w czasie uroczystości, dla prof. Mariana Zembali priorytetem zawsze było ratowanie życia, o czym świadczą tysiące operacji, w tym zabiegi u noworodków w pierwszej dobie życia czy operacja wszczepienia by-passów u 103-letniej wrocławianki. Funkcję dyrektora Śląskiego Centrum Chorób Serca w Zabrzu pełnił do ostatniego dnia swojego życia, kierując ośrodkiem, w którym do tamtego czasu wykonano około dwa tysiące przeszczepów.

Odsłonięciu pomnika towarzyszyło poświęcenie ławeczki, którego dokonał proboszcz parafii Matki Bożej Królowej Pokoju, ks. Tomasz Przybyła. W ramach hołdu dla zmarłego lekarza symbolicznie posadzono również trzy róże, czego wspólnie dokonali syn profesora Zembali, burmistrz Tarnowskich Gór Arkadiusz Czech oraz Marek Breguła, radny i pacjent wybitnego kardiochirurga.

BARBARA JULIA ZWALIŃSKA/UM TARNOWSKIE G.

Uroczystość zaszczycili swoim udziałem najbliżsi prof. Mariana Zembali, małżonka i jego dzieci z rodziną

Pacjent, który 25 lat temu dostał drugie życie, odsłonił ławkę

Historia powstania tarnogórskiej ławeczki nierozerwalnie wiąże się z postacią Marka Bregułу, radnego miejskiego i pomysłodawcy tego upamiętnienia. Dokładnie 25 lat temu, w nocy z 24 na 25 października 2001 roku w Zabrzu, zespół w składzie: Marian Zembala, Jakub Perdeus, Roman Przybylski oraz Jacek Wojarski dokonał pierwszego w Polsce jednoczesnego przeszczepu serca i płuc. Pacjentem był właśnie Marek Breguła, który dzięki tej operacji otrzymał drugie życie. Jeszcze tego samego roku święta Bożego Narodzenia spędził w domu z rodziną, a w sylwestrowy wieczór nawet zatańczył z żoną!

- On mnie na nowo stworzył - podkreśla Marek Breguła.

Dziś przyznaje, że mimo iż mieszkali zaledwie półtora kilometra od siebie, poznali się dopiero w tych dramatycznych okolicznościach. To właśnie radny Breguła wspólnie z burmistrzem Arkadiuszem Czechem dokonali symbolicznego przecięcia wstęgi, oficjalnie otwierając drogę do ławeczki.

Wybitny kardiochirurg ze Śląska

W trakcie uroczystości przypomniano życiową drogę prof. Zembali. Urodził się w 1950 roku w Krzepicach, gdzie dziś miejscowe liceum nosi jego imię. Następnie los zawiódł go do Wrocławia, gdzie studiował w Akademii Medycznej, kończąc ją z wyróżnieniem i tytułem „Primus Inter Pares". To na wrocławskiej studenckiej stołówce w 1972 roku poznał swoją żonę Hannę, z którą wziął ślub w październiku 1974 roku. We Wrocławiu na świat przyszły również ich dzieci: Michał, Joanna oraz bliźniaki Paweł i Małgorzata.

Zawodowo swoje serce oddał Zabrzu, gdzie od 1993 roku dyrektorował Śląskiemu Centrum Chorób Serca, kontynuując dzieło swojego mentora, Zbigniewa Religi. Profesor był jednak silnie związany także z Tarnowskimi Górami, gdzie jako współzałożyciel Fundacji na rzecz LO im. Staszica wspierał uzdolnioną młodzież.

NT nasz tygodnik
SZEF REDAKCJI LOKALNEJ: **Marlena Polok-Kin;** REDAKTOR NACZELNY Dziennika Zachodniego: **Marcin Zasada.** BIURO OGŁOSZEŃ: **tel. 32 4207374;** PRENUMERATA: **tel. 32 5550205;**
DRUK: **Polska Press Oddział Poligrafia, 41-203 Sosnowiec Milowice, ul. Baczyńskiego 25a.** WYDAWCA **Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10.**
PREZES ZARZĄDU POLSKA PRESS GRUPY **Robert Feluś.** PREZES MAKROREGIONU **Aneta Sarga-Burtan.** PROJEKT GRAFICZNY **Tomasz Bocheński**
POLSKA PRESS GRUPA

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.polskatimes.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

eprasa.pl 98e5275776

INWESTYCJE MIASTO UPORZĄDKUJE TAKŻE UKŁAD DROGOWY I POPRAWI DOSTĘP DO SZPITALA GCM

Kiedy pojedziemy tramwajem na południe Katowic? Jest już wykonawca inwestycji

Oprac. Arkadiusz Biernat
Katowice

Spółka Katowickie Inwestycje wybrała ofertę Budimeksu o wartości 356,8 mln zł do realizacji tzw. Tramwaju na południe.

FOT. TOMASZ KAWKA

Na ten moment mieszkańcy południowych dzielnic Katowic czekali od wielu lat

Chodzi o budowę nowej linii tramwajowej o długości ok. 4,6 km z węzłem przesiadkowym Kostuchna, drogą dla rowerów poprowadzoną niemal wzdłuż całej trasy oraz parkingami Park&Ride i Bike&Ride. Po uprawomocnieniu wyboru wykonawcy i podpisaniu umowy, ten będzie miał 30 miesięcy (2,5 roku) na wykonanie inwestycji.

Jak mówi Marcin Krupa, prezydent Katowic, nowa linia zapewni mieszkańcom południowych dzielnic szybki dojazd do centrum, stworzy wygodne możliwości przesiadki i tym samym będzie stanowiła zachętę do korzystania z transportu publicznego.

Razem z tą inwestycją miasto uporządkuje także układ drogowy i poprawi dostęp do Górnośląskiego Centrum Medycznego.

– Co ważne, wybrany wariant realizacji tramwaju na południe jest kolejnym przykładem inwestycji, której zakres został wypracowany w konsultacjach z mieszkańcami. Taki przebieg linii tramwajowej pozwoli na przejazd z Kostuchny do centrum w godzinach szczytu komunikacyjnego w ok. 25 minut – mówi Marcin Krupa, prezydent Katowic.

Budowa Tramwaju na południe to projekt, który wzbudza ogromne zainteresowanie, również u wykonawców. W postępowaniu przetargowym złożono aż 14 ofert, a ich wartość sięgała od 356 do aż 522 mln zł. Ostatecznie komisja przetargowa wybrała ofertę firmy Budimex S.A. o wartości nieco ponad 356,8 mln zł.

- Już na etapie przygotowywania ofert widoczne było duże zainteresowanie inwestycją na rynku. Wpłynęły setki pytań od potencjalnych wykonawców, dotyczących opublikowanej dokumentacji przetargowej - mówi Agnieszka Dutkiewicz, dyrektor ds. budowy infrastruktury technicznej w spółce Katowickie Inwestycje S.A. będącej inwestorem zastępczym, działającym na rzecz i w imieniu Miasta Katowice.

To ona będzie realizować tę inwestycję we współpracy z Tramwajami Śląskimi S.A. Uprawomocnienie wyboru oferty powinno nastąpić w ciągu 10 dni.

- Dopiero po nim, o ile nie zostanie złożone odwołanie, będziemy mogli podpisać umowę z wykonawcą i rozpocząć realizację, na którą przeznaczone jest 30 miesięcy – dodaje dyrektor.

Którędy pojedzie tramwaj z Brynowa do Kostuchny?

Na ten moment mieszkańcy południowych dzielnic Katowic czekali od wielu lat. Nowa linia będzie miała długość ok. 4,6 km i zostanie poprowadzona od Centrum Przesiadkowego Brynów – wzdłuż ulicy Rzepakowej, wzdłuż torów kolejowych, w pobliżu Górnośląskiego Centrum Medycznego – do ul. Bażantów, gdzie pomiędzy ulicami Radockiego, Bażantów i Gołębią, zakończy się pętlą i wybudowanym węzłem przesiadkowym Kostuchna.

Przejazd z Kostuchny do centrum w godzinach szczytu komunikacyjnego będzie w przyszłości wynosił około 25 minut

- Tramwaj na południe to coś znacznie więcej niż kolejna inwestycja infrastrukturalna. To szansa na szybsze, wygodniejsze i bardziej ekologiczne podróżowanie, ale przede wszystkim realna zmiana jakości życia tysięcy mieszkańców. Jeszcze niedawno przyszłość tego projektu stała pod znakiem zapytania. Dzięki determinacji i ciężkiej pracy zespołu Tramwajów Śląskich udało się odblokować 287 milionów złotych unijnego dofinansowania i przywrócić tej inwestycji realną perspektywę realizacji – podkreśla Krzysztof Mikuła, prezes spółki Tramwaje Śląskie S.A.

Przebieg linii tramwajowej został opracowany na podstawie wskazań mieszkańców spośród 4 koncepcji, które były prezentowane podczas konsultacji społecznych.

Wybrany wariant – przebiegający na obrzeżach obszaru zurbanizowanego - charakteryzuje się najniższym poziomem ingerencji w istniejącą infrastrukturę. Tym samym w niewielu miejscach linia będzie przecinała ruch samochodowy co przełoży się na płynność podróży.

Przesiadka autobus-tramwaj, drogi rowerowe, parkingi dla rowerzystów i kierowców

Na trasie znajdzie się sześć par nowych przystanków, a trzy z nich będą umożliwiały bezpośrednią przesiadkę do autobusu. Przy wszystkich z nich znajdą się parkingi dla rowerów. Na tym nie koniec rozwiązań przeznaczonych dla miłośników jednośladów. Niemal wzdłuż całej nowej linii tramwajowej powstanie droga dla rowerów.

Z kolei węzeł Kostuchna zostanie wyposażony w wielofunkcyjny obiekt z toaletą i zadaszonym miejscem dla pasażerów, a także parkingi: Park&Ride (z ponad 120 miejscami) oraz Bike&Ride (na około 90 rowerów), by mieszkańcy mogli dostać się do węzła przesiadkowego różnymi środkami transportu i stąd kontynuować swoją podróż komunikacją miejską.

Niemal 300 mln zł dofinansowania

Budowa Tramwaju na południe to największa inwestycja w transport publiczny w historii Katowic. Jednocześnie z budżetu miasta zostanie pokryta tylko niewielka część kosztów. Na realizację pozyskano łącznie ponad 287,8 mln zł dofinansowania z Funduszu Spójności w ramach programu Fundusze Europejskie na Infrastrukturę, Klimat, Środowisko 2021–2027 (FEnIKS) w ramach działania FENX.03.01 Transport miejski. Na realizację zadania „Modernizacja i rozwój infrastruktury tramwajowej w Górnośląsko-Zagłębiowskiej Metropoli - Etap II" - przyznano ponad 235,8 mln zł, a na zadanie Mobilna metropolia - Katowicki System Zintegrowanych Węzłów Przesiadkowych – „Węzeł Kostuchna" prawie 52 mln zł.

REKLAMA 0011601722

eprasa.pl 98e5275776

JOLANTA PIERONCZYK

Od lewej: Igor Śmietański, wiceprzewodniczący GZM, prezydent Tychów Maciej Gramatyka, minister Marta Cienkowska, Oktawia Bujnowicz, Gergely Barta, Michele Reali, Cristina Galietto, Luis Alejandro Garcia Perez i Torrin Williams

JOLANTA PIERONCZYK

José María Sánchez-Verdú, twórca zamówionego na festiwal utworu i Marcin Dylla, jeden z wykonawców

JOLANTA PIERONCZYK

Prof. Marek Nosal, trzeci dyrektor artystyczny Śląskiej Jesieni Gitarowej

Śląska Jesień Gitarowa za nami. Zostały wystawy i książka

Jolanta Pierończyk
j.pieronczyk@dz.com.pl

W sobotę, 24 października, zakończyła się XX Śląska Jesień Gitarowa: międzynarodowy festiwal i Konkurs Gitarowy im. Jana Edmunda Jurkowskiego. Zwycięzcą tej edycji został 33-letni Hiszpan, Luis Alejandro Garcia Perez. Z Tychów wyjechał m.in. z 8000 euro.

Do finału weszło 6 gitarzystów: Michele Reali z Włoch, Torrin Williams z Wielkiej Brytanii, Gergely Barta z Węgier, Oktavia Bujnowicz z Polski, Cristina Galietto z Włoch i Luis Alejandro García Pérez.

Finał to występ z orkiestrą, co uczestnicy bardzo sobie cenią, bo nie wszystkie konkursy taką możliwość zapewniają.

Publiczności najbardziej podobała się Włoszka, Cristina Galietto, która w finale tyskiego konkursu znalazła się już cztery lata temu, podczas 18. edycji (Śląska Jesień Gitarowa odbywa się co dwa lata), ale na podium się nie załapała. Tym razem zdobyła II nagrodę (4000 euro) i gitarę wartą prawie 15 tys. zł jako nagrodę publiczności (po raz pierwszy w historii taka nagroda została przyznana).

Za najlepszego gitarzystę XX Konkursu Gitarowego im. Jana Edmunda Jurkowskiego jury pod przewodnictwem Marcina Dylli (zwycięzcy 4. edycji tego konkursu w 1996 r.) uznało Hiszpana, Luisa Alejandra Garcíę Péreza, który otrzymał 8000 euro oraz zaproszenia na festiwale.

Trzecią nagrodę (2000 euro) jury przyznało Torrinowi Williams owi z Wielkiej Brytanii. Pozostali finaliści otrzymali po 500 euro (po raz pierwszy; do tej pory takiej nagrody nie było). Natomiast tradycją Śląskiej Jesieni Gitarowej jest nagroda dla najlepszego Polaka, tym razem była to Polka, z Tychów: Oktawia Bujnowicz.

Wśród wręczających nagrody była w tym roku minister kultury Marta Cienkowska, która przyznała się, że gitara jest jej szczególnie bliska, ponieważ sama na gitarze klasycznej kiedyś grała.

- Wielkie festiwale nie potrzebują wielkich miejsc, potrzebują ludzi, którzy mają pasję i odwagę - powiedziała Marta Cienkowska.

Taką pasję i odwagę 40 lat temu miał Jan Edmund Jurkowski, profesor Akademii Muzycznej w Katowicach, gitarzysta, kompozytor, twórca gitary ośmiostrunowej. Miał też przyjaciół w środowiskach gitarowych na świecie, którzy bez wahania odpowiedzieli na jego zaproszenie, a po jego śmierci (Jan Edmund Jurkowski zmarł między drugą a trzecią edycją) przyjeżdżali, by pomóc jego następczyni, Alinie Gruszce, w utrzymaniu festiwalu.

- Nie pozwól zginąć temu festiwalowi - powiedział jej Jan Edmund Jurkowski w przeddzień swojej śmierci, kiedy odwiedziła go w szpitalu.

Nie pozwoliła. Na wiele edycji objęła dyrekcję artystyczną Śląskiej Jesieni Gitarowej, wspierana przez Romualda Jurkowskiego, syna twórcy festiwalu, od trzeciej do piętnastej edycji w 2014 r.

Jej następcą został prof. Marek Nosal, który patrona imprezy znał jako jednego z profesorów Akademii Muzycznej w Katowicach, gdzie wówczas studiował. Sam też był zresztą uczestnikiem Konkursu Gitarowego im. Jana Edmunda Jurkowskiego, a potem wykonawcą festiwalowego hejnału. W tym roku mija dziesięć lat, jak objął prowadzenie Śląskiej Jesieni Gitarowej.

- Tychy stały się domem dla gitary, muzyki gitarowej i środowiska gitarowego. Stało się to dzięki wielkiemu wsparciu i gościnności władz miasta. Dzięki temu wsparciu ten dom wygląda jak okazały pałac. Mam nadzieję, że koncerty, na które państwa zaprosiłem były wizytą w tym domu, a właściwie pałacu, gdzie jest wiele różnych pokoi, a w każdym pokoju stoi inna gitara, czasem dwie, czasem cztery, w tych największych mieści się nawet gitara z wielką orkiestrą symfoniczną - powiedział poetycko prof. Marek Nosal podczas gali finałowej XX Śląskiej Jesieni Gitarowej.

Festiwal zakończony, artyści wyjechali, ale w Muzeum Miejskim w Tychach do 6 lutego 2027 trwa wystawa poświęcona 40-letniej historii Śląskiej Jesieni Gitarowej. I jest tam do nabycia książka Wojciecha Gurgula na ten temat. A do końca roku w mediatece przy alei Piłsudskiego 16 można oglądać fotorelację z pierwszej edycji.

JOLANTA PIERONCZYK

Anna Jurkowska przed portretem swojego ojca, Jana Edmunda Jurkowskiego, twórcy Śląskiej Jesieni Gitarowej

eprasa.pl 98e5275776

Kwesta na Hospicjum Miłosierdzia Bożego w Gliwicach już w ten weekend. Każdy może wesprzeć to szczególne dzieło

Marlena Polok-Kin
Gliwice

Przez dwa dni, 31 października i 1 listopada, odbędzie się doroczna kwesta na gliwickie Hospicjum Miłosiedzia Bożego. Na cmentarzach Gliwic i powiatu gliwickiego pojawi się ponad 700 wolontariuszy z puszkami.

FOT. Z. DANIEC

Pierwszolistopadowa kwesta na gliwickie hospicjum ma długą tradycję, odbędzie się w tym roku po raz 26.

Kiedy w wyjątkowy czas zadumy, we Wszystkich Świętych, pójdziemy na groby naszych bliskich, we wszystkich gliwickich nekropoliach, a także na cmentarzach w powiecie gliwickim, spotkamy wolontariuszy w żółtych kamizelkach oznaczonych logo hospicjum i z puszkami.

To czas, kiedy warto pamiętać o ważnej idei hospicyjnej i w miarę możliwości ją wspomóc. Wolontariusze, jak co roku, będą kwestować na większych gliwickich nekropoliach - nie tylko w niedzielę 1 listopada, ale także w sobotę, 31 października. Kwesta odbędzie się już po raz 26. Pieniądze będą przeznaczone tradycyjnie na cele statutowe prowadzącego gliwickie hospicjum Stowarzyszenia Przyjaciół Chorych Hospicjum w Gliwicach. Hospicjum, przypomnijmy, jest placówką medyczną, działa w ramach umowy z Narodowym Funduszem Zdrowia, jednak na wszystkie procedury ten kontrakt nie jest wystarczający.

Pierwszolistopadowa Kwesta - jest wyjątkową okazją, by dołożyć się do tego niezwykle ważnego dzieła pomocy potrzebującym, ale także wyrazić w ten sposób swoją solidarność z ideą hospicyjną, z chorymi. Liczy się, jak podkreślają w gliwickim hospicjum, każda kwota. Leki, środki opatrunkowe, wszelkie udogodnienia dla pacjentów paliatywnych - to wszystko jest bardzo kosztowne, a w gliwickiej placówce czynione są starania, by zapewnić chorym wszystko, co jest konieczne i możliwe.

- Staramy się zapewnić naszym podopiecznym jak najlepsze warunki opieki, na najwyższym poziomie - podkreśla Małgorzata Szymczyk, prezes stowarzyszenia. Zaznacza, że placówka chce zapewnić wszystkie dostępne na polskim rynku środki, by ulżyć pacjentom w cierpieniu. Tylko wówczas, kiedy chory jest w taki sposób zaopiekowany, nie cierpi, można myśleć o innych formach wsparcia, dbać o jego komfort.

Ważną kwestią, na którą także wciąż potrzebne są środki, to inwestycje związane z siedzibą hospicjum. Stary, wysłużony budynek hospicjum jest w remoncie, na ten cel środki przekazuje także miasto Gliwice. Nowy budynek, realizowany od 2018 roku, choć z zewnątrz wygląda już na gotowy, czeka wciąż na kosztowne wyposażenie.

- Chcielibyśmy tam przenieść oddział stacjonarny hospicjum - podkreśla prezes Małgorzata Szymczyk. - W starym budynku brakuje też pomieszczeń, gdzie chorzy mogliby się zrelaksować, spędzić czas z odwiedzającymi. W nowym jest taka przestrzeń, jest zaprojektowana oranżeria.

Warto już teraz rozważyć, czy właśnie na gliwickie hospicjum nie przeznaczyć 1,5 procent podatku, kiedy będziemy się rozliczać z fiskusem za 2026 rok.

- Środki z 1,5 proc. podatku to dla nas bardzo ważne wsparcie - podkreśla prezes Małgorzata Szymczyk. - To kwoty, które nas ratują.

Każdy, kto chce wesprzeć dzieło hospicjum w Gliwicach, może np. wpłacić darowiznę na konto: Stowarzyszenie Przyjaciół Chorych „Hospicjum" w Gliwicach, ul. Daszyńskiego 29, 44-100 Gliwice. ING Bank Śląski I O/Gliwice. Nr konta: 22 1050 1285 1000 0002 0211 5374.

W jaki jeszcze sposób można się włączyć z pomocą? Więcej informacji znajdziemy na www.hospicjum.gliwice.pl

MATERIAŁ INFORMACYJNY INSTYTUTU IM. WOJCIECHA KORFANTEGO

0011604359

Jak mieszkańcy województwa śląskiego uczestniczą w kulturze? Nowy raport Instytutu im. Wojciecha Korfantego

Jak zmieniają się potrzeby odbiorców kultury i jak budować ofertę kulturalną odpowiadającą na oczekiwania mieszkańców? Na te pytania odpowiada publikacja Instytutu im. Wojciecha Korfantego pt. „Uczestnictwo w kulturze w województwie śląskim. Raport z badań samorządowych instytucji kultury". Opracowanie stanowi ważny głos w dyskusji o kondycji i przyszłości kultury w regionie.

Kultura jest czymś więcej niż uczestnictwem w koncertach, spektaklach czy wystawach. To przestrzeń spotkań, wymiany doświadczeń, budowania tożsamości i wzmacniania więzi społecznych. Wraz ze zmianami społecznymi i technologicznymi zmieniają się jednak sposoby korzystania z jej zasobów. Tradycyjne formy uczestnictwa coraz częściej uzupełniane są przez ofertę cyfrową, a instytucje kultury stają przed wyzwaniem dostosowania swoich działań do nowych potrzeb odbiorców.

Właśnie tym zagadnieniom poświęcony jest raport przygotowany przez Instytut im. Wojciecha Korfantego pod redakcją Rafała Cekiery, Andrzeja Górnego i Marka Krajewskiego. Publikacja przedstawia wielowymiarowe spojrzenie na relacje między mieszkańcami województwa śląskiego a samorządowymi instytucjami kultury. Jej celem jest nie tylko analiza skali uczestnictwa, ale również stworzenie podstaw do świadomego planowania rozwoju oferty kulturalnej w regionie.

Kultura to nie tylko frekwencja

Jednym z najważniejszych założeń raportu jest szerokie rozumienie uczestnictwa w kulturze. Autorzy zwracają uwagę, że nie ogranicza się ono wyłącznie do fizycznej obecności podczas wydarzeń. Obejmuje również korzystanie ze zbiorów muzealnych i bibliotecznych, udział w warsztatach, zajęciach edukacyjnych i działaniach animacyjnych, a także kontakt z kulturą za pośrednictwem internetu.

Istotną część raportu stanowi analiza danych pochodzących ze sprawozdań samorządowych instytucji kultury województwa śląskiego za lata 2023-2025. Badacze przyjrzeli się liczbie planowanych i zrealizowanych wydarzeń, zakładanej i rzeczywistej frekwencji oraz stopniowi realizacji przyjętych planów programowych. Zestawienie danych z trzech lat pozwala obserwować zmiany zachodzące w działalności instytucji, porównywać skalę ich aktywności oraz identyfikować kierunki rozwoju regionalnego systemu kultury.

Jednocześnie raport zwraca uwagę na ograniczenia analiz opartych wyłącznie na liczbach. Wysoka frekwencja nie zawsze oznacza pełne zaspokojenie potrzeb odbiorców, podobnie jak mniejsza liczba uczestników nie musi świadczyć o niewielkim znaczeniu przedsięwzięcia. Ważne pozostają także doświadczenia mieszkańców, ich motywacje, oczekiwania oraz bariery utrudniające dostęp do kultury.

Wiedza, która pomaga planować przyszłość

Publikacja Instytutu im. Wojciecha Korfantego ma znaczenie nie tylko dokumentacyjne, ale również praktyczne. Zebrane dane mogą stać się cennym narzędziem dla dyrektorów instytucji kultury, animatorów oraz przedstawicieli samorządów odpowiedzialnych za kształtowanie regionalnej polityki kulturalnej. Ponadto może wspierać decyzje dotyczące rozwoju programów, sposobów komunikowania się z odbiorcami, zwiększania dostępności oferty oraz docierania do grup, które dotychczas rzadziej korzystały z działalności instytucji.

– *Mamy nadzieję, że przedstawione w raporcie wyniki będą nie tylko źródłem wiedzy o uczestnictwie mieszkańców województwa śląskiego w kulturze, lecz także punktem wyjścia do dalszej dyskusji o roli samorządowych instytucji kultury, kierunkach ich rozwoju oraz sposobach budowania trwałych relacji z odbiorcami. Diagnoza oparta na danych, doświadczeniach mieszkańców i wiedzy instytucji może bowiem stanowić ważny element świadomego kształtowania polityki kulturalnej regionu – polityki, której centrum stanowi człowiek i jego prawo do aktywnego uczestnictwa w kulturze* – wyjaśnia Dorota Pociask-Frącek, dyrektor Instytutu im. Wojciecha Korfantego.

Raport zachęca do spojrzenia na uczestnictwo w kulturze jako na dynamiczną relację między instytucją a jej odbiorcami. Relację, którą należy stale rozwijać, uwzględniając zmieniające się przyzwyczajenia, możliwości i oczekiwania różnych grup społecznych. Stanowi zatem nie tylko diagnozę działalności instytucji w latach 2023-2025, ale także zaproszenie do rozmowy o przyszłości kultury w województwie śląskim. Przyszłości, w której najważniejszy pozostaje człowiek i jego prawo do aktywnego uczestnictwa w kulturze.

Publikacja dostępna jest w wersji elektronicznej na stronie internetowej www.instytutkorfantego.pl.

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu Narodowego Centrum Kultury Kultura - Interwencje. Edycja 2026.

eprasa.pl 98e5275776

REKLAMA 0011604632

BURMISTRZ MIASTA LUBLIŃCA

informuje, iż działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2026 r., poz. 399) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lublińcu przy ul. Paderewskiego 5 na tablicy informacyjnej wywieszony został na okres 21 dni, tj. od 28 października 2026 r. do 17 listopada 2026 r., **wykaz**

nieruchomości lokalowej przeznaczonej do sprzedaży w trybie bezprzetargowym na rzecz najemcy - lokal mieszkalny nr **24** o pow. 45,40 m² przy **ul. Wojska Polskiego nr 7** w Lublińcu. Budynek położony jest na działce oznaczonej w ewidencji gruntów nr 240701_1.0002.5767 oraz 240701_1.0002.5769 o łącznej pow. 0,0698 ha, opisany w księdze wieczystej jako własność Gminy Lubliniec.

Szczegółowych informacji związanych ze sprzedażą ww. nieruchomości lokalowej udziela Wydział Nieruchomości i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Lublińcu, tel. 34/ 353 01 00 wew. 127, 129, e-mail: grunty@lubliniec.pl.

Ogłoszenie niniejsze opublikowane jest w BIP: www.lubliniec.bip.info.pl

REKLAMA 0011603786

Informacja o wywieszeniu wykazów

Wójt Gminy Ciasna, działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami z dnia 21 sierpnia 1997 r. (j.t. Dz. U. z 2026 r. poz. 399, poz. 912) podaje do publicznej wiadomości informację o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Ciasnej przy ul. Nowej 1a i zamieszczeniu na stronie internetowej Urzędu https://ciasna.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej https://bip.ciasna.pl/ w zakładce Komunikaty na okres: od 30.10.2026 r. do 14.12.2026 r. wykazu nieruchomości przeznaczonej do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego, położonej w Wędzinie, przeznaczonej pod zabudowę mieszkaniowo-usługową i usługową.

REKLAMA 0011603138

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA BURMISTRZA MIASTA LUBLIŃCA

w sprawie ogłoszenia I przetarg ustnego (licytacja) nieograniczonego na dzierżawę nieruchomości gruntowej, stanowiącej własność Gminy Lubliniec, położonej w Lublińcu przy ul. Lisowickiej z przeznaczeniem pod uprawy rolne

I. Przedmiot przetargu:

Przedmiotem dzierżawy jest nieruchomość gruntowa z przeznaczeniem pod uprawy rolne, tj. działka **nr 240701_1.0002.1325 o pow. 2,0000 ha**, odpowiadająca dawnej działce nr 1717/51 o pow. 2,0000 ha z karty mapy 1 obręb Lubliniec, zapisanej w księdze wieczystej Sądu Rejonowego w Lublińcu nr CZ1L/00051246/9 jako własność Gminy Lubliniec, położonej w Lublińcu przy ul. Lisowickiej.

II. Cena wywoławcza stawki czynszu rocznego/ minimalne postąpienie/ wysokość wadium/ godzina przetargu:

Lp.	Oznaczenie nieruchomości/ przedmiotu dzierżawy	Cena wywoławcza stawki czynszu rocznego	Minimalne postąpienie	Wysokość Wadium/ termin wpłaty do 27.11.2026 r.	Godzina przetargu
1.	Nieruchomość gruntowa z przeznaczeniem pod uprawy rolne, tj. działka nr 240701_1.002.1325 o pow. 2,0000 ha	4.000,00 zł	40,00 zł	800,00 zł	9:30

Stawka podatku VAT zwolniona.

III. Termin i miejsce przetargu:

I przetarg ustny nieograniczony odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lublińcu, ul. Paderewskiego 5, sala posiedzeń nr 11 – I piętro

w dniu 2 grudnia 2026 r. o godz. 9.30

Organizator zastrzega sobie możliwość zmiany miejsca przeprowadzenia przetargu.

PRZETARG może odbyć się chociażby do przetargu przystąpił jeden oferent spełniający warunki określone w ogłoszeniu. Przetarg jest ważny bez względu na liczbę uczestników, jeżeli chociaż jeden uczestnik zaoferuje co najmniej jedno postąpienie powyżej ceny wywoławczej. Postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej z zaokrągleniem do pełnych dziesiątek złotych.

IV. Warunki przetargu:

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne i prawne, które:

1) wniosą wadium w wysokości i terminie określonym w niniejszym ogłoszeniu,
2) w dniu przetargu złożą wymagane dokumenty opisane poniżej w pkt DOKUMENTY.

Nieprzedłożenie przez uczestnika/uczestników któregokolwiek z dokumentów skutkować będzie niedopuszczeniem do licytacji.

Dokumenty składane w przetargu sporządzone w języku innym niż polski, powinny być przedkładane wraz z tłumaczeniem na język polski, uwierzytelnionym przez tłumacza przysięgłego.

WADIUM

Przystępujący do przetargu zobowiązani są do wpłacenia WADIUM w wysokości 800,00 zł na konto Urzędu Miejskiego w Lublińcu prowadzone w ING Bank Śląski S.A. w Katowicach o/Częstochowa nr 11 1050 1142 1000 0005 0096 6791 lub w kasie Urzędu Miejskiego w Lublińcu do dnia 27 listopada 2026 r. Dowód przelewu/wpłaty wadium należy przedłożyć Komisji. Datą dokonania wpłaty wadium jest data wpływu wadium na rachunek bankowy. Dowodem wniesienia wadium na konto Gminy jest potwierdzenie z banku.

Wadium:

1) Wpłacone przez oferenta, który przetarg wygra, zostanie zaliczone na poczet czynszu dzierżawnego,
2) Wpłacone przez oferenta, który nie zostanie zakwalifikowany do przetargu, zostanie zwrócone po przetargu,
3) Wpłacone przez oferenta, który przetargu nie wygra, zostanie zwrócone po rozstrzygnięciu przetargu,
4) Nie podlega zwrotowi, jeżeli osoba ustalona jako dzierżawca nieruchomości nie przystąpi do zawarcia umowy.

DOKUMENTY

W przetargu mogą brać udział osoby fizyczne lub prawne, które wniosą wadium w wyznaczonym terminie oraz przedłożą Komisji Przetargowej w dniu przetargu następujące **dokumenty:**

1) Osoby fizyczne – dokument potwierdzający tożsamość (ważny dowód osobisty lub paszport),
2) Osoby prawne – aktualny odpis z właściwego dla danego podmiotu rejestru,
3) Pełnomocnicy – dokument potwierdzający tożsamość i notarialnie poświadczone pełnomocnictwo o ile uprawnienia do działania w imieniu osób prawnych nie wynikają z innych dokumentów,
4) W przypadku osób fizycznych prowadzących działalność w formie Spółki Cywilnej – umowę spółki oraz stosowne dokumenty do działania w imieniu spółki,
5) Osoby prowadzące działalność gospodarczą – elektroniczny wypis z Centralnej Ewidencji i Informacji Działalności Gospodarczej (www.firma.gov.pl),
6) W przypadku osób pozostających w związku małżeńskim, w którym obowiązuje ustrój ustawowej wspólności majątkowej, konieczna jest obecność obojga małżonków lub jednego z nich ze stosownym upoważnieniem drugiego małżonka zawierającym zgodę na uczestnictwo w przetargu na dzierżawę nieruchomości. Dotyczy to również osób fizycznych prowadzących działalność gospodarczą **(druk do pobrania – załącznik do niniejszego ogłoszenia)**. W przypadku, gdy nieruchomość będzie przedmiotem dzierżawy przez małżonka/ów posiadających rozdzielność majątkową, wówczas taka zgoda nie będzie wymagana.
7) Oświadczenie o zapoznaniu się ze stanem technicznym, prawnym i faktycznym nieruchomości **(druk do pobrania – załącznik do niniejszego ogłoszenia)**.

V. Informacje ogólne:

1. Burmistrz ma prawo odwołania przetargu z ważnych powodów,
2. Dzierżawca przejmuje nieruchomość w stanie istniejącym,
3. Z osobą, która wygra przetarg na dzierżawę nieruchomości, zostanie zawarta umowa dzierżawy na okres do 3 lat. Umowa obowiązywać będzie od 1 stycznia 2027 r.
4. Zmiana przeznaczenia przedmiotu dzierżawy wymaga pisemnej zgody wydzierżawiającego.
5. Roczny czynsz dzierżawny płatny jest w dwóch ratach:
   - I rata do 30 kwietnia każdego roku dzierżawy,
   - II rata do 30 października każdego roku dzierżawy
6. W przypadku zmiany wysokości stawki podatku VAT, czynsz dzierżawny brutto ulegnie zmianie.
7. Ustalona kwota czynszu ulegać będzie corocznie zmianie o wskaźnik średniorocznego wzrostu cen towarów i usług konsumpcyjnych za rok poprzedni, o czym dzierżawca będzie powiadamiany pisemnie. W przypadku wskaźnika ujemnego, kwota czynszu nie ulega zmianie.
8. Na osobie, która wygra przetarg, ciąży obowiązek utrzymania urządzeń melioracji wodnych szczegółowych (głównie rowów i drenaży) na swój koszt.

Informacji związanych z dzierżawą wyżej opisanej nieruchomości udziela Wydział Nieruchomości i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Lublińcu, parter pokój nr 4, tel. 34 353 01 00 (wew. 127 lub 129).

Ogłoszenie niniejsze wywieszone jest na tablicy informacyjnej w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lublińcu przy ul. Paderewskiego 5, opublikowane na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Lublińcu www.lubliniec.pl w Biuletynie Informacji Publicznej (Nieruchomość) Ogłoszenia o przetargach. W prasie opublikowane jest w wersji skróconej. Informacja o ochronie danych osobowych w związku z prowadzoną procedurą znajduje się na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Lublińcu www.lubliniec.pl w zakładce Biuletynie Informacji Publicznej /Nieruchomości.

Lubliniec, dnia 28.10.2026 r.

Mieszkańcy gminy Rudziniec wypowiedzieli się o losach wójta

Arkadiusz Biernat
a.biernat@dz.com.pl

Najmłodszy w woj. śląskim wójt, 28-letni Łukasz Pierończyk zostanie na swoim stanowisku. Nie stracił stanowiska w referendum.

Referendum w sprawie odwołania wójta gminy Rudziniec Łukasza Pierończyka odbyło się w niedzielę, 25 października. Okazało się jednak nieważne z uwagi na zbyt małą frekwencję.

W głosowaniu wzięło udział 1224 mieszkańców, co przełożyło się na frekwencję na poziomie 14,69 proc. Oddano 1212 ważnych głosów. Za odwołaniem wójta zagłosowało 1088 osób, a przeciwko takiemu rozwiązaniu opowiedziały się 124 osoby.

Oznacza to, że Łukasz Pierończyk nadal będzie pełnił swój urząd. W swoich mediach społecznościowych napisał:

- Dziękuję. Nie zawiodę.

Przypomnijmy. Rudziniec to gmina w powiecie gliwickim licząca ok. 10,6 tys. mieszkańców. Od 2024 roku wójtem jest tam Łukasz Pierończyk. Wówczas w drugiej turze 28-latek pokonał o 60 głosów 64-letniego Krzysztofa Obrzuta. Pierończyk w chwili wybory stał się najmłodszym samorządowcem na czele gminy w województwie śląskim.

Jednak nie układa się mu się współpraca z radą gminy. Pomimo krótkiego stażu w fotelu wójta radni zdecydowali się, aby w 2025 i 2026 roku nie udzielić mu wotum zaufania. To - zgodnie z ustawą o samorządzie - otworzyło drogę do zorganizowania referendum. Pod koniec radni - niemal jednogłośnie - zagłosowali za tym, aby w sprawie wypowiedzieli się mieszkańcy gminy Rudziniec.

Aby głosowanie było ważne musiało w nim wziąć udział dokładnie 2504 mieszkańców, co stanowi 3/5 z liczby 4172 - bo tyle osób wzięło udział w wyborach samorządowych 7 kwietnia 2024 roku, kiedy Łukasz Pierończyk został wybrany wójtem gminy Rudziniec. Ten wymóg nie został jednak spełniony.

REKLAMA 0011603791

RGK.GG.6840.4.2026 Ciasna, dnia 23.10.2026 r.

Wyciąg

z ogłoszenia o II przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zabudowanej stanowiącej własność Gminy Ciasna

Przedmiot sprzedaży: nieruchomość zabudowana stanowiąca własność Gminy Ciasna, położona w Glinicy, zapisana w KW CZ1L/00048517/6 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Lublińcu.

Nr działki, karta mapy, obręb	Powierzchnia	Cena wywoławcza [zł]	Termin przetargu
1027/39 k.m. 1 obręb Glinica	0,0741 ha	227 800,00	8.12.2026 r. godz. 10:00

Sprzedaż nieruchomości aktualnie jest zwolniona z podatku od towarów i usług – VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2026 r. poz. 1263 ze zm.). W przypadku zmian ustawowych do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek od towarów i usług (VAT) wg stawki obowiązującej w dacie sprzedaży.

Miejsce przetargu: Urząd Gminy Ciasna, ul. Nowa 1a, sala nr 14.

Wysokość wadium: 23 000,00 zł – środki na koncie Gminy Ciasna powinny być w terminie do 1.12.2026 r. włącznie.

Ogłoszenie o II przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż ww. nieruchomości wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Ciasnej, tablicach sołeckich, opublikowano na stronie internetowej urzędu https://ciasna.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej https://bip.ciasna.pl/ w zakładce przetargi.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać w Urzędzie Gminy Ciasna w Ciasnej przy ul. Nowej 1a, 42-793 Ciasna, biuro nr 9, tel. 34/357 27 66.

eprasa.pl 98e5275776

Tarnogórscy Sztangiści najlepszą ekipą Mistrzostw Śląska

Stanisław Wawszczak
miejscowość

Na Mistrzostwach Śląska w podnoszeniu ciężarów najwięcej punktów zdobyli ciężarowcy tarnogórskiego Klubu Sportów Siłowych MAŁRO Sztangiści, wyprzedzając GKS ODEV Andaluzję Piekary Śl. i HKS Szopienice.

FOT. STANISŁAW WAWSZCZAK

Podium kat. wagowej do 85 kg. Na najwyższym stopniu Rafał Petka (HKS Szopienice)

Indywidualnie najwięcej punktów wg punktacji Sinclaira uzyskał Rafał Petka (HKS Szopienice) 337,479, przed Stevenem Dudą 336,401 i Denisem Dudą 327,726 (obaj MAŁRO Sztangiści). Wśród kobiet najwartościowszy wynik osiągnęła Agnieszka Broncel (Andaluzja) 227,775 pkt., przed Oliwią Witting (Orzeł Biały Piekary Śl.) 222,738 i Anną Fritz-Fabijanek (MAŁRO Sztangiści) 213,585. To już setna edycja rywalizacji o tytuły mistrzów Śląska tej niegdyś bardzo popularnej w naszym regionie dyscypliny sportu. Dwudniowe zawody zorganizowano w sali sportowej przy Szkole Podstawowej nr 1 w Kaletach. Do startu w mistrzostwach zgłoszono ponad 80 zawodników z 8 klubów, przy czym w sobotę rywalizowali mężczyźni, a w niedzielę o medale walczyły kobiety. Tytuły mistrzów Śląska wywalczyli Milena Ekiert (HKS Szopienice) w kat. do 49 kg, Broncel w kat. do 53 kg, Alicja Lachowska (Andaluzja) w wadze do 57 kg, Paulina Prokop (MAŁRO Sztangiści) w kat. do 61 kg, Witting w kat. do 69 kg, Natalia Kurzac (HKS Szopienice) w wadze do 77 kg, Julia Duda (Andaluzja) w wadze do 86 kg, Kamila Pytlech (KU AZS UJD Częstochowa) w wadze 86+ kg, Tomasz Miklas (Częstochowa) w wadze do 60 kg, Jakub Gawron (CKS Slavia Ruda Śląska) w wadze do 65 kg, Marcin Urban (KS Góral 1956 Żywiec) w wadze do 70 kg, Steven Duda w wadze do 75 kg, Petka w wadze do 85 kg, Rafał Wiesiołek (Andaluzja) w wadze do 95 kg, Denis Duda w wadze do 110 kg i Wiesław Bilat (MAŁRO Sztangiści) w wadze 110+ kg. Zawodnicy rywalizowali na pomoście w znakomitych warunkach.

- Bezsprzecznie to świetnie zorganizowane zawody. Mateuszowi Mundzikowi, wiceprezesowi Śląskiego Związku Podnoszenia Ciężarów i zgromadzonym wokół niego tarnogórskim pasjonatom ciężarów zawdzięczamy oprawę i obsługę techniczną na najwyższym poziomie, godną jubileuszu 100-lecia. W takich warunkach można by tu zorganizować nawet mistrzostwa Polski. Problemem jest tylko brak bazy noclegowej. Szkoda, że pomimo akcji reklamowej mamy tu niewielką grupę kibiców, głównie rodzice oraz koledzy i znajomi zawodników – mówi Jacek Mazur, prezes Śląskiego Związku Podnoszenia Ciężarów i wiceprezes GKS Andaluzja. Udział tarnogórskich działaczy w organizacji wspierały władze samorządowe.

- W ekipie walczącej o medale jest liczna, 25-osobowa reprezentacja Tarnowskich Gór. To dowód na to, że nasze miasto chce wrócić na sportową mapę ciężarowców. Warto przypomnieć, że z naszego miasta pochodzi Tadeusz Dembończyk, brązowy medalista olimpijski z 1980 roku – mówił podczas uroczystości otwarcia Bartosz Skawiński, zastępca burmistrza Tarnowskich Gór. Istniejący przez lata KKS Śląsk Tarnowskie Góry wychował wielu znakomitych ciężarowców, a wśród nich Andrzeja Cofalika, brązowego medalistę z Atlanty w 1996 r., Zbigniewa Kaczmarka, brąz na Olimpiadzie w Monachium w 1972 r., Marka Seweryna, brąz na Olimpiadzie w Moskwie w 1980 r. Śląskie ciężary to też sukcesy Grzegorza Ciury (Siemianowice), srebro w Montrealu w 1976 r., Henryka Skowronka (Slavia Ruda Śl.), olimpijczyka z Helsinek, czy też z ostatnich czasów osiągnięcia Agaty Wróbel (Góral Żywiec), srebro w Sydney i brąz w Atenach. Na sali w Kaletach w piękny sposób zaprezentowano sylwetki tych zawodników. Walka o tytuł drużynowy od lat rozgrywa się pomiędzy Sztangistami, Andaluzją i Szopienicami, w tym roku doszła do tej rywalizacji silna ekipa Orła Białego.

– KKS-u Śląsk nie ma już blisko 20 lat. Przed pięcioma laty podjąłem się zadania odbudowy tarnogórskich ciężarów. Dzisiaj mamy już swoje miejsce i ponad 30 trenujących zawodników – mówi Mundzik, prezes i trener MAŁRO.

- Teraz czekamy na dobry start w listopadowych Mistrzostwach Polski do lat 15. Szanse na czołowe lokaty mają tu zawodniczki Andaluzji Natalia Sobota i Julia Duda oraz Milena Drozdek z Orła Białego, członkinie kadry narodowej – dodaje Mazur, trener sekcji podnoszenia ciężarów Andaluzji.

REKLAMA 0011474277

AUTOZŁOM Helmet

zaświadczenia,
przyjeżdżamy,
dobrze płacimy

Piasek, ul. Wolności 15a
tel. 608-895-173, 604-190-367

REKLAMA 0011604086

Wójt Gminy Pawonków
informuje,

że w siedzibie Urzędu Gminy Pawonków oraz na stronie internetowej Urzędu zostały podane do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykaz nieruchomości stanowiącej własność Gminy Pawonków:

- przeznaczonej do dzierżawy w trybie bezprzetargowym na rzecz dotychczasowego dzierżawcy – działka rolna nr 203, obręb Koszwice
- przeznaczonej do oddania w użyczenie na rzecz Stowarzyszenia Rozwoju Wsi Łagiewniki Małe – nieruchomość zabudowana, działka nr 657, obręb Łagiewniki Małe.

REKLAMA 0011603793

gmina na 6 2017

RGK.GG.6840.5.2025 Ciasna, dnia 23.10.2026 r.

WYCIĄG
z ogłoszenia o V przetargach ustnych nieograniczonych na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Ciasna

Przedmiot sprzedaży: nieruchomości stanowiące własność Gminy Ciasna, położone w miejscowości Dzielna, przeznaczone, zgodnie z planem zagospodarowania przestrzennego, pod zabudowę mieszkaniowo-zagrodową z wyjątkiem części działki nr 411/106, która na powierzchni 0,1163 ha znajduje się poza opracowaniem planu. Nieruchomości zapisane są w KW CZ1L/00059072/4 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Lublińcu.

Nr działki, karta mapy, obręb	Powierzchnia [ha]	Cena wywoławcza [zł]	Termin przetargu
411/106 k.m. 1Gajdy obręb Dzielna	0,3413	138 200,00	3.12.2026 r. godz. 10:00
413/106 k.m. 1Gajdy obręb Dzielna	0,0863	41 500,00	3.12.2026 r. godz. 10:30
416/106 k.m. 1Gajdy obręb Dzielna	0,0863	41 500,00	3.12.2026 r. godz. 11:00
418/106 k.m. 1Gajdy obręb Dzielna	0,0863	41 500,00	4.12.2026 r. godz. 10:30
423/106 k.m. 1Gajdy obręb Dzielna	0,0863	37 500,00	4.12.2026 r. godz. 11:30

Do cen osiągniętych w przetargach zostanie doliczony podatek od towarów i usług (VAT) wg stawki obowiązującej w dacie sprzedaży. Stawka podatku VAT wynosi obecnie 23%. Sprzedaż części działki nr 411/106, położonej poza opracowaniem planu, jest zwolniona z VAT. W przypadku zmian ustawowych do ceny osiągniętej w przetargu zostanie doliczony podatek VAT wg stawki obowiązującej w dacie sprzedaży.

Miejsce przetargów: Urząd Gminy Ciasna, ul. Nowa 1a, sala nr 14.
Wysokość wadium: 7200,00 zł – środki na koncie Gminy Ciasna powinny być w terminie do 27.11.2026 r. włącznie.

Ogłoszenie o V przetargach ustnych nieograniczonych na sprzedaż ww. nieruchomości wywieszono na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Ciasnej, tablicach sołeckich, opublikowano na stronie internetowej urzędu https://ciasna.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej https://bip.ciasna.pl/ w zakładce przetargi.

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów można uzyskać w Urzędzie Gminy Ciasna w Ciasnej przy ul. Nowej 1a, 42-793 Ciasna, biuro nr 9, tel. 34/357 27 66.

REKLAMA 0011601905

BURMISTRZ MIASTA LUBLIŃCA

informuje, iż działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2026 r., poz. 399) w siedzibie Urzędu Miejskiego w Lublińcu przy ul. Paderewskiego 5 na tablicy ogłoszeń wywieszony został na okres 21 dni, tj. od 23 października 2026 r. do 12 listopada 2026 r., **wykaz:**

Nieruchomości stanowiące własność Gminy Lubliniec przeznaczone do dzierżawy w drodze bezprzetargowej na rzecz wnioskodawców:

1. Części działek **nr 240701_1.0001.367 o pow. 0,0577 ha oraz nr 240701_1.001.368 o pow. 0,1553 ha**, położonych w Lublińcu – Kokotku przy ul. Pusta Kuźnica. Dzierżawie podlegać będzie grunt o łącznej pow. 208 m² pod posadowienie wiaty i garażu blaszanego;
2. Część działki **nr 240701_1.0002.1392 o pow. 22,8567 ha**, położonej w Lublińcu przy ul. Wieniawskiego. Dzierżawie podlegać będzie grunt o pow. 81 m² na rzecz Międzygminnego Towarzystwa Budownictwa Społecznego Sp. z o.o. w Tarnowskich Górach;
3. Część działki **nr 240701_1.0002.2883 o pow. 0,4064 ha**, położonej w Lublińcu przy ul. Piłsudskiego. Dzierżawie podlegać będzie grunt o pow. 18 m² pod posadowienie garażu blaszanego oraz grunt o pow. 18 m² wraz z garażem murowanym;
4. Części działki **nr 240701_1.0002.6438 o pow. 4,7222 ha**, położonej w Lublińcu przy ul. Jaśminowej. Dzierżawie podlegać będzie grunt o łącznej pow. 40 m² pod posadowienie dwóch garaży blaszanych oraz grunt o łącznej pow. 188 m² pod dwa ogródki przydomowe;
5. Część działki **nr 240701_1.0002.8512 o pow. 0,0230 ha**, położonej w Lublińcu przy ul. Klonowej. Dzierżawie podlegać będzie grunt o łącznej pow. 15 m² pod posadowienie stacji ładowania pojazdów elektrycznych;
6. Część działki **nr 240701_1.0002.11903 o pow. 0,2035 ha**, położonej w Lublińcu przy ul. Krótkiej. Dzierżawie podlegać będzie grunt o łącznej pow. 90 m² pod ogródek przydomowy;
7. Działka **nr 240701_1.0002.11642 o pow. 0,0063 ha**, położona w Lublińcu przy ul. Sobieskiego. Dzierżawie podlegać będzie grunt o łącznej pow. 63 m² wraz z pawilonem handlowo-usługowym.

Szczegółowych informacji związanych z dzierżawą nieruchomości udziela Wydział Nieruchomości i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Lublińcu tel. 34/ 353 01 00 w. 127, 129, e-mail: grunty2@lubliniec.pl

Wykaz niniejszy opublikowany jest w BIP: www.lubliniec.bip.info.pl

eprasa.pl 98e5275776

Droga ekspresowa S46 Opole - Częstochowa - Kielce może jednak powstać. Radni województwa śląskiego napisali do ministerstwa

Paweł Kurczonek
p.kurczonek@dz.com.pl

Radni województwa śląskiego przegłosowali apel, by rząd i resort infrastruktury ponownie przeanalizowały zasadność budowy drogi ekspresowej S46 Opole - Częstochowa - Kielce, którego nie ma w Rządowym Programie Budowy Dróg i Autostrad.

FOT. ŁUKASZ CAPAR/ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

Sejmik wojewódzki zaapelował do rządu o ponowną analizę budowy Szlaku Staropolskiego

- Dane Generalnego Pomiaru Ruchu 2025 wskazują jednocześnie na wzrost natężenia ruchu na wybranych odcinkach tego układu. W ocenie Sejmiku uzasadnia to ponowne zbadanie, czy istniejąca infrastruktura odpowiada długookresowym potrzebom transportowym tego obszaru oraz czy w docelowym układzie sieci drogowej zasadne jest utworzenie połączenia o wyższym standardzie - brzmi fragment podjętego w poniedziałek apelu.

Według sejmiku woj. śląskiego taka analiza powinna uwzględnić nie tylko powiązania postulowanej S46 z innymi drogami wysokiej klasy (autostradą A1 i budowaną ekspresówką S11 Górny Śląsk - Wielkopolska). Chodzi też o możliwość stworzenia nowego korytarza transportowego wschód-zachód; mógłby on odciążyć autostradę A4. Droga ekspresowa S46, zwana także Szlakiem Staropolskim, nie jest postulatem nowym. Wpisano ją do Planu Zagospodarowania Przestrzennego Województwa Śląskiego 2020+ jako inwestycję postulowaną przez samorząd województwa.

S46 miałaby łączyć co najmniej Opole przez Częstochowę z Kielcami (dalej na wschód budowana jest S74 - PAP), a według szerszych wariantów zachodnim początkiem drogi ekspresowej mogłoby być Kłodzko. Pomysł ten pojawił się w latach 90. XX w. Trasę uwzględniła GDDKiA w swych planach na lata 2007-2013, jednak w kolejnych - S46 już nie było. GDDKiA oraz resort infrastruktury tłumaczyły to zbyt małym prognozowanym ruchem.

Apel o przywrócenie S46 do rządowych planów podjęła Częstochowa

Około 30 samorządów gminnych, miejskich i powiatowych - w tym Opole i Kielce, wysunęły dodatkowy argument związany z obronnością.

Poszczególne uchwały samorządów różnią się postulowanym przebiegiem trasy S46: część uważa, że ekspresówka nie powinna powielać obecnego przebiegu drogi krajowej nr 46 przez Lubliniec, lecz prowadzić bardziej na północ, bliżej Kluczborka. Z kolei na wschód od Częstochowy proponowany jest kierunek na Włoszczowę, a nie na Jędrzejów.

Stanowisko woj. śląskiego jest w tej kwestii neutralne. W apelu znalazło się zdanie, iż Sejmik nie przesądza ani szczegółowego przebiegu, ani zasadności realizacji trasy. - Uznaje jednak, że dotychczasowy rozwój sieci dróg szybkiego ruchu, zmieniające się warunki ruchowe oraz znaczenie połączeń ponadregionalnych uzasadniają ponowną ocenę koncepcji Szlaku Staropolskiego - napisano w dokumencie.

Ministerstwo Infrastruktury: „Brana jest pod uwagę korekta inwestycji"

Ministerstwo Infrastruktury nie reagowało dotąd na kolejne uchwały samorządów. Pytane we wrześniu br. przez PAP o stanowisko przypomniało, że „postulowana budowa drogi ekspresowej S46 nie jest uwzględniona w obowiązującym rozporządzeniu Rady Ministrów ani w żadnym programie rządowym".

- Brana jest również pod uwagę korekta inwestycji znajdujących się już na listach priorytetów w obowiązujących programach, ponieważ planowanie inwestycji powinno być dostosowywane do aktualnych i prognozowanych warunków ruchowych - zaznaczyła wtedy rzeczniczka resortu Anna Szumańska.

Przypomniała też, że od wielu lat na obecnej drodze krajowej nr 46 prowadzone są prace podnoszące parametry i bezpieczeństwo. Wymieniła wybudowane obwodnice Nysy, Niemodlina (odcinek z Kłodzka do Opola) i Myśliny.

Ponadto w ramach budowy obwodnic zakładana jest m.in. realizacja obwodnic Sidziny, Lędzin oraz wspólna dla Herbów i Blachowni.

W tym ostatnim przypadku GDDKiA uzyskała w ub. tygodniu decyzję środowiskową, a budowę jednojezdniowej obwodnicy planuje na lata 2029-2032.

Pociągiem Kolei Śląskich na grzyby. Lasy Beskidów i Lublińca czekają

Paweł Kurczonek
p.kurczonek@dz.com.pl

Jesień to czas żniw dla entuzjastów grzybobrania. W województwie śląskim można znaleźć wiele miejsc cenionych przez grzybiarzy. - Pociągiem można wygodnie dotrzeć do lasu, a po spacerze komfortowo wrócić do domu – przypominają Koleje Śląskie. Pociągami dotrzemy Lasy Lublinieckie, do Pszczyny, a także okolice Rybnika i Raciborza oraz w Beskidy.

FOT. KARINA TROJOK

Pociągiem można wygodnie dotrzeć do lasu - przypominają Koleje Śląskie

Koleje Śląskie przypominają, że Kalety, Miasteczko Śląskie i okolice Lublińca to dobry wybór na jesienne grzybobranie. W stronę Lublińca z Katowic dostaniemy się pociągami linii S8, które zatrzymują się m.in. w Kaletach i Miasteczku Śląskim.

W tę część województwa można dojechać również linią S82, na trasie której leżą też m.in. Boronów i Herby Nowe. – Koleje Śląskie obsługują ponad 230 stacji i przystanków, a część z nich znajduje się w pobliżu lasów. Dzięki temu można wygodnie zaplanować jesienną wyprawę bez samochodu. Wystarczy wybrać odpowiednie połączenie i ruszyć na grzybobranie – zapewnia Bartłomiej Wnuk, rzecznik prasowy Kolei Śląskich.

Na grzybobranie w Beskidy

Beskidy to doskonały kierunek zarówno dla miłośników górskich krajobrazów, jak i dla grzybiarzy. Jedni i drudzy powinni sprawdzić połączenia do stacji Sól Kiczora czy Laliki – kursują tam pociągi Kolei Śląskich obsługujące linię S5.

– Jesienią w pociągach spotykam mnóstwo grzybiarzy. Wielu z nich wraca z lasu z pełnymi koszami, a czasem nawet z kilkoma. W pobliżu stacji i przystanków kolejowych nie brakuje świetnych miejsc na grzybobranie – mówi Aleksandra Kołodziejczyk, kierownik pociągu i instruktor Kolei Śląskich.

Pamiętaj o limitach bagażu w pociągach Kolei Śląskich

Śląski przewoźnik przypomina, by planując powrót pamiętać o zasadach przewozu bagażu.

- Każdy pasażer Kolei Śląskich może bezpłatnie przewieźć do trzech sztuk bagażu podręcznego. Należy umieścić je w wyznaczonych miejscach, tak aby nie zajmowały miejsc siedzących, nie zastawiały przejść ani nie utrudniały podróży innym pasażerom – przypominają Koleje Śląskie.

eprasa.pl 98e5275776